610.6952
L663f:PO

Dr. MELANJA LIPIŃSKA
LAUREATKA AKADEMJI MEDYCZNEJ PARYSKIEJ I INSTYTUTU FRANCUSKIEGO

KOBIETA I ROZWÓJ NAUK LEKARSKICH

WYDAWNICTWO KASY im. MIANOWSKIEGO
INSTYTUTU POPIERANIA NAUKI
PAŁAC STASZICA — WARSZAWA
1932

UNIVERSITY OF
ILLINOIS LIBRARY
AT URBANA-CHAMPAIGN
BOOKSTACKS

KOBIETA I ROZWÓJ NAUK LEKARSKICH

Dr. MELANJA LIPIŃSKA
ŁAUREATKA AKADEMJI MEDYCZNEJ PARYSKIEJ I INSTYTUTU FRANCUSKIEGO

KOBIETA I ROZWÓJ NAUK LEKARSKICH

WYDAWNICTWO KASY im. MIANOWSKIEGO
INSTYTUTU POPIERANIA NAUKI
PAŁAC STASZICA — WARSZAWA
1932

№ 0171

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Warecka 15.

610.6952
L663f:PO

D-r MELANJA LIPIŃSKA
u Prezydenta Stanów Zjednoczonych A.P.

Albert THOMAS
Minister Pracy.

JUSSERAND
Ambasador francuski.

Opatrywanie rannych, pielęgnowanie i leczenie chorych było po wsze czasy i na wszystkich stadjach dziejowego rozwoju społeczeństw powołaniem, odzywającem się z głębi najrdzenniejszych instynktów kobiecej natury. Spełniała je kobieta, ilekroć mogła, zwalczając wytrwale wszelkie napotykane przeszkody. Prawdę tę zilustrowała Dr. Lipińska licznemi przykładami, podanemi w niniejszem studjum: „Kobieta a rozwój nauk lekarskich", obejmującem dzieje medycyny od epok najdawniejszych do naszych dni.

W społeczeństwach pierwotnych, utożsamiających sztukę lekarską z kapłaństwem i magją lub ograniczających ją do stosowania czysto empirycznych leków, kobieta-lekarka odgrywała niezaprzeczenie doniosłą rolę, znaczenia której nie osłabił bynajmniej fakt podniesienia lecznictwa do godności nauki. W starożytności — Aspazja, w Średnich Wiekach uczona Trotula, wykładająca w szkole salernitańskiej, owem jedynem ogni-

sku kultury, jakie ocalało przed zalewem barbarzyństwa — w epoce Odrodzenia słynna Anna Manzolini, która otrzymała katedrę anatomji przy uniwersytecie bolońskim — oto żywe dowody, w jak wysokim stopniu kobieta jest zdolna zarówno przyczyniać się do naukowego rozwoju medycyny, jak i uprawiać praktyczną sztukę leczenia.

Zwykle spotykała jednak kobieta-lekarz niezwyciężone, zdałoby się przeszkody ze strony oficjalnych kół lekarskich. Przeszła przez okres ciężkich prób, gdy uniwersytety bezwzględnie obostrzyły wymagania stawiane kandydatom, ubiegającym się o dyplomy. Niesłusznie pozbawiona w wielu państwach praktyki lekarskiej, nie dawała jednak za wygraną. Idąc za nieprzepartym głosem wewnętrznym, walczyła niezmordowanie — niekiedy środkami takiemi, jak pojawianie się na wykładach w męskim stroju! W ten sposób ukończyła m. in. studja medyczne Henryka Faber, która później zasłynęła, jako chirurg wojskowy.

Jednocześnie ubiegały się kobiety o odzyskanie utraconych praw. Dzięki energji i wytrwałości i, w niemniejszym stopniu, dzięki świetnym wynikom, osiągniętym przez pierwsze nieliczne jednostki, dopuszczone w drodze wyjątku do studjów uniwersyteckich — zwyciężyły.

Wtajemniczając nas w owe dzieje bezkrwawych walk i nadludzkich, rzec można, wysiłków, podejmowanych przez pionierki ruchu kobiecego w celu wyzyskania dla nauki wrodzonego im instynktu i zdolności niesienia ulgi w cierpieniu, Dr. Lipińska przez nadmierną skromność nie wspomina o roli, jaką odegrała sama w historji kobiet-lekarzy. Zdradza się mimowoli jedynie w stronicach, poświęconych pierwszym studentkom Polkom, nadając swoiście wzruszeniowy koloryt opisom ich zapału dla nauki oraz solidarnych stosunków koleżeńskich, które niejednej dopomogły stawić czoło piętrzącym się trudnościom życia.

Uzyskanie przez kobiety prawa wykonywania zawodu lekarskiego jest zasługą feminizmu, godną uznania nietylko w imię sprawiedliwości, lecz i ze względu na jej wybitne znaczenie społeczne. Gdyby służąca za podstawę dobrze zrozumianej

orjentacji zawodowej maksyma: „Właściwa jednostka na właściwem miejscu" nie przemawiała sama za siebie, wystarczyłyby dla jej zilustrowania opracowane przez D-ra Lipińską dzieje kobiet-lekarek, jako niezbity dowód, iż zawód lekarski, wymagający połączenia bystrości umysłu, subtelności odczuwania z łagodnością i cierpliwością opartą na niestrudzonem poświęceniu i zaparciu się siebie, daje kobiecie najobszerniejsze pole do wykorzystania wrodzonych jej cech dla dobra cierpiącej ludzkości.

Jako profan, mogłem wyrazić ocenę tej pięknej pracy jednostronnie, wyłącznie z punktu widzenia społecznego stanowiska kobiety w medycynie.

Albert Thomas.

II.

Szanowna i droga Pani,

Przyczytałem rękopis Jej książki. Zainteresował mnie żywo zarówno nowością tematu, jak i bogactwem materjałów. Przeprowadziła Pani dzieje ewolucji nauk lekarskich poprzez wieki i ujawniła po mistrzowsku zasługi, położone w tej dziedzinie przez kobiety, poczynając od skromnych pielęgniarek, położnych i znachorek dawnych czasów, kończąc na kobietach-doktorach medycyny, pracujących naukowo, zajmujących stanowiska naczelnych lekarzy oddziałów szpitalnych i katedry profesorskie.

Wzbogaciła Pani historję medycyny przyczynkiem niezmiernie cennym. Część dotyczącą dziejów medycyny charakteryzuje istotne pogłębienie przedmiotu, dla okresu objętego latami 1914 — 1931 zgromadziła Pani materjał rzeczowy, czyniący z Jej rozprawy wysoce wartościowe dzieło o wszechświatowej roli kobiety-lekarki naszych czasów. Podjęte przez

siebie zadanie wykonała Pani godnie — w sposób przewyższający oczekiwania.

Oczyma zamkniętemi na materjalną zewnętrzność świata, tem głębiej umie Pani — jak Tyrezjasz — wniknąć w istotę ludzkiej duszy i w treść zasadniczą wydarzeń.

Wiedziona umiłowaniem wiedzy, nagromadza Pani niestrudzenie coraz to nowe jej skarby, by dzielić się niemi z ludzkością cierpiącą. Oto dlaczego spotykam Panią tak często na zjazdach i kongresach lekarskich. Dla uzyskania cennego dokumentu lub podzielenia się ze społeczeństwem wynikami swych zdobyczy, nie cofa się Pani przed trudami najdalszych, najuciążliwszych podróży.

Poświęciwszy się psychoterapji, zdołała Pani intuicyjnie przeniknąć osobowość człowieka i połączenia przyczyn, wywołujących harmonję wibracyj w organizmie. Posiada Pani umysł syntetyczny raczej, niż analityczny; ta wyjątkowa wśród kobiet cecha pozwoliła Jej należycie zrozumieć i uwydatnić doniosłe znaczenie zwoju sympatycznego w fizjologji i patologji. Osobiście jestem Pani niezmiernie wdzięczny za Jej zainteresowanie się mojemi pracami w tym kierunku.

Pragnę jednocześnie podziękować Pani za przyjemność, jaką mi sprawiło odczytanie Jej dzieła. W ostatnich rozdziałach rzuciła Pani należyte światło na zasługi pań Déjérine, Joteyko i Phisalix. Znałem je osobiście i w zupełności potwierdzam prawdziwość nakreślonej przez Panią ich charakterystyki.

Podzielam również Jej przekonanie, iż medycyna przedstawia rozległe pole pracy dla kobiet w dziedzinie nietylko praktycznej, lecz i ściśle naukowej. Z prawdziwą satysfakcją zwróciłem uwagę na nacisk, z jakim Pani podkreśla w zakończeniu wzmagające się nieustannie znaczenie społeczne kobiety-lekarza.

Wraz z serdecznem powinszowaniem zechce droga Pani przyjąć wyrazy najgłębszego mego szacunku i szczerej życzliwości.

Laignel — Lavastine,

Profesor Fakultetu Medycznego w Paryżu
Lekarz naczelny szpitala „Dobroczynności".

PRZEDSTAWIENIE NOWEGO DZIEŁA DO NAGRODY.

Dr. Lipińska włożyła na mnie miły obowiązek ofiarowania Akademji ostatniego swego dzieła p. t. „Kobiety a rozwój nauk lekarskich".

Gorąco polecam Panom tę pracę, którą przeczytałem z wielką korzyścią i przyjemnością. Wykazana w niej rozległa erudycja jest oparta na gruntownych podstawach. Autorka powołuje się często na źródła, z których czerpała. Szczery zaiste podziw wzbudza do głębi wzruszający fakt, iż, będąc pozbawioną wzroku oddawna, zdołała jednak zdobyć tak bogaty materjał naukowy i dać czytelnikowi tak wspaniałe żniwo zebranych wiadomości.

Książka p. Lipińskiej obejmuje dzieje wieków w czasie i cały świat w przestrzeni. Rozpoczęta historją medycyny w starożytności, kończy się wykładem o naukach lekarskich w dzisiejszej dobie. Dowiadujemy się z niej, iż w zaraniu życia ludzkości, wszędzie niemal i przez długi czas umiejętność rozpoznawania roślin leczniczych, władza zażegnywania złych duchów, leczenia i sprawowania dobroczynnych czarów przypisywana i przyznawana była — kobietom.

Origenja, Kleopatra, Aspazja, Metrodora pozostawiły dzieła o sztuce leczniczej; ondyny, mieszkanki dzikich lasów („Wilden"), Velleda, św. Hildegarda, ratują od śmierci dzielnych rycerzy. Złotowłosa Izolda pochyla białe swe czoło nad rannym Tristanem i uzdrawia go, by oplątać go czarem miłosnym.

Zawsze i powszędy znajdujemy kobietę-wróżkę dobroczynną — kierującą się intuicją i doświadczeniem w czasach pierwotnych, i dzisiejszą kobietę uczoną, biorącą czynny udział w rozwoju medycyny.

Pomijając najsławniejszą z kobiet, przebywającą wśród nas od ośmiu lat, przytaczamy nieśmiertelne imiona: Józefy Jotejko, która poświęciła pracy na polu biologji majątek swój i trud całego życia oraz pani Klumpke-Déjérine, chluby neurologji francuskiej, którą śmierć wyrwała nam w chwili, gdy zamierzaliśmy przyjąć ją do naszego grona.

Pamiętam jeszcze starodawną modę „prześladowania“ studentek, łagodnie a wytrwale walczących o prawo zdobywania stanowisk asystentów szpitalnych. Teraz — chętnie chylimy czoła przed ich zasługami. Kobieta z każdym dniem daje nowe dowody, iż pod względem intelektualnym dorównuje mężczyźnie w zupełności, kto wie, czy nie przewyższa nas zdolnością zaparcia się siebie w służbie cierpiących. Jest to przekonanie, które żywię oddawna. Z radością widzę jego potwierdzenie w dziele koleżanki Melanji Lipińskiej, obfitującem nie w dowolne komentarze, lecz w niezaprzeczalne fakty.

MAURICE DE FLEURY.

(Biuletyn Akademji Medycznej. 14 października 1930).

CZĘŚĆ PIERWSZA

OKRES PIERWOTNY

ROZDZIAŁ PIERWSZY

MEDYCYNA PIERWOTNA A ZNACHORKI.

Początki medycyny. Magja a praktyki racjonalne. Pierwotne znachorki napotykane na całym świecie. Ich rola, jako pośredniczek między światem nadprzyrodzonym a chorymi. Sposoby leczenia. Zaczątki psycho i fizjoterapji. Położne w dawnych czasach. Obrót płodu przy pomocy zabiegów zewnętrznych i wewnętrznych. Embrjotomja.

Początki medycyny sięgają najdawniejszych, ginących w mroku zapomnienia czasów przedhistorycznych. W odnalezionych szczątkach życia i sztuki Aurignac'ów i Magdaleńczyków odnajdujemy ślady ceremonij magicznych, przypominających praktyki, uprawiane dziś jeszcze przez ludy na najniższym szczeblu cywilizacji. Najdawniejszym wizerunkiem „lekarza" zdaje się być wyryty na ścianie jaskini „Trzech Braci" rysunek, wyobrażający czarownika w chwili wykonywania mistycznego tańca szamańskiego dla wypędzenia złych duchów z opętanego. (Pierwsze zaczątki psychoterapji). Z drugiej jednakże strony natrafiono w wykopaliskach na czaszki trepanowane lub zabliźnione. Stąd wniosek, iż ówczesnemu człowiekowi nie obca była znajomość dość trudnych i skomplikowanych zabiegów chirurgicznych. Lecznictwo pierwotne posiadało więc podwójny charakter: mistyczny i racjonalny [1]).

Stwierdzają to również studja, prowadzone nad pierwotnemi, lub, ściślej mówiąc, zatrzymanemi w rozwoju ludami dzisiejszych czasów. Prace Bouchinet'a i Rodet'a we Francji, Herber-

[1]) Prof. Ménétrier: *Cours d'Histoire de la Médecine.* 1929-1930.

ta Spencera w Anglji, Bartelsa w Niemczech i Engelmana w Ameryce wprowadziły badania etnograficzne na ściśle naukowe tory, z czem dzisiejsi historycy sztuki i nauki liczyć się muszą bezwarunkowo.

W pojęciu człowieka pierwotnego choroba nie jest przyczyną śmierci. Śmierć nastąpić może jedynie od ran lub z głodu. Chorobę zaś zsyłają duchy, zamieszkujące ziemię, wodę i powietrze. Drżąc w nieustannym lęku przed tajemniczemi mocami, mieszkaniec ubitych ze śniegu jurt lub chat bambusowych usiłuje zjednać je sobie, lub przynajmniej unieszkodliwić. Oto dlaczego w najpierwotniejszych formułach lecznictwa pojawiają się zaczątki magji. Jednak pierwotni lekarze znachorzy nie ograniczali się do oddziaływania na psychikę, lecz wierzyli również w uzdrawiającą moc zbieranych w lasach ziół i korzeni. Las był pierwszą apteką na świecie.

Według opowiadań Modiglianiego [2]), plemiona sąsiadującej z Sumatrą wyspy Nias leczą chore na robaki dzieci liśćmi papai i shivai. Przeciw biegunce stosują wypróbowane odwary a przeciw bólowi zębów — gotowane liście bananów. Umieją stawiać bańki. Mają felczerów, prawidłowo naciągających zwichnięte nastawiających złamane członki. Owym zabiegom towarzyszą jednak zawsze obrządki magiczne. Pierwotni ludzie wierzą bowiem w interwencję i w pomoc istot naprzyrodzonych — duchów, uosobionych potęg, których imiona Modigliani podaje w wyżej wymienionem dziele. Dr. Saffray [3]) wspomina o istnieniu w osadzie indyjskiej czegoś w rodzaju naszych cieplic. Była to świątynia otoczona wulkanicznemi wzgórzami o kraterach napełnionych gorącem błotem, w którem kuracjusze zanurzali się po szyję, podczas gdy kapłani odmawiali nad nimi tajemnicze zaklęcia i modły. Rozrzucone opodal szałasy dawały schronienie chorym, przybyłym zdaleka. (Zaczątek uzdrowisk).

Widzimy więc, iż lecznictwo pierwotne nie poprzestaje na stosowaniu czarów i formuł magicznych, lecz posługuje się przypadkowo lub intuicyjnie wynalezionemi i doświadczalnie wypróbowanemi środkami uzdrawiającemi [4]).

W opisach podróżników znajdujemy liczne wzmianki o kobietach-lekarkach w Afryce, w Arabji, w Azji Wschodniej, — najliczniej zaś na archipelagu Sonda, w Oceanji i wśród plemion indyjskich. Maks Bartels spotykał je u Aszantów w Górnej Gwinei, u murzynów w Loango (Afryka Zachodnia), u Lubuków

---

[2]) Modigliani: *Un viaggio a Nias*, str. 189 — 195, Turyn, 1894.
[3]) *Voyage à la Nouvelle — Grenade.* 1872.
[4]) Max Bartels: *Die Medizin der Naturvölker.* Lipsk 1893.

(Afryka Środkowa) i Zulusów. Na innych lądach i wyspach, wśród różnych plemion, znaczna ilość zanotowanych faktów domaga się systematycznej klasyfikacji.

W Kalifornji Środkowej praktyka lekarska jest wzbroniona kobietom. Na Północy natomiast więcej jest kobiet-znachorek, niż mężczyzn-lekarzy. To samo zjawisko daje się zauważyć wśród indyjskiego plemienia Creek. U Indjan Wasku w Stanie Oregon, kobiety-lekarki zajmują stanowisko drugorzędne i są pozbawione bezwzględnej władzy lekarza „pierwszej kategorji", pana życia i śmierci pacjenta. Ludność wysp Vancouver korzysta z ich porad jedynie w wypadkach chorób lżejszych, łatwych do wyleczenia. W plemieniu „Kosok" kategorja t. zw. „lekarzy-szczekaczy" składa się po większej części z kobiet; zadanie ich polega na „wysysaniu" choroby, lub trwającem kilka godzin niesamowitem wyciu u wezgłowia pacjenta, którego jednocześnie „lekarze od ziół i korzeni" poją odwarami i okładają kompresami i kataplazmami [5]). U Indjan Północnych kobiety uprawiają sztukę lekarską oficjalnie. Lekarze dzielą się na cztery klasy: Pierwsza — t. zw. „muskekewin", obejmuje lekarzy we właściwem znaczeniu; druga — „Jossakeed" — jasnowidzących, zadanie których polega na wnikaniu w przyczyny choroby i przepisywaniu odpowiednich leków; trzecia, „Mides" — pół znachorów — pół kapłanów, leczących środkami „nadprzyrodzonemi". Ci ostatni tworzą rodzaj tajnego stowarzyszenia i porozumiewają się między sobą za pomocą umówionych znaków. Napotyka się ich wszędzie, od Południowych do najdalej na Północ wysuniętych Stanów Ameryki. Kobiety dopuszczone są do ich grona, pod warunkiem zdania odpowiedniego egzaminu [6]). Wreszcie czwarta grupa t. zw. „Wabeno", których nazwać można parjasami sztuki lekarskiej, składa się przeważnie z jednostek, które nie zdołały wznieść się na wyższe szczeble wtajemniczenia zawodowego. Tak więc wśród plemion indyjskich istnieje niezwykła różnorodność zapatrywań na prawa, stanowisko i obowiązki kobiet-lekarek. Niektóre szczepy pozbawiają kobietę prawa leczenia, inne przyznają jej pod tym względem równouprawnienie z mężczyznami, jedne zaledwie ją tolerują, inne wysoko cenią. Przeważnie jednak ludy pierwotne oddają lekarzom cześć i hołdy a kobiety-lekarki wyróżniają, jako wyższe istoty. Np. w Meksyku Środkowym, z pośród kobiet jedynie tym, które uprawiają sztukę leczniczą przysługuje prawo korzystania z łaźni parowych. Mają one nawet pewne wpływy polityczne. Kapłanka,

[5]) Bartels, op. cit. str. 62.
[6]) Bartels: Op. cit. str. 64.

która leczyła wodza (Jotété) w Waitahu na Markizach orzekła, iż choroba jego była spowodowana przez obecność cudzoziemców, przybyłych w interesach handlowych i uzależniła wyzdrowienie pacjenta od jaknajszybszego opuszczenia przez nich wyspy. Kapłanki-lekarki należą do arystokracji rodowej a po śmierci oddaje im lud cześć boską. Posiadają władzę uzdrawiania chorób duszy i ciała. Arcykapłanka z Taishué, nie ograniczając się do roli wyroczni, wyjednywała dla chorych łaskę bezpośredniego porozumiewania się z bóstwem. Była brzuchomówczynią i umiała przekonywać naiwnych śmiertelników, iż brzuch jej jest świątynią, zamieszkałą przez Najwyższą Istotę [7]). W pismach Wilkena, etnografa holenderskiego, znajdujemy również wzmiankę o znachorkach na wyspie Borneo. Wśród nadbrzeżnego plemienia Dayaków istnieje zwyczaj, iż nawet mężczyźni lekarze przywdziewają ubiory kobiece, ze względu, iż długa szata jest oznaką władzy i wtajemniczenia.

W głębi wyspy Celebes plemię Topantu zapewnia utrzymanie znachorkom i w miarę potrzeby korzysta z ich usług. Ze składanemi im hołdami, z przyznawanemi im prawami połączone są obowiązki — dość ciężkie; wymaga się od nich poświęcenia bez granic i krańcowej czystości obyczajów. Małżeństwo jest im wzbronione, jak Westalkom w starożytnym Rzymie [8]).

Na Kamczatce, wedle prof. Benedykta Dyboskiego, znajomość roślin leczniczych jest wyłącznym przywilejem kobiet. Inny wygnaniec polski, generał Kopeć opowiada, iż odzyskał zdrowie dzięki jednej z tamtejszych znachorek (szamanek). Przyjrzyjmy się tym „cudotwórczyniom", udającym się grupami do łoża chorego. Ich ubiór składa się z gronostajowego futra i sukni przyozdobionej roślinami, muszlami różnobarwnemi, ścięgnami i skórami zwierzęcemi. Głowę „zdobi" kaptur skórzany, obszyty z przodu zębami a z tyłu zakończony wilczym ogonem. Na czoło zwieszają się frendzle z jeleniej sierści. Twarz tatuowana. W ręku, zamiast berła, barkowa kość jelenia.

Ów kostjum symbolizuje zjednoczenie się Szamanki z siłami przyrody. Zresztą, tego rodzaju symbolizację napotykamy i w innych stronach kuli ziemskiej. Na wschodniem wybrzeżu wyspy Saleier „bissu" (znachorki-kapłanki) przystrajają się w ptasie łebki i pióra. By uwydatnić swą moc i znaczenie, wykonywują zaklęcia w męskiem przebraniu, potrząsając trzymanemi w dłoni grzechotkami dla wystraszenia złych duchów.

---

[7]) Radiguet: *Les Derniers Sauvages.* Str. 153, 226 & passim.

[8]) Riedel, cyt. p. Ploss'a: *„Das Weib in der Natur u. Völkerkunde"* II, str. 53, Lipsk 1898.

Spełniwszy swe obowiązki przy chorym, odchodzą, zabierając kosze napełnione owocami — duchom na ofiarę [9]).

Widzimy tu zasadniczą rolę odgrywaną w społeczeństwach przez znachorki, jako pośredniczki między światem nadprzyrodzonym a jednostką, rodziną, całym klanem. Oczywiste zjawisko suggestji, wywieranej nietylko na chorego, lecz i na otoczenie.

Inny przykład, zanotowany przez Combes'a [10]) w Kochinchinie. „Boską pośredniczką jest tam kobieta, „Beaïou", znająca niezawodne leki. Wezwana do chorego, zapala świecę i wykonywa nad jego ciałem pasy kabalistyczne. Zaklęcia jej mają moc zażegnania choroby w krótkim czasie. W razie pogorszenia się stanu pacjenta, znachorka stosuje energiczniejsze środki, jak np. wysysanie schorzałej części organizmu, z której „udaje jej się" wreszcie, ku zdumieniu obecnych, wydobyć kawałek drzewa, odłamek kości, ziarnko piasku i t. p.

Wyraźna analogja z metodą wysysania, praktykowaną na całym świecie przeciw ukąszeniom węża.

Istnieje specjalna kategorja znachorek, operujących „w transie".

Na wyspach Filipińskich np. kapłanki-znachorki przed postawieniem djagnozy doprowadzają się do stanu wzmożonego podniecenia nerwowego — zawodząc przeciągle, lub wykonywując tańce rytualne aż do ostatecznego wyczerpania, żując liście tytoniu, odurzając się silnym zapachem kwiatów, kadzideł, wyziewów, oparów. Holenderski badacz Van den Toorn opisuje podobną ceremonję, praktykowaną przez plemię Minangbauer na Sumatrze, a polegającą na poszukiwaniu i odzyskaniu zaginionej duszy chorego, porwanej przez Złego Ducha. Na wysokim postumencie znachorka umieszcza osiem substancyj, przeznaczonych na ofiarę, pali benzoes w kadzielnicy i wzywa pomocy duchów opiekuńczych. Zapada w trans, rzuca się na ziemię. Nogi jej poczynają drgać konwulsyjnie. Znak to, iż dusza jej opuszcza ciało i wstępuje w duchów krainę. Znalazłszy się tam, wyjaśnia przyjaznym duchom obojej płci cel swych odwiedzin. Wówczas Najwyższy Duch Kobiecy Mandèh Roubiah, otoczony duchami służebnicami, żąda od Złego Ducha wydania, wzamian za okup, porwanej duszy chorego. Z okupu korzysta oczywiście ‚dukuna" (znachorka). Orszak duchów kobiecych „dżihin" odprowadza duszę na zie-

---

[9]) Jacobsen: *Reise in die Inselwelt des Banda — Meeres*, str. 23, Lipsk 1898.

[10]) List dołączony do dzieła Wiel. O. Dourisboure: „*Les Sauvages Ba — Hnars;* str. 311 — 312. Paryż, 1875.

mię. Powrót jej zwiastują ponowne drgawki nóg znachorki. Jeżeli nie udało jej się „sprowadzić duszy do ciała", chory umrze niechybnie. Po skończonej ceremonji znachorka przepisuje pacjentowi kąpiel lub złożenie ofiary: w sprawie leków poleca mu jednak zwrócić się do „koleżanki" - specjalistki. Zauważmy, iż „dukuna" przyzywa na pomoc wyłącznie duchy kobiece. Ponadto, rzuca się w oczy wyraźne rozgraniczenie między oddziaływaniem psychicznem a stosowaniem środków leczniczych w ścisłem znaczeniu [11]).

A oto dwa dalsze, z innych stron świata zaczerpnięte przykłady.

W czasie podróży po Ameryce Południowej badacz Candelier, przebywając wśród Indjan szczepu Goajir, zapadł na malarję. Gorączka powracała systematycznie co trzeci dzień. Postanowił zasięgnąć porady „Piachè" (miejscowego lekarza). Wiedziony ciekawością, wybrał kobietę — zażywną Indjankę o przenikliwem spojrzeniu i niezwykłym wyrazie twarzy. Przed „konsultacją" kazała wszystkim obecnym wyjść za próg chaty, zasłoniła drzwi prześcieradłem, drugie zaś prześcieradło rozpostarła między sobą a pacjentem. Zrzuciwszy zwierzchnią odzież, wyjęła ze sporządzonego z sznurków woreczka przedmiot, zwany ‚maraka" (rodzaj małej grzechotki), usiadła na ławie i zabrała się do żucia liści tytoniu. Po chwili zadrżała na całem ciele i, potrząsając „maraką", zaintonowała śpiewnie jakieś zaklęcie. Przy najwyższych nutach zrywała się gwałtownie: poczem, wyczerpana, milkła i wypluwała nagromadzony w ustach sok tytoniowy. Owa „uwertura" trwała conajmniej półtorej godziny. Wypocząwszy przez parę minut, znachorka ubrała się, otarła kilkakrotnie twarz z potu, wypluła resztki tytoniu, podeszła do chorego i zadawać mu poczęła niezrozumiałe pytania. Nie mogąc doczekać się odpowiedzi, wykonała szereg wymownych ruchów i gestów. Podróżnik domyślił się ich treści i wyciągnął ku niej rękę, do której, ku jego zdumieniu, przywarła ustami, jak pijawka. Ssała i pluła na przemiany. W ten sposób „wyssała" chorobę z organizmu. Po tym blisko półgodzinnym zabiegu „Piachè" przyrzekła tchnąć w cierpiącego „opiekuńczego ducha zdrowia". Tytułem „honorarjum" zażądała dorodnej jałówki. Plemię Goajir odznacza się chciwością i żyje w myśl maksymy: „Interes przedewszystkiem" [12]).

---

[11]) Van der Toorn: *Het animisme bij den Minangkabauers*, etc.

[12]) Candelier: *Rio — Hacha et les Indiens Goajires*, str. 221 — 226, Paryż, 1893.

Inny przykład:

Podróżnik Kutzner napotkał w Arabji, oprócz „Hakimów“ (lekarzy) murzynki zwane „Bobali“, posiadające kawałek ziemi za osadą i ustronną chatę, w której przyjmują chorych i udzielają porad. Sam już ich ubiór niezwykły wywiera sugestjonujące wrażenie. „Konsultacja“ odbywa się, jak następuje: Przed zbliżeniem się do pacjenta rzucają kawałki piżma w ogień, by zwabić „duchy choroby“. Przez chwilę krążą po izbie, gestykulują i wydają niesamowite okrzyki. Wreszcie sztywnieją i padają, bijąc czołem o ziemię. Znak to, iż duchy przybyły. Obecni rzucają się na kolana, okrywają pocałunkami ręce i szaty „Bobali“, ze czcią i lękiem błagając, by wyjawiła im przyczynę cierpień chorego. Przyczyny bywają różne. „Chory zaziębił się u studni“. „Ktoś z domowników splunął prze okno, nie wymówiwszy „Destah“ („ z pomocą bóstwa“). Po „postawieniu djagnozy“ znachorka wrzuca do garnka cukier na węgle rozżarzone, wysypuje na ziemię, wymawiając formułę: „Osłodziłam ci wargi, przywróć zdrowie“. Na zakończenie udziela „porady lekarskiej.“.

Jednocześnie z zaczątkami psychoterapji daje się zauważyć w tych praktykach kiełkowanie zasadniczych pojęć o hygienie (oczyszczanie powietrza w mieszkaniu).

Tak na całej kuli ziemskiej, od Azji do Ameryki, znachorki dzikich plemion mają do świata nadprzyrodzonego wstęp wolny. W ich metodach leczenia magja zajmuje pierwsze miejsce. Racjonalne leki bywają stosowane jedynie jako środki pomocnicze.

W wyżej wspomnianem dziele Radiguet poświęca parę słów kuracji Tumé, wodza plemienia. Ów dygnitarz cierpiał na ostry reumatyzm. „Leżał bezwładny, na macie, a dwie czy trzy młode kobiety smarowały go olejem i masowały mu bolącą nogę wilgotnemi od tłuszczu rękami, podczas gdy siedząca u wezgłowia kapłanka szeptała słowa magicznego zaklęcia „hiko“, by wypędzić złoczynnego ducha — intruza“.

Inny jeszcze dowód jednoczesnego istnienia psychologicznego i racjonalnego pierwiastka w medycynie zawdzięczamy etnografowi Thomas'owi. W dziele jego znajdujemy opowiadanie o trzech wyrostkach z okolic Victorji (Australja), którzy, spędziwszy noc pod gołem niebem, nabawili się choroby zwanej „Turrun“, zsyłanej, według wierzeń miejscowych, przez niewidzialnych złośliwych czarowników, zasypujących ludziom oczy źdźbłami i odłamkami gałęzi. Zrozpaczeni chłopcy wezwali dziesięć znachorek. Przybyły razem. Ułożyły pacjentów przy ognisku rozpalonem w dość znacznej odległości od sioła i podsycanem wyłącznie korą drzewną. Każda z nich niosła

w jednem ręku kawałek płonącej kory, w drugiem wiązkę gałązek krzewu „pallee". Końcami tych gałązek musnęły głowy chorych. Przez jakiś czas krążyły dokoła ognia, ogrzewając trzymane w dłoni liście, któremi następnie nacierały pacjentom piersi, biodra, lędźwie i brzuch. W miarę rozgrzewania się gałązek, ruchy ich stawały się coraz szybsze i gwałtowniejsze. Silnie już gorącemi liśćmi natarły chorym głowy i ręce. Zabiegom tym towarzyszyły chóralne zawodzące, przeciągłe śpiewy. Na twarzach i w ruchach znachorek pojawiały się coraz wyraźniejsze oznaki znużenia i bólu. Rytm „tańca dokoła ognia" stawał się coraz powolniejszy, smętniejszy. Wreszcie znachorki rzuciły gałązki w płomienie, zbliżyły się znowu do chorych i każda z kolei przeprowadziła węglem po dwie kreski na ich ciele: jedną od pępka do pasa, drugą od spoideł jamy ustnej do uszu. Wyczerpanych, zlanych potem, przeniosły do chaty i ułożyły na posłaniu. Po kilku godzinach czuli się zupełnie dobrze.

Przy „zamawianiu" znachorki posługują się przedmiotem materjalnym — gałązką „palee", w którą rzekomo przejść ma choroba. Gałązkę tę palą. Ta ostatnia czynność posiada istotnie hygieniczne znaczenie, oczyszczając powietrze, którem pacjent oddycha.

I tu więc mamy do czynienia z zaczątkami magji połączonej z praktykami racjonalnemi (wywoływanie potów, eliminujących toksyny z organizmu).

To samo widzimy nawet w położnictwie. Jamisson opisuje sposób postępowania kapłanek-znachorek, zwanych „Mitimauri" na wyspie Vaté. W wypadkach ciężkich porodów mieszają wodę z mlekiem kokosowem i, odmówiwszy formuły zaklęć magicznych, część płynu dają rodzącej do wypicia, resztą zaś nacierają jej podbrzusze, by uczynić skórę chorej miękką i elastyczną W razie potrzeby stosują zabiegi zewnętrzne, mające na celu zmianę położenia płodu, t. j. skierowanie główki ku dołowi. Skończywszy, dmuchają w swoje ręce, w pozostałą porcję płynu i na brzuch pacjentki. I tu, jak w poprzednio opisanych wypadkach, pierwiastek magji łączy się z zabiegiem racjonalnym (zewnętrzny obrót głowy) [13]). Wogóle, akuszerki pierwotne zdają sobie jasno sprawę z doniosłości zabiegów zewnętrznych przy porodzie, podkreślonej z szczególnym naciskiem w 1812 r. przez Wiganda. Uczony ten rozwinął doświadczenia Hipokratesa, zaniedbane i zarzucone w XVII i XVIII w., pomimo iż tak wybitni specjaliści jak Jakób Rueffius i Mercurius Sipio, domagali się usilnie ich stosowania.

[13]) Jamisson: *The Austr. Medical Journal*, 1885 II, p. 5.

Podobne spostrzeżenia uczynili: Schmidt wśród plemion wyspy Nias i Lübbert wśród szczepów afrykańskich [14]). Brehm ze swej strony stwierdził, iż „babkom“ (położnym) z Massaua nie obcy jest zabieg obrotu wewnętrznego. To samo zauważył Plos w Algerji i wśród Kałmuków. Wreszcie Schoolcraft opisuje fakt dokonania embrjotomji przez położne z plemienia Dakota.

Stąd wynika, iż akuszerki pierwotne doskonale opanowały fachowe zasady, na których opierają się dziś udoskonalenia, wprawiające w dumę najpostępowszych ginekologów naszych czasów. Mistrzynią tych „cór Natury“ była bezpośrednia obserwacja, kierowniczką — intuicja wrodzona [15]).

Przechodzimy do epok historycznych.

---

[14]) Cyt. przez Plos'a: op. cit., str. 337.

[15]) Engelmann: *La pratique des accouchements chez les peuples primitifs.* Paryż, 1886.

CZĘŚĆ DRUGA

EPOKA STAROŻYTNA

ROZDZIAŁ II

LECZNICTWO KAPŁAŃSKIE

Starożytni kapłani i kapłanki. Analogja pojęć o medycynie u cywilizowanych ludów starożytności a u plemion pierwotnych. Psychoterapja w świątyniach. Sny. Pythia; jej wyrocznie w związku z lecznictwem. Upadek lecznictwa kapłańskiego.

W metodach leczenia, praktykowanych przez kapłanów i kapłanki cywilizowanych narodów starożytności odnajdujemy te same obrzędy, jakiemi posługują się znachorki w społeczeństwach pierwotnych, i to samo pojęcie choroby. Chorobę sprowadzają złe duchy, które należy odstraszać i wypędzać. Najlepszym środkiem do tego jest pozyskanie łaski potężnych duchów dobrych, opiekujących się zdrowymi, przywracających chorym zdrowie utracone. Władza uzdrawiania, przypisywana z początku wszystkim bez wyjątku bóstwom, z czasem staje się wyłącznym przywilejem kilku bóstw wybranych. Wznoszą się świątynie pod ich wezwaniem, powstają stowarzyszenia kapłanów, starsi stopniowo odsłaniają przed nowowstępującymi tajemnice rytualne.

Okres lecznictwa kapłańskiego.

Poznajmy go przedewszystkiem w Chaldei. Nietylko z przyczyn chronologicznych. Oczywiście, musimy przyznać słuszność badaczom ostatniej doby, zdaniem których pierwsze zorze cywilizacji zajaśniały tam nie później, niż w Indjach i w Chinach — i rozproszyły na dalekiej przestrzeni mroki ciemnoty. Ślady tych pradawnych kultur istnieją w cywilizacji Egiptu, Grecji i wielu innych starożytnych narodów. Z drugiej jednak strony rozpoznanie i wyróżnienie pierwotnego pierwiastka arkadyjskiego na ziemiach Mezopotamji z pośród licznych żywiołów napływowych (Sumeryjczycy, Babilończycy i w. i.) przedstawia znaczne trudności.

Człowieka łączą z Kosmosem tysiące więzów niewidzialnych. Między przyrodzonym światem zmysłowym a bezmiarem Nadprzyrodzonego istnieje ścisły związek współzależności i wzajemnego oddziaływania. Wszelkie zjawisko jest cząstką nierozdzielną jedności Wszechbytu. Należyte zrozumienie dostępnych zmysłowemu spostrzeganiu zjawisk doprowadza do uświadomienia sobie ich „przyczyny poruszającej" — woli wyższych potęg, rządzących Wszechświatem. Wszystko widzialne jest obrazem i symbolem Nieznanego; oto kierownicza zasada myśli i kultury Chaldejczyków i źródło niezachwianej ich wiary w przepowiednie i w przeczucia.

Siła życia skupia się przedewszystkiem we krwi. Wątroba (jako organ oczyszczający krew), jest źródłem życia i siedliskiem duszy. Różnorodność kształtów jej i zabarwień symbolizuje najgłębszą istotę życia, połączonego ściśle z pierwiastkiem boskim we Wszechświecie [1]). Cennych wskazówek dla wyjaśnienia istoty życia ludzkiego dostarczają również zjawiska niebieskie: słońce, gwiazdy, księżyc, obłoki, chmury. Tłomaczyć ich znaczenie umiały w Chaldei tylko jednostki wyjątkowe „baru" (jasnowidzący) i „Aszipu" (wtajemniczeni w magję kapłani i kapłanki). Tym ostatnim była przypisywana również władza wypędzania złych duchów, szkodzących poszczególnym częściom żywego organizmu. Sam fakt jej posiadania świadczył o boskiem pochodzeniu owych uprzywilejowanych, którzy otrzymywali ją bezpośrednio z rąk boga Ea lub jego syna Marduka. Głębię tego mitologicznego symbolu łatwo zrozumieć, zważywszy, iż w kosmologji chaldejskiej bogini Tiamat (uosobienie chaosu i zła), matka boga Ea, uległa wyższej mocy jego syna, Marduka — zbawcy. By wyleczyć chorego, Aszipu musiał odnieść zwycięstwo nad złym duchem, jak niegdyś Marduk nad swą babką — Tiamat złoczynną. Zwalczanie poszczególnych chorób i niedogamań (jak np. ból zębów) wymagało poznania ich przyczyny.

Jako środki lecznicze kapłani Aszipu stosowali zaklęcia, śpiewane w czasie ceremonji „oczyszczenia przez ogień", oraz pewien specyficzny obrzęd, przypominający nieco spowiedź. Neuburger [2]) i w ślad za nim M. Le Port opisali szczegółowo przebieg tego rodzaju „konsultacji". Rozpoczynała się wezwaniem Najwyższych Bogów — odwołaniem się do ich litości przez wyjawienie im cierpień pacjenta. Na zakończenie Aszi-

---

[1]) R. Le Port: *„Les causes morales du mal physique dans la médecine assyro — babylonienne"* str. 47 — 48.

[2]) Neuburger: *Geschichte der Medizin.*

pu wyliczał szereg przewinień, wśród których należało rozpoznać grzechy, popełnione przez chorego. Wreszcie bóg sam, przez usta kapłana, wskazywał odpowiednie leki. Polecał cierpiącemu wrzucać do ognia, kawałek po kawałku, łupiny czosnku, daktyle, rozkwitłe gałęzie krzewów, nucąc jednocześnie przepisane dla każdego wykonywanego przezeń ruchu formuły zaklęć magicznych.

Obok Aszipu uprawiali w Chaldei sztukę leczenia „Aszu", praprzodkowie niejako świeckich lekarzy, którzy jednak w cięższych wypadkach, z lęku przed odpowiedzialnością, zwracali się o pomoc do kapłanów [3]). Dość trudno jest odróżnić zasługi, położone przez jednych i przez drugich dla późniejszego rozwoju nauk lekarskich w Asyrji i w Babilonji. Wiadomo, iż odróżniali już żyły od tętnic, mięśnie od nerwów i znali zasady niektórych funkcyj fizjologicznych. Le Port stanowczo twierdzi, iż felczerzy tamtejsi umieli prawidłowo podwiązywać tętnice.

Czy kobieta-lekarka miała w Asyrji i w Babilonji jakiekolwiek znaczenie? Niewątpliwie — wybitne. Wiemy, iż tamtejsze kapłanki osiągały niekiedy najwyższe stopnie wtajemniczenia. Ostatni z XI dynastji książąt Asuru i Babilonu król Nabau był synm kapłanki Sin (księżyca) w świątyni Hanan [4]). Kobiety tłomaczyły sny w świątyniach. W pismach Jamblicha czytamy, iż udawały się w tym celu na noc do świątyni bogini Zarpanitu [5]), która ukazywała się chorym i oczywiście przez usta kapłanek, przepisywała leki. Kapłanki znały ponadto środki, ułatwiające poród [6]).

Również i w innych krajach starożytnego Wschodu lecznictwo przeszło okres kapłański, świątynny. W Indjach — lekarze-kapłani wedyjscy praktykowali magję [7]). (Bliższe szczegóły w rozdz. XXV).

Na tych samych zasadach opiera się religijna doktryna Zend-Avesty w Persji. Choroba jest sprawą złego ducha — demona. Człowiek chory — to człowiek opętany. Jako środki lecznicze bywają stosowane zioła i woda, których działanie potęguje słowo Boże [8]).

Interwencja sił nadprzyrodzonych odgrywa również wybitną rolę w lecznictwie starożytnych Egipcjan, jak głoszą

---

[3]) R. Le Port: *op. cit.* str. 68.
[4]) *Revue d'Assyriologie et d'Archéologie Orientale*, XI, str. 170.
[5]) R. le Port, *op. cit*, str. 32.
[6]) Neuburger, *op. cit.*, str. 70.
[7]) Neuburger, *op. cit.*, str. 57.
[8]) Neuburger, *op. cit.* str. 57.

papirusy: lipski (Ebers'a), berliński (Brugset'a) i londyński. Cytujemy tylko najwybitniejsze, spisane prawdopodobnie między XVI — XV w. prz. Chr. jako kompilacje tekstów jeszcze dawniejszych, sięgających niewątpliwie epoki wznoszenia Piramid. W papirusie Ebersa spotykamy dwa magiczne zaklęcia, z których jedno wzmagać miało działanie leków zewnętrznych, drugie — wewnętrznych oraz liczne inne, chroniące od poszczególnych chorób, od szkodliwych zwierząt i t. p. Zdaniem Loret'a [9]) Egipcjanie uznawali konieczność leczenia wraz z ciałem — duszy chorego. W jednym z ich traktatów lekarskich czytamy, iż „zaklęcia dopomagają działaniu leków, leki wzmagają siłę zaklęć" [10]). Od najdawniejszych czasów istniała w Egipcie bogata literatura lekarska. U Manethona znajdujemy wzmiankę o Athothisie, Faraonie I dynastji (na 4.000 lat przed Chr.), praktykującym lekarzu i autorze licznych dzieł z zakresu medycyny [11]). Hieratyczny papirus sięgający około 2000 r. przed Chr. zawiera rozprawę o chorobach kobiecych [12]). Według Klemensa Aleksandryjskiego — z czterdziestu dwóch Ksiąg Hermetycznych ostatnie sześć poświęcone były lecznictwu [13]). Wogóle, Egipcjanie pozostawili liczne ślady znajomości wszystkich dziedzin twórczości i pracy, nie wyłączając medycyny. Uwiecznionej pismem tradycji składali hołdy niemal religijne. Istne objawienie przynosi w tym względzie część papirusu berlińskiego zatytułowana: „Początek księgi o puchnięciu". Księgę tę, wypisaną najstarszemi hieroglifami, przechowywano we wspaniałej szkatule u stóp posągu boga Anubisa w Heliopolis. Oddawano jej cześć boską i, jak bóstwu samemu, składano ofiary [14]).

Jako charakterystyczna cecha mitologji egipskiej zwraca uwagę grupowanie bóstw w trójce: Ojca, Matki i Syna. Matka zwykła opiekować się naukami magicznemi i być znawczynią i lekarką chorób kobiecych. Stąd wynika bezwzględna niemal pewność istnienia arcykapłanek, poparta historycznie stwierdzonym faktem, iż w starożytnym Egipcie przysługiwało kobiecie prawo dzierżenia najwyższej władzy. Faraon, jak wiadomo, porozumiewał się z bóstwem bezpośrednio; pierwej kapłanem był, niż królem. Ciekawe szczegóły o jego władzy duchownej podaje J. G. Frazer. „Za panowania owych „papie-

[9]) Loret: *L'Egypte aux temps des Pharaons* — str. 235.
[10]) Loret: *Op. cit.*, str. 215.
[11]) Loret: *Op. cit.*, str. 219.
[12]) *Dictionnaire des antiquités grecques et romaines. Art. médecine:*
[13]) Neuburger, *op. cit.*, str. 35.
[14]) Loret, *op. cit.*, str. 221.

ży“ tebańskich, łączących, jak w Średnich Wiekach rzymscy namiestnicy Chrystusa na ziemi, władzę świecką z władzą duchowną, centralny rząd Egiptu przybrał był ściśle teokratyczną formę. Jednakże — zjawisko dość dziwne — istotną najwyższą władzę sprawował nie „papież“ (faraon) we własnej osobie, lecz kobieta — ziemska małżonka boga Amon - Ra. Władza była dziedziczna. Za czasów królewskich rządów w Tebach małżonka boga była królową, lub przynajmniej księżną udzielną [15]). Na jednej z płyt grobowych w Muzeum Louvre'u widzimy króla Tutmesisa III w towarzystwie siostry, (jednocześnie małżonki), noszącej imię Muthetis, kapłanki bogiń Mulekis i Hathor. Jako objaśnienie tego dłutem uwiecznionego dokumentu służy przytoczony przez Loret'a ustęp „Traktatu o lecznictwie“ [16]): „Wyszedłem ze Szkoły Lekarskiej w Heliopolis, gdzie bogowie Najwyższej Świątyni wyjawili mi tajemnice znanych im leków. Wyszedłem ze szkoły ginekologicznej w Sais, gdzie „boskie matki“ odkryły mi swe tajemnice lecznicze“. Wiadomo, iż miasto Sais słynęło z kultu bogini Neit (Nuit), określenie „boskie matki“ stosować się więc może jedynie do kobiet-lekarek.

Przy porodach wzywano pomocy wykwalifikowanych specjalistek, na czele których stały położne wyższego stopnia [17]).

Dokładniejsze szczegóły co do roli odgrywanej w starożytności przez kobiety-lekarki znajdujemy w dziejach Hellenizmu. Najciekawszych dostarczają nam dokonane w ostatnich czasach odkrycia archeologiczne. Wykopaliska na wyspie Krecie ujawniły szczątki prastarej a wyrafinowanej w najwyższym stopniu cywilizacji z przed dwóch tysięcy lat. Kandja (Kreta) była niejako pomostem między Azją a Europą, najważniejszym ośrodkiem stosunków handlowych i wymiany bogactw kulturalnych. W mitologji kreteńskiej spotykamy niezmiernie ciekawe, charakterystyczne, odrębne cechy. Najdawniejsi mieszkańcy wyspy czcili bóstwo płci żeńskiej [18]), zróżniczkowane w późniejszym okresie w trzy postacie: bogini nagiej, bogini z lwami, pod wieloma względami przypominającej Cybelę, wreszcie bogini z wężami, prawdopodobnie identycznej z poprzednią [19]). Zdaniem Glotz'a [20]) kobieta brała wybitny udział w obrzędach i uroczystościach publicznych

---

[15]) Sir George Frazer: *The Worship of Nature*, str. 579.
[16]) Loret, *op. cit.*, str. 210.
[17]) Neuburger, *op. cit.*, str. 40.
[18]) Glotz: *La civilisation Egéenne*, str. 281.
[19]) O. M. J. Lagrange: *La Crète ancienne*, str. 97.
[20]) Glotz, *op. cit.*, str. 166.

i czczona była, jako pośredniczka i orędowniczka u bogów [21]) do tego stopnia, iż dla sprawowania służby bożej mężczyźni przywdziewali szaty kapłanek [22]).

Zdaniem M. Burrows'a, nawet późniejsi najeźdźcy z Północy, przybycie których zmieniło do głębi religijny i etniczny charakter wyspy, nie zdołali strącić kobiety z wyżyn jej władzy tam, gdzie pierwotna ludność pozostała w większości i gdzie wierzenia jej wrosły głęboko w obrzędową tradycję świątyń miejscowych. Kreteńską boginię piękności, Matkę-Dziewicę, odnajdujemy w postaciach czczonej na Pafos i na Cyprze Afrodyty i Eryx, czczonej w Sykanji (dzisiejszej Sycylji).

Jest rzeczą niewątpliwą, iż mieszkankom Kandji starożytnej nie obce były tajemnice magji. Zdaniem M. Dussaux, wszystkie znalezione w ruinach świątyni w Knossos posążki wyobrażają czarownice lub zaklinaczki węży [23]).

W mitologji helleńskiej zaznacza się wyraźnie podobieństwo pojęć o lecznictwie z wyobrażeniami, panującemi wśród ludów pierwotnych. Świadczą o tem powtarzane w ciągu długich wieków pielgrzymki chorych, nadciągających tłumnie z wszystkich zakątków świata starożytnego do świątyń w Epidaurze, w Pergamos, w Kos i w Smyrnie. Niektóre z tych przybytków wznosiły się w bliskości źródeł mineralnych, inne ne szczytach gór, wśród gęstwin świętych gajów. Lecznicze metody kapłanów przetrwały wieki. Kuracja polegała na: 1) oddaleniu pacjenta od środowiska, w którem rozwinęła się choroba; 2) zaleceniu mu pobytu w miejscowości, sprzyjającej powrotowi do zdrowia; 3) wzbudzeniu w nim nieograniczonego zaufania w wiedzę lekarza; 4) kąpieli przygotowawczej i odbyciu mniej lub więcej ścisłego postu. Program ten opiera się na zasadniczych podstawach fizjo- i psychoterapji dzisiejszej [24]). Świątynie te zamieszkiwali kapłani i kapłanki. Słynęła zwłaszcza z cudownych uzdrowień Świątynia Asklepiosa (Eskulapa) w Epidaurze. Znaleziono tam rzeźby wyobrażające jego córkę Hygeę, obok ojca lecznictwa, który dzierży w dłoni symbolicznego węża i podaje mu napój w tradycjonalnej czarze.

Chory spędzał przynajmniej jedną noc w świątyni, po uprzedniem oczyszczeniu i złożeniu przepisanej ofiary. W bladem

---

[21]) Glotz, *op. cit.*, str. 306.
[22]) Burrows: *The Discoveries in Creta*, London 1907.
[23]) O. Lagrange, *op. cit.*, str. 73.
[24]) Vercoutre: *La médecine sacerdotale dans l'antiquité grecque*, str. 2 — 5. *Revue Archéologique*. Paryż, 1886.

świetle brzasku ukazywał mu się nagle kapłan w stroju Asklepiosa. Towarzyszyły mu dwie kapłanki, ziemskie przedstawicielki Jazony i Panaceji, dwóch córek boga. Z ust ich padał wyrok w formie wskazań, w jaki sposób należy leczyć chorobę już uprzednio zbadaną i określoną przez innych kapłanów. Opis wyleczonej choroby i środków leczniczych wywieszony był na ścianie świątyni.

Według dziejopisarzy starożytnych jedną z kapłanek tej świątyni była słynna Anyte, autorka przechowanych w antologji poezji greckiej wzruszających epigramów o przedwcześnie zmarłej dziewczynie. Legenda głosi, iż za jej orędownictwem bóstwo przywróciło wzrok pewnemu ociemniałemu w Naupaktu.

Arcykapłanki sprawowały obrzędy w wielu świątyniach. (Hierofantydy w Eleuzis, kapłanki bogini Demeter w świątyniach na górze Elejon, w Arkadji i Attyce; Bazylissa w Atenach, w czasie Antesteryj składająca ofiary błagalne o pomyślność Narodu i Państwa, wyrocznia w Dodonie, przez usta której przemawiał w cieniu świętego dębu Zeus gromowładny).

W Argos, wśród pomników bohaterów i półbogów, strzegących wrót świątyni Hery, wznosił się posąg Arcykapłanki [25]). Lata jej kapłaństwa były uwiecznione jako pamiętne daty, do których Tucydydes nawiązuje szereg doniosłych faktów dziejowych.

U Pauzanjasza znajdujemy opis pewnego mistycznego obrzędu w Atenach. Dwie młode dziewczyny, kapłanki świątyni Pallady, przygotowują się doń przez post i modlitwę. Wreszcie, gdy noc już zapadła, kapłanka wręcza im niewiadome jakieś przedmioty, one zaś obnoszą je na głowach dokoła świątyni. Następnie schodzą do bliskich podziemi, gdzie składają swój ciężar, otrzymując wzamian inny, owinięty w zasłonę. W ślad za niemi idą dwie następczynie. Wreszcie obie pary dziewcząt powracają na Akropol [26]).

Wiadomo, iż Artemida posiadała podwójną władzę uzdrawiania i zsyłania chorób. Kapłanki jej leczyły, rzec można, metodą homeopatyczną. Stosowały np. koper jako najskuteczniejszy środek przeciw ukąszeniu węża, ze względu iż, w ich mniemaniu, węże żywiły się koprem (co zresztą nie jest zgodne z prawdą).

Z pośród wszystkich sanktuarjów Hellady najwybitniejszą rolę odegrała świątynia w Delfach, poświęcona w początkach

---

[25]) Pauzanjasz II, 17.
[26]) Pauzanjasz, II, 27.

swego istnienia nie Apollinowi, lecz Posseidonowi i Ziemi — Macierzy. Według Pauzanjasza, w murach jej dawał się słyszeć wiernym głos bogini Demeter, która jeszcze za czasów Plutarcha miała poświęcony sobie zakątek w południowej stronie świątynnego gmachu, zamieszkiwanego już wówczas przez Boga Słońca [27]).

Do Pythji zwracali się chorzy o porady, których udzielała w podobny sposób, jak to do dziś dnia czynią pierwotne znachorki w Azji i w Australji.

Przed wejściem do świątyni, chory poddawał się ceremonji oczyszczenia i składał przepisaną ofiarę. Nie przemawiał do Wyroczni bezpośrednio, lecz wręczał prośbę swą na piśmie kapłanowi, który komunikował mu odpowiedź Wszechwiedzącej. Uwieńczony liściem lauru, z gałązką oliwną w dłoni — petent czekał.

Zjawiała mu sie wreszcie Pythia w sinawym obłoku kadzidlanych dymów. Czuła jeszcze w ustach smak zżutych poprzednio liści warzynu. Przez trójnóg, na którym spoczywała, przedostawały się ku niej wyziewy siarczanego źródła Kassatis, wprowadzając ją w stan silnego pobudzenia nerwowego, w którem jasnowidząca mogła, wzorem „wiedźm" ludów pierwotnych, subtelniej wyczuć objawy choroby i przepisać odpowiednią kurację. Wreszcie — dawała nazwę cierpieniu. Przez jej usta przemawiał bóg!

Omawiając kapłańską medycynę u Greków, nie możemy pominąć milczeniem starożytnego Rzymu, gdzie wpływ Hellady zaznaczył się silnie na długi czas przed jej zdobyciem orężnem. Boga Eskulapa czczono nad Tybrem już w 293 r. przed Chr. Przedtem zaś, na półwyspie Apenińskim niewątpliwie odgrywali wybitną rolę lekarze-kapłani etruscy; źródłosłowu wyrazu „medicus" można doszukać się w pradawnem „muddix" Osków. Hypnoteza Plinjusza Starszego, w myśl której Rzymianie w ciągu sześciu stuleci obywali się bez lekarzy, upada sama przez się.

Po okresie wszechwładnego panowania lecznictwa kapłańskiego w Grecji nastąpił upadek, przypadający na lata najświetniejszego rozkwitu cywilizacji helleńskiej. Złożyły się na to różnorodne przyczyny: 1) wzmagające się nieustannie współzawodnictwo poszczególnych świątyń. Mieszkańcy Olimpu zdawali się zazdrościć Asklepiosowi i Apollinowi ich dobroczynnnej mocy uzdrawiania i domagać się „równouprawnienia" w tym względzie. Kapłani prześcigali się w „reklamo-

[27]) Plutarch: *De Pythiae oraculis*, 17.

wych“ sposobach przynęcania łatwowiernych pacjentów; 2) wpływ przenikających na grecką ziemię wyznań i obrzędów Wschodu (kultu Izydy, Serapisa, i t. p.), wreszcie i przedewszystkiem 3) rozwój nauk przyrodniczych i krytycyzmu myślowego. Już pierwsi filozofowie stwierdzili, iż Pythia Delficka zawdzięczała swą zdolność jasnowidzenia wyziewom oparów, wydobywających się z szczelin ziemnych w pewnych miejscowościach o specjalnem ukształtowaniu geologicznem [28]). Również ściśle geologiczną hypotezę wysuszania gruntu i zaniku odurzających wyziewów podaje Plutarch dla wytłomaczenia upadku kultu wyroczni. Rozwój człowieczych władz umysłowych pociąga za sobą ujawniające się coraz wyraźniej zwycięstwo pojęć racjonalnych nad wierzeniami mistycznemi. W dziedzinie interpretacji zjawisk wola istot nadprzyrodzonych ustępuje przyczynom fizycznym. Wyzwolone z pod wpływu kapłanów lecznictwo staje się nauką ścisłą we właściwem znaczeniu.

---

[28]) Frazer, *op.* cit., str. 322.

ROZDZIAŁ III

LECZNICTWO ŚWIECKIE W STAROŻYTNOŚCI KOBIETY LEKARKI

Kobiety obznajmione z lecznictwem. Magiczne zioła. Adeptki Pythagorasa. Lecznictwo a kobiety w pismach Plinjusza. „Medicae" Galena. Kobiety-lekarki i autorki dzieł naukowych: Kleopatra, Aspazja, Metrodora, Lecznictwo a kobiety-lekarki w starożytnym Rzymie: Wiktorja, Leoparda i. i. Kobiety-lekarki w Chrześcijaństwie: Św. Nicerata, Teodozja, Fabiola.

Jak stwierdziliśmy, lecznictwo pierwotnych ludów nie ograniczało się do magicznych praktyk i wzywania pomocy istot nadprzyrodzonych. Lekarze znachorzy obojej płci znali już lecznicze właściwości ziół, zbieranych na łąkach i w lasach. To samo rzec można o lekarzach i lekarkach u narodów cywilizowanych. W Chaldei oprócz magów kapłanów istnieli lekarze-przyrodnicy „Aszu". Hebrajczycy, nie poprzestając na mądrych wskazówkach głęboko wtajemniczonego w magję króla Salomona, wzywali, za czasów Proroków, pomocy lekarzy „rofè". Wspomnieliśmy już o hinduskich kapłanach-magach z epoki Wed. U Neuburgera [1]) czytamy, iż w okresie Brahmanizmu powstało tam zupełnie wyodrębnione od kasty kapłańskiej stowarzyszenie lekarzy, cieszące się sławą i czcią społeczeństwa. (ob. rozdz. XXV).

Lecznictwo najdawniejszych epok Hellady znamy jedynie z nielicznych i dość skąpych wzmianek Homera. Jednak już w Iljadzie napotykamy imiona lekarzy świeckich, np. Machaona, tak wysoko cenionego przez wojska walczące, iż „na wiadomość o otrzymanej przezeń ranie przerażeni wodzowie usunęli go niezwłocznie z pola bitwy i unieśli w bezpieczne schronienie" [2]). Z drugiej strony wiara w moc magji była jeszcze silnie zakorzeniona w ówczesnem społeczeństwie. Na ranę, otrzymaną przez Odyseusza w czasie łowów, synowie Autolyka

---

[1]) Neuburger, *op. cit.*, str. 70.

[2]) Iliada XI — 512 — 518.

zakładają opatrunek, nucąc jednocześnie magiczne zaklęcia, mające powstrzymać upływ krwi [3]).

Już najstarsze legendy greckie wspominają o kobietach, posiadających pewną znajomość lecznictwa. W Grecji przedhistorycznej, jak do dziś dnia u Kamczadałów, do obowiązków gospodyni domu należało gromadzenie zapasów roślin leczniczych, tych głównie (na wypadek wojny), które miały własność gojenia ran — do kobiet należało również sporządzanie różnorodnych odwarów i napojów. Owe „sekrety" lekarskie przechodziły drogą ustnej tradycji z matki na córkę. Już w Ijadzie złotowłosa Agameda, córka Augjasza a małżonka walecznego Muljosa, znała „wszelkie leki, jakie Macierz Ziemia na świat wydaje" [4]).

Czarodziejka Cyrce przemienia towarzyszy Odysa w świnie, dając im do wypicia odwar magiczny. Nieszczęsni odzyskują ludzką postać jedynie dzięki zejściu z Olimpu na ziemię boga Merkurego: ten zrozpaczonemu bohaterowi kładzie w dłoń gałązkę pewnej rośliny, której moc zmusza złośliwą wiedźmę do odczynienia uroku.

Dalej czytamy opis przybycia Telemaka i Pizystrata do Argos. Zjawiwszy się w domu króla Menelausa, trafiają na gody weselne jego syna. Gospodarz przyjmuje ich serdecznie i zaprasza do wzięcia udziału w uczcie. W ogólnej rozmowie któryś z biesiadników wymówił słowo „Troja". Zasępiają się czoła a wśród grobowej ciszy Telemak wywołuje wizję zaginionego ojca. Lecz boska Helena, niemniej gościnna niż piękna znajduje sposób rozproszenia przygnębiającego smutku i przywrócenia uśmiechu na usta zgromadzonych. Dolewa do wina niosący zapomnienie cierpień i bólów odwar cudowny, który nauczyła ją przyrządzać egipcjanka Polydamna, małżonka Thona, wybitna znawczyni dobroczynnych i szkodliwych własności ziół, traw i kwiatów, rosnących obficie na urodzajnych wybrzeżach Nilu [5]).

Znała się również na magicznych ziołach Medea, pierwsza, jak głosi legenda, kobieta w Grecji, rozumiejąca lecznicze znaczenie kąpieli. Angitia wzgl. Angerona, córka mitycznego króla Kolchidy, odkryła własności trujące niektórych roślin, stosowanych później w lecznictwie. Do dziś nie ustalono, czy były to dwie osoby odrębne, czy ta sama, nosząca dwa imiona. Enona-wróżbitka z czasów Wojny Trojańskiej, omówiła war-

---

[3]) Odyssea XIX, 457 — 509.
[4]) Iljada, XI, 740 — 741.
[5]) Odyssea, IV, 219 — 221; 227 — 230.

tość leczniczą wielu ziół w pismach, których streszczenie przekazał potomniści Focjusz.

Czas nam jednak ze świata legend przejść do historji.

W okresie V Olimpjady powstała pewna ilość szkół filozoficznych, które odebrały kapłanom zmonopolizowane przez nich prawo leczenia. Najwybitniejsza w tej ewolucji rola przypada Pythagorasowi, który we wczesnej już młodości podjął był wędrówkę po świecie w poszukiwaniu tajemnic wymarłych ludów i cywilizacyj. Wzbogacony w wiedzę i w doświadczenie, osiedlił się w Krotonie. Obudził się w nim jednocześnie genjalny mąż stanu i filozof. Założył własną szkołę, noszącą charakter religijnego niemal zakonu. W dziedzinie nauk ścisłych pozyskał nieśmiertelną sławę jako wynalazca praw geometrycznych, matematycznych i akustycznych oraz jako pierwszy w Grecji lekarz, opierający system leczenia na ściśle przyrodniczych podstawach. „Za wielką zasługę poczytać mu należy, iż prapoczątków życia doszukiwał się w kiełkach i w nasionach, odrzucając hipotezę powstawania życia z rozkładowych procesów materji (Zaczątki teorji Pasteura). Przeprowadził ścisłe rozróżnienie życia umysłowego a uczuciowego, torując w ten sposób drogę rozwojowi teorji lokalizacji władz umysłowych w mózgu [6]). Leczył ziołami, racjonalnem odżywianiem i postem. Ponadto zrozumiał znaczenie fizjo-psychologicznego wpływu muzyki i zalecał chorym wsłuchiwanie się w melodje rozweselające lub uspokajające, zależnie od duchowego nastroju i od rodzaju cierpienia. Dzięki wybitnym zaletom charakteru, jak również rozległej i głębokiej wiedzy, zdobył szczery szacunek i niekłamaną miłość swych uczniów-adeptów.

Do szkoły pythagorejskiej miały dostęp również kobiety.

Wiemy, że w Grecji doryckiej przetrwały tradycje czasów Homera, gdy kobieta posiadała zupełne równouprawnienie oraz że dzięki kolonizacji przez przybyszów z Dorji Italja Południowa stała się ogniskiem promieniejącej na cały ówczesny świat kultury i cywilizacji, do rozkwitu której przyczyniło się całe społeczeństwo tamtejsze. W ostatnim rozdziale księgi „De Pythagorica Vita“ Jamblichus podaje imiona szesnastu wybitnych adeptek Pythagorasa z małżonką jego Teano na czele. Według Dydymy, autorki zagubionego dzieła, o którem wspomina Klemens Aleksandryjski [7]), Teano była pierwszą filozofką i poetką grecką. Posiadała również rozległe wiadomości z dziedziny lecznictwa. Na podstawie znalezionej w pismach

[6]) Neuburger, *op. cit.*, str. 154.
[7]) Stromata, I., str. 133.

Censorina [8]) wzmianki o przeprowadzonej przez nią z Euryfonem dyskusji nad zagadnieniem, czy urodzone w siódmym miesiącu ciąży dziecko jest zdolne do życia, można przypuszczać, iż oddawała się z zamiłowaniem studjom ginekologicznym. W rzeczonej dyspucie zajęła wraz z Empedoklesem stanowisko twierdzące, zwalczając negatywny punkt widzenia przeciwnika. Komentarz Ritterhausa do dzieła Jamblicha zawiera cytatę ustępu z pism Stobeusza, wspominającego księgę „O Pobożności", napisaną w djalekcie doryckim przez Teano, której kilku badaczy przypisuje ponadto autorstwo czterech listów do filozofa Rodopa. Nie jest to zgodne z prawdą, współcześni Pythagorasowi nie mogliby bowiem powoływać się na dzieła Platona [9]).

Po śmierci Pythagorasa uczniowie jego zdołali przez długi czas utrzymać świetne tradycje szkoły. Pod ogólną nazwą „perioedeutów" przebiegali wszerz i wzdłuż kraj cały, szerząc naukę Mistrza i lecząc chorych. Zwraca uwagę ciekawy fakt, iż ślady instytucji pythagorejskiej znaleziono w drugiej połowie XIX w. Podróżując w 1858 roku po Grecji, A. Bertrand natrafił w Zagori w dolinie Pindu na kilka wiosek, których mieszkańcy, rzec można, rodzą się lekarzami, chirurgami, felczerami i pielęgniarzami. Życie spędzają na wędrówkach i niesieniu ulgi cierpiącym, a dopiero czując bliską śmierć, powracają do swego sioła, by umrzeć pod strzechą rodzinną [10]).

W sto lat po śmierci Pythagorasa ujrzał światło dzienne najgenjalniejszy lekarz grecki, Hipokrates. W pismach jego napotykamy kilkakrotnie wzmianki o położnych, zwanych „maia", które cieszyły się wysokiem poważaniem w społeczeństwie. By określić porównawczo swą metodę nauczania, Sokrates posługiwał się wyrażeniem: „dopomagam porodowi umysłów, dusz", czyniąc wten sposób aluzję do zawodu, uprawianego przez jego matkę. Platon w „Teetecie" kładzie w usta Mistrza następujące słowa: „One (położne) umieją, stosując odpowiednie leki i zaklęcia, łagodzić bóle porodowe, przyśpieszać rozwiązanie w cięższych wypadkach, sprowadzać poronienie u kobiet, które nie pragną macierzyństwa.

Oprócz nazwy „maia" znajdujemy w pismach Hipokratesa inne określenia, wyraźnie dotyczące specjalnych funkcyj położnych („odcinaczka pępka", „odbiorczyni" i t. p.) oraz świadczące o posiadaniu przez kobiety tych czasów rozleglejszych

---

[8]) *De die natali. Petropolis, 1889.*

[9]) *Zbiorowe wydanie dzieł Platona we francuskim przekładzie V. Cousin'a.*

[10]) Dr. H. Grasset: *La médecine et les médecins*, str. 2.

wiadomości z zakresu medycyny. Stąd wniosek, iż rozróżniano w tej epoce dwie kategorje kobiet, trudniących się praktyką lekarską: położne-specjalistki i lekarki we właściwem znaczeniu, znające się na wszystkich chorobach [11]). Imiona ówczesnych kobiet-lekarek spotykamy po raz pierwszy u Plinjusza. Jako wybitniejsze wspomina on niejaką Olympias z Teb rodem, autorkę poradnika lekarskiego dla kobiet i wynalazczynię licznych środków leczniczych (np. mieszaniny malwy z gęsim szmalcem, dla wywołania poronienia [12]). Jej również przypisuje wynalezienie nowego środka przeczyszczającego [13]) oraz środka przeciw bezpłodności [14]);—„obstetrix“ (położną) Salpé [15]), autorkę wskazówek hygienicznych dla kobiet oraz wynalazczynię leków pobudzających [16]), maści ocznej [17]) i tajemniczego specyfiku dla uciszania szczekających psów [18]); i, dalej nieco, lekarkę imieniem Lais, której zawdzięczano środek przeciw ukąszeniu wściekłego psa, skuteczny jednocześnie przeciw malarji [19]).

Imię Lais łączy się z imieniem Elefantydy, wynalazczyni środka, wywołującego poronienie [20]). Wreszcie, wzmiankowana również przez Plinjusza w rozdz. XXVIII [21]) Sotira była prawdopodobnie autorką rękopisu, zatytułowanego „Gynaecia“, przechowanego w bibljotece florentyńskiej. Wspomniane położne i lekarki umiały rzekomo leczyć wszystkie znane w tych czasach choroby. Ze względu jednak na łatwowierność Plinjusza i bezkrytyczność jego kompilacyj, należy podawane przezeń wiadomości przyjmować z pewnem zastrzeżeniem.

W inny już świat wprowadza nas Golenus. Podaje imiona szeregu kobiet, zasługujących w pełni na miano lekarzy. Nie szczędzi im pochwał i hołdów. Przytacza nawet fragmenty ich dzieł z zakresu medycyny. W pierwszej księdze „Traktatu według miejscowości“ wspomina lekarkę Elefantis, stosującą środki przeciw wypadaniu włosów [22]), przytacza wartościowe

---

[11]) Haeser: *Geschichte der Medizin*, str. 97. 1887.
[12]) Plinjusz: *Historja Naturalna* (franc. przekł. Littré, XX, 21, 226).
[13]) Plinjusz, *op. cit.* XXVIII, 19, 246.
[14]) Plinjusz, *op. cit.* XXVIII, 19, 253.
[15]) Plinjusz, *op. cit.* XXXII, 10,135.
[16]) Plinjusz, *op. cit.* XXVIII, 19,367.
[17]) Plinjusz, *op. cit.* XXVIII 4,38.
[18]) Plinjusz, *op. cit.* XXVIII 4,66.
[19]) Plinjusz, *op. cit.* XXXII, 10,140.
[20]) Plinjusz, *op. cit.* XXVIII 4,82.
[21]) Plinjusz, 4,85.
[22]) „*Traité selon les lieux*“, wyd. Kühna, t. XII, str. 416.

wskazówki hygieniczne, spisane przez Samitrę [23]) i przez Xamitrę [24]), środek zalecany przez Eugerazję przeciw przerostowi śledziony [25]) oraz dwie pozostawione przez Antvochidę recepty na kataplazmy [26]). Zachodzi pytanie, czy autor ma na myśli słynną Antyochidę z Tlos, której Senat i lud rodzinnego miasta wzniósł pomnik wdzięczności za dobroczynną działalność lekarską. Według wszelkiego prawdopodobieństwa — tak; na cokóle posągu widnieje bowiem napis z II w. po Chr. — z czasów Galena.

Imiona wielu ówczesnych lekarek poznajemy z napisów na płytach grobowych. Na cmentarzu Corycos w Atenach czytamy niejednokrotnie słowo „iatriné“ (kobieta-lekarz). Są to epitafja nieco późniejsze, znalezione już na grobach chrześcijańskich.

Często też bywają wspominane lekarki greckie na kartach ówczesnych dzieł z zakresu literatury fachowej. Galen wymienia trzykrotnie niejaką Orygenję, wynalazczynię lekarstw przeciw ropieniu [27]), krwawym wymiotom [28]) i biegunce [29]). Z ostatniej wzmianki łatwo wysnąć wniosek, iż była ona autorką poważnych rozpraw naukowych. Podobne prace pozostawiła niewątpliwie Kleopatra („O upiększeniu ciała“, przytoczoną przez Galena), które, sądząc z licznych wyjętych z nich cytat, cieszyły się w starożytności wielką sławą. Czas życia autorki trudno określić. Według „Dictionary of Greek and Roman Biography and Mythology“ (art. „Cleopatra“) okres jej działalności przypada na pierwsze stulecie ery chrześcijańskiej. Późniejsi dziejopisarze utożsamiali ją ze słynną Kleopatrą, królową Egiptu. Niewątpliwie jednak byli w błędzie; trudno bowiem przypuścić, by kronikarze starożytni, jak Aetius, Paweł z Eginy, a zwłaszcza Galenus, pominęli milczeniem fakt, iż kobieta-lekarka nosiła koronę królewską.

W Średnich Wiekach powstała legenda o uczonej imieniem Kleopatra, której przypisywano autorstwo licznych dzieł z zakresu medycyny. Już arabski pisarz Ibn Wahs Ohijah wymienia rozprawę „O truciznach“ pióra „Królowej Kleopatry“. W księgozbiorze klasztoru w Monte Cassino znajduje się traktat, zaopatrzony w dedykację: „Cleopatrae ad Theodotum“.

---

[23]) Idem, XIII, 310.
[24]) Idem, XIII, 311
[25]) Idem, XII, 244.
[26]) Idem, XIII, 250
[27]) Idem, XIII, 58.
[28]) Idem, XIII, 85.
[29]) Idem, XIII, 143.

Ten sam napis w zlatynizowanej formie „Ad Deodatam“ [30]) czytamy na wstępie rozprawy o chorobach kobiecych. (Rękopis łaciński, Bibljoteka Narodowa, Paryż). O „Królowej Kleopatrze“ wspomina również kopista, który nie bez trudu przepisał dla swej córki tekst grecki. M. Giacosa [31]) dał następujący komentarz do jednego z rękopisów, znajdujących się w Turynie: „Jest to prolog dobrze znanej rozprawy Kleopatry, o chorobach kobiecych, której pierwszy rozdział nosi tytuł: „Signa humorosae matricis“ [32]). Ten sam traktat powtarza się w rękopisie, przechowywanym w bibljotece „Angelica“ w Rzymie. Odnajdujemy go raz jeszcze — w innym układzie — w wydanem w Bazylei dziełku: „Harmonia Gynaeciorum“. Komentując pisma Moschiona, humanista Gessner omawia również i ten fragment, nie znając zresztą autora. Zmuszony wyjechać na czas jakiś, powierza sprawę jego ogłoszenia drukiem przyjacielowi swemu, d-rowi Wolffowi. Paweł Meyer, zamiłowany kolekcjonista francuskich rękopisów treści lekarskiej, twierdzi stanowczo, iż imię Kleopatry jest urojone [33]), gdyż przypisywana jej rozprawa znajduje się również i w innych manuskryptach. Dawna tradycja musiała tu jednak zapuścić głębokie korzenie. Tekst Trotuli, figurujący w wyżej wspomnianym rękopisie łacińskim [34]) wspomina wyraźnie prace Kleopatry jednocześnie z dziełami Hipokratesa. Tej samej uczonej przypisywano autorstwo „Traktatu o Wagach i Miarach“, zamieszczonego w niektórych wydaniach Galena oraz w rękopisie florenckim. Żyjący w XVIII w. Wolff, kolekcjonista fragmentów dzieł prozą, pozostałych w spuściźnie po uczonych greczynkach [35]), nie posiada dokładniejszych informacyj, niż jego poprzednicy. Uznaje istnienie jednej jedynej Kleopatry, wielkiej uczonej i królowej Egiptu.

*

W cztery wieki po Galenie Kretuis, lekarz nadworny cesarza Byzancjum, podaje w dziele swem „Tetrabiblion“ [36]) fragmenty z pism niejakiej Aspazji, której, oczywiście, nie należy utożsamiać z genjalną towarzyszką życia Peryklesa. Rozpatrzywszy dokładnie owe teksty, Haller słusznie wywnioskował,

[30]) Renzi: *Storia della Schola Salernitana*, II, 42. Neapol, 1852.
[31]) *I primi trattati salernitani*, str. 378.
[32]) *„Objawy humorów“ (wydzielin) macicy.*
[33]) *Romania*, XXXII, str. 87.
[34]) Rękop. łaciński, Nr. 7056.
[35]) *Mulierum Graecarum quae oratione prosa usa sunt.* Getynga 1739.
[36]) Czworoksiąg.

iż autorka ich żyła w pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej. Niektóre ich fragmenty dotyczą chorób kobiecych, inne — przepisów, jakich należy przestrzegać po pozbyciu się płodu, inne wreszcie hygieny ciąży i porodu. „Kobieta ciężarna unikać winna lęku, smutku, nadmiernych wzruszeń, podróży wozami i wogóle nazbyt gwałtownych ruchów, podnoszenia ciężarów, wykonywania skoków, siadania na twardych ławach i zydlach. Zaleca się pożywienie umiarkowane i lekkostrawne, chód powolny, równomierny, spokojny, przebywanie dalszych przestrzeni jedynie w lektyce, stosowanie delikatnego masażu. Z pośród prac i zajęć najodpowiedniejsze jest dla przyszłej matki przędzenie wełny".

Trafność owych udzielanych przez Aspazję rad potwierdził w zupełności wybitny ginekolog prof. Herrgott z Nancy, który w dziełach tej autorki znalazł opisany po raz pierwszy w historji medycyny zabieg nóżkowego obrotu płodu w wypadkach, gdy położenie główkowe utrudnia wysunięcie się części, uwięzionej w otworze szyjki macicznej praktykowany przez szereg wieków, aż do czasu wprowadzenia narzędzi kleszczowych.

W bibljotece florenckiej znajduje się rękopis niejakiej Metrodory, zdaniem Bandiniusa [37]) jedyny istniejący, złożony z 265 arkuszy pergaminowych i zatytułowany: „Wyjątki z pism Metrodory o chorobach kiebiecych". Zawiera 108 rozdziałów. Oprócz chorób macicy, omówione są w nim cierpienia żołądka i piersi.

Jak oręż rzymski zawładnął Grecją, tak grecka cywilizacja zawładnęła wojowniczym, nawpół dzikim narodem zdobywców. Jeszcze w Średnich Wiekach wywierała wszechwładny wpływ na wszystkie dziedziny nauki i myśli ludzkiej. Pierwszy lekarz grecki, Archagatos, przybył do Rzymu w 219 r. przed Chr. Za nim nadciągnęli liczni koledzy obojej płci, gdy Cezar nadał prawo obywatelstwa rzymskiego wszystkim, bez względu na narodowość, mieszkańcom Wiecznego Grodu, uprawiającym medycynę lub sztuki wyzwolone. Pierwsze wzmianki o kobietach-lekarkach w Rzymie znajdujemy u Scribona Largusa [38]), który wzamian za pieniężną zapłatę otrzymał od pewnej Afrykanki receptę na niezawodny środek przeciw epilepsji. Inna zacna matrona zaopatrzyła go w lekarstwo przeciw cierpieniom żołądka i biegunce. Scr. Largus wspomina o swych dobrodziejkach ogólnikowo i żadnej z nich nie zaszczyca ty-

[37]) *Catalogus codicum graecorum bibliothecae Laurentianae*, t. III, str. 145. Florencja 1770.

[38]) *Compositio*, 16, folio 2.

tułem „medicae“ (lekarki). Stąd wniosek, iż były to zwykłe znachorki, kierujące się jedynie intuicją i doświadczeniem. W Lacjum rozróżniano trzy rodzaje kobiet, praktykujących lecznictwo: 1) „Ornatrices“ (specjalistki od pielęgnowania ciała i od zabiegów kosmetycznych), „Obstetrices“ (położne) i medicae (lekarki), w ścisłem znaczeniu. Ostatnią nazwę spotykamy zarówno w ówczesnych kronikach, jak i na nagrobkach. Dowcipny epigram Martiala [39]) głosi: „Protinus accedunt medici, medicaeque recedunt“. (Zjawiają się lekarze, kobiety-lekarki ustępują z pola).

Apulejusz [40]) kładzie w usta jednej z sióstr Psychy, wezwanej do pielęgnowania chorego męża, skargę żałosną: „Nec uzoris officiosam faciem, sed medicae laboriosam personam sustinens“ [41]).

Napisy na płytach nagrobnych wykazują rozróżnienie tytułów: „obstetrix“ i „medica“. Na jednym z nich czytamy nawet nazwę „clinica“ [42]), jaka, według przypuszczenia niektórych filologów-komentatorów zdaje się oznaczać wyższy stopień w hierarchji lekarskiej. Nasuwają się tu jednak pewne wątpliwości, gdyż interpretacja określenia „medica“ nie figuruje już w nowszych wydaniach obszernego słownika Freunda.

Z pośród licznych epitafjów [43]) podajemy dwa, najcharakterystyczniejsze:

W winnicach w Amendola znaleziono w 1920 roku płytę marmurową, którą nabyło muzeum berlińskie:

DEAE SANCTAE MEAE
PRIMILLA MEDICAE
L. VIBI MELITONIS. F
VIXIT ANNIS XXXXIIII
EX EIS, CUM L. COCCEIO
APHTORO, XXX. SINE
QVERELLA FECIT
APTHORVS, CASTAE
ET SIBI [44]).

---

[39]) *De Leda, 1,11, ep. 71* str. 517. Paryż, 1842.

[40]) Metamorfoza V.

[41]) „Nie małżonki własnej oblicze mu miłe, lecz zabiegliwej obecność lekarki“.

[42]) Poncet: *Documents pour l'histoire de la Médecine à Lyon*, str. 7 — 8. Paryż, 1885.

[43]) Gruter: *Corpus Inscriptionum*. Amsterdam, 1706.

[44]) Hertzen i Rossi: *Inscriptiones urbis Romae Latinae*, str. 1065, No. 758. Berlin, 1882.

(Boskiej i świętej mej Primilli, l e k a r c e. Żyła lat 44, z których 30 bez niesnasek żadnych z L. Kokcejuszem Aphtorem. Aphtorus wzniósł ten pomnik swej najlepszej, najczystszej małżonce i sobie samemu).

W Watykanie zaś znajduje się płyta marmurowa z napisem:

VALERIAE BERECUNDAE, I A T R O M E A E
REGIONIS SUAE PRIMAE, AV. AVN.
M. VIII. D. XXVII. VALERIA BITALIS
FILIA. MATRI. DULCISSIMAE
ET P. GELLIUS, BITALIS
CONIUGI SANCTISSIMAE [45]).

„(Walerji Verecundae, pierwszej położnej w kraju, Matce najlepszej i najświętszej Małżonce pomnik ten wznieśli małżonek jej, P. Gellius Vitalis i córka Walerja)".

Zasługuje tu na uwagę słowo „i a t r o m e a" (położna), zamiast „m e d i c a" (lekarka) [46]).

Napisy te niewątpliwie świadczą o istnieniu w Rzymie kobiet-lekarek, wysoko cenionych przez kolegów. Teodor Priscianus, znany również pod imieniem Oktawjusza Horocjana, poświęca trzecią księgę swego traktatu o chorobach kobiecych [47]) lekarce-położnej Wiktorji, zwracając się do niej w następujących słowach:

„Mniemam, Wiktorjo, iż równie dobrze, jak ja, zrozumiałaś użyteczność mej sztuki lekarskiej i znaczenie mej pracy. Dopomagać ci będę chętnie mą wiedzą, a ty, którą twe siostry-kobiety przyjmują z uśmiechem, której powierzają najgłębsze swe tajemnice, stosuj gorliwie i ufnie wyłożone w niniejszej rozprawie zasady".

W dalszym ciągu, w rozdziale V: „De Conceptione" czytamy:

„Niektóre z kobiet, oczekując przyjścia na świat upragnionej dzieciny, zwracają się o pomoc do lekarek, które wykazały swą umiejętność i przyczyniły się niejednokrotnie do pomyślnego zakończenia porodu. Ty, Wiktorjo, zdobywszy pracą niestrudzoną bogaty zapas doświadczenia, najlepiej wiesz, jak bardzo umiejętność taka w zawodzie naszym jest potrzebna; jaka chwała i wdzięczność ludzka otacza kobietę-lekarkę, która zdołała wyprowadzić młodą matkę z niebezpieczeństwa.

---

[45]) H e r t z e n i R o s s i: *op. cit.*, str. 1245, no. 9. 477.

[46]) W związku z innemi lekarkami w Rzymie v. M. L i p i ń s k a: *Histoire des femmes — médecins.* Paryż, 1890.

[47]) Argentonati, 1532.

Choć i tobie nie obce są wymagane ku temu środki i zabiegi, spisałem jednak dla ciebie szereg własnych doświadczeń, w nadziei, że znajdziesz dla nich zastosowanie w twej praktyce".

W dziele lekarskiem innego autora z tej samej epoki spotykamy, przy opisie środków przeciw wodnej puchlinie, imię niejakiej Leopardy [48]).

Chrześcijaństwo pierwszych wieków, głosząc zasadę miłosierdzia, zapewniło swym wyznawczyniom rozległe pole pracy humanitarnej wogóle. Poeta Auzonjusz wspomina zmarłą swą ciotkę jako

„biegłą narówni z mężami w sztuce leczenia".

U Carptzoviusa [49]) czytamy, iż Teodozja, matka św. Prokopa praktykowała w Rzymie medycynę i chirurgję, ciesząc się wybitnem powodzeniem. Zginęła ok. 312 roku śmiercią męczeńską wraz z dwunastoma współwyznawczyniami, za prześladowań Dyjoklecjana.

Ten sam autor wspomina św. Niceratę, żyjącą za panowania cesarza Arkadjusza w Bizancjum i uwielbianą dla swej wiedzy lekarskiej, zarówno jak i dla okazywanego ubogim miłosierdzia. Istnieje przypuszczenie, że wyleczyła św. Jana Złotoustego z śmiertelnej choroby żołądka. Wdzięczny pacjent poświęca jej kilka słów w VI liście do Olimpjusza.

Założycielką pierwszego na ziemi italskiej szpitala (w 380 r. po Chr.) była również kobieta — Fabiola. Wzruszające wspomnienie pośmiertne poświęcił jej Hieronim w długim liście do przyjaciela Oceanjusza [50]), w formie niezwykle pięknego opisu dobrodziejstw, jakie wyświadczała bliźnim. „Ileż to razy na własnych barkach nosiła biedaków, dotkniętych żółtaczką lub innemi chorobami zakaźnemi. Ileż obmyła i opatrzyła ran ropiejących, od których inni odwracali ze wstrętem oczy. Własną ręką sporządzała jadło i leki; żywym trupom wlewała orzeźwiające napoje w usta zsiniałe. Słusznie, zaiste, nazwano ją „Pocieszycielką chorych".

Zmarła w 400-ym roku po Chr.

---

[48]) Wyd. Teubnera, str. 373.
[49]) *De medicis ab Ecclesia pro sanctis habitis.* Str. 28, 1709.
[50]) Epist. 77 w zbiorze „*Patres Latini*" t. XXII, str. 694. Paryż, 1753.

CZĘŚĆ TRZECIA

ŚREDNIE WIEKI

ROZDZIAŁ IV

ITALJA W OKRESIE ŚREDNIOWIECZA.

Kobiety-lekarki w Salerno. Trotula. Jej pisma. Edykt papieża Sykstusa IV w Rzymie. Kobiety-lekarki w Neapolu, we Florencji, w Piemoncie, w Rzeczypospolitej Weneckiej, w Padwie, w Bolonji.

Miasto Salerno nazwać można ogniwem, łączącem starożytność z epoką średniowiecza. Otaczające je strome góry i nurty rzeki Sélé zapewniały mu dostateczną obronę przed napadami wrogów — barbarzyńców.

W pomroce wieków ginie czas powstania grodu, pierwszy zaś jego rozkwit przypada na lata wszechwładnego panowania Rzymu.

Jak wszystkie znaczniejsze środowiska ówczesne, Salerno posiadało wyższą szkołę lekarską. Za Longobardów odznaczało się bogactwem, wysoką kulturą, ożywionym ruchem umysłowym. Wyzwoliwszy się z pod władzy książąt Benewentu, ogłosiło się wolnem miastem i za Roberta Guiscard'a osiągnęło szczyt świetności.

Do rozwoju grodu przyczynił się znacznie Zakon Benedyktynów, budując tam przy końcu VII w. wspaniały klasztor, nieco później zaś, liczne szpitale i przytułki, istnienie których dało impuls do rozszerzenia działalności salernitańskiej szkoły lekarskiej, prowadzonej w ciągu 2 stuleci (X—XII) przez najwybitniejszych mężów nauki ówczesnej. Cesarz Fryderyk II król Sycylji wymagał od osób, pragnących poświęcić się zawodowi lekarskiemu, wykazania się pochodzeniem z rodu wolnych obywateli, ukończeniem 20 lat życia i dyplomem wspomnianej szkoły. Kandydat musiał przejść trzechletni kurs logiki oraz pięcioletni kurs medycyny, znać i umieć komentować pisma Galena, pierwszą księgę Avicenny i ustęp z „Aforyzmów“

Hipokratesa, wreszcie odbyć w szpitalu praktykę lekarską pod kierunkiem profesora [1]).

W grodzie panował tradycjonalny duch kultury starożytnej. Wśród kobiet z wyższem wykształceniem znajdowały się liczne lekarki, umiejące, jak wiemy z pism Bernarda, wykorzystywać gruntowną znajomość botaniki dla wcale dowcipnych żartów. Ofiarowywały przedstawicielom „złotej młodzieży" wiązanki róż, posypywanych proszkiem wilczomleczu, wywołującym uporczywe kichanie, ku szczerej radości figlarek. Tego rodzaju pomysły nie szkodziły bynajmniej ich powadze naukowej. Przybyły w 1059 roku do Salerno uczony Rudolf Malacorona napróżno wyzywał miejscowych kolegów na dysputę. Nikt nie śmiał mierzyć się z nim na słowa i pojęcia, z wyjątkiem jednej jedynej, z mądrości słynącej matrony [2]).

Była to według wszelkiego prawdopodobieństwa Trotula, pochodząca, jak głosi tradycja, z szlachetnego rodu Ruggiero, małżonka wybitnego lekarza i autora licznych dzieł, Jana Platearіusa. Czas jej życia przypada na w. XI. Do dziś dnia przetrwały podpisane jej imieniem fragmenty, zamieszczone w rękopisie wrocławskim, obejmującym zbiór wyjątków z ówczesnych wykładów profesorów szkoły salernitańskiej, co zaświadcza m. in i Vitalis. Jeden z kompilatorów przytacza ciekawy szczegół z jej praktyki zawodowej: Pewna kobieta, zapadłszy na dolegliwe „wzdęcie macicy" zwróciła się do słynnej już wówczas Trotuli o poradę. Lekarka, zainteresowana niezwykłemi objawami choroby, zabrała chorą do siebie i po dokładnem zbadaniu stwierdziła, iż przyczyną cierpienia była przepuklina. Dzięki zastosowaniu odpowiednich kąpieli i leków, pacjentka odzyskała zdrowie.

Rozprawa Trotuli p. t. „De passionibus mulierum" przedrukowana była kilkakrotnie. Najlepsze jej wydania znane są pod dwoma tytułami: 1) „Trotulae curandarum aeritudinum mulierum ante, in et post partum, liber unicus", po którym następuje, w formie prologu, wyjaśnienie natury mężczyzny i kobiety, przyczem autorka daje wyraz głębokiemu współczuciu dla cierpień kobiecych, które skłoniło ją do poświęcenia się ich badaniu i leczeniu; 2) „Trotulae de mulierum passionibus ante, in et post partum, cum reliquis partuis item intervenientibus liber experimentalis mirificus". („Cudowna, na doświadczeniu oparta księga Trotuli o cierpieniach poprzedzających poród, porodowych i następujących po poro-

[1]) *Nuova Enciclopedia italiana, art. Salernitana scuola.*

[2]) Orderici Vitalis: *Ecclesiastic. Hist.*, libri tres, es histor., etc. Wyd. Duchesne, str. 477.

dzie, i wszelkich będących w związku z niemi procesach chorobowych). Dalsze rozdziały nie różnią się niczem od pism szkoły salernitańskiej z ówczesnej epoki. Znajdujemy w nich cytaty z Galena, Hipokratesa, Pawła z Eginy, Kofona Starszego, wreszcie jakiegoś nieznanego lekarza „in regione Franciae" oraz tamtejszych kobiet - lekarek.

Doniosłą wartość lekarską posiadają rozdziały o polipach macicznych i o wyborze mamki dla noworodka. W 1862 r. prof. Herrgott stwierdził, iż Trotula była pierwszą w dziejach medycyny lekarką, która wykonała zabieg zszycia krocza, opisany w następujący sposób:

„Bywa, iż w czasie porodu następuje rozdarcie na przestrzeni, oddzielającej odbyt od sromu, łącząc je w jedną ciągłą całość, co wywołuje przemieszczenie i stwardnienie macicy. W tych wypadkach przesuwamy delikatnie macicę na właściwe miejsce a rozerwane części spajamy jedwabną nitką, trzema lub czterema szwami, poczem kładziemy opatrunek na ranę".

Dalszy ustęp tego samego rozdziału, zatytułowany: „O tem, na co kobieta narażona jest często po porodzie", poucza o sposobie podtrzymywania krocza w celu zapobieżenia pęknięciu. Przepisy te stosują zasadniczo najwybitniejsi ginekologowie dzisiejszych czasów.

„By usunąć niebezpieczeństwo, należy podłożyć pod otwór odbytowy złożone w kilkoro prześcieradło i za każdym wysiłkiem rodzącej przyciskać je mocno do odbytu, by przerwać ciągłość między otworem odbytowym a kroczem.

Dokładna analiza pism Trotuli przedstawia znaczne trudności. Ogłoszone drukiem wydania są bardzo stare, tytuły zaś — skompilowane przez wydawców. Badanie licznych i wybitnie różniących się między sobą rękopisów nasuwa wątpliwości rzec można, niepokonane. Opierając się na rękopisie wrocławskim, Henszel przypuszcza jednoczesne istnienie dwóch lekarek: Troty i Trotuli. Prawdopodobnie jednak mamy tu do czynienia z interpretacją nieścisłą, ze względu na dowolność wprowadzanych przez kopistów skrótów i poprawek, dowodzących w wielu wypadkach zupełnego niezrozumienia tekstu. Jako przykład możemy wspomnieć przypuszczalny opis zabiegu nacięcia, jak to wykazał Malgaigne [3]). Inne rękopisy Trotuli znajdują się w Lipsku i we Florencji, najbogatszym jednak ich zbiorem poszczycić się może Francja. Rękopisy przecho-

[3]) Introduction aux oeuvres d'Ambroise Paré, t. I. ogólnego wydania, st. XXVIII, Paryż, 1860.

wywane w paryskiej Bibljotece Narodowej rozpoczynają się wszystkie wstępem podobnym do tego, jaki znajdujemy w wymienionem już wydaniu; w najdawniejszym jednak, datującym z XIII w., autorka, między innemi źródłami, z których czerpała, cytuje rozprawę o chorobach kobiecych, przypisywaną Kleopatrze (v. rozdział poprzedni), natomiast w rękopisach kopjowanych w XIV i XV w. znajdujemy jedynie wzmianki o pismach „hipokratesowych". Przytem, ostatnio wymienione kopje liczą zaledwie 23 rozdziały; natomiast rękopis najdawniejszy—42 [4]). Treść tych rozdziałów dodatkowych stanowią m. i. rozprawy o chorobach i leczeniu organów męskich.

W tym więc czasie powstały dwie odmianne wersje tekstów Trotuli. W zakończeniu pierwszej jej pracy spotykamy niemal wszędzie zbiór przepisów, „jak pielęgnować ciało", zatytułowany „Trotula Minor". Natomiast w rękopisach francuskich nie znajdujemy ani śladu rozprawy „O zwierzętach drapieżnych", przypisywanej tej autorce przez Antoniego Mazza [5]).

W British Museum w Londynie przechowywany jest przekład francuski rozprawy z XV w. „O chorobach kobiecych", w kwestji którego wspomniany w poprzednim rozdziale badacz rękopisów francuskich z dziedziny lecznictwa, Paweł Meyer zaznacza istnienie obszernej i ciekawej literatury lekarskiej, dla dokładnego poznania której niezbędne jest jednak przystąpienie do wydania dzieł Trotuli z komentarzami krytycznemi [6]). Twierdzenie to świadczy dostatecznie o sutorytecie, jaki zdobyła sobie szybko słynna uczona. Piotr Hiszpan wspomina ją nie mniej niż 5 razy w rozdziale „O Histerji", wyjętym z dzieła „Thesaurus Pauperum" [7]) (ok. 1300 r.).

Sławę Trotuli głosili nawet poeci. Rzadkie to, przyznać trzeba, w dziejach medycyny zjawisko. Istotną wartość artystyczną posiada scena opisana przez Ruteboeuf'a, jednego z najwybitniejszych poetów francuskich XIII w. W tej epoce tłum chętnie dawał posłuch t. zw. „zielarzom, t. j. wędrownym handlarzom cudownych leków". Towar swój zwykli byli kusząco rozkładać na barwnych makatach, na rynkach i najludniejszych ulicach miast, reklamując wielkim głosem jego „czarodziejskie własności". W „Diz de l'Erberie" [8]) sprzedawca ziół woła „coram publico", pod gołem niebem:

---

[4]) Łaciński, No. 7056.
[5]) *Historia rei Salernit.*, Neapol, 1861.
[6]) Romania XLIV, str. 166.
[7]) „Skarb ubogich".
[8]) W przybliżonem tłumaczeniu. „Powiedzenia o ziołach".

„Piękne panie i dostojni panowie! Ja nie należę do tych nicwartych krzykaczy, ni do handlarzy - oszustów, co z pudełkami i woreczkami wędrują i towar swój rozkładają na kobiercach... Mnie tu przysyła dama zacna, Trota z Salerno, co własnemi uszami nakrywa głowę i brwi swe jak dwa cienkie, srebrne łańcuchy poniżej ramion zwiesza...

Wiedzcie, piękne panie i dostojni panowie, iż jest to najuczeńsza matrona, jaką na całym świecie spotkać można"...

Nie ominęła sława i innych uczenic lekarskiej szkoły w Salerno. Do dziś przetrwały imiona: Abelli, autorki rozprawy „O czarnej żółci", Merkurjady — biegłej w chirurgji, znawczyni maści aromatycznych i badaczki przyczyn „morowego powietrza", Rebeki Guarna, której dziejopisowie niesłusznie przypisywali semickie pochodzenie, Franciszki Rzymianki, której dyplom doktorski, wydany w 1321 r., oglądać można do dziś dnia [9]). Znaczna ich część po ukończeniu studjów opuszczała Salerno, by osiedlić się w różnych częściach kraju. Tiraquellus wspomina niejaką Małgorzatę — lekarkę, która zdobyła sobie znaczny rozgłos w Neapolu. Król Władysław (zmarły w 1414 r.) nietylko udzielił jej zezwolenia na praktykę lekarską, lecz nawet powierzył jej opiece swe własne zdrowie.

Wcześniej jeszcze, ukończywszy studja w Salerno pod kierunkiem ojca, przybyła do Neapolu Konstancja Calenda i uzyskała w nowej siedzibie tytuł doktora medycyny. Liczne zastępy kobiet uprawiały tam chirurgję. Między innemi: Tomasia de Matteo, de Castro Isiae, oraz Maria Incarnata. Ta ostatnia otrzymała od władz specjalne upoważnienie do wykonywania zawodu, w którym wykazała niezwykłą zręczność i sprawność.

W XIV i XV w. kobiety studjowały również medycynę w wysoce kulturalnych środowiskach Pizy, Florencji, Genui, Wenecji i miast lombardzkich.

Już w końcu XIII w. ruch wyzwoleńczy przybrał był w Lombardji olbrzymie rozmiary i rozszerzał się na Półwyspie z zawrotną szybkością. Po uporczywych walkach, Cesarstwo Niemieckie zostało zmuszone na mocy pokoju zawartego w Konstancji w 1183 roku, do uznania samoistności republik italskich. W pierwszym porywie zdobytej krwawemi ofiarami niepodległości, miasta zrzeszone i współzawodniczące grody prześcigały się w rozwijaniu wszechstronnej działalności świeckiej i duchownej, kulturalnej i handlowej. Sprzymierzone z niemi

[9]) Neapolitańskie archiwa Królewskie, 1321 — 11.

papiestwo popierało i zachęcało ów ruch twórczy, ożywiając go podniosłym duchem religijnym. Na dworze Fryderyka II kształtować się począł język narodowy, wydoskonalony wkrótce przez Danta do najwyższych granic. Rozkwitły bujnie nauki i sztuki piękne. Szła z postępem i wiedza lekarska, przenikając na Północ kraju i zdobywając sobie coraz liczniejszych adeptów i adeptki. Wydany w Rzymie edykt popieża Sykstusa IV (1474—84), zatwierdza ustawę tamtejszego Kolegjum Lekarskiego, w myśli której „żadnemu mężczyźnie ni kobiecie, chrześcijaninowi ni żydowi, niewolno leczyć schorzeń organizmu ludzkiego czy to środkami podawanemi do wewnątrz, czy zabiegami chirurgicznemi, o ile nie otrzymał tytułu mistrza lub licencjata nauk lekarskich“ [10]). Stąd nietrudno wysnuć wniosek, iż prawo otrzymania naukowego stopnia lekarskiego przysługiwało obywatelom płci obojga.

Statut florenckiej korporacji lekarzy, aptekarzy i kupców sprzedających środki lecznicze (1313 — 16) zakazuje uprawiania praktyki lekarskiej „wszem, którzy nie złożyli wymaganego egzaminu. „Kto leczy w sposób nieumiejętny, podlega karze. Wszystkim bez wyjątku aptekarzom, mężczyznom jak i kobietom, zabrania się oddawania lekarzowi - „partaczowi lokalu apteki w rozporządzenie, prowadzenia z nim interesów, popierania go w jakikolwiek sposób“. Z samej już treści tych słów wynika, że istniały we Florencji kobiety aptekarki i lekarki. Niektóre — znane z imienia. W spisie matrykuł lekarskich z lat 1386 — 1408 czytamy: „Maestra Antonia del Maestro Daniello, ebrea medica“. (Mistrzyni Antonina, małżonka mistrza Daniela, izraelitka, kobieta-lekarz). W bibljotece Magliolesca przechowuje się rękopis skopjowany w 1515 r. dla apteki szpitala w Santa Maria Nuova, zawierający zbiór recept podpisanych przez lekarzy, wśród których figuruje „Donna Caterina Maestra di Casa“ (Pani Katarzyna, mistrzyni szpitala), oraz inny, z XV w., zakończony słowami: „Tem posługiwała się niejednokrotnie „medica“ pani Jacope, praktykująca w czasie pomoru w 1474 roku“.

W Piemoncie istniały lekarki już w XIII w. W datowanym z 1220 r. statucie Pinerola spotykamy imię Ghilletty, „medica“. W XIV w. praktykowała w Soluncie i w Turynie nosząca ten sam tytuł Leonetta, małżonka Jana do Gozzano. W XV w. Małgorzata, pochodząca z arystokratycznego rodu Varambon, żona margrabiego Ugolina Saluzzo, wsławiła się wybitną znajomością roślin leczniczych. (Wzmianka z 1460 r.). Sądząc

[10]) Marini: *Archiatri pontifici. I., str. 199.*

z pism Chiesy [11]), Ranzy, [12]), i Alberti'ego [13]), umiała sporządzać odwary z ziół o cudownej niemal mocy uzdrawiającej. Gdziekolwiek się pojawiła, biegły ku niej tłumy z sąsiednich osad i wiosek, błagając o udzielenie choć paru kropel tych leków. Władała biegle kilkoma obcemi językami.

W Wenecji, jak zapewnia Cecchitti, kobiety poświecały się medycynie i chirurgji narówni z mężczyznami. Przetrwało do dziś dnia imię Beatrycze, wdowy po niejakim Gherardo di Candia, żyjącej w pierwszej połowie XIV w. i wybitnie zasłużonej na polu lecznictwa.

Szereg imion słynnych z uczoności kobiet spotykamy również w kronikach uniwersyteckiego miasta Padwy. Duński uczon Rhodius, który spędził tam całe niemal życie, wspomina wybitną lekarkę Adelmotę, małżonkę Jakóba Carrara piewszego księcia Padwy (1318 — 1324), w pochwalnych słowach: „Umiała leczyć i uzdrawiać chorych, jak mało kto w padewskim grodzie".

Głównem jednak środowiskiem nauki, „głową świata" niejako, była w tym czasie Bolonja. Słynny jej uniwersytet powstał, zdaniem niektórych dziejopisarzy, przy końcu XI w., według mniemania innych — w 1158 r. inni jeszcze cofają datę jego założenia do 425 r. (za panowania Teodora II).

Rzec można wraz z Bersohnem [14]) iż we wszystkich tych, pozornie sprzecznych, twierdzeniach tkwi pewna cząstka słuszności. W istocie, wszechnica bolońska powstała drogą stopniowego rozwoju szkoły założonej w 425 roku, do której napływali coraz liczniejsi uczeni, otwierając co jakiś czas nowe fakultety (teologiczny, prawniczy, matematyczny, astronomiczny, lekarski). Wreszcie przy końcu XI w. szkoła przekształciła się w uniwersytet we właściwem znaczeniu.

Uczony Irnerius, któremu Italja zawdzięcza pierwsze odrodzenie nauk prawniczych, wydał ustawy, dotyczące organizacji Wszechnicy, utworzył stopnie naukowe „bakałarza" i „doktora", wprowadził biret i togę, jako do dziś dnia tradycjonalnie używane odznaki symboliczne a kobietom „udostępnił możliwość czerpania ze źródeł wiedzy narówni z mężczyznami".

---

[11]) *Teatro delle donne letterate*, str. 121, Mondovi, 1620.
[12]) *Poesie delle donne letterate negli sstati del re di Sardegna*, str. 74. Vercelli, 1769.
[13]) *Storie delle donne scienziate*, str. 28. Neapol, 1740.
[14]) Bersohn: *Studenci polscy w uniwersytecie bolońskim*, str. 7. Kraków 1890.

Już w 1304 r. pewien dokument boloński wspomina imię Jakóbiny m e d i c a e, „córki zmarłego Bartołomea. „W niecały wiek później zjawia się tam unieśmiertelniona w kronikach uniwersyteckich Dorota Bocchi, córka Jana, który w latach 1390 — 1436 wykładał filozofję moralną i praktyczną medycynę. O. Hilarion de Costa podaje następujące szczegóły: „Wychowana od najmłodszych lat w naukowo-literackiem otoczeniu, rozwinęła swój umysł i nabyła zasób wiedzy, dzięki któremu zasłużenie otrzymała godło i oznaki doktorskie wszechnicy bolońskiej. Wkrótce potem, w roku Pańskim 1436, ta sama Wszechnica powołała ją na katedrę. I głosiła uczona swą wiedzę przez szereg lat, ku chwale swej i sławie. Z okolic grodu, jak i z krajów dalekich, nadciągały tłumy, by z zachwytem wchłaniać słowa mądrości płynące z ust kobiety - mistrzyni, otwierającej przed umysłami liczne zgromadzonych mężczyzn niezmierzone widnokręgi myśli filozoficznej [15]).

S. Mazzetti[16]) dodaje, jak to zaznaczył Cavazza[17]), iż wspomnianą katedrę odziedziczyła Dorota po ojcu. Jeśli tak, można przypuszczać, iż oprócz filozofji wykładała medycynę praktyczną. Zdanie to podziela profesor uniwersytetu berlińskiego Leyden [18]), wymieniając jednocześnie niejaką Aleksandrę Gigliani, wybitną w tych czasach studentkę fakultetu medycznego.

Do kobiet studjujących na uniwersytecie w Bolonji powrócimy, omawiając wiek XVIII.

---

[15]) *Biographies des femmes célèbres.*
[16]) Repertorio dei professori di Bologna, — str. 59. Bolonja, 1848.
[17]) Le scuole dell' antico studio bolognese, str. 16. Medjolan 1896.
[18]) Deutsche Rundschau, t. XIX, 1879, kwiecień — czerwiec, str. 143 — 144.

ROZDZIAŁ V.

MEDYCYNA A KOBIETY W KRAJACH GERMAŃSKICH.

Pojęcie choroby — pokrewne wyobrażeniom, rozpowszechnionym wśród ludów pierwotnych. Znachorki i jasnowidzące w epopejach. Ich działalność chirurgiczna w czasach wojen. Lecznictwo a klasztory żeńskie. Św. Hildegarda, genjalna przyrodniczka i psychoterapeutka.

Z krain słońca przejdźmy na Północ chmurną, gdzie pojawiły się nowe ludy, powstały nowe narody. Germanie rozumieli i leczyli choroby w ten sam sposób, jaki poznaliśmy u ludów pierwotnych. Lecznictwem opiekowała się bogini Eir. W bohaterskich legendach czytamy o istnieniu pół kobiet, pół boginek t. zw. „Wilden“ („Dzikich“) mieszkanek jezior, rzek i lasów — istot życzliwych dla człowieczego rodu i biegłych w sztuce uzdrawiania.

Jedna z nich wtajemniczyła starca „Waté“ z pieśni Gudruny w arkana wiedzy lekarskiej. Bohater starogermańskiego poematu Abor odzyskał zdrowie dzięki umiejętnym zabiegom „wodnicy“ („ondyny“). Ranny w czasie bitwy, przyczołgał się do gaju, gdzie tryskała krysztalną wodą fontanna. Zamieszkałe na dnie czarodziejka, ujrzawszy krew rycerza, litością zdjęta, zabrała go do pałacu swego, „wykąpała starannie.. bieluchne, cieniuchne płótno przyłożyła mu na ciało zbolałe“.

Wkrótce niebezpieczeństwo minęło [1]).

W innym poemacie „Wilde“ leczy Dietricha Berneńskiego z śmiertelnych ran.

Pokrewne motywy znajdujemy i w literaturze skandynawskiej. W księgach Eddy czytamy o dziewięciu znachorkach zgromadzonych dokoła mistrzyni — Menglody wszechwiedzącej, zamieszkującej wyniosły szczyt skalny, który stał się celem pielgrzymek chorych niewiast z wszystkich stron kraju— o jasnowidzących „białych damach“, co przebiegały grody, wsie i sioła, śpiewając zaklęcia i hymny błogosławieństwa, spisując runy wieszcze, w tajemnych znakach Przeznaczenia od-

[1]) Jakob Grimm: Alborund das Meerweib. Zeitschrift für deutsches Altertum. Str. 7 — 8, 1843.

czytując przyszłe losy chorych, sporządzając lecznicze napoje, wykonując nawet zabiegi chirurgiczne [2]).

Germanie nie mieli kasty kapłańskiej we właściwem znaczeniu. Funkcje przypadające kapłanom w czasie uroczystości publicznych pełnili wodzowie klanów. Zadanie kobiet-kapłanek polegało, jak u ludów pierwotnych, na pośredniczeniu między światem nadprzyrodzonym a chorymi. Czczono je, jako przedstawicielki bóstwa; przypisywano im dar jasnowidzenia [3]), wielce w owych czasach ceniony. Tak np. według Strabona [4]) stare wróże zlewały do kotłów spiżowych krew zarzynanych jeńców, by z jej barwy i sposobu krzepnięcia wyczytywać przyszłe losy narodu. „Matki - prorokinie“ decydowały o wydaniu lub zaniechaniu bitwy [5]). Niektóre z nich okryły się wiekopomną sławą. Bohaterką niezliczonych poematów i pieśni stała się celtycka Velleda, która wywróżyła klęskę Rzymian w wojnie z Batawami. Przepowiadała z celi, umieszczonej na szczycie wyniosłej wieży. Zarówno jak Pythia, nie odpowiadała na zapytania wprost osobom zainteresowanym, lecz jedynie za pośrednictwem wybranego krewnego, który powtarzał również jej odpowiedź. Składano jej hołdy w formie licznych i bogatych darów [6]).

Kobiety-znachorki i lekarki oddawały swym rodakom wybitne usługi zwłaszcza w okresie wędrówki plemion germańskich ku Południowi i staczanych tam krwawych bojów dla wywalczenia sobie nowych terenów. Szły za wojskami i taborami, opatrując i lecząc rannych, sporządzając drjakwie i napoje, odmawiając dobroczynne zaklęcia.

Skandynawskie „sagi“ opiewają zastępy niewiast dostojnych, niosących ratunek i pomoc ranionym w zapasach bohaterom.

Oto opis, wyjęty z „Hromundarsagi“:

Hromund, syn Greipsa, mieczem wroga trafiony, wtłacza do jamy brzusznej wypadajace wnętrzności, rozdarte części skóry bandażem okrywa i powraca w wir walki. Po ukończonym boju piękna Svanhvit zszywa mu po mistrzowsku ranę straszliwą. Pielęgnowany przez ukochaną, przez biegłego w sztuce uzdrawiania Hagala i jego mądrą żonę, odzyskuje wkrótce krzepę i siłę“.

Inna saga opiewa skalda Thormoda Kolbrunarskalda, rannego w bitwie pod Siklastad. Zdołał przyczołgać się do chaty,

---

[2]) Weinhold: Altdeutsches Leben, I., str. 385. Berlin 1856.
[3]) Weinhold, op. cit. I., str. 63.
[4]) VII, II.
[5]) Cezar: De bello gallico, I., 50.
[6]) Weinhold: op. cit., str. 63.

gdzie spoczywali jego liczni współtowarzysze niedoli. Ujrzał tam kobietę, przemywającą i opatrującą ich rany, pojącą spragnionych odwarem z wonnych ziół, czerpanym z postawionego na ogniu kotliska [7]).

Owe wspomniane w „sagach" kobiety-lekarki i felczerki odznaczały się słodyczą i serdecznem współczuciem dla cierpiących. Szły za mężami, synami, ojcami, kochankami na plac walki, wyszukiwały rannych na pobojowiskach i przenosiły w bezpieczne schroniska. Przy zapasach w pojedynkę odgrywały niejako rolę dzisiejszych sekundantów i jednocześnie lekarzy. Gdy dwaj wrogowie — Thorfinn syn Selthorisa i Gudlaug bogacz ranili się wzajemnie, matka żony tego ostatniego, Thurida, wyleczyła i pogodziła zwaśnionych [8]). Bohaterka sagi o Sturlaugu, Ingigerda, córka króla Rusów, założyła pierwszy w Europie Północnej szpital, w którym chorzy powierzeni byli opiece niewieściej.

W okresie objętym V — VIII w. barbarzyńskie obyczaje ustępować poczęły przewadze coraz szersze kręgi zataczającej cywilizacji. Zatriumfowało chrześcijaństwo, powstał szereg klasztorów, wszechwładnych i jedynych wówczas ośrodków walki z niewykorzenionym jeszcze obskurantyzmem. Ówcześni Germanie lekceważyli kulturę i naukę, co więcej, lękali się jej wpływu, osłabiającego wojownicze instynkty, zmieniającego, według ich mniemania, bohaterów nieustraszonych w niewieściuchów i tchórzów. Gdy Amalaswinta, córka Teodoryka Wielkiego Króla Ostrogotów, przyjęła do swego syna trzech ochmistrzów, naród zareagował na wieść tę oburzeniem. „Ojciec twój, Pani, — mówiono, nigdy nie posyłał gockich młodzianów do szkół, rozumiał bowiem, iż uczoność jest wrogiem odwagi i męstwa". Amalaswinta musiała ustąpić „głosowi ludu".

Kobiety owych czasów znacznie przewyższały mężczyzn wykształceniem i kulturą. Jedynemi ogniskami i schroniskami nauki były klasztory żeńskie, zwycięsko wychodzące z walk z przeszkodami ze strony władz kościelnych. Pogląd chrześcijaństwa na kobietę uległ w początkach Średnich Wieków zasadniczej zmianie. Przesiąknięte tradycjami grecko-rzymskiemi chrześcijaństwo pierwotne zapewniało jej zupełne równouprawnienie, później natomiast dał się odczuć wsteczny wpływ mozaizmu, pierwiastki którego znajdujemy już u Tertuljana. Ów mysoginistyczny prąd doprowadził do poruszenia na soborze w Mâcon, w 581 r. kwestji: czy kobieta ma du-

---

[7]) Olafsaga, cyt. p. Weinholda.
[8]) Landnâmal, 2, 6.

szę i czy zalicza się wogóle do rodu człowieczego. Ostatecznie jednak i sobory musiały liczyć się z postępem cywilizacji. Reguła najdawniejszych zakonów żeńskich nakazywała pracę umysłową. Niebawem zakładać poczęto dla córek ówczesnych magnatów szkoły klasztorne, obejmujące dwa działy: „trivium (t. j. program gramatyki, logiki i retoryki) i „quadrivium“ (arytmetykę, astronomję, geometrję i muzykę). Począwszy od VIII w. mniszki poświęcać się zaczęły kopjowaniu rękopisów. Im zawdzięczamy przechowywane do dziś dnia najpiękniejsze okazy minjatur i kaligrafji artystycznej.

Już w pierwszych wiekach po nawróceniu się Germanów na chrześcijaństwo odwiedzanie i pielęgnowanie chorych wchodziło w zakres obowiązków djakonis, nieco później zaś — mniszek wogóle. Z czasem zaprowadzono w klasztorach praktyczną naukę lecznictwa, do czego przyczyniło się w znacznej mierze zakładanie coraz liczniejszych szpitali i przytułków w obrębie posiadłości klasztornych.

W VI w. królowa Radegonda, małżonka Klotara I, wychowana od dzieciństwa wśród mniszek, owdowiawszy w młodym wieku złożyła śluby zakonne i przekształciła królewski swój pałac na szpital dla najuboższych kobiet. Pielęgnowała je sama. Za jej przykładem poszła Herrada z Landsbergu, zakładając szpital przy klasztorze, którego była przeoryszą [9]). Zdaniem Montalembert'a, obok umiejętności opatrywania ran niezmiernie rozpowszechniona była wśród mniszek „dokładna znajomość roślin i ziół i umiejętność stosowania ich w lecznictwie“. Nauka lecznictwa i botaniki objęta była zresztą programem szkół klasztornych.

Nie dziw, że w wysoce intelektualnem środowisku zakonu żeńskiego wykształcił się genjalny umysł św. Hildegardy.

Urodziła się owa niezwykła zaiste kobieta w 1108 r. w Beckelheim pod Moguncją, jako córka jednego z najwybitniejszych magnackich rodów. W pierwszej młodości wstąpiła do klasztoru w Düssenbergu a po zgonie św. Jutty przeoryszy (1136) została jednogłośnie obrana jej następczynią. Przeniosła siedzibę zgromadzenia do Ruprechtsbergu pod Bingen, gdzie zmarła w 1182 r.

Działalność jej zdumiewa wszechstronnością. Prowadząc obszerną korespondencję z wszystkiemi niemal znakomitemi osobistościami swej epoki, umiała jednak znaleźć czas na napisanie licznych dzieł i rozpraw, obejmujących olbrzymie horyzonty myśli i wiedzy.

---

[9]) Schmidt: Herrade Landsberg. Strassburg s. d.

Z punktu widzenia historji medycyny interesują nas przedewszystkiem dwa pisma, z których jedno zatytułowane: Physica aut liber simplicis medicinae“ [10]) druga zaś — „Causae curae aut liber compositae medicinae“ [11]).

Prace te, niewątpliwie autentyczne, cytuje Mateusz z Westminsteru w dziele swem „Flores historiques“ z 1292 roku.

Pierwszą z nich znamy z trzech rękopisów, które przechowały się do dziś dnia. Jeden, datujący z XV w. złożony z 75 arkuszy, odbity przez Migne'a w 197 tomie „Patrologji“, poświęcony studjom nad św. Hildegardą, znajduje się obecnie w Paryżu. Drugi, z XIII w., (174 arkusze), znaleziony przez D-ra Jessena w bibljotece miasteczka Wolfenbüttel i komentowany przezeń w sprawozdaniach Akademji Wiedeńskiej z 1862 r. Trzeci, z XV w., w Brukseli. Nieco mniej obszerny, (130 stron), spisany na papierze. Istnieje jeszcze tekst z 1533 r., wydany w Strassburgu przez Schotta, podzielony na 9 ksiąg. Pierwsza, licząca 230 rozdziałów — o roślinach. Druga — 13 rozdziałów — zatytułowana „De elementis“ („O żywiołach“). Trzecia — 36 rozdz. — „De arboribus“ („O drzewach“); czwarta — (26 rozdz.) „O kamieniach“, piąta — (36 rozdz.) „O rybach“, szósta — (68 rozdz.) „O ptactwie“, siódma — (43 rozdz.) „O zwierzętach czworonożnych“, ósma — (18 rozdz.) „O gadach i płazach“, dziewiąta — (8 rozdz.) „O minerałach“.

Johannes May [12]) jest zdania, iż św. Hildegarda znała się nietylko na gatunkach roślin, lecz i na ich własnościach leczniczych.

Księga „Causae et Curae“, czyli „Liber Medicinae Compositae“ zachowała się w jedynym rękopisie pergaminowym z XIII w. Była przez jakiś czas własnością klasztoru św. Justynjana z Trèves, obecnie zaś przechowywana jest w Bibljotece Królewskiej w Kopenhadze. Dzieli się na 5 ksiąg o ogólnej liczbie 93 stronic. Prof. Kaiser sporządził doskonałe jej wydanie nowoczesne, które ukazało się u Teubnera.

Treść pierwszej księgi stanowią rozmyślania nad zagadnieniem stworzenia i wykład kosmologji. Zwraca tu uwagę niezwykle, jak na owe czasy, postępowy i światły pogląd autorki na rolę słońca we Wszechświecie. Słońce utrzymuje równowagę ciał niebieskich i kieruje zmianami pór roku. W następnym rozdziale jest mowa o wpływie gwiazd i planet na zjawiska meteorologiczne. Księga druga, najobszerniejsza, tworząca niemal połowę całości dzieła, odznacza się oryginalno-

[10]) „Fizyka czyli księga zwyczajnego lecznictwa“.
[11]) „Przyczyny leczenia, czyli księga lecznictwa złożonego“.
[12]) Die heilige Hildegard v. Bingen.

ścią koncepcji, porusza niezmiernie różnorodne, pozornie niepowiązane między sobą problematy. Kilka jej rozdziałów nosi jednakowe tytuły. Obok fragmentów z dziedziny teologji, przeważnie komentarzy księgi „Genezis", znajdujemy tam naukową analizę zjawisk fizycznych. Zjawisko falowania morza wyjaśnia św. Hildegarda stopniowem zmniejszaniem się głębi w miarę zbliżania się do wybrzeży lądu. (Teorja ta została w pełni zatwierdzona przez naukę dzisiejszą). Tłomaczy zjawiska mgły, mrozu, rosy. Udziela rad co do wyboru najodpowiedniejszych pór roku dla zasiewów i żniw. Część lekarska rozpoczyna się wstępnym wykładem embrjologji, wyjaśnieniem stosunku człowieka do kosmosu, zasad budowy ciała, psychologji, praw rozrodczych. Opisowi poszczególnych części organizmu towarzyszy spis i charakterystyka najwięcej rozpowszechnionych chorób. Specjalne rozdziały poświęcone są analizie mózgu, oczu, bólu zębów, przekrwienia i bladości skóry, cierpień serca, śledziony i żołądka, niestrawności, wzdęć wątroby, chorób płuc, astmy, kaszlu, cuchnącego oddechu, praw i zaburzeń krążenia splenicznego, zapalenia kości, chorób pęcherza, płodności, porodu, uczucia głodu i pragnienia, wreszcie czworakich rodzajów temperamentu kobiecego (sangwiniczny, choleryczny, flegmatyczny, melancholijny). Znajomością anatomji i fizjologji wyprzedza autorka o wieki całe epokę, w której żyła. Na szczególne wyróżnienie zasługują rozdziały, omawiające choroby mlecza pacierzowego, malarję, dysenterję, robaki, cierpienia nerwowe, wrzody, świerzb, żółtaczkę i rozliczne formy gorączki. Do tych samych tematów powraca uczona kilkakrotnie w trzech księgach następnych.

W pierwszej znajdujemy m. i. rozdziały o: bólu głowy, migrenie, obłędzie, wadach wzroku i słuchu, cierpieniach nerkowych, sklerozie wątroby, nerek i żołądka, przerwaniu otrzewnej, narośla kostnych, uremji, bezpłodności. W czwartej — o zatrzymaniu miesiączki, katarze, moczeniu nocnem, krwotokach, hemoroidach, róży, biegunce, kamieniach żółciowych oraz przepisy na odtrutki i wreszcie formuły zaklęć magicznych. Księga piąta poświęcona jest metodom stawiania djagnozy: zawiera rozdziały o oznakach życia, o znaczeniu rozpoznawczem barwy i składu chemicznego moczu, o kąpielach, o paraliżu, o przyczynach wywołujących gorączkę i kończy się metodycznym spisem prognostyków, na mocy których wróżyć można z odmian księżyca o przyszłym charakterze dziecka.

Treść III i IV księgi stanowią głównie: recepty, krótka charakterystyka chorób i środków, jakie mają być przeciw nim

stosowane, wykład objawów padaczki (jak w II księdze) i wodnej puchliny.

Chaotyczność tej obfitującej w nowe poglądy i odkrycia pracy tłomaczy się łatwo, jeżeli weźmiemy pod uwagę mistyczno-wizjonerską naturę św. Hildegardy. Według jej pojęć nauka jest objawieniem bożem. W zakończeniu księgi III czytamy: „Środki dla uzdrawiania wyszczególnionych chorób zostały mi objawione (mostrati) przez Stwórcę. Jego wola rozstrzyga, czy chory przy ich pomocy odzyska zdrowie, czy umrze, czy cierpieć nie przestanie. Pisma prorokini odzwierciadlają wewnętrzne stany jej ducha, Daje się to wyczuć również i w stylu Język przedstawia konglomerat łacińskich terminów i wyrażeń germańskich, tem dla filologa ciekawszych, iż powstały w epoce przejścia od narzecza "wyżnio-niemieckiego" (hochdeutsch) do „średnio - wyżnio - niemieckiego" (mittelhochdeutsch) z pewnemi domieszkami djalektu nadreńskiego. Styl to, jak twierdzi Jessen [13]), tak swoisty i odrębny, iż w autentyczność jego wątpić nie można a wszelkie wysiłki trafnego naśladowania okażą się bezowocne". W całem piśmiennictwie średniowiecznem próżno szukalibyśmy podobnych, nieco naiwnie stanowczych poglądów i takiej zwięzłości wyrażeń. „Owa cecha wizjonerstwa, przejawiająca się nawet w formie zewnętrznej, nadała św. Hildegardzie miano „Welledy Chrystjanizmu". Chrześcijaństwo bowiem nie zniszczyło bynajmniej tradycyj druidycznej prorokini, lecz zasymilowało ją w nowym duchu.

W żeńskich klasztorach nastąpił bujny rozkwit mistycyzmu. Jest rzeczą godną uwagi, iż św. Hildegarda zdołała wyjątkowo pogodzić przeżywane stany mistycznej ekstazy z ściśle naukową trzeźwością myśli. Jedyna może w owych czasach — walczyła z ogólnie zakorzenionym przesądem „opętania" obłąkanych przez szatana. Przeczuła prawo obiegu krwi i prawo grawitacji powszechnej na kilka wieków przed ich wytłomaczeniem przez naukę.

W czasach, gdy nie zdawano sobie jeszcze sprawy z funkcyj mózgu i jego znaczenia dla organizmu, stworzyła teorję mózgu jako ośrodka i regulatora życia. Badała wpływ nerwów i mlecza pacierzowego na zjawiska fizjologiczne i psychiczne, zwłaszcza na zjawisko snu. Wykryła pierwiastki odżywcze powietrza. Pierwsza z pośród współczesnych stwierdziła, iż zęby nie są wytworami tkanki kostnej. Znużenie przypisywała nadmiernemu napięciu żył i nerwów, inaczej mówiąc, wyczer-

[13]) Ueber Ausgaben und Hausschriften der heiligen Hildegard — Wiedeń, 1862.

paniu całego organizmu. W oświadczeniu jej, iż „humory“ (wilgotne wydzieliny) mogą „ulegać rozkładowi wewnątrz ciała, wywołując w ten sposób choroby“ tkwi już zaczątek teorji samozatrucia. Ponadto Hildegarda zdołała już rozróżnić podwójny sposób oddziaływania niektórych substancyj na organizm t. j.: oddziaływanie chemiczne, zależne od składu danej substancji (jako przykład podaje, iż ołów i rtęć w bezpośredniem zetknięciu z wnętrznościami wywołują drogą chemicznego procesu bolesne kurcze, t. zw. „bóle Saturna“ i „bóle Merkurego“), i oddziaływanie „mistyczne“, lub, ściślej mówiąc, magnetyczne. Autorkę tych pism słusznie nazwać można pierwszą przyrodniczką [14]) i znawczynią psychoterapji.

[14]) Hauch: Kirchengeschichte, IV, 393, cyt. p. May'a.

ROZDZIAŁ VI.

EPOKA FEUDALIZMU.

Lecznictwo w wychowaniu kobiety. Kasztelanki i lekarki zawodowe, t. zw. „aerzatiny" w epopejach germańskich. Kobiety — lekarki w Niemczech. Kobieta a lecznictwo w epopejach i pieśniach staro-francuskich. Kobiety-lekarki we Francji.

Gdy w samotni i ciszy Ruprechtsbergu św. Hildegarda spisywała swe wizje i ekstazy, w Europie rozbrzmiewał powszędy szczęk broni. W czasach feudalnych dochodzono wszelkich pretensyj i żądań prawem pięści i oręża. W związku z tem wprowadzono do programu wychowania cór możnych rodów naukę lecznictwa, a zwłaszcza opatrywania ran, którą poświęcały na usługi ojców, braci, małżonków i synów rannych lub okaleczałych w bojach.

Lekarzy we właściwem znaczeniu było w tej epoce niewielu. Mieszkali przeważnie w miastach, miasteczkach i osadach odległych o dziesiątki mil od zamków książąt i możnowładców. Rycerze wędrowni, ranni przez bandytów lub wrogów, znajdowali niejednokrotnie w owych wspaniałych „orlich gniazdach" schronienie i opiekę pięknych kasztelanek, które białemi dłońmi obmywały i przewiązywały ich rany. Oto jedna z przyczyn ówczesnego „kultu kobiety" („Frauenminne"), złożonego z uczuć wdzięczności i uwielbienia.

Z poprzedniego rozdziału wiemy, że epopeje germańskie opiewały mądrość, biegłość w sztuce lekarskiej i poświęcenie niewiast, co dzielnym wojom ulgę niosły i pomoc w cierpieniu. Ten sam temat powraca w epicznej poezji feudalnej.

Bohater nieśmiertelnego poematu Godfryda z Strasburga, Trystan, zamierzając się, by zadać smokowi Moroldowi ostateczny cios, przemawia doń szyderczo:

„Coś mi się zdaje, kiepsko z tobą...
Drjakwi ci trzeba i korzeni...
Leki, przez siostrę mą dostojną,
Piękną Izoldę sporządzone,
Magłyby krzepę ci przywrócić...[1])

[1]) Godfryd z Strasburga: Trystan, w 7070 — 7078. Wyd. Pfeiffera.

Walką z potworem wyczerpany, zapada Trystan w omdlenie. Na pole zapasów przybiega stroskana Izolda w towarzystwie matki swej i krewnej.

„Zwolna, wspólnemi siły zdejmują zeń zbroję....
A nie widząc na ciele jego obnażonem
Ni krwi, ni śladów uderzeń,
Na usta przywołują uśmiechy radosne.
Wówczas królowa można
Sięga do sakwy swojej po leki z jałowca
I w usta napój mu wlewa,
Co grzeje i rzęsistym potem rosi czoło...

Z powyższego tekstu wynika, iż niewiasty owych czasów, udając się na poszukiwanie rannych rycerzy, zwykły były zaopatrywać się jakgdyby w „apteczki domowe", zawierające najpotrzebniejsze środki.

Bohater średniowiecznego poematu Hartmanna von der Aue, Erek, ciężko ranny, znalazł się przypadkowo pod obozem króla Artusa. Zaproszony przezeń do namiotu, został serdecznie przyjęty przez królowę, która zaopiekowała się nim z macierzyńską troskliwością.

„On wyzdrowieje — rzecze[2]*)*
„I można zjawiła się pani,
Współczucie swe niosąc mu w dani...
Wśród dworek przybyła orszaku
I przynieść im kazała plaster z wonnych maści,
O którym rzekę,
Iż, na rany położon, gojąc je cudownie,
Przywrócił zdrowie wielu...[3]*)*

W innej pieśni tego samego autora pan zamku, dając rannemu schronienie, nie niesie mu pomocy własnoręcznie, lecz powierza gościa opiece córek, „lepiej od niejednego rycerza znających się na maściach i lekach". Otrzymawszy ranę w obronie dziewiczej czci Lunetty, Iwein postanawia jednak opuścić ją i, nie bacząc na wyczerpanie sił, odchodzi. Ujrzawszy zamek w pobliżu, przyczołguje się ostatnim wysiłkiem, puka do wrót. Kasztelan przyjmuje go z otwartemi rękami.

---

[2]) Ibid., w. 9436 — 9444.
[3]) „Erek", w 5128 et seq. Wyd. Pfeiffera t. IV, str. 169 — 170, (L. 1867).

„Zdjęto zeń ciężką zbroję...
A możny pan na zamku
Przywołał córy swoje —
Wśród niewieściego rodu
Istoty najpiękniejsze —
Opiece ich powierzył
Rycerza, by maść wonną
Do ran mu przyłożyły
I czyste płótno białe...

Po dwóch zaledwie tygodniach młodzian, zdrów i krzepki, opuścił łoże.

Oprócz poświęcających się bezinteresownie kasztelanek, istniały w owych czasach lekarki zawodowe, t. zw. „aerzâtiny". Dowiedziawszy się o ranach, otrzymanych w bitwie przez jednego z bohaterów poematu o Tristanie, ukochanego Rivalina, piękna Blanchefleur odwiedza go, przebrana w strój dla nich przepisany [4]).

Bauer w swej „Archeologji" („Wiadomości o Świętych") wspomina kobietę - lekarkę, zamieszkałą w 1288 r. w Moguncji [5]). Tam również praktykowała w 1407 r. lekarka imieniem Demud [6]).

W dn. 10 sierpnia 1351 r. miasto Freysing (późn. Monachjum) przyznało niewieście imieniem Ulryka von Potschna prawo do objęcia na własność kamiennego budynku ze stajniami i ogrodem, który zapisała jej w testamencie jedna z tamtejszych okulistek, „by pozyskać zbawienie duszy [7]). 2 maja 1419 r. biskup würzburgski Jan II udzielił żydówce Sarze pozwolenia na wykonywanie zawodu lekarskiego w granicach swych włości biskupich, żądając wzamian opłaty podatku w kwocie 10 florenów rocznie. Podatek zaś ogólny, pobierany w Niemczech od żydów co roku w okresie Bożego Narodzenia (jak twierdzi Goldener Operpfennig) został dla niej wyjątkowo zmniejszony do kwoty dwóch florenów. W 20 dni później spotykamy imię tej samej lekarki w aktach urzędowych, na mocy których dom Reinhart von Masspach, kanonik würzburski, pozwala jej na objęcie w posiadanie dóbr, jakie zakupiła od Fryderyka von Rindera.

---

[4]) Godfryd z Strasburga: „Trystan", w. 1237 — 1280, Wyd. Pfeiffera, loco cit. 51 — 52.

[5]) Cyt. w „Zeitschrift für die Geschichte des Oberrheins" t. XII, art. Armen-und Krankenplege, str. 2, Karlsruhe 1861.

[6]) Seelenbuch von Maria Greden, ark 28.

[7]) Monumenta boica, t. XXXV, część II, str. 94. Monachjum, 1849.

Z szczególnym naciskiem zaznaczamy, iż jest tu mowa o lekarce - izraelitce, gdyż, jak słusznie zauważa Kriegk [8]), w Niemczech średniowiecznych medycynę wśród chrześcijan praktykowali wyłącznie duchowni, świeccy zaś lekarze byli bez wyjątku niemal żydami. Z drugiej jednak strony izraelitki, oczekujące porodu, wolały zwracać się o pomoc do położnych chrześcijanek.

W XIV i XV w. stolicą niejako kobiet-lekarek niemieckich było miasto Frankfurt.

Imiona piętnastu lekarek, żydówek po większej części, figurują w archiwach miejskich z lat 1389—1497. Oto ich spis, uporządkowany staraniem Kriegk'a:

1394. Córka zmarłego lekarza Hansa der Wolff, felczera i lekarza miejskiego (1381 — 1393), dwukrotnie nagrodzona za wyleczenie rannych w obronie miasta żołnierzy;

1397. Hebel, lekarka [9]);

1423 i 1427. Lekarka - okulistka (bez podania imienia).

1428. Izraelitka Serlina, okulistka.

1429. Okulistka - izraelitka, której zabroniono pożyczania pieniędzy na procenty.

1433. Lekarka - Izraelitka.

1435. Detto.

1436. Okulistka - izraelitka, której zabroniono przyjmować chorych i rozkazano opuścić miasto.

1439. Lekarka - izraelitka.

1446. Okulistka - izraelitka, którą postanowiono uwolnić od podatku.

1457. Lekarka - izraelitka, której „wolno pozostać w grodzie pod warunkiem opłacenia podatku nocnego (Nachtgeld).

1492, 1494, 1495, 1496, 1499: Lekarka - izraelitka. Przybyła z obcych stron, lecz ciesząca się prawdopodobnie ogólnem uznaniem, gdyż, pragnąc ją zatrzymać, władze miejskie obniżyły jej kwotę „podatku nocnego", pobieraną od Izraelitów przybyłych z innych miast, za każdy dzień pobytu we Frankfurcie. Natomiast odmówiono jej prośbie o pozwolenie zamieszkania w dzielnicy chrześcijan.

W 1494 r. lekarka-izraelitka otrzymuje zakaz przyjmowania chorych i odmowną odpowiedź na prośbę, „by pozwolonem jej było leczenie kobiet uczciwych".

W archiwach z 1495 r. spotykamy wzmiankę o jakiejś lekarce - staruszce w słowach: „Trzeba zawołać staruchę i wy-

---

[8]) Deutsches Bürgertum im Mittelalter, I., 528. Frankfurt 1868.

[9]) „Księga Świętych" z 1397 r., ark. 30.

badać ją wobec lekarzy, jakie środki dała niewieście (pacjentce)".

Oto szereg dowodów, iż kobiety w Niemczech uprawiały zawód lekarski od dawniejszych czasów, niż zdawać by się mogło z pozoru.

Społeczeństwo feudalne, w łonie którego czerpaliśmy pierwsze wspomniane przykłady, nosi charakter europejski, międzynarodowy; wszystkie niemal epopeje germańskie mają swe źródło w legendach pochodzenia bretońskiego. Cofnijmy się więc o parę stuleci, by poznać działalność lekarską kobiet z rycerskich czasów Francji.

Kobiety - lekarki opiewane w epopejach z cyklu „Percevala" przypominają nieco, rzecz można, dzisiejsze studentki medycyny.

Gdy rycerz pewien w boju złamał rękę seneschalowi króla Artusa, ów posyła po lekarza, któremu rozkazuje przybyć wraz z trzema młodemi „uczenicami":

„Zjawił się lekarz w sztuce biegły
I z szkoły jego trzy dziewoje...
Zbolałą rękę owiązały
I nastawiły kość złamaną".

Inny przykład — w romanzy „Erek i Enida" Krystjana z Troyes:

„Przyniesiono do dom rycerza Ereka, krwią broczącego. Zaopiekowała się nim własna małżonka i dwie siostry hrabiego do Guivres. Owe dostojne damy, co wiele znały i umiały ze sztuki swojej, wykroiły rannemu kawałki gnijącej skóry i mięśni a rany obmyły starannie.

„Płótno mu z maścią przykładały —
Raz w dniu lub więcej — i dawały
Strawę łagodną, świeżą wodę,
Słodkie napoje na ochłodę".

W starym romansie „Fierabras" piękna Saracenka przykłada Olivierowi do rany cudowną roślinę-mandragorę, którą przez czas jakiś uważano za zaginioną [10]). Uwolniwszy

[10]) Niesłusznie. Mandragora znana jest od dziś dnia jako roślina z grupy psiankowatych (Solenaceae), dość rozpowszechniona w Italji, zwłaszcza na Sycylji. Chińczycy stosują ją w charakterze środka znieczulającego.

go z lochu, gdzie wtrącony był z rozkazu emira Balana, zapytuje, czy nie ma ran lub uszkodzeń na ciele.

„Tak... z boku... blisko żeber... rycerz jej odpowie.
— Nie bój się, Olivierze... Przywrócę ci zdrowie...
Spieszy piękna, wyrywa korzeń mandragory
I miłemu przynosi ku życia odnowie.
Lek do ran gdy przyłożył — ozdrowiał wraz chory.

Rannego Gerarda z Nevers zaniesiono do pobliskiego zamku. Wzięła go w opiekę kasztelanka młoda i taką otoczyła troskliwością, iż w krótkim czasie pokonała wszechwładną moc cierpienia. Chory mógł niebawem przyjmować sporządzane jej ręką jadło i napoje i, nim miesiąc minął — wstać z łoża, zdrowiem kwitnący.

W romansie „Okasyna i Nikolety“ czytamy: „Nikoleta, drżąc z lęku, wypytywać poczęła o przyczynę cierpień ukochanego. Delikatnemi rączętami wybadała miejsce zwichnięcia i nastawiła ramię. Uśmierzyła ból, przykładając znane z leczniczej mocy kwiaty i zioła“.

Podobne cytaty i przykłady moglibyśmy mnożyć w nieskończoność. Marja królowa Francji we wstrząsająco dramatycznej „Pieśni o Guidżemarze“ opiewa ranionego własną strzałą rycerską, którego z wzruszającem poświęceniem pielęgnowały kasztelanki możne: matka i córka. Złożywszy go na dziewiczem łożu młodej,

„Wodę w złotej przyniosły miednicy....
Ranę uda starannie obmyły...
Przewiązały płótnem z lnu przedniego,
Usunęły krew zakrzepłą wkoło,
Opatrunek założyły szczelny —
I przeminął wkrótce ból bez śladu.

A oto strofa z poematu Gaufrey'a:

„I odeszła na chwilę zacna pani...
Swą szkatułkę otwarła drogocenną...
Wydobyła z niej zioła — a kto znał je,
Musiał w siłę uwierzyć ich zbawienną....

Po wypiciu sporządzonego z nich odwaru ranny zapomniał o bólu w jednej chwili.

Owe „medyczki“ utrzymywały dawne tradycje kapłanek druidycznych, jak wiadomo, wysoko cenionych w starożyt-

nej Galji [11]). Lekarskiej ich działalności sprzyjał zarówno ustrój ówczesny państw germańskich, jak i pamięć na dawne obyczaje Celtów i stanowisko, jakie zajmowała kobieta w społeczeństwie średniowiecznem. Nic więc dziwnego, że liczne ich zastępy poświęciły się medycynie, miłością bliźniego i pragnieniem czynienia dobra wiedzione.

W Średnich Wiekach istniało w Europie zaledwie kilka uniwersytetów. Nie wszystkie posiadały fakultety lekarskie. Wiadomości z zakresu medycyny zdobywano przeważnie swoistym, „domowo - empirycznym“ sposobem, odbywając coś w rodzaju „terminu“ u wykwalifikowanego lekarza lub lekarki. W dniu 28 sierpnia 1326 r. niejaka Sara, małżonka Abrahama de Saint - Gilles, przyjęła za ucznia swego współwyznawcę Salvet'a. Zapewniła mu w ciągu siedmiu miesięcy dach nad głową i pożywienie i obowiązała się wykształcić go należycie w lecznictwie i fizyce, żądając wzamian zrzeczenia się na jej korzyść wszelkich dochodów, jakie mógł osiągnąć, pomagając, lub zastępując ją w pracy.

Był to prawdopodobnie, jak zauważa de Barthélémy [12]), nie nowicjusz, lecz człowiek, obeznany już nieco z medycyną.

Założone o parę wieków wcześniej szkoły lekarskie upadły, za wyjątkiem fakultetów medycznych w Paryżu i w Bolonji, które pozostały jedynemi szkołami medycyny naukowej we właściwem znaczeniu [13]).

Wydział lekarski w Paryżu podjął od pierwszej chwili zaciekłą walkę przeciw prawu kobiety do studjów. Około 1220 r.[14]) został ogłoszony edykt, zabraniający wykonywania praktyki lekarskiej wszystkim, którzy nie ukończyli wydziału lekarskiego na uniwersytecie. A w myśl regulaminu i panującego zwyczaju prawo do tytułu studenta medycyny przysługiwało jedynie mężczyznom nieżonatym.

Wspomniany edykt pozostał jednak przez czas dłuższy martwą literą. Fakultet nie miał dostatecznie silnej podpory we władzach państwowych, z postanowieniami jego i dekretami społeczeństwo nie liczyło się niemal zupełnie. W dokumentach francuskich z XIII w. spotykamy niejednokrotnie

---

[11]) Ernault: Les idées et les connaissances médicales chez les Celtes. Rennes, 1883.

[12]) *Les médecins à Marseille avant et pendant le Moyen — Age*, str. 31. Marsylja, 1883.

[13]) Cf. Denifle: *Geschichte der Universitäten.* Berlin, 1855.

[14]) Charles Paris, 21, 256.

imiona praktykujących swobodnie kobiet - lekarek. Według Géraud'a, w 1292 roku było ich w Paryżu osiem [15]).

Dopiero w XIV w. kartoteka wszechnicy paryskiej zapełniać się poczęła dokumentami dającemi obraz walki duchowieństwa i władz uniwersyteckich przeciw kobietom - lekarkom. W 1312 r. przeor opactwa Św. Genowefy rzuca klątwę na Klarysę de Rotomago [16]). W latach 1322 — 1327 ta sama kara spotyka Joannę Converse, Laurencję Gaillou, Klarysę Chambrière, w 1331 zaś — mniszkę z zakonu Klarysek, niewiadomego imienia [17]).

Najciekawszym epizodem tych spraw był proces, wytoczony niejakiej Jakóbinie Felicji. Akta przechowały się do dziś dnia w archiwach uniwersyteckich i dzięki staraniom Denifle'a udostępnione są dla ogółu [18]).

Jakóbina Felicja, jak głosi akt oskarżenia, szlachcianka z rodu, pobierała prawdopobnie naukę od starszego lekarza a następnie cieszyła się wybitnem powodzeniem, jako lekarka samodzielna. Niestety „falcem in messem mittere alienam", — wchodzenie z sierpem do cudzych żniw — uważane było za przestępstwo i surowo karane. Fakultet lekarski wytoczył „obwinionej" proces, w czasie którego wyszła na jaw jej szlachetność i bezinteresowność. Pozwani świadkowie w liczbie siedmiu zeznali jednogłośnie, iż oskarżona nie żądała nigdy zapłaty a jako jedyne wynagrodzenie otrzymywała dobrowolne podarki od pacjentów wyleczonych zgłaszających się do niej po większej części wówczas, gdy „uprawnieni lekarze" opuścili ich, nie rokując żadnej nadziei wyzdrowienia. Zeznania brzmiały, jak zgodny hymn pochwalny nieopisanej wdzięczności. Nie bacząc jednak na tak przekonywujące dowody niewinności i zasług, ani na mistrzowską obronę, Fakultet uznał Jakóbinę Felicję winną na zasadzie edyktu, zabraniającego kobietom wykonywania praktyki lekarskiej. Z innych dokumentów wiadomo, iż w Średnich Wiekach istniały we Francji również kobiety-felczerki. Wydany w listopadzie 1313 roku edykt czy regulamin opiewa, iż prawo wykonywania zabiegów chirurgicznych przysługuje jedynie kobietom, które złożyły egzamin przed kompetentną komisją. O uprawianiu tego zawodu przez kobiety świadczą zresztą odpowiednie ustępy statutu

---

[15]) Franklin: *La vie privée d'autrefois*, T. III. Médecins. Paryż, 1892.
[16]) Cartul. II, 149 — 53.
[17]) Cartul. II, 285.
[18]) Cartul. II, 255, 267.

Wszechnicy paryskiej. Jeden z artykułów statutu z końca XIII w. brzmi: „Felczerom i felczerkom, Cyrurghis i Cyrurghicis, aptekarzom i aptekarkom, handlarzom i handlarkom ziół leczniczych niewolno przekraczać granic kompetencji zawodowej“ [19]).

Obok kobiet - lekarek i felczerek, zasługują na uwagę t. zw. „ventouseuses“ [20]).

Jak stwierdziliśmy poprzednio, kobiety w średniowiecznej Francji umiały nietylko obmywać i opatrywać rany, składać złamane kości, naciągać członki zwichnięte i t. p., lecz nie obcą była im i sztuka puszczania krwi, sporządzania eliksirów i odwarów, przykładania na rany chłodzących soków roślinnych. Do tej podrzędnej grupy zaliczały się t. zw. „Blocktlatersen“, zapisane w brukselskich kronikach z 1360 r. jako „specjalistki od puszczania krwi“ [21]).

We Francji jak i w Niemczech, w rycerskim okresie Średniowiecza działalność lekarska kobiet ograniczała się niemal wyłącznie do pielęgnowania rannych. Natomiast u schyłku czasów feudalnych zakreślać poczęła coraz rozleglejsze kręgi. Znachorki ustępują stopniowo miejsca lekarkom wykwalifikowanym, liczba których, począwszy od XIV w., wzmaga się nieustannie. Społeczne znaczenie kobiety - lekarza zrozumieli jednak wyłącznie ówcześni uczeni italscy, chętnie dopuszczając powołane do studjów uniwersyteckich. Inne wszechnice, z paryską na czele, wypowiedziały „lekarzom w spódnicy“ zaciekłą wojnę, ślady której przetrwały przez długie wieki zamknięcia kobiecie drogi do studjów i praktyki lekarskiej. Jak zobaczymy w następnych rozdziałach, wiele wody upłynęło, zanim wróg zdecydował się broń złożyć i uchylić czoła przed wytrwałą, niezłomną wolą pokrzywdzonych.

---

[19]) I s a m b e r t: *Recueil des anciennes lois françaises.* Edits de 1311.

[20]) W dosłownem tłomaczeniu: „Bańczarki“ (stawiające bańki). z lat 1352 — 1364.

[21]) W i l l e m s: *Staats ordonnantie van Brüssel van het faer* 1360. Belgisches Museum, 1834.

CZĘŚĆ CZWARTA

DZIEJE NOWOŻYTNE DO XIX W.

ROZDZIAŁ VII.

OLIVA SABUCO.

Uczucia zbawienne a uczucia szkodliwe. Hiszpanka Oliva Sabuco, pjonjerka hygieny życia duchowego. „Nowa filozofja człowieka". „Namiętności i trucizny, jako dwojakie źródła zachorzeń". Hrabina Chinchona a kora chinowa.

W XV i XVI w. Hiszpanja zajmuje niewątpliwie pod względem rozkwitu kultury i cywilizacji drugie z rzędu miejsce po Italji. Pod wpływem poznanej w czasie wojen ojczyzny Danta rozwinęło się w społeczeństwie hiszpańskiem zamiłowanie literatury i sztuki, wykształcił się kult piękna i formy. Owe dążności rozwojowe znalazły poparcie w troskliwej opiece Państwa i Rządu.

Okres od czasu Odrodzenia do pierwszych lat XVII w. zaznaczył się w Hiszpanji obfitością genjuszów i wybitnych talentów z wszystkich dziedzin myśli twórczej.

Największe, przyznać trzeba, zasługi dla cywilizacji narodowej położyła wszechstronnie niezwykła kobieta, królowa Izabela Kastylska, twórczyni potęgi kraju i jedna z najwykształceńszych jednostek epoki. Znała gruntownie łacinę i nauki humanistyczne, a dwór jej był punktem zbornym najsłynniejszych uczonych i artystów ówczesnego świata. Cały szereg współrodaków poszedł za jej przykładem, zapisując chlubnie swe imiona na kartach literatury, nauki i sztuki.

W dziejach medycyny zasłynęła Oliva Sabuco, pionerka hygieny życia duchowego i dzisiejszej psychoterapji. Pamięć jej lśni w ojczyźnie do dziś dnia w aureoli nadprzyrodzonego niemal blasku.

W metrykach ludności pararjalnego kościoła w Alcaraz (w prow. toledańskiej) figuruje następująca wzmianka:

„W dniu 2 grudnia roku Pańskiego 1562 otrzymała sakrament Chrztu św. Luiza Oliva ,córka Miguela (Michała) Sabuco, bakałarza i jego małżonki Franciszki urodzonej de Cerar. Ów Miguel był lekarzem: córka, jak głosi tradycja, poszła w ślad za nim, praktykując w rodzinnem mieście, gdzie do dziś dnia można oglądać dwa czy trzy gmachy miejskie, wybudowane kosztem i staraniem jej rodziny.

Główne dzieło Olivy Sabuco, zatytułowane: „Nowa filozofja człowieka“ odznacza się wytwornością formy i stylu. Z pierwszego wydania (w 1587 r.) nie pozostało ni śladu, co przypisać można oburzeniu, jakie niewątpliwie wzbudzić musiały satyryczne ustępy książki, zwrócone przeciw ówczesnym mężom stanu i lekarzom. O ukazaniu się dzieła w tym właśnie czasie wiemy jedynie z wzmianki, zamieszczonej w drugiem wydaniu z 1588 r. Zagadnień teologicznych autorka nie poruszała, wobec czego kler pozostawił ją chwilowo w spokoju.

W dalszym ciągu wspomniana praca nie uniknęła jednak cenzury kościelnej. Zaopiekowali się nią „ojcowie duchowni“ w 1707 r. Znacznie wcześniej (1622) staraniem Fructuosa Lorenza de Basto ukazało się w Portugalji trzecie wydanie. Czwarte, z 1728 r., (nakład D-ra Martin Martinez'a), podległo również cenzurze dostojników Kościoła. Z trudem udało się Juljanowi Sanchez Ruano odtworzyć skonfiskowane ustępy w dwóch egzemplarzach, będących własnością Bibljoteki Narodowej w Madrycie [1]).

Autorka posługuje się rozpowszechnioną w owych czasach formą djalogu. Myśli swe kładzie w usta trzech pasterzy, rozmowa których jest ścisłym, jasnym wykładem zasad moralnej etjologji zjawisk życiowych. Na zagadnienie: czemu uczucia i namiętności, stające się pośrednio lub bezpośrednio przyczyną chorób i śmierci, pojawiają się u człowieka częściej i w intensywniejszym stopniu napięcia, niż u zwierząt, Oliva Sabuco daje odpowiedź, iż ów smutny przywilej dotkliwszego odczuwania ich szkodliwych wyników zawdzięcza „Homo Sapiens“ doskonalszemu rozwojowi mózgu — siedliska i źródła wszelkich przeżyć i zjawisk psychicznych. Człowiek, to jedyna w królestwie życia istota, która cierpi nietylko w teraźniejszości, lecz świadomością bólu w przeszłość sięga i, o przyszłości myśląc, niepokojem się dręczy. Gdyby nie zabójcze cierpienia moralne, człowiek podlegał-

[1]) W 1888 roku staraniem Oktawiusza Cuartero ukazało się w Madrycie nowe pełne wydanie, zatytułowane „*Obras*“ (Dzieła) *de Donna Oliva Sabuco.*

by narówni ze zwierzętami prawom natury, jak one, narażony byłby na ograniczoną ilość chorób, a śmierć, za wyjątkiem wypadków nieprzewidzianych, przychodziłaby dlań we właściwym czasie jako następujący po okresie pierwszym — rozwoju i drugim — uwiądu tkanek, trzeci, ostatni etap życia.

W czasie dyskusji, ścigana przez sokoła kuropatwa pada nagle martwa u stóp zajętych rozmową pasterzy. Owa czysto zewnętrzna okoliczność zwraca ich myśl ku zagadnieniu uczucia strachu, szkodliwego w równym stopniu dla zwierząt, jak i dla człowieka. Zdarza się niejednokrotnie, iż skazańcy umierają przed egzekucją. U kobiet ciężarnych nierzadkie są wypadki śmierci lub poronienia w następstwie urojonego nawet przestrachu. Autorka podaje szereg przykładów śmiertelnego wpływu lęku w połączeniu z działaniem nadmiernie podnieconej wyobraźni. Do wrogów życia zaliczają się również gwałtowne uczucia nienawiści. Nieśmiałość, brak pewności siebie, (t. zw. dziś „trema"), działa paraliżująco na sprawność władz umysłowych. Nie mniej zgubny wpływ wywiera troska i uczucie trwogi. Niesmak wywołuje nudę, której należy przeciwdziałać, zmieniając rodzaj pracy, rozrywki, wrażenia. Rozmaitość ożywia, pobudza energję myśli i chęć czynu. Praca wykonywana niechętnie nuży i owoców nie daje; błędem jest zmuszać się do niej, usiłując wstręt przezwyciężyć. Winni o tem pamiętać przedewszystkiem ludzie nauki!

Gniew zwalczać należy łagodnością. Do największych wrogów zdrowia należy zmartwienie, zgryzota. Kobieta, zwłaszcza ciężarna, reaguje na te ujemne czynniki o wiele żywiej i gwałtowniej, niż mężczyzna. Ileż to niemowląt pada ofiarą zgryzot matki! Na smutek i rozżalenie najlepszem lekarstwem jest dobre, serdeczne słowo.

Wszelkie owe „pasje" (gwałtowne uczucia) szkodzą zdrowiu i życiu, jako naruszające równowagę między duszą a ciałem, niezbędny warunek sprawnego działania funkcyj wegetatywnych i tem samem wywołujące chorobę, śmierć lub obłęd.

Natomiast uczucia dobre, zbawienne, wytwarzają harmonję pierwiastków: cielesnego i duchowego. Zjawisku wzrostu, rozwoju, powodzenia w życiu towarzyszy uczucie radości; natomiast smutek jest nieodłącznym towarzyszem osłabienia, zmniejszenia, wyczerpania. Z drugiej jednak strony, nadmierna i niespodziewana radość grozić może również chorobą, a nawet śmiercią. Doświadczenie niejednokrotnie

wykazało, iż niebezpiecznie jest zwiastować, zwłaszcza ludziom w podeszłym wieku, radosne wieści bez uprzedniego, stopniowego przygotowania.

Wszelkie czyny, uczucia, ruchy, przejawy życia wogóle — mają swe siedlisko w głowie. Opierając się na tem twierdzeniu, Oliva Sabuco przypisuje pierwszorzędne znaczenie mózgowi. Zwraca uwagę szczególnie dokładna analiza opon, chroniących od zewnątrz mózgowie i mlecz pacierzowy.

Niektóre choroby oddziaływują na mózg bezpośrednio. Dżuma np., wnikając z powietrza do organizmu przez drogi oddechowe i przez narząd powonienia, daje się niebawem odczuć w ośrodkach mózgowych, w których wywołuje zaburzenia organicznej równowagi, kończące się w większości wypadków śmiercią. Jest to zatrucie, którmu należy energicznie przeciwdziałać przez stosowanie dostatecznie silnych antydotów. Zdaniem M. Guardia, wystarczy trochę dobrej woli, by przyznać, iż jest to pogląd poprostu genjalny. Wszak nauka naszych czasów zaledwie od niedawna przyjęła jako pewnik, fakt bezpośredniego oddziaływania trucizn na system nerwowy.

W dalszym cięgu autorka niezmiernie trafnie wyjaśnia przyczyny zanieczyszczania powietrza i rozprzestrzeniania się epidemji. Omawiając te ostatnie, radzi „uciekać od nich w stronę, z której przychodzą, nie zaś w stronę, kędy się posuwają".

Działanie jadów i trucizn rozpoczyna się nie wcześniej, niż z chwilą ich dojścia do mózgu. By zapobiec następstwom jadowitego ukąszenia, należy ukąszoną część organizmu amputować, względnie podwiązać w taki sposób, by przerwać komunikację z centrami mózgowemi. Ów środek ratunku praktykuje się do dziś dnia.

Omówiwszy przyczyny zaburzeń funkcyj mózgowych, Oliva Sabuco rozpatruje wpływ, jaki na mózg wywierają wrażenia słuchowe. Opisuje zgubne, zwłaszcza dla kobiet ciężarnych, następstwa nadmiernego lub niespodziewanego hałasu oraz dobroczynne działanie harmonijnej, „serafickiej" muzyki, najskuteczniejszego jej zdaniem lekarstwa na wszelkiego rodzaju cierpienia nerwowe. Wyraża żal, iż niezawodna metoda leczenia zaburzeń psychicznych muzyką popadła, niestety, w zaniedbanie.

Niezmiernie doniosłe znaczenie przypisuje autorka wpływowi zapachu, barwy, smaku pokarmów. Mózg reaguje bowiem niewątpliwie na przykry smak i nieestetyczny wygląd

pożywienia, co należy mieć na uwadze przy sporządzaniu posiłków.

Do przyczyn zaburzeń w funkcjach mózgowych zaliczają się m. in.: niezaspokojony głód i pragnienie, wytężona praca umysłowa po posiłku, i t. p. Wskazane jest natomiast umiarkowanie w jedzeniu i piciu oraz dostateczna ilość godzin snu na dobę.

Sprawa snu zalicza się do najważniejszych. Sen reguluje procesy odżywiania. Sen nadmierny, zarówno jak bezsenność, pociąga za sobą zgubne następstwa. W czasie snu mózg wykorzystuje przerobione odpowiednio przez żołądek pierwiastki odżywcze. We śnie przeważa życie organiczne, na jawie — życie czynne („animalne").

Wyobraźnia działa we śnie nie mniej silnie, niż na jawie. Nietylko u człowieka, lecz i u zwierząt. (Wiadomo, iż zwierzęta śnią — przeżywają obrazy senne). Zastępuje, bywa, szczęście nieistniejące. Ci, którym w życiu jest źle, chętnie przenoszą się myślą w świat urojeń i marzeń.

W dalszym ciągu Oliva Sabuco zastanawia się nad wpływem temperatury. Zdaniem jej, zimno jest nieubłaganym wrogiem twórczej przyrody. Bezpośrednio lub pośrednio — zabija. To samo jednak rzec można o temperaturze nadmiernie wysokiej. Najniezbędniejszym czynnikiem życia jest otaczające ziemię powietrze. Dla zapewnienia umiarkowanej temperatury i utrzymania zawartych w atmosferze pierwiastków odżywczych należy odświeżać powietrze, jak odświeżamy wodę stojącą, doprowadzając do niej prąd bieżącego strumienia lub rzeki. Zepsute, zgęszczone powietrze w pokoju chorego działa, jak powolna trucizna. Natomiast powietrze należycie odświeżane, przepojone orzeźwiającemi aromatami, wzmacnia, krzepi, odmładza, zasila mózg i wzmaga sprawność jego funkcyj.

Dopełnieniem systemu owych światłych poglądów na hygienę jest ustęp dalszy, poświęcony metodom odżywiania i djecie. Pić należy bardzo umiarkowanie. Posiłek wieczorny winien być lekko strawny i niezbyt obfity. Zasady tej niech przestrzegają wszyscy, którzy przez długie lata zachować pragną zdrowie, sprawność umysłową i życie. Kobietom ciężarnym i karmiącym zaleca autorka specjalną djetę, dopomagającą do rozwoju niezmiernie wrażliwego systemu nerwowego płodu, wzgl. noworodka.

W myśl nakreślonej przez Olivę Sabuco teorji życia, wszelkie żyjące istnienie ulega prawu nieustannego ruchu i przemiany. Faza wzrostu, rozwoju, kryje w sobie groźniejsze

niebezpieczeństwo, niż faza wyczerpania schyłkowego. Ileż to zdrowych, silnych jednostek zabiera śmierć w kwiecie wieku, w rozkwicie ciała i ducha!

Chwila dzieląca fazę szczytową od fazy opadania paraboli życia trwa błyskawicznie krótko, a pozornie nieznaczne zmiany, jakie dokonują się w ciągu obu okresów, przekształcają do głębi charakter, temperament, pojęcia, namiętności, uczucia, funkcje organizmu, słowem: fizyczne i duchowe „ja“ człowiecze.

Spostrzeżenia psychologiczne Olivy Sabuco godne są wybitnego lekarza-fizjologa a jednocześnie głębokiego moralisty i genjalnego znawcy duszy ludzkiej. Niema w nich nic z szablonu ówczesnych alegoryj, wyobrażających różne fazy i etapy życia. Autorka tworzy obrazy życia własne — tak szczere, tak prawdziwe, tak bezpośrednie, iż nie dadzą się one ująć w ramki żadnych „uświęconych“ kategoryj analitycznych. Jej pędzlem władać-by trzeba, by odtworzyć godnie i wiernie, siłę i soczystość ich barw, precyzyjność ich konturów. Starość i śmierć, w myśl jej teorji, jest zjawiskiem naturalnem, następstwem wyczerpania się ożywczego płynu w organizmie, wysuszenia ośrodków nerwowych, wychodzących z nich nerwów i ich rozgałęzień obwodowych.

Wiadomości z dziedziny anatomji systemu nerwowego czerpała Oliva Sabuco prawdopodobnie z pism Valverde'a, ucznia Bealda Colombo i korektora Vesale'a, lub może ze znanych wówczas od przeszło 40 lat rozpraw, pióra zasłużonego Karola Estienne'a, o budowie mlecza pacierzowego i splotu sympatycznego.

Streszczenie swej doktryny kończy autorka radą: „Gdy w spokojnym znajdziecie się grodzie, otwórzcie lekarzom oczy, wskazując, iż mylą się we wszystkiem, co czynią, a poczytane wam to będzie za zasługę. „Słowa te wyraźnie świadczą, iż celem jej inowacyjnej filozofji było przysposobienie gruntu pod przewrót, mający nastąpić w medycynie pod wpływem przekształcenia nauki o człowieku.

Śmiałe istotnie zamierzenie, skierowane ku obaleniu tradycją uświęconych teoryj wielkich lekarzy starożytnej Grecji. Ówczesne społeczeństwo nie dojrzało jeszcze tak, by módz zrozumieć doniosłość owych genjalnych usiłowań sprowadzenia zwierzęcych i ludzkich pierwiastków — cech fizjologicznych i psychologicznych, do bezwzględnej jedności systemu nerwowego. Dopiero w dzisiejszem stadjum rozwoju neurologji i psychoterapji uczeni należycie zrozumieli i ocenili

zasługi Olivv Sabuco, chluby swej ojczyzny, najwybitniejszej uczonej i lekarki swej epoki.

W krótki czas po jej śmierci przyczyniła się wybitnie do rozwoju terapji rodaczka jej, hrabina Chinchon, małżonka wice-króla Peru, która pierwsza odkryła lecznicze własności chininy.

Zapadłszy w 1638 r. na malarję, otrzymała w darze od zarządcy prowincji Loxa, don'a Franciszka Lopeza de Canizares, pewną ilość kory zdjętej z rosnącego w tamtejszych górach, nieznanego Europejczykom drzewa, którą przeciw tej samej chorobie stosowali krajowcy z pomyślnym wynikiem. Hrabina odzyskała szybko zdrowie [2]). Powróciwszy w 1640 r. do ojczyzny, pierwsza wprowadziła ów egzotyczny a tak zbawienny środek w prowincjach nad brzegami Tagu, których mieszkańcy dziesiątkowani byli przez malarję. Receptę dała kardynałowi Lugo, dla rozpowszechnienia lekarstwa w Rzymie, dokąd udał się w 1649 r. W krótki czas potem korę zbawiennej rośliny stosować poczęto w całej Europie pod nazwami: „kory hrabiny Chinchon", „kory peruwjańskiej", wreszcie „chininy". Jezuici sprowadzali znaczne jej ilości z Ameryki Południowej i rozdawali lub sprzedawali w postaci sproszkowanej t. zw. „proszku jezuickiego". Wreszcie Linneusz, uznając zasługi inicjatorki, wprowadził do słownika botanicznego roślinę te pod nazwą „chinchona".

---

[2]) C. Markham: *A memoir of the lady Anna de Osorio countess of Chinchon*, str. 40 — 41, London, 1874.

ROZDZIAŁ VIII.

FRANCJA OD XVI W. DO W. REWOLUCJI. XVI I XVII W.

Felczerki. Kobiety a studja anatomiczne. Loyza Bourgeois. Jej powołanie lekarskie. Jej pisma z dziedziny położnictwa, ginekologji i patologji wewnętrznej. Wysokie jej pojęcie o medycynie i powołaniu lekarza. Podręcznik dla położnych, pióra Małgorzaty du Tertre de la Marche. Edykt z 8 sierpnia 1694 r. Wyrok Sądu Apelacyjnego w Tournay z 13 listopada 1698 r.

Lekarski fakultet uniwersytetu paryskiego odniósł w walce przeciw kobietom „medyczkom" — chwilowe zwycięstwo. Pozostały jeszcze adeptki chirurgji, połączone w korporację, która jednak po krótkotrwałem istnieniu upadła a członkinie jej zeszły do rzędu zwykłych felczerek. Walka o byt stawała się dla nich z każdym dniem trudniejsza. Chirurdzy patrzyli niechętnem okiem na koleżanki — współzawodniczki. Sama już korporacja chirurgów, jako taka, podlegała władzy Fakultetu, decydującego, między innemi o uprawnieniu kobiet do praktyki. W 1484 r. król Karol VIII ogłosił listy patentowe, zabraniające kobietom praktyki chirurgicznej; wyjątek stanowiły jedynie wdowy po chirurgach.

Jednak — ani fakultety, ani edykty królewskie, odsuwające kobietę od przywileju praktykowania, nie zdołały uniemożliwić jej teoretycznych studjów medycyny.

W epoce Odrodzenia liczne zastępy kobiet objawiały żywe zainteresowanie się naukami lekarskiemi. Feliks Plater, słynny lekarz z Bazylei, który od 1550 r. studjował medycynę na uniwersytecie w Montpellier, pisze w swych pamiętnikach: „Dyskusje anatomiczne odbywały się wówczas pod kierunkiem profesora, skalpelem ześ operował chirurg. Audytorjum składało się ze studentów, możnych panów i mieszczan. Nie brakło i dam, obecnych nawet przy dysekcjach trupów mężczyzn [1]). Kobiety wykształcone chętnie nabywały księgi lekarskiej treści. Djana de Poitiers posiadała w swej bibljotece dzieło Ambrożego Paré: „La manière de traiter les playes et les accidents d'icelles" („Sposób leczenia ran i ich następstw).

---

[1]) Plater: *Mémoires*. Genewa, 1866.

Pierwszą kobietę uczoną i lekarkę z powołania spotykamy jednak we Francji nie wcześniej, niż w końcu XVI w. Loyza Bourgeois urodziła się w 1563 r. jako córka zamożnych obywateli Paryża, właścicieli kilku nieruchomości w okolicach bramy Bucy. Otrzymała wyższe wykształcenie, odpowiadające jej nieprzeciętnym zdolnościom. W 21-ym roku życia poślubiła Marcina Boursier, chirurga wojsk królewskich, ucznia genjalnego Ambrożego Paré. W czasie wojny domowej w 1590 roku, w nocy z 31 października na 1 listopada, dzielnica bramy Bucy padła łupem żołnierzy króla Nawary. Loyza Boursier, doszczętnie zrujnowana, a zmuszona zapewnić środki utrzymania matce i trojgu dzieciom, postanowiła wykształcić się na wykwalifikowaną położną. Naukę pobierała u męża. Po kilku latach ciężkiej a mało zyskownej praktyki, przeważnie wśród warstw uboższych, uzyskała w 1599 r. dyplom położnej zaprzysiężonej. Ona pierwsza dostąpiła zaszczytu otrzymania od Marji Medycejskiej prawa noszenia aksamitnego kaptura, podczas gdy dwóm nadwornym położnym Katarzyny Medycejskiej wolno było nosić jedynie aksamitny kołnierz i łańcuch złoty. Gdy przy jej pomocy królowa powiła szóstego z rzędu potomka, król Henryk IV przyznał Luyzie rentę dożywotnią w wysokości 300 dukatów, a dwóch jej synów powołał na wysokie urzędy.

Pierwsze i najwybitniejsze dzieło Luyzy Boursier nosi tytuł: „Observations diverses sur la stérilité, perte de fruict, fécondité, accouchements et maladies des femmes et des enfants nouveaux naiz, amplement traitées et heureusement practiquées par Loyse Bourgeois, dite Boursier, sage—femme de la Royne. Oeuvre utile et nécessaire à toute personne. Dédié à la Royne. A Paris chez A. Saugrin, rue Saint-Jacques, à la Nef d'Argent devant Saint-Benoist, 1609. (Spostrzeżenia różne o bezpłodności, poronieniach, płodności, połogu, chorobach niewiast i noworodków, obficie zebrane z doświadczeń pomyślnej praktyki Loyzy Bourgeois vel Boursier, położnej Jej Królewskiej Mości. Pożyteczne i dla wszystkich niezbędne dzieło, Jej Królewskiej Mości poświęcone. W Paryżu u A. Saugrin'a, przy ul. Św. Jakóba pod Srebrną Nawą, naprzeciw figury Św. Benedykta. Roku Pańskiego 1609).

W pierwotnym projekcie autorki „Spostrzeżenia" miały być jedynie traktatem o położnictwie. Tam pierwszy, tworzący osobną księgę, obejmuje wyszczególnienie zasadniczych oznak ciąży, prawidłowego i nieprawidłowego porodu, kom-

plikacyj poporodowych, wreszcie chorób wieku niemowlęcego. W części tej liczne spostrzeżenia osobiste podporządkowane są ogólnemu, zgóry nakreślonemu planowi.

W dziesięć lat od czasu pierwszego wydania ukazało się tłomaczenie wspomnianego dzieła na język łaciński [2]) nieco później zaś na niemiecki [3]) i holenderski [4]). Olbrzymie powodzenie pierwszego oryginalnego wydania we Francji skłoniło Luyzę do opracowania wydania drugiego, w trzech tomach, dopełnionego kilkoma nowemi teoretycznemi rozdziałami z dziedziny położnictwa i opisem ciekawych i niezwykłych wypadków, napotykanych w praktyce osobistej.

„O niewieście, noszącej płód, co zdawał się martwy, iż od siódmego do dziewiątego miesiąca nie czuła ruchów w łonie. O innej, co przy mojej pomocy powiła bliźnięta, jedno martwe i nawpół zgniłe, drugie żywe i zdrowe. O niewieście, do której mnię wezwano w dziewiątym dniu bólów porodowych i o szczęśliwem jej rozwiązaniu. O innej — matce bliźniąt, jako w piątym dniu bólów jak szalona po ulicach biegała i jak wyratowałam ją z niebezpieczeństwa“ i t. d. Do najciekawszych zalicza się opis zmumifikowanego płodu, p. t. „Zaświadczam, iż widziałam dziecko Piotra de Sens, o którem M. d'Alibourg pisał“.

W dalszym ciągu zamieszcza cenne wskazówki dla położnych. „Jak zachowywać się winna położna w wypadkach przedwczesnych porodów“, oraz (rozdz. XII): „Jak postępować winna położna w wypadkach porodów bliźniaczych“.

Przy końcu drugiego tomu „Spostrzeżeń“ znajdujemy kilka rozdziałów treści autobiograficznej: „Jak zdobyłam umiejętność, wymaganą od położnych“; „Jak dostąpiłam zaszczytu wstąpienia w służbę Jej Królewskiej Mości“. Wreszcie — opis sześciu połogów królowej Marji Medycejskiej: „Opowieści prawdziwe o narodzinach Ich Wysokości Synów i Córmonarchy Francji — ze szczegółami, jakie miały miejsce i zauważyć się dały“ — w 1881 roku ogłoszone ponownie drukiem przez de la Place'a [5]) a w 1890 r. przez Witkowskiego.

Po „Opowieściach prawdziwych“ następuje rozdział w ścisłym związku z nauką położnictwa, nie pozbawiony jednak

---

[2]) Oppenheim, 1619, in 8-o.
[3]) Frankfurt, 1621.
[4]) 1658 i 1700.
[5]) *Pièces intéressantes et peu connues pour servir à l'histoire nouvelle.* Bruksela, 1781.

pewnych pierwiastków osobistych, p. t. „Pouczenia, dane trzeciej z rzędu córce“, do którego niebawem powrócimy.

Przez długi czas „Spostrzeżenia“ uważane były za najlepszy istniejący podręcznik, za „Vade mecum“ położnych. Uczeni dzisiejszych czasów ocenili należycie zalety tej pracy. Uczyniwszy w sprawie głoszonych przez Luyzę Boursier doktryn pewne zastrzeżenia, dr. Chéreau oświadcza, iż „rady przez tę niezwykłą kobietę udzielane opierają się wszystkie niemal na rzetelnych doświadczeniach osobistych“. Zdaniem Waldeyera, książkę tę charakteryzuje „przenikliwy zmysł obserwacyjny i nieporównana, z darem jasnowidzenia graniczącą intuicja“. Siebold wreszcie nazywa autorkę „godną uczenicą mistrza, wielkiego Ambrożego Paré“ — a zawarte w jej pismach uwagi wzorami precyzyjnej, sumiennej obserwacji, które wartość swą zachowały do dziś dnia. Na szczególną uwagę zasługują wskazówki „Jak postępować w wypadkach porodu twarzowego“, którego, zdaniem autorki, „nie należy utożsamiać z porodem siedzenowym. „Zaleca się podtrzymanie siły skurczów, by zapobiec zwiotczeniu mięśni i staranną ochronę twarzyczki dziecka. Pożądane jest, by płód został jaknajprędzej wypchnięty“ [6]). Jako główną zasługę Luyzy podkreśla autor „znaczenie, jakie przypisuje ona zabiegowi obrotu nóżkowego w razach poprzecznego położenia płodu lub przy zagrażających życiu matki krwotokach“. W pracy tej pominięty jest zupełnie zabieg obrotu główkowego, zaniechany od tego czasu we Francji raz na zawsze.

Niezwykłą, jak na owe czasy, wartość naukową posiada teoretyczna część dzieła. Z pośród dawniejszych ginekologów, nie wyłączając J. Guillemeau, Luyza Boursier najdokładniej może stwierdziła i opisała wszystkie znane w liczbie dwunastu odmiany położenia płodu bezpośrednio przed rozwiązaniem oraz wskazała sposoby wydobywania płodu w trudniejszych, uporczywych wypadkach.

Nas jednak najżywiej zaciekawiają ściśle naukowo lekarskie poglądy autorki na choroby wieku niemowlęcego i na cierpienia kobiece. W rozdziale XXXVI Luyza Boursier zwraca uwagę na konieczność dokładnego poznania anatomji macicy. Już w pierwszym tomie poświęca temu przedmiotowi dwa rozdziały, z których jeden zatytułowany: „O opadnięciu macicy i rozluźnieniu spoideł“, drugi zaś, „O środkach, jakie wówczas stosować należy“. Opierając się na oso-

6) Siebold, *op. cit.*, str. 130.

bistych badaniach i doświadczeniach, autorka omawia kilka rodzajów i form skrzywień macicznych. Dalej nieco wyjaśnia wpływ zaburzeń w miesiączkowaniu na narząd wzroku.

Sława uczoności i biegłości Luyzy sprawiła, iż zwracano się do niej o porady lekarskie w ścisłem znaczeniu. Pewnego razu zjawiła się u niej pacjentka, cierpiąca na gwałtowne bóle w okolicy pęcherza. Zasięgała już była rady około dwunastu położnych, z których żadna nie umiała nawet djagnozy postawić, nie mówiąc o wyleczeniu. Natomiast Luyza niezwłocznie po pierwszem zbadaniu skonstatowała istnienie kamienia pęcherzowego, ugrzęzłego w moczowodzie, skąd wydobyła go w sposób równie prosty, jak śmiały [7]). Innym razem udała się do niej matka siedemnastoletniej dziewczyny, dotkniętej epilepsją. Luyza zażądała zbadania chorej, poczem zaleciła zmianę powietrza i miejsca pobytu. Powrót do wsi rodzinnej okazał się wystarczającym środkiem dla zażegnania choroby.

Tej samej uczonej zawdzięcza medycyna stworzenie nowej metody leczenia blednicy (chlorozy), omówionej po mistrzowsku, zwłaszcza w związku z wysoce niekorzystnym wpływem, jaki dolegliwość ta wywiera na ciążę. Autorka ze smutkiem stwierdza, iż „lekarze“ nie znają wynalezionego już środka przeciw blednicy, sprzedawanego w mieście po tajemnie, w postaci płaskich tabliczek, po wygórowanych cenach. Zbadawszy zawartość tego preparatu, przekonała się, iż głównym jego składnikiem były cząsteczki stali. By przyjść z pomocą kobietom warstw uboższych, ogłosiła następujący przepis na sporządzanie tanim kosztem tabliczek i pigułek krwiotwórczych:

„Wrzucić do tygla pewną dowolną ilość opiłków stalowych. Wstawić tygiel między rozżarzone węgle i dmuchać silnie, dopokąd nie rozgrzeje się wraz z opiłkami do czerwoności. Opiłki po wystygnięciu zczernieją. Wówczas utłuc je w moździerzu na możliwie najjdrobniejszy miał, zmieszać z drobno sproszkowanym cynamonem w dobrym gatunku w proporcji: 2 drachmy cynamonu na 4 drachmy opiłków, oraz z czterema uncjami cukru „Madera“. Dolać odrobinę wody. Gdy cukier wytworzy obfitą pianę, mieszać proszki przez dłuższy czas, bacząc, by opiłki stalowe nie osadzały się na dnie tygla. Całą masę sproszkowaną przegotować, wysypać na papier i przez czas jakiś mieszać palcami lub ubijać szufelką. Nie dopuścić, by ostygły same, bez mieszania, gdyż wówczas utraciłyby

[7]) Loyse Bourgeois: *op. cit.* II, str. 191 — 193.

swe własności odżywcze. Z powyższej dozy można sporządzić 28 tabliczek. Zażywać po 2 razy dziennie, jedną rano, drugą w 3 godziny po obiedzie".

Luyza Boursier stwierdziła, iż blednica nie jest bynajmniej wyłącznym „smutnym przywilejem" płci słabej. Podlegają jej często i mężczyzni. Autorka opisuje pomyślne wyleczenie dwóch pacjentów.

„Zaleciłam preparaty żelaza dwóm mężczyznom, z których jeden w mojem mieszkaniu omdlał z osłabienia. Musiałam posadzić go w niskiem krześle, napoić winem i octem wytrzeć mu skronie. Odwiedziłam go, gdy przyszedł do siebie. Oświadczył, że podobne omdlenia zdarzały mu się od dłuższego czasu — być może, w związku z gnębiącem go zmartwieniem. Poczęłam rozpytywać o objawy niedomagania. Okazały się zupełnie niemal identyczne z temi, jakie spotykałam u młodych kobiet i dziewcząt. Zastosowałam więc — i z powodzeniem — wypróbowane dla tamtych środki. Pacjent usłuchał mej rady i powrócił na jakiś czas do rodzinnej Gaskonji. Nastąpiło znaczne polepszenie, lecz niebawem choroba powróciła, co można przypisać oporowi, jaki stawiała rodzina przeciw małżeństwu mego pacjenta z ukochaną. Na żądanie posłałam mu nowy zapas leków. Ten, zorjentowawszy się, iż źródłem niedomagania były sprawy natury moralnej, postanowił zapanować nad sobą i nie poddawać się zgryzocie.

W ten sam sposób wyleczyłam pewnego szlachcica z Normandji, znużonego i wyczerpanego kłopotami finansowemi[8]).

Autorka „Spostrzeżeń" ma wysokie pojęcie o sztuce swej i powołaniu. Oto, co czytamy w „Pouczeniach dla mej trzeciej z rzędu córki":

„Rządź się bojaźnią Bożą, z której wszelkie wypływają błogosławieństwa, miłością bliźniego rządź się i gorącem pragnieniem czynienia dobra. Ucz się nieustannie, ucz się do ostatnich dni życia. Czyń to z pokorą, gdyż pyszny nie zdobędzie serca, ni ufności mędrszych od siebie — skarbników drogocennych tajemnic, którebyś posiąść pragnęła. Nie próbuj nigdy — na chorych ubogich, ni na bogaczach, działania nowo poznanego leku, jeżeli nie jesteś pewna, że pomóc może, a nie zaszkodzić. Nie ukrywaj przed lekarzami, jako też przed osobami godnemi zaufania, istnienia dobrych środków leczniczych, które udało ci się poznać.

---

[8]) Loyse Bourgeois: *op. cit.* I, 23 — 24.

Nie zatrzymuj nigdy błony amnionowej (t. zw. „czepka"), co, bywa, jeszcze przez jakiś czas po przyjściu na świat okrywa główkę i ramiona noworodka — a którym dla złych celów posługują się czarownicy".

W dalszym ciągu opowiada autorka o przepędzeniu czarowników, którzy talizman ten chcieli nabyć u niej za pieniądze.

„Nie przyjmuj nigdy na czas porodu kobiety zamężnej, ni dziewczyny do własnego mieszkania. Zabraniam ci tego surowo. Nie myśl, iż grzech to mniejszy, niż ukrywanie skradzionego mienia".

„Rzekę ci, córko moja, iż nie powinnaś zniechęcać się pogardą, z jaką tłum ciemny spogląda na położne. Zrozumiej szlachetność zawodu, jakiej ocenić nie umieją pogardzający, i nie dziw się, iż niekiedy sprawowany on bywa przez jednostki niegodne, co w niczem nie zmniejsza wiedzy, czci i honoru twych koleżanek, które na szacunek zasługują".

Wszystkie te wskazówki i rady cechuje zdrowy rozsądek oraz głębokie poczucie etyki. Zwraca ponadto uwagę talent literacki autorki, nieprzeciętny istotnie dar słowa. Na początku książki spotykamy, jak było wówczas w zwyczaju, liczne wierszowane hołdy współczesnych poetów i wierszowaną również odpowiedź Luyzy na napastnicze krytyki ze strony nieprzyjaciół:

DO OBMÓWCY.

„Jeśli masz śmiałość, zazdrośniku,
Bezcześcić prace me, jak słyszę,
Mów... coś lepszego sam uczynił
Nad to, o czem w mych księgach piszę...
Nie głoszę ja słów czczych i próżnych,
Lecz prawdę stwierdzam przez me czyny —
U portu tonie ów, kto sądzi,
Nim fakty zbada i przyczyny".

(Aluzja do polemiki, jaką prowadziła Luyza z lekarzami po poddaniu autopsji zwłok Królowej-Matki, Marji Księżnej de Bourbon-Montpensier, zmarłej na popołogowe zapalenie otrzewnej).

Styl jej drga życiem, mieni się barwami obrazów i porównań, jakich nie powstydziłby się poeta. Wystarczy przypomnieć niektóre ustępy z „Pouczeń dla córki mojej", np. charakterystykę „szarlatanów, którzy wszystkim chorym te

same leki zalecają... niby te same siodła dla wszystkich koni".... Dalej nieco: „Był czas, gdy po śmierci położnej pacjentki żałobę przywdziewały i modliły się do Boga o bezpłodność. A teraz — wzywa się położną, jak robotnicę w czasie winobrania... Co roku inną, opłacaną od dnia, od godziny".

To znowu:

„Gdy wypełnisz powinności twe względem Boga, śmiać się możesz z wszystkiego, co głupcom spodoba się mówić; czyste sumienie, to od najdotkliwszych ciosów tarcza obronna".

Znajdujemy i porównania jeszcze barwniejsze. Np. w XXI rozdziale „Spostrzeżeń", omawiającym tryb życia położnicy, uwaga o wieśniaczkach:

„Jeśli wkrótce po rozwiązaniu nie zaspokoimy tych silnych, strawy chciwych organizmów obfitą porcją czy to rosołu z cebulą lub jajkiem, czy zupy na mleku, żołądek ich działać będzie, jak poruszające się śmigi pustego wewnątrz wiatraka" [9]).

Niektóre porównania uderzają niezwykłością.

„Należy przerwać otaczające płód błony, jak drzwi otwieramy, by uchronić dom od pożaru" [10]).

Na zakończenie wspomnijmy o „tekstach" Luyzy Bourgeois, zgromadzonych w trzecim tomie „Spostrzeżeń", t. j. o długim szeregu recept na środki przeciw różnym chorobom. Niektóre z nich noszą wyraźne cechy ówczesnej epoki, inne wyprzedzają ją o kilka wieków i odznaczają się trafnością. Po raz pierwszy dowiadujemy się tu o skutecznem zwalczaniu tasiemca przez stosowanie korzenia paproci. Wskazana przez autorkę metoda leczenia podagry kąpielami z domieszką kwasu mrówczanego cieszyła się do niedawna uznaniem najwybitniejszych lekarzy-specjalistów.

Loyza Boursier zmarła w 1636 r. Ostatnie dziewięć lat życia poświęciła wyłącznie opracowywaniu swych pism.

W dwa lata po jej śmierci urodziła się Małgorzata du Tertre pani de la Marche, późniejsza autorka dzieła: „Instruction familière et très facile par questions et réponses touchant toutes les choses principales qu'une sage-femme doit savoir pour l'exercice de son art.".

(Popularnie i bardzo łatwe pouczenia, w formie zapytń i odpowiedzi, o rzeczach zasadniczych, które położna wiedzieć powinna, by móc uprawiać swą sztukę) [11]):

---

[9]) Loyza Bourgeois: *Sl. cit.* I, 130 — 131.
[10]) *Op. cit.*, I, 65.
[11]) Paryż, 1677, in 4-o.

Wśród owych „rzeczy“ autorka rozróżnia: „sprawy przedporodowe i porodowe, które położna znać winna, oraz sprawy poporodowe, znajomość których jest dla położnej niezbędna“. Zaleca wszędzie obrót nóżkowy, przy wyciąganiu radzi chwytać dziecko za jedną nóżkę, by przyspieszyć rozwiązanie i oszczędzić rodzącej zbędnych cierpień, zwłaszcza przy położeniu łonowem.

Wspomniane dzieło zyskało aprobatę komisji lekarzy regentów medycznego fakultetu Wszechnicy paryskiej. Jak twierdzi Siebold, „jest ono ułożone w sposób doskonale systematyczny; nic dodać doń nie można i nic zeń ująć. W swoim czasie oddało ono położnym niezaprzeczone usługi. By zdać sobie sprawę z ówczesnego postępu sztuki położniczej, wystarczy porównać je z „Podręcznikiem dla położnych“, wydanym o 17 lat wcześniej przez d-ra medycyny Karola de St. Germain — Paryżanina.

Małgorzata de la Marche zmarła w 1706 r., zdaniem Witkowskiego, w Orleanie, według zaś twierdzenia Delacoux — w Paryżu.

Z pośród pań z arystokracji w XVII w. zasługuje na wzmiankę margrabianka Dauphin de Sartre, późniejsza margrabina Rubias d'Estoublon, odznaczająca się nieprzeciętną inteligencją, kulturą umysłową i wiedzą. Studjowała z zapałem nauki matematyczne i przyrodnicze, oraz „medycynę i działanie środków leczniczych“ [12]). Zmarła w Arles w 1685 roku.

Walka przeciw kobietom-lekarzom trwała jednak bez przerwy. W dniu 8 sierpnia 1694 r. zabroniono sprawowania zawodu chirurgicznego (felczerskiego) nawet wdowom po mistrzach cechu, o ile nie miały synów lub sług, umiejących wykonywać chirurgiczne zabiegi.

Pewne wzmianki o kobietach-lekarzach znajdujemy jedynie w kronikach miast prowincjonalnych. Na mocy wyroku Sądu Apelacyjnego w Tournay, z dnia 13 listopada 1698 r., niejaka Marja Joanna d'Assonville została upoważniona do leczenia hemoroidów maścią własnego wynalazku, uznaną powszechnie za „cudowną“. Wyrok ów zapadł jako zakończenie procesu, wytoczonego przez cech felczerski miasta Lille wspomnianej kobiecie, oskarżonej o nielegalne wykonywanie praktyki [13]).

---

[12]) Junker. *Centur. femin. erudit.* Str. 67 & sq.

[13]) V. Pinault: *Recueil d'arrêts notables du Parlement de Tournay*, str. 223 — 224. Valenciennes, 1709.

ROZDZIAŁ IX.

XVIII W. WE FRANCJI.

Zniknięcie lekarek i felczerek chirurgów we Francji. Pomimo zakazu praktykowania, kobiety poświęcają się studjom, wydają rozprawy i dzieła. Pani Fouquet („Łatwe i wypróbowane leki" — 1701 r.). Pani Leboursier de Coudray (Skrócony podręcznik położnictwa — 1785). Pani Coutenceau, założycielka szpitala „Maternité" w Bordeaux. Pani Anel do Rebous (Poradnik dla matek, które same pragną karmić swe dzieci: 1767). Trzy kobiety, które pozostawiły wspomnienie po sobie w dziejach medycyny: panna Biheron, pani d'Arconville i pani Necker.

Wiek XVIII zaznaczył się wybitnem podniesieniem ogólnego poziomu wykształcenia kobiet, które odbiło się również korzystnie w zakresie studjów medycznych. Już w 1701 roku pani Fouquet wydaje dziełko p. t. „Les remèdes faciles et expérimentés" (Łatwe i wypróbowane leki"), wielokrotnie przedrukowane i tłomaczone na obce języki. Z biegiem lat ogarnia kobiety coraz gorliwszy zapał do nauki. Studja anatomiczne stają się poprostu namiętnością pań z wielkiego świata. Margrabina Voyer uczęszcza do prosektorjum, a hrabina de Coigny dysekuje trupy własnoręcznie. Pani de Staal-Delaunay (1693 — 1750) idzie jeszcze dalej; zdobywa tak precyzyjną znajomość anatomji, iż anatom Ogrodu Królewskiego Duvernez głosi wobec księżnej de Maine jej sławę, jako „córy Francji, najdoskonalej znającej budowę ciała ludzkiego" [1]).

W miastach prowincjonalnych kobiety-lekarki praktykują jeszcze swobodnie. W dniu 3 maja 1732 r., pewna felczerka-chirurg otrzymuje na mocy wyroku Parlamentu bretońskiego zezwolenie na dalsze sprawowanie swego zawodu, który zresztą wykonywała zawsze bezpłatnie.

Jednakże Fakultet lekarski, w dalszym ciągu wrogo usposobiony, nie składa broni. Członkowie jego wyjednują u władz Parlamentu ogłoszenie dekretu z dnia 19 kwietnia 1775 roku, na mocy którego „zabrania się odtąd kobietom i dziewczętom — pod jakimkolwiek warunkiem i pozo-

---

[1]) Brunetière: *Etudes sur le XVIII-e siècle.* Revue des Deux-Mondes, 1892.

rem — operowania przepukliny, wyrywania zębów oraz wykonywania wszelkich zabiegów chirurgicznych, za wyjątkiem tych, jakie okażą się potrzebne w czasie połogu". Ów wyrok zamyka okres przeszło pięć wieków trwającej walki w chwili właśnie, gdy przed kobietą otwierać się poczynają coraz rozleglejsze widnokręgi życia umysłowego, gdy pragnienie wiedzy ogarnia coraz liczniejsze zastępy obywatelek Francji. W salonach — przedmiotem rozmów stają się dyskusje z encyklopedystami na temat filozofji, literatury i nauk ścisłych. W bibljotekach pań, należących do elity towarzyskiej, przeważają dzieła, traktujące o fizyce i chemji, o naukach przyrodniczych i medycynie. Kobiety uczęszczają na doświadczenia naukowe. W 1786 roku otrzymują zezwolenie na słuchanie wykładów w Collège de France.

Niektóre jednak, wcześniej już, z własnej inicjatywy kształcić się poczęły i wydawać rozprawy i dzieła niezaprzeczonej wartości. Studja lekarskie kobiet dosięgnęły najwyższego rozkwitu w okresie między 1759 r. a wybuchem Wielkiej Rewolucji. W 1759 r., t. j. w 4 lata po ogłoszeniu wspomnianego dekretu Parlamentu, ukazały się staraniem kobiet dwa niezmiernie ciekawe wydawnictwa lekarskie. Jedno, zatytułowane „Traité d'Ostéologie du docteur Moron Alexandre", z objaśnieniami i przedmową pani Thiroux d'Arconville — do którego powrócimy w dalszym ciągu. Drugie — „Abrégé de l'art des accouchements avec plusieurs observations sur des cas singuliers" („Krótki zarys położnictwa z pewnemi spostrzeżeniami, dotyczącemi niezwykłych wypadków") pióra pani Leboursier Ducoudray, doczekało się w 1785 roku szóstego wydania.

Aniela-Marja Ducoudray, z domu Leboursier (1712 — 1789), rodem z Paryża, była położna, wykładała przez dwadzieścia dwa lata położnictwo i anatomję, objeżdżając całe królestwo. Gdy, znana już i sławna, przybyła do Owernji, otoczyły ją zastępy, rzesze kobiet, pokutujących oddawna za niezręczność i nieumiejętność położnych lub chirurgów-felczerów, wzywanych przez nie do porodu. Dla wyjaśnienia rzec trzeba, iż na prowincji nie wymagano od położnych — jak to miało miejsce w Paryżu — ukończenia specjalnego kursu i złożenia egzaminu; zawód ten sprawować mogła każda, „pierwsza lepsza", zaopatrzona w wystawione przez miejscowego proboszcza świadectwo moralności. By zapobiec temu stanowi rzeczy, pani Ducoudray zaofiarowała bezinteresownie swą wiedzę na usługi zapadłych części kraju i zorganizowała wędrowne wykłady położnictwa. By ułatwić

słabo przygotowanym uczenicom zrozumienie budowy i funkcyj narządów kobiecych, wpadła na pomysł skonstruowania „sztucznej kobiety". Przytaczamy własne jej słowa: „Kazałam sporządzić maszynę (tak bowiem nazwała ów manekin), wyobrażającą kobiecą budowę: miednicę, macicę, wiązadła i pochwę maciczną, pęcherz i odbytnicę oraz model dziecka naturalnej wielkości, wykonany w ten sposób, by można było umieszczać go w najrozmaitszych położeniach; wreszcie, przyrząd z błonami płodowemi dla zilustrowania procesu odpływania wód, model sznurka pępkowego z dwiema tętnicami i żyłą, w połowie stęchły, jak bywa u płodu martwego, w połowie zaś napęczniały, z wyczuwalnem tętnieniem naczyń krwionośnych, jaki bywa, gdy dziecko przychodzi na świat żywe".

Wspomniane wykłady miały w owych czasach niezmiernie doniosłe znaczenie i zostały usankcjonowane na mocy dekretu królewskiego, opiewającego, iż:

„W dniu dzisiejszym osiemnastego sierpnia roku Pańskiego tysiąc siedemset sześćdziesiątego siódmego w czasie pobytu Jego Królewskiej Mości w Compiègne, Jego Majestat, powiadomiony o fachowej wiedzy pani Ducoudray, mianował ją mistrzynią sztuki położniczej na całym obszarze swego Królestwa".

Zaszczycona w ten sposób pani Ducoudray objeżdżać poczęła kraj na wsze strony. Wykształciła liczny zastęp uczenic, między innemi swą siostrzenicę Małgorzatę Guillomance, która towarzyszyła jej w objazdach, jako asystentka. Na mocy dekretu królewskiego z 1774 roku uzyskała prawo do korzystania z części stałego wynagrodzenia, przyznanego jej ciotce i do wspólnego z nią organizowania „publicznych wykładów o położnictwie na całym obszarze Królestwa Francji". W Bordeaux poznała Małgorzata przyszłego swego małżonka, d-ra Coutenceau. Wspólnemi siłami młode małżeństwo ufundowało w tem mieście szpital położniczy „Maternité", czynny pod kierownictwem obojga. W 1793 r. Konwent Narodowy zatwierdził, tytułem wdzięczności, stałe wynagrodzenie, przyznane pani Coutenceau jeszcze za czasów Monarchji, na jej panieńskie nazwisko. Gdy w 1795 r. spadła na Francję klęska głodowa, chore, przebywające w szpitalu „Maternité" w Bordeaux nie odczuły jej zupełnie, dzięki staraniom i zasiłkom materjalnym, jakie zawdzięczały pp. Coutenceau. To też pamięć założycieli tej zasłużoną sławą cieszącej się instytucji żyje wśród tamteiszej ludności i nie wygaśnie, a nazwisko Coutenceau wspominane będzie

zawsze z należytą czcia i uwielbieniem [2]). W VI roku W. Rewolucji pani Coutenceau ogłosiła drukiem dzieło p. t. „Instructions sommaires théoriques et pratiques sur les accouchements“ (Krótkie pouczenia teoretyczne i praktyczne o porodach), omawiające przedmiot w sposób równie jasny, jak metodyczny.

Nietylko pani Decoudray posługiwała się przy nauczaniu anatomji demonstracjami na modelach. Jednocześnie wprowadziła ten system panna Bihéron, wykładająca anatomję w Paryżu.

W pierwszych dniach maja 1761 roku ciekawością kierowani przechodnie, zatrzymywali się tłumnie przed afiszem następującej treści:

„Sztuczna Anatomja. Zawiadamia się P. T. Publiczność, iż odbywają się pokazy sztucznej anatomji na sztucznym korpusie o odrąbanych kończynach — z wnętrznościami, w trzech brzuchach zawartemi“.

P. T. Publiczność ujrzy korpus pokryty skórą prawdziwą, naśladującą do złudzenia skórę ciała żywego i pozwalającą przenosić całą figurę z miejsca na miejsce, bez uszkodzenia; sztuczne błony, jako to: otrzewną, opłucną i t. p., nie różniące się od błon naturalnych; wnętrzności w jamach, otoczone błonami; żołądek i kiszki, ułożone, jak wnętrzności żywe i, jak one, giętkie i lekkie. Można nadymać żołądek, a nawet płuca. Natura odtworzona doskonale w proporcjach swych, barwach, ustosunkowaniu narządów. Takie arcydzieło niewątpliwie zasłuży na uznanie P. T. Publiczności. Uzyskało już poparcie Królewskiej Akademji Nauk, Fakultetu Lekarskiego i Królewskiej Akademji Chirurgicznej. Oglądać można codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt od 11-ej rano do 2-ej popołudniu i od 4-ej do 6-ej wieczorem u panny Bihéron, wykonawczyni, zamieszkałej przy starej ulicy de l'Estrapade w rogu ulicy des Poules“.

Niewielu zapewne z pośród tych, którzy ogłoszenie czytali, znało owego „genjusza w niewieścich szatkach“.

Panna Bihéron urodziła się w 1730 roku, w środowisku drobnomieszczańskiem. Anatomją interesowała się od dzieciństwa. Brak środków materjalnych nie pozwalał jej na podjęcie systematycznych studjów. Nawet zdobycie najniezbędniejszych książek połączone było z trudem i wysiłkiem. Sposobność uczęszczania na dysekcje zdarzała się rzadko.

---

[2]) Delacoux: *Biographie des sages-femmes célèbres*, in 4-o. Art. Coutenceau. Paryż, 1833.

Lecz niezłomna wola pokonała wreszcie wszystkie przeszkody. Żyjąc ze skromnej renty 1200 — 1500 franków rocznie, nieznana szerszemu ogółowi, przyjmowała jednak w starym domu przy ulicy de l'Estrapade, zamieszkiwanym ongi przez Diderot'a odwiedziny najwybitniejszych osobistości stolicy. Z opowiadań Grimma [3]) wiemy, iż słynny kawaler Pringle, przybywszy do Paryża, zapragnął ujrzeć te okazy. Przypatrzywszy im się, w najwyższem zdumieniu, wykrzyknął: „Pani! toż tu brak jedynie — zapachu!"

W dniu 6 marca 1771 roku wybiła dla panny Bihéron godzina chwały. Królewska Akademja Nauk podejmowała wówczas dostojnego gościa — Gustawa III, króla Szwecji. Odczytano na uroczystem zgromadzeniu liczne sprawozdania i komunikaty, m. in. memorjał Lavoisière'a: „O istocie wody". Na zakończenie, panna Bihéron zademonstrowała kilka sztucznych preparatów anatomicznych, które, zdaniem Grimma [4]), zainteresowały Jego Królewską Mość najżywiej. Podziw swój wyraził Monarcha w podziękowaniu Akademji za zaznajomienie go z pracami, będącemi, jak oświadczył, „czemś jedynem w całej Europie".

Nie ominęły jednak panny Bihéron prześladowania ze strony lekarzy i chirurgów. Zabroniono jej przyjmować uczniów i uczenice. Poparcie znalazła jedynie u Jussieu i Villoison'a. Udała się do Londynu. Tam również przyjęto ją niezbyt przychylnie. Zasługi jej zostały ocenione przez dwóch tylko wybitnych tamtejszych lekarzy: Hunter'a i ucznia jego, Hewson'a. Dzięki ich staraniom otrzymała subsydjum, zapewniające jej niezbędne środki do życia. Świetna praca Hunter'a o anatomji macicy ukazała się w druku już po zawarciu znajomości z panną Bihéron, która przeprowadziwszy specjalne studja nad macicą i narządami sąsiedniemi w okresie ciąży, stała się niewątpliwie pierwszą mistrzynią swego opiekuna [5]).

Po pewnym czasie car rosyjski zakupił w darze dla carycy Katarzyny II gabinet anatomiczny panny Bihéron, zmarłej w 1785 roku.

Do dalszego rozwoju medycyny przyczyniła się Genowefa-Karolina d'Arconville, (1720—1805), żona radcy parlamentarnego Thiroux. Obdarzona żywym, wszechstronnym umysłem, od wczesnej młodości interesowała się naukami huma-

---

[3]) *Correspondance littéraire*, t. IX, str. 275 & sq. Paryż, 1879.
[4]) *Loco cit.*
[5]) Delacoux, *op. cit.* Art. Bihéron.

nistycznemi i ścisłemi, historją, chemją, fizyką, przyrodą, medycyną. Pilnie uczęszczała na wykłady przyrodnicze w Ogrodzie Królewskim. Szczególnie dokładnie przeszła kurs anatomji. W salonie jej zgromadzali się najwybitniejsi mężowie stanu i uczeni: Lavoisier, Malesherbes, Turgot, Jussieu, Lacepède.

W 1759 r. wydała własnym nakładem „Traktat o osteologji d-ra Aleksandra Monro, we francuskim przekładzie d-ra Sue [6]), czuwając ze szczególną starannością nad precyzyjnem wykonaniem tablic anatomicznych". „Nie chciałam — pisze — zadowolić się robotą mierną; pragnęłam dać czytelnikowi dzieło bez zarzutu. Nie szczędziłam czasu, ni trudu, by cel osiągnąć" Tekst d-ra Monro uzupełniła wydawczyni opisem paru własnych spostrzeżeń i przedmową, świadczącą już dostatecznie o głębokiem ujęciu kwestji i niezaprzeczonej wiedzy fachowej. Anatomję nazywa pani Thiroux „nauką traktowaną po macoszemu niesłusznie, gdyż mechanizm ciała ludzkiego zalicza się do najwspanialszych zjawisk we Wszechświecie" [7]). Dalej nieco pisze: „Mimo dokonanych w ciągu wieków znacznych postępów w dziedzinie anatomji, pozostało jeszcze niezmiernie wiele do uczynienia na tem olbrzymiem, a w znacznej części odłogiem leżącem polu, które, zdaleka oglądane, może nawet dawać miły dla spojrzenia obraz, tych jednak, co zbliska patrzyć umieją, zdumiewa w przykry sposób mnogością zarastających je zielsk i cierni".

Przeoranie tego pola wymaga odpowiednich metod. „Najdokładniejsze nawet dysekcje anatomiczne nie mają znaczenia dla niedostatecznie przygotowanych nowicjuszów. Pracować należy systematycznie, planowo. Nauka prowadzona bez metody daje powierzchowne tylko wyniki. Pozwalam sobie zauważyć, że prawda ta stosuje się przedewszystkiem do anatomji. Zdobycie anatomicznej wiedzy jest uwarunkowane gruntowną znajomością podstawowej nauki osteologji".

Pani d'Arconville interesowała się równie żywo histologją, fizjologją i patologją. Pozostawiła szereg rozpraw oryginalnych i tłomaczonych. Do najważniejszych zaliczają się: „O skurczowych i rozkurczowych ruchach serca. Opis worka i kanału mlecznego w organizmie ludzkim. Uwagi o dwóch niezwykłych wypadkach chirurgicznych (wrzodzie na nodze

---

[6]) 2 tomy in-folio.

[7]) Aleksander Monro: *Oeuvres*. Tom I, str. 186. Paryż

i przetoce na poziomie żeber wrzekomych. O odcinku jelita kolon, wysuwającym się w ciągu czternastu lat. O kościach i okostnej. O narośli lędźwiowej u dziecka. O płodzie, co przez 46 lat pozostawał w łonie matki. O błonkach, otaczających wiązki włókien, w obrębie których ma miejsce rozszczepienie mięśnia. Memorjał o zdziesiątkowaniu ludności Konstantynopola przez dżumę. O młodym chłopcu, który żył przez dłuższy czas bez pożywienia. Notatka farmaceutyczna o działaniu i sporządzaniu lekarstw " i t. p.

Najwybitniejszem jednak jej dziełem jest „Essai pour servir à l'histoire de la putréfaction" (Szkic o dziejach procesu rozkładowego) [8]), poświęcone badaniom substancyj opóźniających lub przyśpieszających procesy rozkładu ciał organicznych. Pierwszy i do tego czasu jedyny interesował się ową sprawą Pringles, lekarz naczelny wojsk króla angielskiego. Pani Thiroux d'Arconville opisuje własne doświadczenia, przeprowadzone nad trzydziestoma dwoma „klasami" substancyj zwierzęcych, roślinnych i mineralnych. Rozpoczyna od badania zjawiska rozkładu substancyj zwierzęcych na wolnem powietrzu i w wodzie, następnie zaś przystępuje do szeregu doświadczeń z produktami, utrzymującemi mięso w stanie świeżym przez dzień, dwa, trzy, cztery i t. d., aż do siedmiu miesięcy dwudziestu dni włącznie. Najwyższa, w klasyfikacji trzydziesta druga klasa obejmuje substancje, zapobiegające na zawsze rozkładowi ryb, jaj i mięsa. Uwagi swe spisuje autorka w „Journal des expériences faites à Paris en 1761 sur les substances septiques et antiseptiques" (Dzienniku doświadczeń, przeprowadzonych w Paryżu w 1761 r. nad substancjami septycznemi i antyseptycznemi). W drugiej części rozprawy podaje wyniki badań żółci (Doświadczenia nad kwasami mineralnemi w stanie rodzimym lub złagodzonemi. Uwaga o poprzednich doświadczeniach nad żółcią ludzką oraz uwagi o doświadczeniach nad żółcią wołu).

Jest to niewątpliwie jedno z najciekawszych dzieł naukowych, wydanych w XVIII wieku.

Jednocześnie niemal inna uczona kobieta wzbudziła żywe zainteresowanie ogółu pracą p. t. „Avis aux mères qui veulent nourrir leurs enfants" (Rady dla matek, które pragną same karmić swe dzieci) [9]). Nazwisko autorki, używającej pseudonimu „Pani L." brzmi, według Quérard'a, „Anel

[8]) Paryż, 1766.
[9]) Utrecht, 1767.

de Rebous“ [10]). Książka miała wybitne powodzenie. W krótkim czasie ukazało się w Paryżu kilka wydań. (Wydanie II w 1772, trzecie w 1775, czwarte w 1783 roku). Nie poszła w zapomnienie nawet w wirze powstałych pod wpływem W. Rewolucji nowych spraw i zagadnień. W VII roku ery rewolucyjnej pojawiło się piąte wydanie, z zmianą jedynie, przystosowaną do ducha chwili, pseudonimu autorskiego „Pani L.“ na „Obywatelkę L.“.

Owa „pani“ czy „obywatelka“ udziela w swej jasno i przystępnie napisanej pracy rad niezmiernie cennych. Oto jej własne słowa: „Skromna, cicha, nikomu nieznana matka, która stronice te skreśliła, nie zamierza bynajmniej dogmatycznie narzucać swym siostrom obowiązku karmienia dzieci własną piersią, lecz zadowala się wskazaniem, w jaki sposób winny przystępować do tej łatwej, a z wszech miar korzystnej czynności“ [11]).

Złotemi zgłoskami nietylko w kronikach naukowych, lecz i w sercach ludzkich zapisała swe imię pani Necker, reformatorka szpitalnictwa we Francji.

W grozą przejmującym opisie dała obraz stanu szpitali w okresie przedrewolucyjnym. Po kilku chorych gnieździło się w jednem łóżku, w straszliwym zaduchu i brudzie: przesycone miazmatami powietrze unicestwiało działanie wszelkich lekarstw i zabiegów. A jednak — rachunki administracyjne wykazywały olbrzymie sumy wydatków. Pragnąc zapobiec takiemu stanowi rzeczy, pani Necker założyła w 1779 roku wzorowy szpitalik, z inowacjami na rozległą skalę.

W książce swej „Hospice de Charité, institution, règles et usages de cette Maison“ (Przytułek Miłosierdzia, jego założenie, regulamin i zwyczaje) [12]), dała sprawozdanie z owej próby, uwieńczonej pomyślnym wynikiem dzięki idealnej organizacji. W nowym zakładzie nie zaniedbano niczego dla wygody i dobra chorych. Pani Necker o wszystkiem pomyślała, zwróciła uwagę na wszystko, poczynając od ogólnego regulaminu, kończąc na rachunkach w piekarni. „W skład personelu wchodzą: lekarz, kapelan, pomocnik felczera chirurga, chirurg, felczer mieszkający za obrębem szpitala, dwie pielęgniarki, sanitarjusze w liczbie trzech w lecie, a dwóch w zimie, zakrystjan, ogrodnik, portjer. Chorzy pozostają pod opieką Sióstr Miłosierdzia. Szpital obliczony jest na 120 ló-

[10]) *Les supercheries littéraires dévoilées.* II, 467, 6.
[11]) *Histoire littéraire des femmes françaises.* T. V, str. 384 — 5.
[12]) Paryż, 1780.

żek: 60 na oddziale męskim, 60 na kobiecym. Każdy chory ma osobne łóżko. Czystość — wszędzie wzorowa. Pożywienie i lekarstwa przyrządzane są ze skrupulatną starannością. W salach — świeże powietrze i cisza".

Z powyższego widać, iż pani Necker doskonale rozumiała dobroczynny wpływ ciszy i spokoju na chorych.

„Lekarz mieszka w gmachu szpitalnym, skąd niewolno mu oddalać się zbyt często i na zbyt długo. Odwiedza pacjentów codziennie w określonych godzinach; ciężko chorych — kilka razy dziennie. Niekiedy rozciąga osobisty nadzór nad sporządzaniem w laboratorjum leków, jakie zapisał. W czasie wizyty towarzyszą mu dwie siostry miłosierdzia: aptekarka i zarządzająca salą. Lekarz trzyma w ręku książkę z notowanemi receptami z dnia wczorajszego, chirurg felczer zaś — notatnik recept, zapisywanych w danej chwili. Siostra aptekarka słucha i przyjmuje wskazówki do wiadomości i wykonania. Siostry wstają o godzinie czwartej zrana; z uderzeniem piątej winny już być przy chorych".

„Ta idealna organizacja przyczynia się do znacznego skrócenia pobytu pacjentów w szpitalu. Oto dlaczego w instytucji tej, posiadającej zaledwie sto dwadzieścia łóżek, znaleźli pomoc i ulgę w cierpieniu wszyscy ubodzy z dzielnicy Saint-Sulpice i Gros-Caillou. Przyjmowaliśmy bez wyjątku wszystkich, którzy wylegitymowali się świadectwem ubóstwa. Panujący w zakładzie ład i porządek zwabiał nawet chorych nieco zamożniejszych od nędzarzy, szukających schronienia w szpitalu Hôtel-Dieu".

W zakończeniu sprawozdania pani Necker wyraża gorące życzenie, „aby kierownikom instytucji oszczędzony został ból rozwiania się nadziei, dodających im bodźca do pracy".

Życzenie — w pełni urzeczywistnione. Dzieło rozpoczęte z inicjatywy szlachetnej jednostki kobiecej, rozwinęło się bujnie. Rzucone ziarno zapadło w urodzajną glebę i wydało plon obfity. Pani Necker stała się wzorem-patronką wszystkich, którzy współczuć umieją cierpieniu i marzą o zapewnieniu szczęścia ludzkości.

Z pozostałej po niej spuścizny literackiej przedewszystkiem zwraca uwagę „Rozprawa o nadmiernie spiesznych inhumacjach" (Traité sur les inhumations précipitées), wydana w Paryżu w 1790 roku i zawierająca szereg nowych wówczas pojęć i zapatrywań, które dopiero w XIX w. znalazły praktyczne zastosowanie. Autorka zaleca jaknajskrupulatniejsze badanie oznak śmierci. Projektuje przeznaczenie w szpitalach specjalnej sali, a w mniejszych miastach i na wsiach

osobnych budynków dla składania zwłok przed pogrzebem, wreszcie utworzenie w całej Francji na koszt Rządu lub gmin, posad lekarzy, albo chirurgów, obowiązanych stwierdzić zgon i wydawać świadectwa zejścia. By udostępnić zrozumienie znaczenia ostrożności tego rodzaju najciemniejszym nawet warstwom ludu, radzi rozsyłać do gmin jaknajpopularniej zredagowane instrukcje i wyjaśnienia.

Panią Necker nazwać można pionierką nowoczesnej medycyny.

Oto w jaki sposób kobiety, nie dopuszczone do studjów uniwersyteckich, mimo wszystko służyły jednak nauce i na kartach jej chlubnie zapisywały swe imiona.

ROZDZIAŁ X.

SZWAJCARJA, NIEMCY I HOLANDJA. XVI — XVIII W.

Żona D-ra Ottona Braunfelsa, praktykująca po śmierci męża w Bazylei. Marja de Hilden w Genewie. Dorota Erxleben, dr. uniwersytetu w Halli. Katarzyna - Gertruda Schraders, Holenderka; odkrycie łożyska przedniego (Placenta praevia).

W XVI w. istniały w Europie Środkowej, zarówno jak we Francji, wybitne kobiety-lekarki.

W Szwajcarji dowiadujemy się o nich już w XV w. z aktów procesu, wytoczonego w 1494-5 r. niejakiej Annie „medicae", stawiającej djagnozę drogą badania moczu chorych. W 1494 r. jedna z lekarek, „quaedam medica", pielęgnująca zadżumionych, otrzymuje nakaz odbycia kwarantanny. W 1495 r. niejaka „Maria medica" zwraca się do zarządu miasta z prośbą o pozwolenie wybudowania domu [1]).

W 1557 r. spotykamy lekarkę, wdowę po doktorze Ottonie Brunwelsie, praktykującą z dużem powodzeniem w Bazylei [2]).

Większą jeszcze sławę zdobyła Marja Colinet, od 1587 r. żona słynnego chirurga Fabri de Hilden, nazwanego Ambrożym Paré Niemiec. Poznała go w rodzinnem swem mieście Genewie, dokąd przybył dla dopełnienia studjów chirurgicznych. Z wybitnie zdolnej uczenicy stała się wkrótce jego gorliwą współpracowniczką. Dzięki niebywale szybkiej orjentacji w sprawach lekarskich, doskonale zastępować mogła męża w czasie jego nieobecności.

Fabri niejednokrotnie wspomina w pismach swą żonę, podkreślając z zachwytem jej niezwykłą zręczność i przytomność umysłu. „Pewnego razu, gdy usiłowałem napróżno usunąć opiłek stali z oka pacjenta, ona znalazła radę. Kazała mi przytrzymać oburącz powieki, sama zaś przybliżyła do oka chorego sztabkę magnesu. Zabieg ten musieliśmy powtórzyć kilkakrotnie, pacjent bowiem nie mógł długo znieść potrzebnego ku temu silnego światła. Wreszcie opiłek przy-

---

[1]) L. Gaultier: *La médecine à Genève*. Str. 7. Genewa, 1906.
[2]) Félix Plater: *Mémoires*, str. 89. Genewa, 1866.

warł do magnesu, co stwierdziliśmy wszyscy troje z zupełną pewnością“ [3]). Innym razem wezwano chirurga. Wypadek nagły, nie cierpiący zwłoki. Fabri wyjechał był właśnie do Solury. A nie było i chwili czasu do stracenia. Chodziło o rannego, który upadł był na wznak na rękojeść szpady. Miał złamane dziewiąte i dziesiąte żebro w bliskości kręgosłupa, a skórę przebitą odłamkami kostnemi. Marja de Hilden złożyła delikatnie kości, posmarowała bok olejkiem różanym, przyłożyła kataplazm z mieszaniny mączki jęczmiennej, proszku różanego, zasuszonych kwiatów dzikiego granatu, tartych orzeszków cyprysowych, korzenia drzewianki i jajka. Złamane kości unieruchomiła przy pomocy miękkiej poduszki i łubek drewnianych, przewiązanych niezbyt ciasno bandażem. Chory uczuł natychmiastową ulgę. Przez czas jakiś pił dwa razy dziennie łyk odwaru z głowianki i berli, zaparzonych w równych częściach (jako środek zapobiegawczy przeciw szkorbutowi) i został poddany ścisłej djecie. Opatrunek zmieniano mu codziennie. Powróciwszy do domu w dziesiątym dniu od zajścia wypadku, Fabri zastał go na drodze do rekonwalescencji. Wyleczenie zupełne nastąpiło po czterech tygodniach.

Marja de Hilden była niezmiernie biegła w sztuce położniczej. Mąż nauczył ją sposobu uniknięcia „cesarskiej operacji“ przy trudnych porodach. „Żona moja — pisze — nie jednokrotnie dokonywała zabiegu tego w Lozannie, w Paternes i w innych miejscowościach — zawsze szczęśliwie. Raz — w mojej obecności, posmarowawszy części rodne położnicy olejkiem, wprowadziła do wewnątrz silnie ogrzany woreczek, by wzmóc prężność mięśnia macicznego i ułatwić chorej świadomy wysiłek natężenia. Wreszcie powoli, delikatnie wydobyła dziecko rękami. Zabieg trwał zaledwie pół godziny, a poród skończył się pomyślnie [4]).

W dniu 20 października 1605 roku Marja de Hilden wydobyła z łona jednej z pacjentek płód martwy od trzech miesięcy, nawpół zgniły. Matce uratowała życie.

Wezwana do jednej z miejscowych patrycjuszek, pierwsza z pośród położnych berneńskich szybko i sprawnie dokonała operacji wyjęcia martwego płodu z zastosowaniem narzędzi chirurgicznych. Miało to miejsce w dniu 29 kwietnia 1629 roku [5]).

---

[3]) *Guil. Fabrici Hildani opera.* Cent. V. obs. 21. Frankfurt, 1646.
[4]) *Op. cit.* Cent. VI. obs. 63, str. 57 — 58. Frankfurt, 1846.
[5]) List Wilhelma Fabri de Hilden do D-ra Krafft'a z Neuchatel'u (z dn. 12 maja 1629).

Pomimo otaczającej ją sławy, odznaczała się niezwykłą skromnością. Wzruszająco pokornie przeprasza czytelników, iż ośmieliła się wziąć pióro do ręki, by napisać rozprawę religijną, coś w rodzaju komentarza Biblji, p. t. „Alphabet nouveau et chrestien pour les jeunes apprentis“ (Nowe a chrześcijańskie abecadło dla młodych uczniów). Pracę tę ogłosiła drukiem w 1638 r. po śmierci męża, którego w ostatniej chorobie pielęgnowała z niestrudzonem poświęceniem.

W uznaniu zasług Rada Miejska nadała Marji tytuł i prawa obywatelki miasta Berna.

W Niemczech kobiety studjowały również medycynę z zapałem. Zwłaszcza, jak widzieliśmy to już we Francji, panie z najwyższych sfer towarzyskich, m. in. wojewodzina von Neuburg i Anna-Zofja, małżonka Augusta I Elektora Saskiego, interesująca się głównie farmakologją i botaniką. Sama hodowała rośliny lecznicze i przyrządzała lekarstwa dla ubogich. Założyła w Dreznie specjalny ogród i wzorową aptekę, która istniała jeszcze w 1830 r. [6]). Zasługuje również na wzmiankę Eleonora ks. Wirtembergska, inicjatorka wydania podręcznika medycyny z wyszczególnieniem wypróbowanych przez nią środków leczniczych [7]). Na Śląsku księżna Eleonora-Marja-Rozalja von Troppau-Jagerndorf ogłosiła drukiem w 1600 roku spis leków przeciw wszystkim niemal znanym podówczas chorobom, zakończony krótką rozprawą o odżywianiu i djecie. Kilkakrotne wydania tego dzieła cieszyły się wielkiem powodzeniem [8]). W XVIII w. ukazało się ono w prasie pod niezwykłym tytułem: „Grenade volontairement ouverte du Samaritain Chrétien“ (Dobrowolnie rozkrojony granat Miłosiernego Samarytanina Chrześcijańskiego) [9]). Ostatnie dwutomowe wydanie podjął pewien księgarz ze Stuttgartu w 1863 r. Zdaniem E. Olsnera [10]), dzieło to zachowało do dziś dnia pewną wartość.

W pismach historyków i biografów niemieckich spotykamy nazwiska innych jeszcze kobiet, zasłużonych na polu medycyny. Haller wspomina skrócony przewodnik lekarski pióra Barbary Weintraubin [11]). U. E. Olsnera [12]) znajduje-

---

[6]) Harless: *Verdienste der Frauen*. Str. 159 — 160. Getynga. 1830.
[7]) Marshall: *Arznei-Kistlein*, str. 7 — 8, Lipsk, 1897.
[8]) Zerbst, 1613. Lipsk, 1618.
[9]) Lipsk, 1709. Norymberga, 1733.
[10]) *Die Leistungen deutscher Frauen auf wissenschaftlichem Gebiete*. Str. 68 — 70. Guhrau, 1894.
[11]) *Arznei Büchlein*. 1603, in 8°.
[12]) *Loco cit.*

my wzmiankę o niejakiej Elżbiecie - Małgorzacie Putz - Heil, interesującej się głównie chemją i posiadającej również obszerne wiadomości z dziedziny lecznictwa, autorce podręcznika dla położnych.

Zasługuje ponadto na uwagę Małgorzata Sybilla von Loeser, z domu Einsiedel, poetka, a jednocześnie gorliwa miłośniczka nauk teologicznych i lekarskich, umiejąca na pamięć cały podręcznik lekarski Sennert'a i przeprowadzająca samodzielnie doświadczenia w dziedzinie terapji.

Zasługę podniesienia poziomu umysłowego położnych należy przypisać Justynie Siegemundin. „Sztuka położnicza, oparta wówczas jedynie na doświadczeniu i na obserwacjach porównawczych, domagała się gruntownej reformy [13]). Jej ubogie podłoże naukowe składało się z kilku zaledwie tez łacińskich i z nielicznych, po większej części lichych tłomaczeń na język krajowy".

Justyna, córka Eljasza Dietricha, pastora z Ronnstoch na Śląsku, po raz pierwszy usłyszała głos powołania w dwudziestym trzecim roku życia, po ciężkiej chorobie, fałszywie określonej przez kilka położnych, jako ciąża, gdy w istocie było to jedynie zatrzymanie się miesiączki. Zrozumiawszy doniosłość niebezpieczeństw, jakie dla pacjentek pociągało za sobą nieuctwo położnych, postanowiła poświęcić życie pracy nad uświadomieniem tych ostatnich.

W 1690 r. ogłosiła drukiem dziełko, zawierające proste a trafne, z doświadczenia czerpane wskazówki i rady, wypowiadane w formie djalogu między położną Justyną a uczenicą jej Krystyną. Praca ta, wykazująca niezwykle, jak na owe czasy, postępowe poglądy, ukazała się w Berlinie w pięciu wydaniach (w latach: 1690, 1692, 1708, 1720, 1756). W 1691 r została przetłomaczona przez Solingena na język holenderski. Jest to wyczerpująca rozprawa o porodach. W pierwszej części znajdujemy opis najdokładniejszy, na jaki pozwalał poziom ówczesnej ginekologji, — organów kobiecych. Sama już metoda ujęcia przedmiotu świadczy, iż Justyna Siegemundin posiadała dokładną znajomość anatomji ciała ludzkiego i anatomji porównawczej. Druga część pracy poświęcona jest ikonografji płodu w łonie matki. Trzecia część wreszcie obejmuje zasady sztuki położniczej i wypływające z nich wnioski.

Książka napisana w języku niemieckim, nie dotarła do kół naukowych, posługujących się wyłącznie łaciną. Znał ją

---

[13]) *Delacoux, op. cit. Art. Siegemundin.*

jednak prof. Petermann z Lipska, i skrytykował dość ostro, natomiast fakultet lekarski we Frankfurcie nad Odrą ocenił należycie jej wartość, a Justyna Siegemundin została mianowana w 1695 roku nadworną położną margrabiny Brandenburskiej.

Nieco później ukazała się rozprawa o położnictwie pióra Marji-Elżbiety Guldenapfel-Hohenburgin, urodzonej w Eisleben w 1675 r., znanej w początkach XVIII w. jako wykwalifikowana położna i autorka prac fachowych. Dzieło jej: „Nauka dla położnych“ ukazało się w 1700 r. Stawiając sobie za cel ułatwienie zasadniczego poznania mechanizmu porodu, Marja-Elżbieta pominęła w pierwszej części opis komplikacyj porodowych i ograniczyła się do popularnego, idealnie dostępnego dla początkujących wykładu podstaw sztuki położniczej. Sprawy w związku z trudniejszemi porodami stanowią drugą część książki.

Praca ta różni się od innych, wydawanych współcześnie w Niemczech, zupełnym brakiem teoretycznych uwag.

Po jej ogłoszeniu autorka zamieszkała w Brunszwiku, gdzie wykonywała swój zawód, jak poprzednio w Eisleben.

Niemal jednocześnie Helena-Aldegonda de Nolde, zamiłowana znawczyni medycyny teoretycznej i praktycznej, wydała w języku łacińskim pracę p. t. „Medulla Medicinae“ (Rdzeń medycyny) [14]). W Saksonji zdobyła sobie rozgłośne imię Krystyna-Regina z Krautensteinów Hellwig, odznaczająca się wysoką kulturą, talentem poetyckim i muzycznym oraz doświadczeniem lekarskiem [15]).

Barbarze Wiedemann z Ausburga zawdzięcza medycyna udoskonalenie niektórych zabiegów chirurgicznych i narzędzi położniczych oraz dziełko p. t. „Przewodnik dla położnych chrześcijanek“ (1738).

Największe jednak zasługi dla nauk lekarskich w Niemczech położyła Dorota Erxleben, doktorka medycyny, urodzona w Kwedlimburgu w dniu 13 listopada 1715 r. Ojciec jej, dr. Krystjan Polikarp Leporin, sam kształcił starszego synka, a córeczce pozwalał być obecną przy lekcjach. Dziewczynka okazywała żywe zamiłowanie do pracy umysłowej, która wywierała dodatni raczej niż ujemny wpływ na jej wątłe zdrowie. Zauważywszy to, ojciec nie szczędził jej zachęty i pomocy. Pod jego kierunkiem Dorota czyniła zdumiewająco szybkie postępy. Jej profesor łaciny Eckard, rek-

[14]) Wahrendorf: 1702, in 8-o.
[15]) Harless, *op. cit.*, str. 174.

tor w Kwedlimburgu, zwrócił uwagę na wybitne zdolności swej uczenicy.

W tym właśnie czasie Laura Bassi otrzymała na jednym z uniwersytetów italskich tytuł doktora filozofji. Wieść ta doszła do Kwedlimburga w chwili, gdy profesor zamierzał odesłać Dorocie poprawione ćwiczenia łacińskie. Do posyłki dołączył po łacinie również zredagowany list, brzmiący, jak następuje: „Życzę ci, szlachetna dzieweczko, byś dzięki wiedzy twej, zdobyła równie chlubne imię i tytuł doktora, chociażby nawet bez uroczystej promocji akademickiej [16]).

Życzenie to nie zdawało się łatwe do urzeczywistnienia. Brat Doroty wyjechał na studja uniwersyteckie do Halle, ona zaś z rozpaczą myślała, iż, jako kobieta, poprzestać musi na tem, co dotychczas zdobyła w dziedzinie nauki. A tak bardzo pragnęła, według jej własnych słów, „miód zbierać z Muz ogrodu i słodycz jego w swej skromnej komórce gromadzić". Marzenie jej ziściło się wreszcie, dzięki nieprzewidzianemu zbiegowi okoliczności. W imieniu nowo koronowanego króla pruskiego Fryderyka II przybyli do Kwedlimburga, jak i do innych miast niemieckich, posłowie, odbierający od mieszkańców przysięgę wiernopoddańczą. Przedstawiono im obiecującą dziewczynę. Zachwyceni jej inteligencją, przyrzekli jej wstawiennictwo u króla. W dniu 24 kwietnia 1741 roku Dorota otrzymała od młodego władcy nader łaskawy list z zapewnieniem opieki. Zaopatrzona w ów cenny dokument i w pisma polecające kilku miejscowych uczonych, przesłała na ręce władz uniwersytetu w Halle podanie o pozwolenie złożenia egzaminu doktorskiego. W tym czasie straciła ojca i zaręczyła się z pastorem Janem-Krystjanem Erxleben, co nie przeszkodziło jej do ogłoszenia drukiem rozprawy „O przyczynach, odsuwających kobietę od nauki" z przedmową, napisaną jeszcze przez ojca. Nowe wydanie tej pracy ukazało się w 1749 r. [17]).

Pastor Erxleben był wdowcem, obarczonym czworgiem dzieci. Dorota została wciągnięta odrazu po ślubie w ciasny krąg obowiązków rodzinnych. Własnych dzieci miała czworo. Pomimo to, znalazła czas na studjowanie medycyny, i nawet na praktyczne jej stosowanie wśród najbliższego otoczenia. Przez całe jednak życie męczyła się świadomością, iż ogół społeczeństwa mógł zaliczać ją do rzędu rozsianych po całym kraju dyletantów szarlatanów. Po śmierci męża wysłała do

[16]) Adalbert von Hanstein: *Die Frau in der Geschichte des deutschen Geisteslebens.* Str. 97, Lipsk, 1899.

[17]) Dubuc: *Frauenfrage in Deutschland,* str. 173. Lipsk, 1896.

króla Fryderyka II suplikę, w odpowiedzi na którą władca pozwolił dopuścić panią Erxleben do egzaminów doktorskich w Halle, o ile nie stanie temu nic ważnego na przeszkodzie. Egzamin, trwający dwie godziny i uwieńczony świetnym wynikiem, odbył się dn. 6 maja 1754 r. W dniu 18 maja na mocy nowego edyktu królewskiego Fakultet postanowił promować kandydatkę na doktora, z przyznaniem jej praw, jakie przysługiwały imatrykulowanym studentom. Dorota dzielnie obroniła tezę łacińską: „Jako nazbyt pośpieszna i nazbyt przyjemna kuracja nie daje gwarancji gruntownego wyleczenia choroby". W następnym roku przetłomaczyła tę rozprawę na język niemiecki i zaopatrzyła w kilka dodatkowych rozdziałów [18]).

W ciągu następnych ośmiu lat cieszyła się zasłużoną sławą i powodzeniem. Z wszech stron otrzymywała dowody uwielbienia i zachwytu. Pomorski poeta Jan Fryderyk Raher głosi jej chwałę w dwuwierszu:

„Ozdobo sióstr twych rodu, niemieckiej chlubo ziemi...
Potomność ku czci twojej ołtarze wznosić będzie" [19]).

Dorota zmarła w dniu 13 czerwca 1762 r. Z pośród jej czworga dzieci najstarszy syn Jan-Krystjan Polyeuktus poszedł w ślady matki i ponownie okrył naukową sławą nazwisko Erxleben. Niestety, zmarł przedwcześnie w 1777 r., w wieku zaledwie 33 lat, jako znany już lekarz i przyrodnik.

*
* *

Holandja przeżywała w XVII w. okres najwyższego rozkwitu. Wyzwoliwszy się z jarzma Hiszpanji i zdobywszy niepodległość polityczną, nowo utworzona Rzeczpospolita zajęła należące się jej miejsce w zespole państw europejskich. Nieustraszenie stawiła czoła Anglji i Francji. Do portów jej napływały setki okrętów, przywożących bogactwa z całego świata. Równolegle z dobrobytem rozwijało się i życie umysłowe kraju. Wolność słowa i prasy wabiła uczonych, przybywających z innych stron by wypowiedzieć swobodnie to, o czem milczeć im kazano w ojczyźnie.

Kobiety przyjmowały niezmiernie żywy udział w ówczesnym ruchu naukowym. Do najwybitniejszych zalicza się

---

[18]) Halle 1755, wyd. Gebauera, in. 8-o.
[19]) Adalbert von Hanstein: *op. cit.*, str. 178. Lipsk, 1899.

Marja Schürmann, urodzona w 1607 r. w Kolonji, zasługująca na miano pierwszej feministki w ścisłem znaczeniu. Obrała sobie Holandję jako stałe miejsce zamieszkania i tam ogłosiła drukiem tezę o uzdolnieniu kobiet do samodzielnej pracy naukowej. Odznaczała się niezwykłą urodą i wdziękiem. Z poważnym, syntetycznym umysłem łączyła niezwykłą umiejętność wykonywania artystycznych robót kobiecych. Władała biegle dwunastoma językami. Odmówiła swej ręki poecie holenderskiemu Cats'owi, by poświęcić się całkowicie umiłowanym studjom. Najsłynniejsi uczeni owych czasów, w pierwszej linji Gassendi, nie szczędzili jej hołdów czci i zachwytu. Dom jej w Utrechcie stał się punktem zbornym najwybitniejszych osobistości epoki. Zdobyła sobie szczere uznanie kardynała de Richelieu. Jednocześnie z innemi gałęziami wiedzy uprawiała i medycynę. Ogłosiła drukiem rozprawę p. t. „Czemu Chrystus uzdrawiał ślepych niekiedy własną śliną, to znowu innemi środkami". Zmarła w 1768 r.

Mieszkała w Holandji, lecz pochodziła z Niemiec.

Znamy jednak w tych czasach i rodowitą Holenderkę, która imię swe chlubnie zapisała na kartach medycyny, nie zawdzięczając sąsiednim narodom ani cząsteczki swej wiedzy.

Katarzyna Gertruda Schraders, wdowa po Erneście Wilhelmie Cramerze, dokonała klinicznego odkrycia łożyska przedniego (placenta praevia) na długi czas przedtem, nim jego istnienie zostało ujawnione przez dysekcję. Pochodziła z zamożnej rodziny, osiadłej w Dokkum. W 1693 r. po śmierci męża, chirurga z zawodu, poświęciła się ginekologji. Szybko zyskała sławę wybitnie zdolnej położnej, orjentującej się doskonale w najskomplikowańszych nawet wypadkach. Znała w najdrobniejszych szczegółach sprawę obrotów płodu i umiała w razie potrzeby posługiwać się samodzielnie narzędziami chirurgicznemi. Uratowała życie niejednej młodej matce, opuszczonej przez położne a nawet przez lekarzy. W 1701 r. spotkała się po raz pierwszy z wypadkiem łożyska przedniego. Przy wewnętrznem badaniu zorjentowała się niezwłocznie w stosunkach anatomicznych tego tworu i jednocześnie znalazła odpowiedni sposób postępowania, uznany i praktykowany do dziś dnia.

— Po zbadaniu chorej — pisze w „Dzienniku" swym z 1701 r., — stwierdziłam, iż płód był cofnięty za tylną, szczelnie przylegającą część łożyska. Wypadek, o jakim nie słyszałam, jakiego nie spotkałam nigdy w dotychczasowej mej praktyce. Należało odkleić łożysko, wskutek czego płód znalazł się w poprzek otworu. Z trudem dokonałam obrotu

i wyciągnęłam za nóżki dziecko, już martwe. W pół godziny później zmarła i matka".

W dniu 1 grudnia 1724 r. zwrócił się do niej Gerrit Creemers de Ternaart. Żona jego cierpiała od dwóch tygodni na gwałtowne upływy krwi, przyprawiające ją o śmiertelne niemal omdlenia. Katarzyna Cramer orzekła, iż należało wywołać niezwłocznie poród. Nie bacząc na opór swej koleżanki, udała się sama do chorej. Zgodnie z jej przewidywaniem, łożysko przylegało na przodzie do macicy. Oderwała je i przyśpieszyła rozwiązanie. Dziecko już nie żyło, matka jednak została uratowana od krwotoku, grożącego niechybną śmiercią w razie najmniejszego opóźnienia zabiegu.

W „Dzienniku" Katarzyny napotykamy opisy przeszło czterech tysięcy porodów, do których była wezwana czy to dla samodzielnego działania, czy dla udzielenia głosu doradczego. W tej liczbie zdarzyło się około sześciu czy siedmiu wypadków łożyska przedniego z poważnemi komplikacjami. Zanotował je biograf Katarzyny Dr. Geijl, podkreślając takt i umiejętność, z jakiemi stawiała czoło tego rodzaju trudnościom. Zarówno jak dr. Portal, nietylko zdołała określić anatomiczne właściwości łożyska, lecz orjentowała się doskonale w ujętych z klinicznego punktu widzenia niebezpieczeństwach, zażegnanych przez nią niejednokrotnie.

W XVIII w. piśmiennictwo lekarskie w Holandji wzbogaciło się rozprawą o niebezpieczeństwie snu położnic niezwłocznie po rozwiązaniu, pióra niejakiej Betty, urodzonej w 1698 roku w Amersfort, która znaczną część swego mienia poświęciła na założenie szpitala dla położnic. Kierownictwo objęła sama. Dzięki gorliwości swej i wiedzy zdobyła zasłużoną sławę.

ROZDZIAŁ XI.

XVII I XVIII W. W ANGLJI.

Katarzyna Tishem, Anna Halkett, Elżbieta z Kentu, Lady Montague, Katarzyna Bowler, Joanna Stephens.

W Anglji zarówno jak we Francji kobiety, poświęcające się medycynie, walczyć musiały z zakorzenionemi w społeczeństwie przesądami. W Średnich Wiekach sprawowały jednak zawód lekarski nie mniej gorliwie, niż w innych państwach Europy. Pielęgnowały rannych, zbierały i suszyły zioła, przyrządzały środki lecznicze. W myśl ustaw kościelnych króla Edgara (wydanych około 1100 r.), prawo leczenia przysługiwało kobietom narówni z mężczyznami [1]). Gdy uniwersytety zdobyły niejako monopol nauczania, kobiety-lekarki angielskie ucierpiały na tej inowacji nie mniej, niż koleżanki ich z krajów kontynentalnych. Za Henryka V weszła w życie ustawa zabraniająca im praktykowania medycyny pod karą więzienia [2]). Zdarzały się jednak wyjątki, jak widzieliśmy to już i we Francji.

W epoce Odrodzenia podniósł się znacznie poziom umysłowy kobiet z wyższych warstw społecznych. Niektóre czytywały starożytne dzieła lekarskie w oryginale, jak np. Katarzyna Tishem, matka wybitnego filologa Grutera, znawczyni greckich tekstów Galena [3]).

W sto lat później lady Anna Halkett, (ur. 4 stycznia 1622, zm. 22 kwietnia 1679) położyła wielkie zasługi, pielęgnując rannych w czasie wojny domowej. Pobudki miłosierdzia i współczucia dla cierpiącej ludzkości skłoniły ją w młodym wieku do studjów lekarskich i chirurgicznych. Wkrótce zdobyła tak bogatą wiedzę i taką biegłość praktyczną, iż zwracać się do niej poczęli chorzy z całej Anglji i Szkocji, a nawet z innych krajów Europy [4]).

---

[1]) Chiapelli: *Medicina negli ultimi secoli del Medio evo.* Milano, 1886.

[2]) Leyden, *op. cit.*, str. 444.

[3]) Bayle: *Dictionnaire historique*, art. Gruter. Paris.

[4]) *Autobiography*, wyd. przez Camden Society w 1875 r.

Anglja przeżywała wówczas ciężki okres zamieszek politycznych. Król Karol I, pokonany w wypowiedzianej Parlamentowi walce i zdany na łaskę i niełaskę wrogiego obozu, jedyną i ostatnią nadzieję pokładał w niesnaskach, jakiemi wrogowie jego niszczyli się wzajemnie. W roku 1648 nastąpiła zupełna porażka monarchistów, którzy chwycili za broń w różnych punktach Królestwa jednocześnie. Wojska ich cofnąć się musiały przed oddziałami Oliver'a Cromwell'a. W chwili, gdy cały niemal naród witał w zwycięzcy przyszłego władcę, miss Murray, gorliwa stronniczka dynastji, nie zawahała się stanąć po stronie zwyciężonego. Dowiedziawszy się, iż książę Yorku, bacznie strzeżony, nie może opuścić pałacu Saint-James w Londynie, za namową tajnego agenta królewskiego pułkownika Bampfield'a dostarczyła więźniowi szat kobiecych, w które przebrała go sama, ułatwiając mu w ten sposób ucieczkę. W następnym roku Cromwell zmusił kraj cały do poddania. Król Karol, osądzony i na śmierć skazany, zginął na szafocie. Starszy syn jego, wstąpiwszy na tron jako Karol II, usiłował podburzyć Szkocję przeciw nowemu Rządowi. Wówczas miss Murray udała się do swego majątku ziemskiego w okolicach Dunfermline. Posiadłość tę oddała na usługi młodego króla, któremu została przedstawiona w dniu 6 czerwca 1650 r. Cromwell nie dawał jednak za wygraną. Z nadejściem lata poprowadził swe hufce na Szkocję. Generałowi szkockiemu udało się, dzięki zręcznej taktyce, uniknąć walnej bitwy w ciągu miesiąca. Lecz w dniu 3 września przyszło do krwawego starcia wśród gęstej, nieprzeniknionej mgły. Zachodzące słońce oświetliło jaskrawo zupełną porażkę konnicy szkockiej. Szeregi wojsk królewskich ogarnęła panika. Do uciekinierów z pola walki dołączyli się wieśniacy okoliczni, przekonani , iż Cromwell zrówna z ziemią ich chaty a dobytek wyda na łup swym żołnierzom. Na wieść o klęsce miss Murray porzuciła Edymburg, by schronić się na Północ. Ujrzawszy jednak cofającą się armję, współczuciem wiedziona, zmieniła zamiar i pozostała jeszcze przez dwa dni w Kinross, by pielęgnować napływające nieustannie rzesze rannych. Niejednemu uratowała życie. Opuszczając Szkocję, król przysłał jej osobiste podziękowanie.

Po przywróceniu pokoju w kraju miss Murray uprawiała w dalszym ciągu zawód lekarski. W 1654 r. poślubiła lorda Halkett'a. Żyjąc długo, doczekała się triumfu dynastji, której służyła tak wiernie. Zmarła w dniu 22 kwietnia 1679 roku.

W tym samym czasie Elżbieta hrabina Kentu (Elżbieta Hantzi) ogłosiła drukiem „Podręcznik wybranych sekretów medycyny i chirurgji“ [5]). Praca ta, ciesząca się wielkiem powodzeniem, została przetłomaczona przez Jana Kacpra Grimma na język niemiecki i, zdaniem Schachera, doczekała się trzech wydań.

XVIII w. pozostał wiekopomny w dziejach medycyny całego świata cywilizowanego, dzięki wynalezieniu szczepionki ochronnej przeciw ospie, dziesiątkującej ludność. Do Anglji wprowadziła ów zbawienny środek kobieta, która nietylko odniosła triumfalne zwycięstwo w walce z przesądami i ciemnotą, lecz propagandę swą poparła czynnym przykładem, poddając szczepieniu dwoje własnych dzieci.

Na Wschodzie, a nawet w niektórych krajach Europy, szczepienie ospy praktykowane było już od niepamiętnych czasów, bez udziału dyplomowanych lekarzy i uczonych. Pierwszy w Anglji wspomina o szczepieniu chirurg Kennedy [6]), nadmieniając o jego rozpowszechnieniu na Peloponezie, w Turcji (zwłaszcza w Konstantynopolu) i w Persji. Dr. Emanuel Timoni przesłał do W. Brytanji szczegółowe sprawozdanie, zakomunikowane następnie przez D-ra Woodward'a Królewskiemu Towarzystwu Lekarskiemu [7]). Dr. Pylarini opisał zabieg szczepienia dokonany na czterech wyrostkach, synach pewnego szlachcica greckiego przez starą, doskonale w tem wyćwiczoną kobietę [8]). Wiadomo jednak, iż sprawozdania i memorjały naukowe nie wywierają żadnego wpływu na zapatrywania szerszych mas społeczeństwa. Ogół jest z natury zachowawczy, lęka się wszelkiej nowości. Należało więc być przygotowanym na opór nietylko laików, lecz i pewnej części świata lekarskiego.

A sprawa godna była obrońcy, zdolnego zapewnić jej triumf ostateczny. I znalazła go w osobie kobiety — Lady Mary Wortley Montague (1689 — 1762).

Obdarzona żywą inteligencją i talentem literackim, w 21 roku życia tłomaczyła na język angielski łacińskie teksty Epikteta. Doskonale umiała godzić umysłową pracę z wymaganiami życia wielkoświatowego. Bywała na dworze królewskim i cieszyła się wyjątkowemi łaskami księżnej Walji, późniejszej królowej Karoliny.

---

[5]) Londyn, 1670.

[6]) *An Essay on external remedies*, — str. 153, Londyn, 1715.

[7]) Woodward: *Philosophical Transactions of the Royal Society*. T. XXIX, str. 72 — 74.

[8]) *Phil. Trans.* XXIX, str. 393.

Wkrótce po poślubieniu Lorda Montague zapadła na ospę. Wyszła z niebezpieczeństwa obronną ręką, utraciwszy tylko rzęsy. Minione niebezpieczeństwo pozostawiło jednak w jej psychice niezatarte wrażenie. W jednej ze swych „eklog“ opisała bolesne przeżycia bohaterki imieniem Flawja, zeszpeconej przez straszliwą chorobę. W urojonych obrazach wyczuwa się żywo lęk, ongi przez autorkę przeżyty.

W dniu 5 czerwca 1716 r. lord Montague mianowany został ambasadorem w Konstantynopolu, dokąd wyjechał niezwłocznie z żoną i synkiem. Lady Mary dowiedziała się niebawem o rozpowszechnionym w Turcji zwyczaju szczepienia ospy. Zapragnęła skorzystać zeń, by uchronić rodzinę od nieszczęścia i rozpowszechnić ów zbawienny środek w dalekiej ojczyznie. Oto, co pisze, w słynnym liście do przyjaciółki, miss Sary Chiswell:

1717, Adrjanopol, 1 kwietnia.

„W kwestji chorób mam ci do zakomunikowania coś, co niezawodnie wzbudzi w tobie chęć przybycia do Konstantynopola. Wyobraź sobie, straszliwa, a tak u nas rozpowszechniona klęska ospy może być zażegnana — dzięki szczepieniu.

Zabiegu tego dokonywują specjalistki wyćwiczone. Najodpowiedniejszą ku temu porą jest koniec lata, wrzesień, gdy miną już upały. Owe „felczerki“ odwiedzają wówczas domy okoliczne, ofiarowując swe usługi. Pacjenci przybywają, jak na zebranie towarzyskie, w liczbie piętnastu — szesnastu osób. Staruszka napełnia łupinę orzecha krowianką w najlepszym gatunku i zapytuje każdego, w którem miejscu ma przekłuć mu żyłę. Przekłucie igłą nie sprawie większego bólu, niż lekkie zadrapanie. Staruszka wprowadza do krwi ilość krowianki, jaka mieści się na ostrzu igły, przewiązuje rankę i przykrywa opatrunek kawałkiem pustej łupiny orzecha. Zabieg ten powtarza w pięciu — sześciu miejscach. W pierwszych dniach po „operacji“ dzieci nawet i wyrostki nie odczuwają żadnych dolegliwości; w ósmym dopiero dniu występuje lekka gorączka; należy wówczas pozostać w łóżku przez dwa, a najwyżej trzy dni. Na twarzy ukazują się krosty w maksymalnej ilości trzydziestu, nie pozostawiające najmniejszych śladów. Po tygodniu zdrowie powraca. Z ranki spowodowanej przez ukłucie materja wycieka swobodnie przez cały czas procesu „przyjęcia się“ szczepionki, co, mojem zdaniem, chroni przed komplikacjami. Co roku podda-

ją się tu szczepieniu tysiące osób. Ambasador Francji rzekł dowcipnie, iż w kraju tym „zażywa się“ ospę, jak w kuracyjnych miejscowościach pije się wody mineralne. Wypadki śmierci — wykluczone. Musisz, chcąc nie chcąc, uwierzyć w moje głębokie przekonanie o nieszkodliwości zabiegu, gdy powiem ci, iż zamierzam poddać temu doświadczeniu ukochaną moją dziecinę. Ponadto pragnę dać wyraz moim uczuciom patrjotycznym, usiłując rozpowszechnić ów zwyczaj w Anglji. Byłabym niewątpliwie porozumiała się już w tej sprawie z tamtejszymi lekarzami, gdybym znała nazwiska tych, którzy zechcieliby w imię dobra ludzkości wyrzec się żniwa dochodów, jakie przynoszą im epidemje ospy. Rozumiem jednak, iż „człowiek jest człowiekiem“. Czyniąc podobną propozycję, usposobiłabym wrogo do mej skromnej osoby cały niemal świat lekarski. Jeśli Bóg pozwoli mi doczakać powrotu do kraju, znajdę może tam, na miejscu, odwagę do podjęcia walki. Będziesz miała wówczas sposobność podziwiania bohaterskiej działalności twej przyjaciółki“ [9]).

Zgodnie z wspomnianym zamiarem, Lady Montague poddała szczepieniu ospy swego trzy i pół letniego synka Edwarda. Zabieg na jednej rączce wykonała pewna stara, znana z biegłości Greczynka, na drugiej zaś, w nieco odmienny sposób, chirurg Ambasady Maitland. Powróciwszy do Anglji, Lady Montague podjęła energiczną propagandę. Raz jeszcze zaświeciła przykładem w kwietniu 1721 roku, szczepiąc ospę swej córeczce. W miesiąc później Maitland dokonał tego samego zabiegu na synku szeroko znanego w Londynie d-ra Keith'a, co obudziło żywe zainteresowanie we wszystkich sferach ludności stolicy. Rząd pozwolił przeprowadzić próbę na sześciu skazanych na śmierć przestępcach, zamkniętych w więzieniu Newgate. Eksperyment w dniu 9 sierpnia 1721 r. udał się doskonale. Zbrodniarzy ułaskawiono. W następnym roku zastosowano ów zabieg w dziecięcym szpitaliku dla sierot, z równie pomyślnym wynikiem. Dowiedziawszy się o tem, księżna Walji kazała zaszczepić ospę swym dwóm córeczkom.

Jednak owe przykłady, choć z wyżyn społecznych idące, nie zdołały wytrącić broni z ręki przeciwników nowej metody. Parlament otrzymał bezimienny pamflet z żądaniem zabronienia tych „podejrzanych praktyk“, które pastor Massey potępiał z ambony, jako „wymysły szatana“. Wrogowie wy-

[9]) *Listy Lady Montague.* List XXXI. Paryż, 1805.

zyskiwali zręcznie i chytrze nieliczne wypadki niepowodzenia, m. i fakt, iż w pewnym domu sześcioro służby zapadło na ospę naturalną po pocałowaniu zaszczepionego dziecka chlebodawców [10]).

Lady MONTAGUE

Lady Montague walczyła w dalszym ciągu niezmordowanie. Wysiłki jej wydały wreszcie pożądane owoce. Począwszy od

[10]) Edg. Crookshank, *op. cit.*, str. 37.

1738 r. zwyczaj szczepienia ospy rozpowszechniał się w Anglji ze zdumiewającą szybkością. W 1746 r. powstał dla tego celu szpital specjalny.

Pomimo wszystko jednak, wrogie usposobienie neofobów wywierało jeszcze przez długi czas swój wpływ niszczący. Pacjenci zmuszeni byli opuszczać wspomniany szpital ukradkiem, w nocy, by uniknąć prześladowań i obelg ulicznej gawiedzi.

Ostatecznie — postęp odniósł walne zwycięstwo. Gdy w 1794 r. książę Walji zapadł na ospę naturalną, z jego ropiejących krost sporządzono szczepionkę dla zaaplikowania dzieciom: księciu Albertowi i księżniczce Auguście. W tym samym czasie Kolegjum lekarskie odparło wszelkie zarzuty i stwierdziło urzędowo skuteczność owej metody zapobiegawczej. Lady Montague doczekała się, po trzydziestu pięciu latach walki, ostatecznego triumfu dobrej sprawy! Ostatnie lata życia spędziła w Wenecji. Do śmierci otrzymywała nieustanne dowody wdzięczności i hołdy społeczeństwa.

Jednocześnie rodaczka jej Katarzyna Bowler, żona chirurga i lekarka, wsławiła się cudownemi, rzec można, wynikami własnej metody leczenia przepukliny, drogą stosowania ługów po zabiegu chirurgicznym i azotanu srebra lub olejku witrjolowego po opadnięciu strupów. Leczyła ponadto wodniaki parzez wielokrotnie powtarzane otwieranie worka wodnego. Zasady swe i teorje wyłożyła w rozprawie, będącej odpowiedzią na książkę Roberta Houston'a [11]).

Kobiecie również — niejakiej Joannie Stephens, urodzonej w hrabstwie Berkshire, zawdzięcza medycyna wynalezienie środka, rozpuszczającego kamienie żółciowe i nerkowe.

I tej pionierce nie brakło przeciwników i wrogów. Byli tacy nawet, którzy usiłowali dowieść, iż sporządzane przez nią lekarstwo posiada własności, przyśpieszające tworzenie się kamieni. Dzięki jednak poparciu wybitnych lekarzy specjalistów Joanna zdołała wyjść obronną ręką z matni intryg i oszczerstw. Najgorliwsze poparcie zawdzięczała d-rowi Hartley, który w 1734 r. podał do wiadomości ogółu 155 wypadków wyleczenia chorych przy pomocy nowego środka [12]). Drugie wydanie jego książki ukazało się w pięć lat później. By rozpowszechnić ów wynalazek poza granicami Anglji,

---

[11]) *An answer to a book entitled: The History of Ruptures and Rupture cured, by* D. R. Hunston. Londyn, 1728, in 8-o. Haller, Bibl. Chir. II, 103.

[12]) *View of the present evidence for and against Miss Stephens' medecine.* Londyn, 1734.

uczony ów ogłosił drukiem krótką rozprawę w Leydzie i w Bazylei [13]). W sprawozdaniach przedkładanych Stowarzyszeniu Lekarzy w Londynie dr. Teofil Loll polecał wprowadzenie w praktykę owej, nieznanej metody, pozwalającej uniknąć dość niebezpiecznych operacyj.

Pacjenci nie szczędzili pannie Stephens słów i objawów wdzięczności. M. Fatherstone, jeden z wielu, pisze:

„Niniejszym pragnę zawiadomić czcigodną Panią, iż wynaleziony przez Nią środek przyniósł mi znaczną ulgę w cierpieniu. Przekonany jestem, iż odda on wielkie usługi chorym, dotkniętym kamieniami żółciowemi lub piaskiem w nerkach. Ci, których Bóg władzą obdarzył, przysłużą się najlepiej ludzkości, rozpowszechniając ów lek zbawienny powszędy".

W pobliżu Maidstone, w hrabstwie Kent, dn. 8 stycznia 1738 roku.

Wyrazy uznania chorych i lekarzy dodawały oczywiście Joannie Stephens zachęty i bodźca do dalszej pracy. Czekała ją również i pozytywniejsza nagroda. Parlament angielski zaproponował jej wyjawienie przepisu na owo lekarstwo za cenę pięciu tysięcy funtów sterl.:

„W roku dwunastym panowania Jerzego Drugiego, króla Wielkiej Brytanji i Irlandji.

W Parlamencie zwołanym i otwartym w Westminster w dniu 14 stycznia Roku Pańskiego 1734, czynnym od owej daty na mocy wielorakich prorogacyj — w dniu 1 lutego Roku Pańskiego 1738, na piątej sesji tegoż Parlamentu (ogłoszony został)

„Akt zapewniający Joannie Stephens wynagrodzenie, aby podała do wiadomości ogółu sposób przyrządzania środków, jakiemi posługuje się, by leczyć kamienie żółciowe, nerkowe i t. p

Joanna Stephens, z Westminster rodem, stanu wolnego, zna sposób i umie przyrządzać leki, które, dzięki własnościom rozpuszczającym, usuwają przyczyny bolesnej choroby kamienia. Pragnąc zachęcić pomienioną Joannę Stephens, by środek ów dała poznać ogółowi i zapewnić jej wynagrodzenie odpowiednie, o ile leki te zostaną poddane badaniu kompetentnych sędziów i uznane za godne ustanowionej niniejszym

[13]) „*The Lithontriptico A. J. Stephens nuper invento*". Leyda i Bazyleja, 1741.

aktem wspomnianej nagrody, prosimy, niechaj Jego Królewska Mość zezwolić raczy, aby pomienionej Joannie Stephens wypłacona została suma 5000 funtów sterlingów pod warunkiem niezwłocznego po zatwierdzeniu niniejszego aktu odkrycia tajemnicy rzeczonych leków, jako też sposobu ich przyrządzania.

Panna Stephens chętnie przyjęła ową zaszczytną propozycję, poczem Parlament ogłosił

RECEPTĘ.

na leki wynalezione przez Joannę Stephens przeciw Kamieniom i Piaskowi, wraz ze sposobem odpowiedniego ich przyrządzania i stosowania. „Z rozkazu i woli Parlamentu Angielskiego“:

„Środki te sporządzone bywają w postaci proszku, odwaru i pigułek W skład proszku wchodzą poddane uprzednio procesowi zwapnienia skorupki jaj i ślimaków. Odwar sporządza się, jak następuje: należy pewne zioła gotować w wodzie, do której wrzucono gałkę ulepioną z mydła, ze spalonej do czarności dziko rosnącej rzeżuchy i miodu. Pigułki składają się ze spalonych ślimaków, z nasienia dzikiej marchwi, z nasienia łopianu i z orzeszków bukowych, niewyłuskanych z łupinek błonkowatych, z jagód głogu (które to ingredjencje winny również być spalone do czarności), z miodu i mydła“.

„W dalszym ciągu następuje szczegółowy przepis na sporządzanie) [14]).

Powyższa recepta wzbudziła żywe zainteresowanie wśród lekarzy, zarówno jak i wśród ogółu społeczeństwa. Przeprowadzono na jej podstawie szereg ciekawych prób i doświadczeń. Cautwell uznał lekarstwo za istotnie skuteczne, postanowił jednak złagodzić jego przykry smak i obniżyć nadmiernie wygórowaną cenę. Dr. Hales stwierdził na mocy późniejszych nieco badań silne własności rozpuszczające nowej kombinacji, którą również próbował ulepszyć, przekonawszy się, iż zawdzięcza ona swe działanie w pierwszej linji zawartości mydła i wapna czystego. Według własnych jego słów własności wapna znane już były dawniejszym lekarzom, ci jednak nie umieli ich zastosować. Pierwsza zdołała to uczynić szczęśliwie Joanna Stephens [15]).

---

[14]) Hartley: *Recueil d' expériences et d'observations su la Pierre.* Paryż, 1740. In 12-o. Przekł. Morand'a.

[15]) Hales: *Expériences sur le remède de Mlle Stephens* — w dziele Clifton'a: *„Etudes de médecine ancienne et moderne“*, str. 124, Paryż, 1742.

Nowym środkiem zajął się nawet fakultet lekarski w Paryżu. Analizę przeprowadzili: ordynator naczelny szpitala Miłosierdzia (Hôpital de la Charité) Guérin, Rothier, a zwłaszcza Morand. Wszyscy trzej stwierdzili, iż wchodziła tu w grę mieszanina skorup ostryg i mydła hiszpańskiego [16]. Uczeni francuscy wydobyli z zapomnienia oddawna znany fakt, iż wody mineralne w Vichy zawierają te same składniki chemiczne, w następstwie czego owa miejscowość cieszyć się poczęła światową sławą. Wody te, znacznie tańsze a równie skuteczne, z czasem zastąpiły w zupełności środek, wynaleziony przez Joannę Stephens.

W porównaniu z zasługami wspomnianej „lekarki", działalność Elżbiety Blackwell (1712 — 1770) ustępuje na plan nieco dalszy. Nie można jednak pominąć jej milczeniem. Elżbieta praktykowała, jako położna, by uwolnić męża swego, zamieszkałego w okolicach Londynu aptekarza, z więzienia za długi i podźwignąć go z materjalnej ruiny w jaką popadł, wydawszy własnym nakładem pracę naukową o rolnictwie. W celu przysporzenia niewystarczających dochodów podjęła się jednocześnie ilustracji zielnika roślin lekarskich, mąż jej zaś redakcji tekstu objaśniającego. Po dwóch latach intensywnej współpracy spłacili długi i wyjechali do Szwecji. Krótko jednak cieszyli się szczęściem i spokojem. Blackwell, wciągnięty w spisek, został skazany na śmierć i stracony. Wdowa powróciła do Londynu sama, pozbawiona środków do życia. Zarabiać poczęła rysowaniem i malowaniem roślin. Z prac jej, zebranych w trzy tomy in folio, powstał w 1736 r. „Ciekawy zielnik" („Curious herbal"), złożony z pięciuset tablic, który z czasem doczekał się trzech wydań następnych [17] i został przetłomaczony na łacinę.

Elżbieta Blackwell zmarła w Londynie w 1770 r. w wieku 58 lat.

---

[16]) Maury: *L'ancienne Académie des Sciences*, str. 140. Paryż, 1864 r.

[17]) Londyn, 1739 (2 tomy in folio). Norymberga, 1750 i 1760.

ROZDZIAŁ XII.

POLSKA OD ŚREDNIOWIECZA DO XVIII W.

Średnie Wieki. Joanna z Poznania, Katarzyna z Krakowa. Studentka w męskiem przebraniu. Kobiety w walce z dżumą w 1652 r. Pani Halpir.

Kobieta polska cieszyła się zawsze czcią, szacunkiem i równouprawnieniem. W czasie wojen średniowiecza położyła wielkie zasługi, pielęgnując chorych i rannych.

Zachowane do dziś dnia dokumenty świadczą, że istniały w owych czasach również lekarki zawodowe: Joanna w Poznaniu (kroniki z 1278 r.), Katarzyna w Krakowie [2]).

Założona w 1367 r. przez króla Kazimierza Wielkiego Akademja Krakowska zawdzięcza swe wskrzeszenie z upadku w 1400 r. królowej Jadwidze z domu Andegaweńskiego — jednej z najpiękniejszych, najpromienniejszych postaci kobiecych w dziejach Europy. Łącząc wszechstronny, wzniosły umysł z sercem, które ukochało ludzkość cierpiącą, poświęcała się młoda monarchini ze szczególnem zamiłowaniem pielęgnowaniu chorych i sporządzaniu dla nich leków.

Pierwsza lata wznowionej działalności Wszechnicy w Krakowie zaznaczyły się niezwykłym istotnie faktem, szczegółowo opisanym przez O. Marcina, Niemca rodem, późniejszego opata klasztoru O. O. Szkotów w Wiedniu:

„W czasie tym jeden z pośród żaków zwracał uwagę wybitnemi zdolnościami i gorliwością. Okazało się wkrótce, iż była to młódka-dziewczyna. W gronie profesorów zapanowało oburzenie, przebieranie się bowiem w męskie szaty poczytywane było białogłowom za zbrodnię. Winną przywiedziono przed Sąd duchownych i zapytano o pobudki karygodnego czynu. „Kierowała mną miłość nauki", odparła śmiało. Koledzy wydali jej jednogłośnie chlubne świadectwo, jako że nie ustawała w pracy i najlepszym świeciła im przykładem. Zeznania te wzruszyły sędziów i złagodziły karę. Dzieweczkę skazano jedynie na zamknięcie w klasztorze.

---

[1]) *Kodeks dyplom. wielkopolski*, No. 484.

[2]) Świeżawski: *Doktorzy i doktorka z czasów Kazimierza Wielkiego. Pamiętniki Towarzystwa Lekarskiego w Warszawie*, tom 75, str. 3.

Przez długie lata krzewiła oświatę wśród mniszek, które wkońcu obrały ją przeoryszą zakonu [3]).

W XVI w. kobiety-Polki brały żywy udział w ruchu religijnym, obudzonym przez Reformację. Komentowały Ewangelje, miewały kazania nietylko w kółku rodzinnem, lecz nawet w świątyniach.

Historyk L. Kubala szczegółowo opisuje zasługi, jakie kobiety w Polsce położyły w walce z licznemi epidemjami dżumy, z których najstraszliwsza dziesiątkowała ludność kraju w 1652 roku.

Czuwanie nad stosowaniem w szlacheckich i mieszczańskich domach znanych wówczas środków profilaktycznych było wyłącznie kobiecą sprawą. Dla oczyszczenia powietrza gospodynie paliły kamforę, ocet, kadzidło, mirę, rozrzucały w pałacach i w chatach aromatyczne zioła i liście wierzbowe, skrapiały octem ściany.

Jako środki ochronne od zarazy sporządzały napary z jałowca weneckiego i korzeni oraz energiczne środki przeczyszczające, stosowane przy pierwszych „podejrzanych“ objawach, wreszcie pigułki Rufusa, preparaty z Colus asmena, z benzoesu, ze scodrium, odwary z różnych ziół krajowych i t. p. [4]).

Poważne obowiązki związane z publicznemi sprawami oddalały mężów od ogniska rodzinnego często i na długo. Więc żony zastępowały ich w domu. Przyodziane w grube szatki, z pękami kluczy u pasa, przebiegały pola, roztaczały nadzór nad żniwiarzami i ogrodnikami, liczyły, sprzedawały, podpisywały umowy, wytaczały procesy, wysyłały spławnemi rzekami na rynki europejskie łodzie naładowane zbożem, miodem, woskiem, żywicą. Zarobione w ten sposób pieniądze pozwalały im dokupywać obszary ziemi uprawnej, wysyłać synów na studja do Krakowa, do Padwy, do Paryża, słowem, przyczyniać się do duchowego i materjalnego rozwoju kraju.

Kobieta polska odznaczała się po wsze czasy gorącym, bohaterskim niekiedy patrjotyzmem. Wielki obrońca Wiednia król Jan Sobieski zwykł był mawiać o matce swej, iż „nie białogłowy, lecz dzielnego męża serce w piersi jej biło. Opowiadała nam po wielekroć o matce Spartance która, wyruszającym na wojnę synom tarcze przypasując, rozkazywała:

---

[3]) *Dialogus hist. Martinis Abbatis Scotorum.* Viennae, Austriae. Archiwa bibljoteki wiedeńskiej.

[4]) Kubala: *„Czarna śmierć“.* Szkice historyczne, t. I, str. 159. Lwów, 1881.

„Z tarczą mi powróć lub na tarczy“ (zwycięscą lub poległym)“.

W pierwszej połowie XVIII w. rozwijała swą działalność pisarską Elżbieta Drużbacka. Tematem jej twórczości nie były, jak przypuszczać by można, miłosne westchnienia, osobistych marzeń i rojeń zjawy, księżycowo-sentymentalne piosenki, lecz ostre, trzeźwe satyry na szkodliwe dla kraju wady, na błędy, popełniane przez jednostki i przez ogół społeczeństwa.

Anna z Sapiehów księżna Jabłonowska znała naukowe podstawy agronomji, osobiście zarządzała kluczem swych dóbr, zniosła w swych włościach pańszczyznę, zakładała szkoły, bibljoteki i szpitale. We wszystkich majątkach ziemskich znajdowały się apteki podręczne. Możne panie i ich córki odwiedzały chorych w chatach i zanosiły im własnoręcznie przyrządzane leki.

W XVIII w. zdobyła rozgłośne imię lekarka zawodowa („medica“), pani Halpir.

Autobiografja jej natchnęła niejakiego Glattmana do napisania srodze antyfeministycznego artykułu. Udaliśmy się do Krakowa umyślnie w celu zapoznania się z oryginałem rękopisu, przechowywanym w księgozbiorze ks. Czartoryskich.

Córka Joachima Rusieckiego, urodzona w 1718 r. w województwie nowogrodzkiem na Litwie, ukończywszy zaledwie 13 lat życia poślubiła z woli ojca Niemca Jakóba Halpira, okulistę. Młoda para zamieszkała w Konstantynopolu, gdzie lekarz ów miał rozgałęzione stosunki i liczną klijentelę. Pani Halpir, obdarzona żywą, bystrą inteligencją i zmysłem orjentacyjnym, stała się wkrótce pomocną mężowi przy operacjach i nabyła liczne i rozległe wiadomości z zakresu medycyny.

Nieprzewidziany wypadek zmienił życie obojga do głębi. Halpir został wezwany do pewnego dygnitarza („czaucza“) tureckiego, dotkniętego od siedmiu lat kataraktą i parezją kończyn. Przeprowadziwszy pomyślną kurację, otrzymał od sułtana gorące podziękowanie i mnóstwo bogatych darów. Tymczasem pacjent zmarł nagle, po wypiciu zaleconej przez Halpira mikstury. Pozostała rodzina oskarżyła lekarza — „giaura“ o rozmyślne otrucie i wyjednała u Wielkiego Wezyra Izmaiła-Paszy wyrok śmierci na domniemanego zbrodniarza. Skazany ratował się ucieczką. Żona jego wykazała wówczas niezwykłą zaradność i przytomność umysłu. Nie bacząc na zły stan zdrowia, zdołała dostać się przed oblicze Wielkiego Wezyra i innych wpływowych dygnitarzy i uzyskać zamianę wyroku śmierci na karę wypłacenia rodzinie

zmarłego „czaucza“ odszkodowania w kwocie pieciu tysięcy „levów“. Nie poprzestając na tem, przeprowadziła zręcznie potajemny wywiad i odnalazła laboratorjum aptekarskie, w którem sporządzony został napój zabójczy, ustaliła dowody, iż był tam wówczas obecny pewien izraelita, lekarz nazwiskiem Jonseka, który skorzystał z chwilowej nieobecności aptekarza, by domieszać trucizny do lekarstwa. Wzięty w ogień krzyżowych pytań, musiał przyznać się do winy.

W tym czasie Izmaił-pasza popadł w niełaskę a stanowisko Wielkiego Wezyra objął Ali-pasza, wyrozumialszy od poprzednika swego i mniej krwi chciwy. Wzruszony skruchą winowajcy, skazał go na względnie łagodną karę uiszczenia wysokiej kwoty pieniężnej i zwrotu pięciu tysięcy levów pokrzywdzonej pani Halpir. Jonseka jednak, miast zadowolnić się tak pomyślnem dlań zakończeniem sprawy, knuć począł zemstę zdradziecką. Za pośrednictwem Hakima-baszy, naczelnego lekarza Państwa Ottomańskiego, sprawił, iż zabroniono jej wykonywania zawodu lekarskiego, ograniczając jej prawo leczenia wyłącznie do zakresu okulistyki i pozwalając przyjmować jedynie kobiety.

Mimo, iż postanowiła zastosować się ściśle do rozkazu, w dalszym ciągu zgłaszali się do niej tłumnie chorzy, dotknięci cierpieniami wewnętrznemi. Wyleczyła, między innymi, zięcia jednego z możnych „czauczów“ ze spowodowanego przez kamicę nerkową zatrzymania moczu. Wdzięczny pacjent dał jej list polecający do wodza janczarów. Ten wynagrodził ją sowicie i skierował do Hakima-Baszy, lekarza francuskiego, który przeszedł był w swoim czasie na wiarę mahometańską, i, jako lekarz naczelny Cesarstwa, miał prawo wydawania „testirów“, t. j. patentów, zezwalających na leczenie wszystkich bez wyjątku — i bez względu na płeć— mieszkańców Carogrodu.

Przeczytawszy list przyjaciela, zwrócił się z żywem zainteresowaniem do oddawczyni.

— Kobietą jesteś — i młodą, jak widzę. A przecież zawód lekarski wymaga nawet od mężów długich lat pracy. Kiedyż to, i w jaki sposób zdołałaś nabyć potrzebne ci wiadomości?

— Bóg mi dopomógł. Studjowałam przez lat kilka pod kierunkiem mego małżonka. Wydaje mi się zresztą, iż dowiodłam już niejednokrotnie rzetelności mej wiedzy. Niedawno wszak przywróciłam wzrok ociemniałemu od dwudziestu lat kalece.

— Dobrze się składa — odparł Hakim-basza. — Mieszka tu pod moim dachem staruszka, ongiś mamka mojego syna. Straciła wzrok przed siedmiu laty. Jeśli znajdziesz na to radę, wydam ci „testir" i polecę cię najwybitniejszym dygnitarzom grodu".

„To rzekłszy, zaprowadził mnie do ociemniałej, którą Bóg dopomógł mi uleczyć po czterdziestodniowej kuracji".

Hakim-basza dotrzymał obietnicy, wysławiając powszędy biegłość i umiejętność zawodową młodej lekarki. Wkrótce wezwano ją na dwór sułtański do imana (duchownego mahometańskiego), dotkniętego złośliwą wysypką skórną. Kobiety cisnęły się do niej tłumnie. Hakim-basza ofiarował jej położony w dworskiej dzielnicy pałacyk z apteką.

Owo spokojne, beztroskie życie zamąciła uporczywa, kilka miesięcy trwająca choroba pani Halpir. Mąż jej, zniecierpliwiony, odjechał, porzucając żonę i dwuletnią córeczkę imieniem Konstancję. Pieniądze zabrał; dla żony i dziecka pozostawił tylko drobną sumkę, złożoną u jednego z przyjaciół.

Zaledwie odzyskawszy zdrowie, młoda Polka opuszczona, w nędzy niemal,a tęsknotą wiedziona, wybrała się w powrotną drogę do ojczyzny. Już w Adrjanopolu zabrakło jej środków na dalszą podróż. Znalazła ratunek w praktyce lekarskiej. W pewnym zakładzie kąpielowym poznała kilka bogatych Turczynek, które wyrobiły jej stosunki w mieście i dostarczyły pacjentek. Cieszyła się wielkiem powodzeniem; po upływie krótkiego czasu imię jej stało się głośnem w okolicy. W dalszej drodze zwracały się do niej liczne rzesze cierpiących o poradę.

Wiodąca przez Bałkan droga do Sofji niebezpieczna była ze względu na kryjące się w górach bandy zbójeckie. Paniczną grozę budził zwłaszcza krwawy herszt Hussein-aga. Pani Halpir okazała wówczas iście rycerskie męstwo i hart ducha. Wyruszyła w męskiem przebraniu, otoczona eskortą w liczbie 30 ludzi. Oczywiście, nie uniknęła napadu.

(Wyjątek z Autobiografji):

„Z za skały wypadł ponury, uzbrojony brodacz i chwycił mego konia za uzdę. — Witaj, zacna lekarko! — wykrzyknął. — Dokąd to ośmielasz się wyruszać z dzieckiem i mieniem?

— Nie jestem lekarką. Mężczyzną jestem; sługą, którego pan wysłał dla załatwienia rozlicznych spraw".

— Mów prawdę. Wiem, kim jesteś. I to wiem, że w orszaku twym niema ani jednego wyznawcy Allaha".

Nie wątpiłam już, że stał przede mną Hussein-aga we własnej osobie. A słyszałam o nim, jako o śmiałku, który sam jeden zdolny był stawić czoło setkom podróżnych. Odrzekłam więc:

„Czcigodny panie, brak środków nie pozwolił mi na wynajęcie konwoju, złożonego z pięciuset koni, zdolnego, być może, do walki z zamieszkałym w tych stronach dzielnym rycerzem Husseinem-agą. Jadę więc z nieliczną gromadką, ufna w wspaniałomyślność jego i szlachetność".

Turek uśmiechnął się życzliwie.

Ów groźny herszt bandy Hussein-aga, to właśnie ja. Uczyń mi łaskę, pani, i wstąp w me progi. Mam dom własny, żonę i dzieci. Mieszkamy w Karlovie".

Okazało się, że Hussein-Aga cierpiał na zapalenie powiek, a ojciec zięcia jego — na paraliż. Po dwóch miesiącach pobytu lekarki pod jego dachem herszt wyleczony został zupełnie a stan paralityka polepszył się tak znacznie, że chory mógł chodzić o kulach. Wreszcie pani Halpir udała się w dalszą drogę, zaopatrzona we wspaniałe dary w kosztownościach i w złocie. Zatrzymała się w Sofji. Basza tamtejszy mianował tę Polkę swą nadworną lekarką z pensją tysiąca levów rocznie, nie licząc darów w naturze.

Tam odnalazła męża swego, przeprowadzającego kurację u pobliskich źródeł mineralnych. Stan jego był istotnie ciężki. Kończynami poruszał z trudnością, wrzody okrywały całe ciało. Wspaniałomyślna małżonka przebaczyła mu i przy pomocy pewnego lekarza maltańskiego zajęła się jego leczeniem. Wcierania rtęci dały niespodziewanie pomyślne wyniki. Przyszedłszy do siebie Halpir, jako nadworny lekarz w Bośni, był zmuszony powrócić tam, dla uregulowania swych spraw i interesów. Wkrótce padł ofiarą grasującej w mieście epidemji.

Opłakawszy szczerze jego śmierć, żona pozostała przez czas jakiś w Sofji, by pod kierunkiem wspomnianego lekarza Maltańczyka dopełnić gruntownie swe wykształcenie lekarskie. Jednocześnie poznała łacinę w dostatecznym stopniu, by móc sporządzać recepty w tym języku. Imię „mistrza" swego wspomina w „Autobiorafji" z serdeczną wdzięcznością.

Wybuch wojny austrjacko-tureckiej zmusił profesora do ucieczki. Z rozkazu baszy stracono bez sądu dziesięć tysięcy chrześcijan zbuntowanych. Wstrząśnięta do głębi grozą wydarzeń, pani Halpir postanowiła wrócić do Polski. Zatrzymawszy się po drodze w Widyniu, wyleczyła księcia Józefa Rakoczego, pretendenta do węgierskiej korony, z nie-

bezpiecznego przekrwienia płuc. Nabawiła go natomiast „choroby serca". Zakochał się w niej bez pamięci. Opór z jej strony postanowił zwyciężyć siłą. Ona, szukając ratunku w ucieczce, schroniła się do Ruszczuku nad Dunajem. Zadenuncjowana przez odrzuconego Rakoczego jako podejrzana o szpiegostwo, usłyszała wyrok śmierci. Szczęściem, w wigilję egzekucji dowiedział się o jej obecności w mieście skarbnik Państwa, którego syn-jedynak cierpiał na złośliwy, zdaniem trzech miejscowych lekarzy nieuleczalny obrzęk twarzy. Zrozpaczony ojciec wyjednał u władz, iż skazaną wyprowadzono z więzienia i przewieziono do jego pałacu. Opowiedziała mu swą odyseję, on zaś, głęboko przekonany o jej niewinności, możnym wpływem uzyskał wstrzymanie egzekucji. Tymczasem książę Rakoczy, wyrzutami sumienia dręczony, wysłał do władz miasta Ruszczuku pismo stwierdzające, iż oskarżenie jego polegało na omyłce a pani Halpir była istotą bez zarzutu i bez skazy. Wieść o poprawie zdrowia syna skarbnika rozeszła się po okolicy i chorzy tłumnie cisnąć się poczęli do młodej cudzoziemki. Ona jednak, tęskniąc za krajem, dotrzeć tam postanowiła za wszelką cenę.

Czekały ją nowe, niespodziewane trudności i przejścia bolesne. Wojska tureckie wzięły w jasyr niezliczoną ilość jeńców. Jeden z przyjaźnie usposobionych Turków poradził pani Halpir, by kilku z nich wykupiła z niewoli, co zapewniłoby jej „zasługę u Boga, cześć i szacunek u ludzi, i wreszcie znaczne korzyści osobiste; gdyż oficerowie austryjaccy byli po większej części bogaci". Pani Halpir zapłaciła okup za pięciu. Od czterech uzyskała zwrot sum wyłożonych, z piątym, niejakim Pilsteinem, stanęła na ślubnym kobiercu. Udali się razem do Dubna, gdzie książę Radziwiłł, komendant naczelny wojsk litewskich, mianował ją domową lekarką rezydencji w Nieświeżu a męża jej zaciągnął pod swe sztandary.

Pani Halpir-Pilstein, pomna na daną swym przyjaciołom Turkom obietnicę, udała się do Petersburga, by prowadzić z rządem rosyjskim układy w sprawie wypuszczenia na wolność kilku Muzułmanów z Ruszczuku. Powiodło się jej nadspodziewanie. Otrzymała stanowisko domowej lekarki u księżnej Czerkaskiej, dokonała na dworze cesarskim zdjęcia katarakty z oczu jednego z muzyków oraz praczki, ociemniałej od piętnastu lat. Pozyskała sobie w ten sposób łaski carowej, która osobiście udzieliła jej prawa wykonywania zawodu lekarskiego w Rosji i uwolniła za jej wstawiennictwem czterech więźniów tureckich.

Wypełniwszy swą misję, pani Halpir-Pilstein powróciła do Polski. Nastąpił ciężki okres w jej życiu. Młody mąż, zabrawszy pieniądze i kosztowności, uciekł w niewiadomym kierunku. Pozostała w nędzy żona udała się do jego rodziców zamieszkałych w Karyntji z żądaniem wyjaśnień. Owi zacni ludzie, szczerze oburzeni postępkiem syna, znajdowali się, niestety, w trudnych warunkach materjalnych i dopomóc synowej nie mogli. Pani Halpir-Pilstein — w stanie odmiennym, chora, wyczerpana, wyjechała do Wiednia, gdzie szczęściem dla siebie, spotkała piastującego tam godność ambasadora Turcji dawnego znajomego effendi'ego nazwiskiem Djaky Alibly, który oceniał należycie wartość jej jako lekarza i jako kobiety-człowieka i darzył ją serdeczną życzliwością. Teraz zapewnił nieszczęśliwej Polce środki do życia, mianując ją stałym lekarzem przy Ambasadzie.

Po kilku miesiącach pani Halpir-Pilstein powróciła do Polski, by zabrać męża i córkę. Pilsteina zastała w więzieniu. Przywitał ją obojętnie, niechętnie nawet. Dzielna kobieta sprawowała w ojczyźnie zawód lekarski przez 15 lat, czuwając jednocześnie nad wychowaniem urodzonego w Wiedniu syna, Stanisława.

Pilstein, wypuszczony za jej wstawiennictwem z więzienia, „odwdzięczył się", usiłując podstępnie otruć żonę. Nie dziw, iż nie pragnęła już wrócić do wspólnego z nim życia. „Sympatyczny" małżonek zjawiał się jednak u niej od czasu do czasu, by wyłudzić pieniądze, poczem znikał bez wieści.

Wydawszy córkę za mąż, w 1759 r. wyruszyła do Konstantynopola by, w myśl danego przyrzeczenia, odwiedzić tamtejszych przyjaciół. Sułtan Mustafa zaofiarował jej stanowisko lekarki w swym haremie.

Autobiografję swą doprowadziła pani Halpir-Pilstein do 1760 roku, t. j. do ukończenia 42 lat życia. O dalszych jej losach nic nie wiemy. Wspominany przez nią niejednokrotnie zbiór systematycznie notowanych obserwacyj lekarskich zaginął bez śladu. By znaleźć choćby fragmenty, należałoby może przeszukać archiwa w Konstantynopolu.

W każdym razie, ustalone szczegóły tego niezwykłego, pełnego wydarzeń i wstrząśnień duchowych życia rzucają dostatecznie jasne światło na czystą i piękną postać pani Halpir i uwypuklają zsadnicze cechy jej charakteru: gorące serce kobiece, połączone z nieustraszoną odwagą i z nieskazitelnym honorem zawodowym.

ROZDZIAŁ XIII.

ITALJA W XVIII W. SZKOŁA BOLOŃSKA.

Anna Morandi — Manzolini, profesor anatomji. Marja-Kajetana Agensi w Medjolanie. Maria delle Donne, profesor położnictwa.

Wiemy już z poprzednich rozdziałów, iż w Italji kobiety studjować mogły medycynę swobodnie, bez przeszkód. Poznaliśmy tamtejsze szkoły wyższe, których uczennice położyły dla nauki wybitne zasługi. Rozdział niniejszy poświęcamy specjalnie wyższej szkole bolońskiej, znanej z wysokiego poziomu, na jakim postawiona tam była nauka anatomji.

Wśród licznych przyczyn, paraliżujących rozwój tej gałęzi medycyny w Średnich Wiekach, jedną z najważniejszych był niewątpliwie surowy zakaz przeprowadzania sekcyj na trupach. Nieposłusznym groziły ciężkie kary. W 1319 roku wytoczono proces kilku profesorom uniwersytetu w Bolonji, oskarżonym o wykopanie zwłok jakiegoś straconego skazańca i przeniesienie ich do kaplicy Zbawiciela pod portykiem Domu Szkolnego, gdzie odbywały się wykłady anatomji prof. Alberta Bon'a. Jeden ze świadków twierdził nawet kategorycznie, iż „widział tam profesora i czterech jego kolegów, pochylonych nad trupem i dzierżących w ręku brzytwy, noże i inne narzędzia“ [1]).

Ów przesąd trwał przez długie wieki. Leonardo da Vinci, posługujący się dysekcją w celu nabycia niezbędnej dla artysty-malarza znajomości ciała ludzkiego, posądzony został o czary.

Z czasem jednak punkt widzenia władz i społeczeństwa uległ pożądanej zmianie. Profesorowie otrzymali upoważnienie do dysekowania w obecności uczniów. Pod tym względem Italja wyprzedziła, rzec można, inne Państwa europejskie. Obowiązywały jednak przez dłuższy czas ograniczenia ilości przeznaczonych do dysekcji zwłok, jak również osób, biorących udział w tego rodzaju doświadczeniach. Profesorowie więc najchętniej zgromadzali uczniów we własnem mieszka-

[1]) *Studi e memorie per la storia dell' Università di Bologna. II*, str. 32. Bolonia. 1907.

niu, gdzie pracować można było bez nadzoru. Zwyczaj to był znany już u starożytnych mędrców, grupujących słuchaczy u siebie lub w dowolnie obranych salach, pokojach, ogrodach.

ANNA MANZOLINI

Z czasem jednak narzucono uczonym obowiązek przyjmowania udziału w dyskusjach publicznych, odbywających się w przeznaczonym na ten cel lokalu; nie stosujący się do prze-

pisu podlegali karom pieniężnym. Z drugiej jednak strony, w znalezionym w archiwach Bolonji dokumencie wyjaśnione są przyczyny, dla których profesorem wydziału lekarskiego a zwłaszcza profesorom anatomji i chirurgji, przysługiwało prawo wykładania we własnym domu. Pismo to nosi datę 1700 r., co stanowi dowód, iż w tym czasie sprawa owa nie była jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta.

Uczeni, prowadzący wykłady u siebie, musieli niewątpliwie mieć do rozporządzenia niewielkie choćby podręczne muzeum anatomiczne. Nie zawsze dostarczano im zwłok w całości; zbiory ich składały się po większej części z preparatów poszczególnych członków i ważniejszych organów ciała ludzkiego. Zrozumiemy więc, do jakiego stopnia ułatwiała im pracę możliwość nabywania sztucznych modeli, naśladujących do złudzenia naturę i sporządzanych przez osoby, łączące ścisłą wiedzę z poczuciem artystycznem, do szeregu których zaliczała się w pierwszym rzędzie Anna Morandi-Manzolini.

Urodzona w 1716 r. w Bolonji z ojca Karola Morandi i matki Róży Giovanni, w 1740 r. poślubiła wybitnie utalentowanego artystę-malarza Manzoliniego. Zamiar poświęcenia się studjom anatomicznym powzięła w czasie, gdy mąż jej wszedł w bliższe stosunki z dawnym swym mistrzem geometrji i anatomji, Herkulesem Lelli, który otrzymał od papieża Benedykta XIV zamówienie na szereg preparatów do urządzonej w pałacu watykańskim „Camera d'anatomia" i wciągnął Manzoliniego do przedsiębiorstwa. Dla młodego stadła był to istny uśmiech losu; perspektywa obfitych dochodów, świt bogactwa.

Niestety jednak, Manzolini, dotknięty w silnym stopniu neurastenją, niezadowolony z siebie i z życia, stale podejrzewający otoczenie o nieżyczliwość i złą wolę, musiał po trzech latach zaprzestać współpracy z Lellim. Anna nie poddała się rozpaczy, jak uczyniłaby to niejedna, lecz postanowiła przyjść mu z pomocą. Poczęła studjować anatomję systematycznie, praktycznie, na materjale zwłok ludzkich. Nie przyszło jej to bez trudu. Z początku odczuwała wstręt, przyprawiający ją o mdłości [2]). Silną wolą pokonała wszelkie przeszkody. Zachęcony przykładem dzielnej kobiety Manzolini ku wielkiej jej radości otrząsnął się z chorobliwych urojeń i podjął pracę na nowo. Bezstronnie przyznać należy, iż potrafił należycie ocenić zasługę żony. Ona to — zwykł

[2]) Carolina Bonapède: *Cenni biografici e rittratti d' insigni donne bolognesi*, str. 169. in 4-o. Bolonia, 1845.

był mawiać — sprawiła, iż odnalazłem samego siebie... Uratowała mnie od poniżenia".

Ujrzawszy swe preparaty, wystawione na widok publiczny obok podobnych robót męża, niewątpliwie uczuła Anna słuszną dumę, prace obojga wzbudzały bowiem podziw najwybitniejszych artystów plastyków, anatomów, znawców nauki i sztuki. Słynny profesor położnictwa Galli zamówił u niej figurki z terakoty, ilustrujące przebieg kolejnych faz porodu.

Wiedza anatomiczna pani Manzolini znalazła powszechne uznanie. W rok po śmierci męża (1756) wdowa otrzymała nominację na profesora uniwerystetu bolońskiego. W 1758 została obrana członkiem Akademji Klementyńskiej i Stowarzyszenia Literackiego „Foligno", w 1761 zaś — członkiem Fiorenckiej Akademji Rysunkowej. Wreszcie Senat zaofiarował jej katedrę anatomji, z upoważnieniem do prowadzenie wykładów we własnem mieszkaniu, z którego to przywileju zresztą nie korzystała, woląc, wzorem kolegów, zgromadzać słuchaczy w lokalu Wszechnicy.

Sława jej rozbrzmiewała głośnem echem po całej Europie. Z Medjolanu, Londynu i Petersburga otrzymała uczona mieszkanka Bolonji zaproszenia na wykłady, na niezmiernie korzystnych warunkach. Nie chciała jednak rozstać się z ukochanym grodem rodzinnym. Dla złagodzenia odmowy, złożyła w darze owym miastom skrzynie napełnione preparatami anatomicznemi. Własne zbiory przekazała hr. Hieronimowi Ranucci, zachowując sobie dożywotnie prawo posługiwania się niemi przy wykładach, dzięki czemu mogła zamieszkać w pałacu Ranuzzi na stałe. Tam przyjmowała odwiedziny najwybitniejszych znakomitości europejskich, m. i. cesarza Józefa II.

Zmarła w 1774 r. W dwa lata później Senat postanowił zakupić komplet jej preparatów dla muzeum uniwersyteckiego. W 1874 r. umieszczono jej popiersie w Panteonie bolońskim.

Anna Morandi-Manzolini wzbogaciła anatomję ważnem odkryciem końcowego punktu ukośnego mięśnia ocznego. Zaznaczył to O. Toselli w cytowanym przez Fantuzzi'ego [3]) tekście o następującem brzmieniu:

„Poprzedni anatomowie twierdzili, iż mięsień ten przyczepia się z jednej strony do gałki ocznej, z drugiej do wyrostka nosowego. Nasza uczona zaś po dokonaniu licznych dy-

[3]) *Scrittori bolognesi*, t. VI, str. 113 — 116. Bolonja, 1788.

sekcyj dowiodła, iż przebiega on dalej i zachodzi aż na woreczek łzowy".

W Medjolanie żyła jednocześnie Marja-Kajetana Agnesi (1718—1799), zasłużona opiekunka dotkniętych nieuleczalnemi chorobami starców, pamięć której przetrwała w rodzinnym jej grodzie do dziś dnia. Na wspaniałej, pałacowej rzec można, fasadzie schroniska dla starców, czytamy napis:

„*A Maria Gaetana Agnesi — tesoro di dottrina — chiara in tutta Europa nelle severe scienze del calcolo — qui dove rifiutando gli agi e gli onori del mondo — visse XV anni coi poveri di Cristo — beata fino all'estremo suo giorno — nei gaudii della carità—questa memoria ergeva un concittadino— l'anno MDCCCXXXIII*".

Marji-Kajetanie Agnesi — skarbnicy wiedzy — nieskazitelną cnotą kwitnącej — słynnej w całej Europie z biegłości w ścisłych naukach matematycznych — tu, gdzie wzgardziwszy rozkoszami i zaszczytami świata, przeżyła piętnaście lat z ubogimi w Chrystusie, błogosławiona do ostatniego dnia w radosnem miłosiernych uczynków pełnieniu — pamiątkę ową wzniósł jeden z współobywateli w Roku Pańskim MDCCCXXXIII".

Już w 19-ym roku życia Marja wygłaszała odczyty na temat uzdolnienia kobiet do sprawowania zawodów wyzwolonych. Władała biegle językami: greckim, łacińskim, francuskim i angielskim. Prace jej z dziedziny matematyki ścisłej, m. i. „Istituzioni analitiche" (1748) uczyniły jej imię głośnem w całej Europie. Zaproszona na katedrę uniwersytetu paryskiego i bolońskiego, odmówiła, nie chcąc opuszczać kalek, zamieszkujących jej dom, przekształcony kosztem całego niemal osobistego mienia na szpital i schronisko. Gdy zabrakło tam miejsca dla cisnących się tłumnie nieszczęśliwych, patrycjusz medjolański Antoni Tolorneusz Trivulzio ofiarował na usługi miłosiernej uczonej obszerny pałac, w którym przeznaczono kilka sal dla nieuleczalnie chorych. Marja objęła kierownictwo tego zakładu. Wyrzekłszy się dóbr świata, żyła i zmarła, rzec można, jako najuboższa wśród ubogich.

W roku jej zgonu (1799) Marja Mastellari otrzymała na uniwersytecie bolońskim stopień doktora [4]). W 1800 r. przywdziała togę doktorską Zaffira Peretti, wyspecjalizowana w medycynie ze szczególnem uwzględnieniem chirurgji, cór-

[4]) Leyden, *op. cit.*, str. 144.

ka Marji Petraccini. doktoryzowanej w 1780 roku i wykładającej anatomję na Wydziale lekarskim we Florencji.

MARIA DALLE-DONNE

Później nieco Zaffira osiedliła się w Ankonie, jako naczelna kierowniczka wszystkich położnych, praktykujących w mieście i okolicy.

Godną następczynią wspomnianych uczonych i lekarek narodowości italskiej okazała się Maria dalle-Donne (1777 — 1842).

Urodziła się w górach Roncastaldo pod Bolonją, w ubogiej chacie wieśniaczej. Jedynym wykształconym człowiekiem w rodzinie był brat jej ojca, ksiądz (don Giovanni), który za młodu studjował był medycynę w Bolonji i utrzymywał stosunki z dawnymi profesorami i kolegami, m. i. z d-rem Rodati. Zauważywszy niezwykłe zdolności bratanicy, zawiózł ją do „grodu uczonych“ i polecił opiece dawnego kolegi. Ten z radością podjął się nauczenia jej łaciny. Ponadto skierował dziewczynkę do słynnego profesora filozofji nazwiskiem Cantezzani. Naukę innych przedmiotów pobierała Marja również u znakomitych profesorów tamtejszych. Aldini wykładał jej fizykę, Riviera medycynę i chirurgję, Uttini patologję. Przy ich pomocy młoda uczennica czyniła zdumiewająco szybkie postępy. Mistrzowie jej nalegali, by złożyła egzamin doktorski. Lękliwa, nieśmiała z natury, wahała się przez czas dłuższy. Ustalono wreszcie termin egzaminu próbnego na dzień 1 sierpnia 1799. Stanęła przed „jury“ skromna, czarno ubrana wieśniaczka, z głową okrytą przesłaniającym całą jej drobną postać woalem. Zasiadłszy na ławie „kandydackiej“ na zadawane jej najtrudniejsze nawet pytania dawać poczęła ścisłe, wyczerpujące odpowiedzi [5]). W ciągu dwóch dni następnych powiodło się jej jeszcze lepiej. Zachęcona i uradowana, oświadczyła gotowość złożenia doktoratu. W dniu 19 grudnia poddała się egzaminowi ostatecznemu, który był dla niej istnym triumfem i otrzymała tytuł „dottoressy“ nauk filozoficznych i lekarskich. „Pod względem wymowy i stylistyki łacińskiej nie miała równej sobie; w dziedzinie filozofji wykazała niepowszednią głębię, a zarazem żywość umysłu; w zakresie medycyny dała dowody sumiennej, rzetelnej wiedzy“ [6]). Mianowano ją niezwłocznie kierowniczką szkoły położniczej. Na tem stanowisku okazała się niezmiernie ostrożną w przyjmowaniu nowych uczenic, surową a zarazem serdecznie życzliwą w stosunku do tych, z któremi pracowała. Rozumiejąc znaczenie i odpowiedzialność zawodu, nie dopuszczała do nauki dziewcząt ni kobiet, pozbawionych odpowiednich zdolności i przygotowania.

W tym czasie przejeżdżał przez Bolonję Napoleon I. Dowiedziawszy się o zasługach Marji, przychylił się do projektu uczonego Caterzani'ego i utworzył specjalnie dla niej katedrę położnictwa przy uniwersytecie, z której wykładała przez blisko 40 lat.

---

[5]) C. Bonapède, *op. cit.*, str. 127.
[6]) C. Bonapède, *op. cit.* Str. 129.

Zbudowawszy maszynę elektryczną własnego pomysłu, przesłała ją w darze temuż uniwersytetowi z listem, który w czasie ostatniej naszej podróży udało nam się odczytać w oryginale:

„Signor Reggente Veneratissimo,

„La pregiatissima lettera che in nome della Patria Università Ella si è degnata inviarmi, Signor Reggente Veneratissimo, mi rende vieppiù soddisfatta d'aver. Le io ceduto volonterosa la tanto lodata macchina elettrica, poichè la sola certezza appunto del Loro aggradimento me ne compensa la privazione. Piena dunque di vivissimi sentimenti verso la illustre Reggenza, con profonda stima ho l'onore di dichiararmi

di Lei, Signor Reggente Veneratissimo

Una dev. ma obl. ma serva

Maria dalle-Donne.

Casa 12 Marzo 1815.

(Czcigodny Panie Rektorze!

„Otrzymawszy najłaskawiej mi przesłany w imieniu Macierzystej Wszechnicy list Czcigodnego Pana Rektora, tem radośniej, w myśl zaproponowanej mi zamiany ofiaruję nową tak bardzo chwaloną maszynę elektryczną, pozbawienie się której wynagrodzi mi w pełni samo już poczucie, iż Prześwietnym Władzom Wszechnicy przyniesie ona pożytek i zadowolenie.

Dając wyraz mym uczuciom głębokiej czci dla Wysokiego Rektoratu, kreślę się, czcigodny Panie Rektorze

Jego najwierniejszą i najobowiązańszą sługą

(podp.) *Maria dalle Donne*[7]).

w dniu 22 marca 1815 roku.

Uczona ta zdobywała sobie coraz znaczniejszy rozgłos i sławę. W dniu 4 maja 1892 została obrana członkiem Akademji Benedyktyńskiej w Bolonji. Przy wytrwałej pracy naukowej umiała jeszcze znaleźć czas na rozrywki artystyczne. Wybitnie muzykalna, grywała często na organach w czasie uroczystości

---

[7]) *E. Archivi di Stato di Bologna, sezione Università.* Anno 1800—1824. Titolo funzionari.

kościelnych, zwłaszcza w swoim kościele parafjalnym pod wezwaniem św. Katarzyny z Saragossy.

Wzorem Anny Manzolini, nie chciała dla proponowanych jej zaszczytów opuścić miasta rodzinnego, gdzie zmarła w dniu 9 stycznia 1842 r.

Począwszy od Średnich Wieków do dziś dnia, Italja poszczycić się może długim szeregiem kobiet, które wszechstronnie wzbogaciły wiedzę lekarską i przyniosły chlubę ojczyźnie.

ROZDZIAŁ XIV.

FRANCJA OD W. REWOLUCJI DO CZASÓW PANOWANIA LUDWIKA FILIPA.

Ustawa z 19 „ventôse“ XI r. ery rewolucyjnej o sprawowaniu zawodu lekarskiego. Pani Roland. Pani Lachapelle. Pani Boivin.

Kobiety we Francji nie mogły pozostać obojętne na prądy ruchu wolnościowego, jakie ogarnęły kraj w początkach W. Rewolucji. Odnowa społeczeństwa domagała się usunięcia wszelkiej nierówności we wzajemnych stosunkach obywateli. Niektórzy z pośród teoretyków Rewolucji, jak Condorcet i Sieyès, żądali politycznego równouprawnienia kobiet. Feministki wystąpiły z podobnemi żądaniami samodzielnie. Zakładano powszędy stowarzyszenia i kluby kobiece, które jednak rozwiązano, gdy Olimpja de Gouges i Róża Lacombe ośmieliły się wystąpić przeciwko Robespierre'owi. Wiekopomny przełom 1793 r. wysunął na pierwszy plan inne zainteresowania, inne troski, inne palące sprawy.

W kwestji praktyki lekarskiej ogłoszona została w dn. 19 „ventôse“ (w jesieni) XI r. ery rewolucyjnej, ustawa reglamentacyjna, brzmiąca, jak następuje: „Prawo sprawowania zawodu lekarskiego przysługuje każdej jednostce odpowiednio uzdolnionej i zaopatrzonej w odpowiednie dyplomy“ [1]). Więc — bez zastrzeżeń co do płci. Tekst ów, znamionujący oczywisty postęp w ujęciu zagadnienia, pozostał martwą literą.

Spotykamy jednak i wówczas kobiety wysoko wykształcone i żywo interesujące się medycyną. Etta Palm d'Aelders, autorka projektu organizacji ochronek i sierocińców państwowych, zażądała utworzenia kół obywatelek, sprawujących nadzór nad zakładami dla mamek. Projekt pani Tallien był w bliższym związku z medycyną ścisłą. W liście skierowanym przez nią do Konwentu i noszącym datę 5 floréal'a (jednego z miesięcy letnich XI roku Ery) znajdujemy rzuconą myśl wprowadzenia obowiązkowego kursu szpitalnictwa dla dopeł-

[1]) Rolland: *Les médecins et la loi du 19 ventôse an XI.* Paryż, 1883.

nienia edukacji młodych panien, — inaczej mówiąc, założenia szkoły życia, szkoły przyszłych obowiązków kobiety.

„Pielęgnując chorego, kobieta przestaje, rzec można, żyć dla jakichkolwiek innych celów... Całą istotą swą niesie ulgę złożonemu niemocą. Skarżcie się, ile zechcecie, ona was zawsze pocieszy. Już w samym głosie jej dźwięczy serdeczne dla waszego bólu współczucie... już sam jej ruch spokojny i łagodny, jakim wam lekarstwo podaje, ma w sobie coś kojącego... już ręka jej dotknięciem wyczuwa najdotkliwsze wasze bóle, obietnice jej tchną ufnością, słowa jej budzą nadzieję... Oddalając się od waszego wezgłowia, pozostawia wam przekonanie, iż odchodzi z myślą o was... i dla waszego dobra wrócić pośpieszy".

List ów zakończony jest inwokacją w pełnym emfazy stylu, znamionującym epokę:

„Rozkażcie więc, władzę dzierżący obywatele, błagają was o to serca nasze, rozkażcie, by młode dziewice, nim wejdą w związki małżeńskie, spędzały czas pewien w schroniskach nędzy i cierpienia, by nieszczęsnym spieszyć z pomocą... by, posłuszne ustawom zorganizowanego przez was, cni mężowie, ustroju, ćwiczyć się w cnotach, których w myśl prawa i słuszności wymaga od nich społeczeństwo..." [2]).

Rząd Konwentu przyjął petycję życzliwie, wysłuchał z uwagą jej tekstu w głośnem odczytaniu, odznaczył ją wzmianką honorową i przesłał Komitetowi Oświaty, który — odłożył dokument ów „ad acta".

W dziejach medycyny zapisała się chlubnie wielkoduszna kobieta, znana już poprzednio z wybitnej roli, jaką odegrała w polityce: pani Roland.

Jak wiadomo, po upadku stronnictwa Żyrondystów następcy ich „Górale" („Montagnards"), nie zadowalając się zaciekłem tępieniem zwyciężonych przeciwników, rozprzestrzeniali swą czynną nienawiść i na pozostałe po skazańcach rodziny. Panią Roland aresztowano na mocy oskarżenia o współudział w rzekomo dokonanem z inicjatywy jej męża podpaleniu miasta Lyonu i zdziesiątkowaniu tamtejszej ludności. (W istocie — ów „krwawy bohater" ukrywał się wówczas w Normandji). Nie pomogło przedstawienie rzeczowych dowodów jej niewinności. Domniemaną „zbrodniarkę" uwięziono. Oczekując śmierci z zimną krwią i odwagą, nie wpadła w zniechęcenie i apatję, lecz zajęła się pracą — w celi więziennej. Po-

[2]) Lairtullier: *Les Femmes de la Révolution*, str. 279 — 231, Paryż.

wracając myślą do szczęsnych dni dzieciństwa i młodości, spisała w zamknięciu swe pamiętniki.

Dla nas, z punktu widzenia stosunku kobiet do medycyny, przedstawia szczególną wartość zawarty w nich opis fragmentu jej życia z czasów pobytu w Thézée pod Villefranche na południu Francji, gdzie zamieszkała była z mężem na krótko przed wybuchem Rewolucji.

„Tam wypracowałam w sobie zamiłowanie do wszelkich szczegółów gospodarstwa wiejskiego, do ożywiającego, krzepiącego siły bezpośredniego obcowania z przyrodą; tam zastosowałam nabyte wiadomości, by ulgę nieść i pomoc najbliższemu otoczeniu. Zostałam wiejską lekarką. Zjeżdżały się do mnie biedne kobieciny w promieniu trzech—czterech mil, szukając u mnie ratunku dla ukochanych swych chorych, opuszczonych przez zawodowych lekarzy. W 1789 roku wyrwałam męża mego ze szponów straszliwej choroby, — czego nie byłyby zdolne uczynić wzywane do jego łoża powagi lekarskie, gdyby nie mój czujny nadzór nad ścisłem wykonywaniem ich przepisów. Nie spałam wówczas, nie rozbierałam się przez dwanaście dni i nocy; następne zaś sześć miesięcy spędziłam w nieustannej trwodze o rekonwalescenta, powoli i z trudem przychodzącego do zdrowia“ [3]).

Nie wystarczały jednak pani Roland drogie nad wszystko wspomnienia przeszłości. Dalekowidzącym wzrokiem duszy w przyszłości sięgała z lękiem i trwogą, wiedząc, iż wkrótce osieroci córkę — jedynaczkę w okresie życia, gdy rada i opieka macierzyńska niezbędniejsza się staje, niż kiedykolwiek. Oczekując śmierci z bohaterskim spokojem, napisała dziełko p. t. „Avis à ma fille en âge et dans le cas de devenir mère“ („Rady dla córki mojej w wieku i na wypadek zostania matką“), rozpoczęte opowiadaniem szczegółów własnej ciąży i sposobu, w jaki przygotowała się do tego stanu. „Przeczytałam z uwagą „Rady dla Matek“ pani Reboul (p. rozdz. IX), opracowane z niezwykłą dokładnością i znajomością rzeczy. Jeśli autorka nie omówiła wszystkich zachodzących w życiu wypadków, tłomaczy się to tem, iż nie wszystkie przewidzieć się dadzą“ [4]).

W dalszym ciągu poddaje pani Roland krytyce sposób, w jaki była pielęgnowana przy porodzie oraz streszcza memorjał chirurga Petit'a o karmieniu. Oryginalność jej poglądów uwydatnia się przedewszystkiem w sprawach, dotyczących

---

[3]) Mme Roland: *Mémoires*. Wyd. Champagneux, Paryż, VIII roku ery rewolucyjnej. 3 tomy in 8-o; I., str. 290.

[4]) *Memoires*, I., str. 305.

hygieny noworodków. A żyła w epoce, gdy ta dziedzina pozostawiała wiele do życzenia.

„W miarę jak dziecko rośnie, szczegóły wymaganej przez nie opieki i pieczołowitości obejmują coraz szerszy zakres; do najważniejszych należą owe niezliczone, z pozoru drobne czynności, związane z pierwszym okresem życia. Rozpowszechnione niestety niedbalstwo i brak należytego w tym względzie uświadomienia powoduje zgubę zastępów drobnych istotek, które odpowiednia staranność mogłaby wyrwać z szponów śmierci, — i ryje niezatarte ślady w organizmie jednostek silniejszych, pozostałych przy życiu“ [5]).

Panią Roland można nazwać pierwszą znawczynią psychologji wieku niemowlęcego. Zdumiewa przenikliwość i trafność przeprowadzonej przez nią analizy odcieni krzyków noworodka.

Zasadniczo — krzyk małego dziecka jest wyrazem niezaspokojonej potrzeby, głodu lub bólu. Dziecko zdrowe, syte, czysto utrzymane i nie skrępowane nadmiernie powijakami, nie krzyczy nigdy. Oczywiście wyjątek stanowią maleństwa rozpieszczone, przywykłe do kołysania, śpiewu, nieustannej czyjejś obecności. Takie — pozostawszy same, krzyczą niekiedy, choć nie brak im niczego. Zjawisko to jest następstwem obudzonej przez przyzwyczajenie potrzeby towarzystwa, słyszenia głosu ludzkiego. Krzyk taki bywa słabszy, łagodniejszy, niźli krzyk bólu; powolniejszy, spokojniejszy, niźli krzyk głodu, łatwy idący z gardziołka bez wysiłku, jakgdyby instynktowne ćwiczenie płuc i strun głosowych. Z czasem dopiero nabiera ostrych tonów i wyraźnej „barwy“ niezadowolenia [6]). Nie myślę, by istniał dla kobiety obowiązek milszy i droższy, niż czuwanie nad własnemi dziećmi“.

Uprzytomnijmy sobie otoczenie, warunki w jakich pisane były te słowa. Natłoczona cela więzienna, klątwy, jęki rozpaczy... Za drzwiami—ciężki odgłos kroków dozorcy, który wejść mógł każdej chwili, jako ponury zwiastun śmierci (zawezwanie kogoś z uwięzionych przed Trybunał nie wróżyło bowiem nic innego). I — wśród aresztowanych — matka z trwogą przewidująca i usiłująca drogą dokładnego uświadomienia oddalić od jedynej córki wszelkie cierpienie, zło wszelkie, jakie nieść zwykło życie... Matka, która, pisząc „Rady dla córki“, stworzyła jeden z najpiękniejszych, najwznioślejszych pomników macierzyńskiej miłości.

---

[5]) *Op. cit.* Nota. Str. 314.
[6]) *Op. cit.*, str. 340.

Podczas gdy pani Roland oczekiwała śmierci w więzieniu, inne, szczęśliwsze od niej obywatelki mogły, wśród rewolucyjnej zawieruchy, pełnić uczynki miłosierne, pielęgnować chorych, nieść bliźniemu ulgę w cierpieniu.

Pani LACHAPELLE

Słynna w przyszłości, wówczas młodziutka Marja Ludwika Dugès, córka b. oficera sanitarnego, urodzona 1 stycznia 1769 r., rozpoczęła swą pracę w najkrwawszych dniach Teroru.

Matka jej, która położyła wybitne zasługi jako zaprzysiężona położna dzielnicy Châtelet i kierowniczka oddziału ginekologicznego w szpitalu Hôtel-Dieu, sama kształciła córkę w umiłowanym przez siebie zawodzie. Uczenica czyniła tak szybkie postępy, iż w wieku zaledwie piętnastu lat wyratowała pewną chorą i jej dziecko z niebezpieczeństwa ciężkiego porodu.

W 1792 r. poślubiła szpitalnego chirurga nazwiskiem Lachapelle. Pracowała wówczas gorliwie, dopomagając matce, nawet zastępując ją niekiedy. W 1795 r. otrzymała stanowisko położnej-asystentki. Jednocześnie niemal owdowiała.

Władze nowego Rządu zwróciły uwagę na opłakany stan położniczo-ginekologicznego oddziału szpitala Hôtel-Dieu. Na mocy ogłoszonego przez Konwent dekretu dawne opactwo Port-Royal zostało oddane do dyspozycji naczelnego zarządu szpitali i przytułków. Tam również urządzono jeden z oddziałów szpitala „Maternité", zorganizowany według światłych rad pani Lachapelle i podzielony na dwa oddziały: oddział matek karmiących i oddział położnic. Pierwszy, nazwany później przytułkiem dla ubogich dzieci (Enfants assistés), mieścił się w budynkach Port-Royal, drugi zaś w salach Oratorjum.

Niezwłocznie po ukończeniu instalacji powierzono profesorowi Baudelocque teoretyczne wykłady położnictwa, pani Lachapelle zaś dział demonstracyj praktycznych. Okazała się w tej roli wybitną znawczynią psychologji audytorjum. „Rozumiejąc, iż najprostsze, najpopularniejsze nawet wyjaśnienia nie jednakowo trafiają do zrozumienia i pamięci wszystkich słuchaczy, powtarzała je po kilkakroć, we wszechstronnem oświetleniu, uzmysłowiała drogą demonstracyj na sztucznych modelach, ożywiała zainteresowanie dla przedmiotu, przypominając wypadki, z jakiemi uczenice zetknęły się już w dotychczasowych studjach klinicznych. Nie zaniedbywała żadnego sposobu, by w powierzone jej umysły młodych dziewcząt i kobiet wszczepiać jaknajgłębiej naukę i dać im jaknajdokładniejsze pojęcie o doniosłości ich przyszłego zawodu. Każdy trudny, wymagający chirurgicznej interwencji poród służył jej jako ilustracja doświadczalna. Rozpatrzywszy fakt i towarzyszące mu okoliczności, wnikała w przyczyny konieczności zabiegu i szczegółowo wyjaśniała, jak należy postępować w czasie jego wykonywania. Wykłady świetnej prelegentki cieszyły się olbrzymią frekwencją; liczba słuchaczek wzrastała nieustannie" [7]).

[7]) Delacoux, *op. cit.* Art. Lachapelle, Paryż, 1833.

Położne, które ukończyły te kursy, wzywano do wszystkich zakątków Francji, a nawet zagranicę. Pani Lachapelle była obecna przy około 50.000 położnic, nie licząc pacjentek z bogatych domów, które pielęgnowała w ich prywatnych mieszkaniach. Odznaczając się niezwykłą zręcznością i „lekką ręką", unikała w miarę możliwości ryzykownych zabiegów operacyjnych. „Doszłam do przekonania—zwykła była mawiać—iż najmądrzej i najumiejętniej postępować zwykła w tych wypadkach natura sama; oto dlaczego w ostateczności jedynie chwytam za kleszcze i inne narzędzia chirurgiczne" [8]).

Nawskroś kompetentny w tych sprawach Baudelocque podziwiał zwinne, nieomylną orjentacją kierowane ruchy jej ręki, cudownie zdałoby się usuwającej wszelkie przeszkody. Wzywany do trudniejszych porodów, zawsze powierzał swej znakomitej koleżance czuwanie nad momentem rozwiązania. Chętnie przyglądał się dokonywanym przez nią operacjom i nie omieszkał nigdy ogłaszać „urbi et orbi" ich pomyślnych wyników.

By uratować nagromadzony materjał długoletnich doświadczeń od zapomnienia, pani Lachapelle opisała je w licznych, wysoko cenionych rozprawach i obszerniejszych dziełach. W 1819 r. ogłosiła w „Roczniku lekarzy i chirurgów szpitalnych" [9]) „Uwagi o nienormalnych komplikacjach porodowych" (przerwanie pochwy, położenie twarzowe, przedwczesne wyrzucenie sznura pępkowego, konwulsje). W dwa lata później ukazała się na półkach księgarskich jej najważniejsza praca p. t. „Pratique des accouchements ou mémoires et observations choisies sur les points les plus importants de l'art") (Praktyka położnicza czyli opisy i uwagi dotyczące najważniejszych punktów sztuki położniczej). Niestety, wyczerpawszy swe siły nadmierną pracą, nie mogła już zająć się sama ostateczną redakcją dzieła; powierzyła ją więc kuzynowi swemu, d-rowi A. Dugès. Niebawem po wyjściu pierwszego tomu, w dniu 4 października 1821, zgon owej zasłużonej jednostki okrył żałobą francuskie społeczeństwo i naukę.

Szczęściem, dalszy ciąg „Praktyki położniczej" był gotów i, dzięki staraniom D-ra Dugès, pojawił się wkrótce w druku. Tomy drugi i trzeci wyszły w 1825. Całość obejmuje jedenaście memorjałów. Tom pierwszy kończy się zapożyczonym z pism Mauriceau epigramem, brzmiącym, jak następuje:

---

[8]) J. Bourdon. *Illustres médecins et naturalistes*, str. 465. Paryż, 1844.

[9]) J. Bourdon: *op. cit.* Str. 542 — 555.

„Przykłady mają w sobie silniejszą moc przekonywującą, niźli rozumowania wszelkie, — a doświadczenie udoskonala wszelkie czyny".

Pani Lachapelle z precyzyjną dokładnością zapisywała wypadki zaszłe w prowadzonym przez siebie zakładzie, a wnioski jej opierają się na licznie gromadzonych danych faktycznych, co znacznie zwiększa niepospolitą wartość jej pracy.

Na treść pierwszego memorjału składają się: wyliczenia położeń płodu, djagnoza, prognoza, opis najważniejszych zabiegów operacyjnych. Obserwując naturalne procesy porodowe, autorka sprowadza wymienione przez Baudelocque'a odmiany położeń płodu do liczby dwudziestu dwóch.

Z pośród rozlicznych odmian przodowania płodu wyszczególnia wypadki, w których rączki dziecka wydostają się z łona matki o własnej sile — i opiera na nich wielce zbawienne przepisy prawidłowego wydobywania dziecka. Zrozumiała, iż wydobycie jest wskazane i korzystne w wypadkach przodowania jednej nóżki. W wypadkach przodowania miednicowego uważa stosowanie kleszczy za ryzykowne, jako grożące uszkodzeniem organów jamy brzusznej. Precyzyjnie dokładne opisy położeń poprzecznych świadczą o gruntownej znajomości tej anomalji. Obrotu głowowego autorka nie uznaje; zaleca natomiast obrót nóżkowy, wskazując jednocześnie sposób, w jaki przystępować doń należy. Wreszcie zaznacza objawy, stwierdzające przyrośnięcie łożyska do otworu szyjki macicznej.

W wypadkach eklampsji zaleca puszczenie krwi i zimne kompresy na głowę. Potępia bezwzględnie cięcie cesarskie — zabieg równie bolesny, jak niebezpieczny.

Wspomniane dzieło wywarło znaczny wpływ na ówczesny stan nauk ginekologicznych. W 1826 r. ukazał się w Weimarze przekład niemiecki pierwszego tomu. A. Naegeli powoływał się we wszystkich ważniejszych sprawach, związanych z położnictwem, na autorytet pani Lachapelle [10]). Siebold uznał jej książkę za jedną z najwybitniejszych prac we francuskiej literaturze położniczej.

Godną współzawodniczką pani Lachapelle okazała się Marja-Anna-Wiktorja Boivin, z domu Gallain, urodzona w Montreuil pod Wersalem w dniu 9 kwietnia 1773 r. Już jako wychowanka klasztornej pensji Wizytek odznaczała się niezwykłemi zdolnościami i chciwym wiedzy umysłem. Dzięki swej krewnej, przełożonej Sióstr Szpitalnych w Etampes, znalazła u nich schronienie na czas szalejącego w Paryżu Teroru. Chirurg tamtejszy udzielił jej kilku lekcyj anatomji i położnictwa.

[10]) J. Bourdon, *op. cit.* str. 465.

Gdy minęła zawierucha rewolucyjna, młoda dziewczyna powróciła do rodziców. W 1797 r. została żoną Ludwika Boivin. Wkrótce potem owdowiała. Pragnąc zapewnić sobie środki na wychowanie córeczki, postanowiła dopełnić zdobyte już wiadomości z zakresu medycyny i w tym celu wstąpiła do szpitala Maternité w charakterze uczenicy-praktykantki. Zawarła tam bliższą znajomość z panią Lachapelle. W 1800 roku otrzymała dyplom i postanowiła zamieszkać w Wersalu. Śmierć dziecka zmieniła jej plany. W następnym roku pani Boivin powróciła do Maternité. Pozostała tam przez 11 lat na stanowisku naczelnej dozorczyni, które później zostało skasowane za sprawą pani Lachapelle, zazdrosnej o popularność swej podwładnej. Pani Boivin otrzymała dymisję. Znalazła się w ciężkich warunkach materjalnych, odmówiono jej bowiem przysługującej z prawa emerytury. Wreszcie objęła posadę kierowniczki ogólnego szpitala w Poissy, który w 1819 r. przekształcony został na więzienie dla kobiet. Wówczas sprawowała tam nadzór nad działem sanitarnym. Tytułem pensji pobierała zaledwie trzysta pięćdziesiąt franków rocznie. Nie chciała jednak opuścić Francji, pomimo, iż carowa rosyjska zapraszała ją na swój dwór, proponując niezwykłe korzystne warunki. Anna-Marja nie przyjęła również proponowanego jej po śmierci pani Lachapelle stanowiska naczelnej położnej szpitala Maternité, dochowując złożonej swej opiekunce przysięgi, iż nigdy nie zajmie jej miejsca. Po trzydziestu pięciu latach pracy otrzymała rentę dożywotnią, zaledwie wystarczającą do uchronienia się od śmierci głodowej. Ubóstwo znosiła z rezygnacją i pogodą ducha, żyjąc jedynie dla umiłowanego ideału, dla nauki.

Poza praktyką położyła wielkie zasługi dla literatury lekarskiej, otrzymując niejednokrotnie za pracę na tem polu chlubne wzmianki i odznaczenia. Pierwsza jej rozprawa „Mémoire des Accouchements“ („Memorjał porodów“) ukazała się w trzech wydaniach (w 1812, 1824 i 1837 r.) oraz w przekładzie na język italski [11]) i niemiecki [12]). Na mocy rozporządzenia z dn. 12 września 1812 położne i uczenice kursów szpitala „Maternité“ otrzymały egzemplarze tej książki bezpłatnie.

W 1818 r. paryskie Towarzystwo Lekarskie ogłosiło konkurs na temat „istoty, przyczyn i sposobów leczenia wewnętrznych krwotoków macicznych w okresie ciąży, w czasie porodu i po rozwiązaniu“. Pani Boivin postanowiła opracować

---

[11]) Medjolan, 1822.
[12]) Kassel i Marburg, 1829.

szczegółowo tę sprawę, którą znała dokładnie, jako tłumaczka na język francuski wspólnego dzieła dwóch angielskich lekarzy: d-ra Rigby i d-ra Duncan'a: „Nowy traktat o krwotokach macicznych", które poprzedziła treściwą notatką historyczną o metodach leczenia krwotoków. Całości dopełniał opis budowy macicy, zredagowany przez Chaussier'a w formie listu.

Towarzystwo Lekarskie wyróżniło i nagrodziło memorjał pani Boivin. W sprawozdaniu komisji jury znajduje się ustęp, wart przytoczenia w całości:

„Wogóle praca ta odznacza się staranną redakcją, a zwłaszcza syntetycznością i metodycznością, zasługującą na pełne uznanie. Jedyny zarzut, jaki postawić możemy, polega na tem, iż autor nazbyt obszernie roztrząsa sprawy i zagadnienia natury ogólnej, wobec czego, zdaniem naszej Komisji, lekarz ów (zaznaczamy, iż autorka odkryła swe incognito dopiero po ogłoszeniu raportu), nie omawiając wyłącznie i specjalnie sprawy wewnętrznych krwotoków macicznych, niezupełnie ściśle zastosował się do konkursowych wymagań i zamierzeń Towarzystwa. Mimo to jednak Komisja proponuje przyznać autorowi srebrny medal, gdyż praca jego świadczy o gruntownem wykształceniu fachowem i o świetnych możliwościach ich dalszego pogłębienia i rozwoju do czasu ogłoszenia nowego konkursu" [13]).

Z szczególnym naciskiem zwracamy uwagę na nazwę „lekarza", zastosowaną do autorki memorjału.

Pani Boivin potrafiła wyciągnąć z uwag Komisji należytą korzyść dla dalszej pracy. W swych późniejszych, istotnie świetnych rozprawach poświęciła więcej miejsca omawianiu faktów klinicznych.

W 1825 roku przetłomaczyła z angielskiego rozprawę d-ra Barron'a o chorobach rozwijających się na tle gruźliczem, w 1827 zaś wydała oryginalne dzieło p. t. „Nouvelles recherches sur l'origine, la nature et le traitement de la môle vésiculaire ou grossesse hydatique (Nowe badania przyczyn, istoty i sposobów leczenia wodniaka pęcherzowego lub ciąży wodniakowej), w którem wykazała niepospolitą spostrzegawczość i wszechstronną erudycję.

W tym czasie zawezwał ją znakomity dr. Dupuytren do porodu córki, hrabiny de Beaumont. Ta kobieta — zwykł był mawiać — ma w końcach palców subtelnie widzące oczy". Zgodziła się, pomimo złego stanu zdrowia (na krótko przedtem miała pierwszy, ostrzegawczy atak paralityczny).

---

[13]) *„Mémoires sur les hémorragies utérines.* M. Boivin, Paryż 1819.

Oceniając jej zasługi naukowe, uniwersytet w Marburgu nadał jej tytuł doktora medycyny „honoris causa". Poniżej przytaczamy tekst listu dziękczynnego, jaki odznaczona przesłała na ręce Fakultetu:

„Czcigodni Panowie Profesorowie,

Wyrzec się wszystkiego, co rozwesela i blaskiem piękna opromienia życie, by wejść na ciernistą drogę nauki, ponosić ciężary praktyki i nauczania sztuki lekarskiej, jest to zwykły obowiązek zawodowy. Z drugiej jednak strony, budzenie szlachetnej emulacji wśród kolegów, nieraz różnemi ścieżkami do jednego zdążających celu, przyznawanie honorowych odznaczeń kobietom, które wykazały gorliwość w pracy lub przyczyniły się pismami swemi do rozwoju medycyny, zwalczanie przy wyznaczaniu nagród wszelkich przesądów zawodowych, narodowych i indywidualnych cechuje jedynie głęboko myślących filozofów i przyjaciół ludzkości i daje im prawo do najwyższego szacunku, do wdzięczności najgorętszej ze strony tych, którzy korzystają z otrzymanych przez nich dowodów uznania. Takie właśnie uczucia pospieszam złożyć czcigodnym Panom w podzięce za łaskawe odznaczenie mnie, w uznaniu skromnej mojej działalności, honorowym tytułem doktora medycyny i chirurgji".

List ten został umieszczony w formie dedykacji w nagłówku rozprawy, usprawiedliwiającej w pełni zaszczyt, jaki spotkał autorkę, i noszącej tytuł:

„Recherches sur une des causes les plus fréquentes et la moins connue de l'avortement, suivies (str. 177—205) d'un mémoire sur l'intropelvimètre ou mensurateur interne du bassin, couronné par le Société Royale de médicine de Bordeaux". (Badania jednej z najczęstszych a najmniej znanych przyczyn poronień oraz memorjał o miednicomierzu wewnętrznym, nagrodzony przez Królewskie Towarzystwo Lekarskie w Bordeaux) [14]).

Owa przyczyna śmiertelnych niejednokrotnie poronień leży, zdaniem autorki, w chorobach organów przymacicznych, na które zapada większa, niż zdawaćby się mogło liczba dziewcząt w okresie dojrzewania i późniejszym. Dolegliwości te, zwykle niedostrzegalne, pogarszają się nagle i gwałtownie w czasie ciąży, pociągając za sobą fatalne następstwa [15]).

Do najwybitniejszych zasług pani Boivin należy zwrócenie uwagi praktykujących ginekologów na związek poronień

---

[14]) Paryż, 1828.
[15]) Str. 170.

z zapaleniami organów przymacicznych. W poprzedniej literaturze lekarskiej znajdujemy opis zaledwie trzech czy czterech wypadków tego rodzaju (Nauche, Danville), którym autorka poświęciła baczną uwagę, dodając własne, dość liczne obserwacje [16]).

Jakgdyby pragnąc wskazać nauce chirurgji nowe drogi, kończy wspomniany memorjał tłomaczeniem listu amerykańskiego lekarza Smith'a „O pomyślnem wycięciu jajnika", który ukazał się w czerwcowym numerze „Medico-Chirurg. Review" z 1826 r.

W dalszym ciągu następuje opis sporządzonego w 1895 r. według jej wskazówek wziernika macicznego.

Ponadto zawdzięcza medycyna pani Boivin możliwość stosowania t. zw. „imbutum", drobnego przyrządu zwilżającego, dzięki któremu wprowadzenie suchego wziernika do szyjki macicznej staje się bezbolesnem.

Przyjaciółka jej, pani Wittenbach z Leydy, ogłosiła drukiem przekład dzieła holenderskiego uczonego Salomona: „Observation sur un cas de rétention du placenta suivie de son absorption spontanée" (Uwagi o wypadku zatrzymania i w następstwie samorodnego wchłonięcia łożyska") [17]), które wzbudziło żywe zainteresowanie w fachowych kołach Francji. Pani Boivin zaopatrzyła je w komentarz krytyczny, odrzucający teorję autora o możliwości zaniku, wzgl. braku łożyska.

Wspólnie z D-rem Dugès, profesorem wydziału lekarskiego w Montpellier, opracowała dwutomowe dzieło p. t. „Traité pratique des maladies de l'utérus et de ses annexes" (Praktyczny traktat o chorobach macicy i organów przymacicznych), zaopatrzone w atlas anatomiczny in-folio o 116 ilustracjach z tekstem objaśniającym [18]). Do nazwiska jej, jako współautorki, dołączone są tytuły: Dr. medycyny, oraz: „Odznaczona pruskim medalem złotym obywatelskiej zasługi".

W jaki sposób dokonana została owa współpraca?

Pani Boivin posiadała już bogaty materjał obserwacyjny ginekologiczny. Lękała się jednak stawiać w owej dziedzinie nazbyt śmiałe hipotezy i wnioski. Dr. Dugès dodał jej odwagi, przyrzekł współudział i pomoc. Jego to usłużność koleżeńska przyczyniła się w znacznej mierze do ogłoszenia drukiem wspomnianego dzieła.

---

[16]) W liczbie ok. 13-u.

[17]) Leyda, 1828.

[18]) Mme Boivin i Dr. A. Dugès: *Traité pratique sur les maladies de l'utérus et de ses annexes.* 2 tomy, Paryż, 1833.

„Praktyczny traktat o chorobach macicy“ rozpoczyna się wstępnym wykładem anatomji i fizjologji oraz zasad rozpoznawczego badania macicy i organów przymacicznych. Treść

MARJA-ANNA BOIVIN

książki dzieli się na dwie części, z których pierwsza obejmuje choroby macicy, druga, cierpienia organów ubocznych, opisanych według podziałów anatomicznych (jajniki, jajowody, pochwa, srom) [19]). Natomiast w części pierwszej — w myśl

[19]) Tom II, str. 505—670.

twierdzenia autorki, iż „wyosobnione omawianie chorób trzonu i szyjki macicznej doprowadziłoby do wielokrotnego powtarzania opisu tych samych identycznie objawów, drugorzędne różnicowanie opiera się na wspólnej podstawie źródła cierpień macicznych wogóle".

Jako materjał do wspomnianego dzieła posłużyły autorce wybrane przez nią obserwacje 7.178 wypadków, zbadanych przez nią w latach 1819 — 1831.

Ponadto zamieściła pani Boivin kilka krótszych rozpraw w biuletynach Wydziału Lekarskiego i Królewskiej Akademji Medycznej. Do najważniejszych zaliczają się: „Sur un spéculum utérin, instrument inventé par Mme Boivin" (O wzierniku macicznym — narzędziu wynalezionem przez p. Boivin); „Sur un cas rare d'antéfléxion de l'utèrus" (O rzadkim wypadku zgięcia macicy ku przodowi) (1819); Sur la découverte faite par Mme Boivin des muscles qui entrent dans la composition de l'utérus (O dokonanem przez p. Boivin odkryciu mięśni, wchodzących w skład macicy) (1821); Sur un cas fort curieux du môle hydatique (O niezmiernie ciekawym wypadku groniastego zaśniadu wodunkowego) (1823).

Panią Boivin słusznie nazwać można pierwszą kobietą-lekarzem dzisiejszego typu. Jeden z członków paryskiej Akademji Lekarskiej porównuje ją z panią Lachapelle. Tę ostatnią wyżej stawia pod względem „praktycznej sprawności i przytomności umysłu w nagłych a skomplikowanych wypadkach. Pani Boivin natomiast, jego zdaniem, góruje nad koleżanką zaletami, wymaganemi od lekarza w ścisłem znaczeniu... przenikliwością i głębią wiedzy... myślą, obejmującą szersze widnokręgi nauki" [20]).

Obrana członkiem kilku francuskich i zagranicznych Towarzystw Lekarskich, pani Boivin żywiła nadzieję, iż w drodze szczególnego wyjątku, z pominięciem obowiązującego regulaminu i uświęconych zwyczajów, otwarty jej zostanie wstęp do Akademji Królewskiej. Kandydatura jej, zapowiadająca się pomyślnie, upadła jednak z powodu intryg, zręcznie uknutych w ostatniej, rzec można, chwili.

Zranioną miłość własną pomściła pani Boivin, oświadczając, bez nadmiernej złośliwości: „Akuszerki akademickie nie raczyły przyjąć mnie do swego grona".

Zmarła w dniu 16 maja 1841, pozostawiając w sferach naukowych żal niekłamany.

---

[20]) Bourdon, *op. cit.* Str. 456—466.

ROZDZIAŁ XV.

KOBIETY W AMBULANSACH I NA POLACH BITEW.

Siostra Biget. Siostra Massin. Małgorzata Meyer-Favret. Henrjeta Faber. Franciszka Klahr. Pani Fichte. Klementyna z Tańskich Hoffmanowa Klaudyna Potocka. Florencja Nightingale.

Od czasu W. Rewolucji kwestja sanitarnych urządzeń wojskowych nabiera coraz donioślejszego znaczenia. Wraz z technicznem wydoskonaleniem maszyn wojennych, liczba rannych wzmaga się przerażająco. Wojska z okresu „ancien régime", nieliczne i złożone wyłącznie z ochotników, ustępują miejsca olbrzymiej armji narodowej, solidarnie chwytającej za broń.

Jęki rannych na polach bitwy odezwały się pierwszem wołaniem-wezwaniem do czynu w przepełnionych współczuciem sercach Sióstr Miłosierdzia.

Siostra Biget z zakonu PP. Wizytek wsławiła się zarówno odwagą, jak poświęceniem bez granic. Zanim jeszcze przystąpiła do pielęgnowania rannych żołnierzy, ocaliła cztery życia ludzkie z narażeniem własnego. W 1805 roku wyprowadziła matkę i dwoje dzieci z ogarniętego pożarem domu; w 1807, mając lat blisko 60 (urodziła się 27 października 1748 r. w Thoraize pod Besançon), wyratowała starca od utonięcia w nurtach rzeki Doubs.

Oddała nieocenione usługi rannym z licznego oddziału przybyłych do Besançon żołnierzy hiszpańskich. Lecz najświetniejsze jej bohaterskie czyny przypadają na rok 1814. Nie bacząc na wiek sędziwy (70 lat), przyłączyła się do taboru wojsk napoleońskich, by zbierać z pola bitwy i opatrywać krwią broczących rodaków, sprzymierzeńców i wrogów — z jednaką troskliwością. Jednaką też zaskarbiła sobie popularność i wdzięczność w obu walczących obozach. Napoleon mianował ją rycerzem Legji honorowej. Królowie pruski i hiszpański, car rosyjski i cesarz austrjacki przesłali jej ordery zasługi. Spotkawszy ją w szpitalu polowym, książę Reggio zwrócił się do niej ze słowami: „Mam szczęście, nieprawdaż, mówić z Siostrą Martą, którą znam oddawna — i którą znają moi żołnierze? Wiadomość o przyznaniu jej Legji honoro-

wej stała się dla wojsk wszystkich narodów hasłem solidarnej manifestacji ku jej uczczeniu. Obdarzono ją wysokiemi nagrodami pieniężnemi, które posłużyły jej wyłącznie dla niesienia chorym ulgi i pomocy. Sama pozostała ubogą do śmierci. Zmarła w 1824 r. [1]).

Inna zakonnica, siostra Joanna-Klara Massin, w ciągu siedmiu miesięcy bez przerwy pielęgnowała rannych w szpitalu Hôtel-Dieu w Compiègne. Zwiedzając ów zakład, Napoleon I ofiarował jej Krzyż Legji Honorowej. Zwróciła się do Cesarza z prośbą, by raczej tą odznaką ozdobił pierś pewnego starego żołnierza, któremu w ostatnich dniach amputowano nogę. Napoleon uczynił zadość jej życzeniu. Po zawarciu pokoju siostra Klara rozwinęła w tym samym szpitalu dalszą działalność pielęgniarsko-lekarską. W czasie dwukrotnej epidemji cholery (1832 i 1849) wyróżniła się odwagą i poświęceniem. W 1852 r. przyjęła z rąk Napoleona III Krzyż Legji, dobrowolnie odrzucony przed 38 laty. Zmarła w 1883 r., w wieku 83 lat.

Wogóle — nie brakło wówczas kobiet o współczującem sercu, o silnej woli. W 1830 r. pewna wdowa nazwiskiem Małgorzata Meyer, ur. Fairet, otrzymała od Akademji Francuskiej nagrodę w kwocie trzystu franków za bohaterskie czyny, dokonane w czasie dwóch oblężeń Belfortu w latach 1813 i 1815.

Według słów sprawozdawcy Percevala Grandmaison, „Małgorzata Ferret — uboga, rozporządzająca jedynie nieprzebranemi skarbami umiłowania ludzkości, stała się prawdziwą opatrznością nieszczęsnych, oddanych w oblężonym grodzie na pastwę nieprzyjaciela".

W szpitalach grasowała epidemja, idąca w ślad za rzeszami rannych i chorych żołnierzy, przywożonych z Niemiec.

„Dzielna kobieta oddaje chorym cały swój czas i wszystkie siły... nie cofa się przed grozą ran... nie lęka się niebezpieczeństwa zarazy... Niby promienny anioł ukojenia i pociechy, zjawia się u wezgłowia cierpiących... budzi w nich otuchę i nadzieję... ulgę im niesie i pomoc i niejednokrotnie przywraca zdrowie".

Do najciekawszych zaliczają się niezwykłe istotnie dzieje kobiety-chirurga Henrjety Faber, znane we Francji z hiszpańskiego tekstu jej życiorysu, przetłomaczonego przez Grasilier'a [2]).

„Z autobiografji jej wiemy, iż urodziła się w Lozannie. Jako mała dziewczynka, wyjechała z wujem do Paryża. Wy-

[1]) Guy: *Les femmes françaises.* Str. 165—166, Paryż.
[2]) Léonce Grasilier: *Henriette Faber.* Paryż 1900. In 18-o.

chowana wśród żołnierzy, wcześnie rozwinęła w swem sercu współczucie dla rannych. Poślubiła oficera. Zostawszy wkrótce wdową, przywdziała strój męski, imię swe „Henrjeta“ przekształciła na imię męskie „Henryk“ i złożyła pomyślnie egzamin na chirurga wojskowego. W przepisanym mundurze wysłana została na front. W Hiszpanji popadła w niewolę. Po zawarciu pokoju wyjechała na wyspę Kubę, podając się za lekarza narodowości hiszpańskiej. Niebawem jednak prawda wyszła na jaw i wytoczono jej proces o fałszerstwo dokumentów cywilnych. Sąd skazał ją na dziesięć lat więzienia i na wygnanie. W 1825 roku znowu praktykowała jako chirurg w stanie Florida. Wreszcie wstąpiła do klasztoru Sióstr Miłosierdzia w Vera-Cruz, gdzie pozostała do śmierci.

Nie brakło i poza Francją dzielnych kobiet, poświęcających się pielęgnowaniu rannych. Niejaka Franciszka Klahr, Wiedenka, właścicielka warsztatu ślusarskiego, oddała im po bitwie pod Austerlitz cały swój czas i niestrudzoną pracę. Przy pomocy sześcioletniej córeczki i kilku robotników zdołała zaopiekować się przeszło dwustoma żołnierzami, których zaopatrzyła w bieliznę, w odzież, w żywność i w lekarstwa. Wielu uratowała od śmierci, kilku od niewoli. W 1806 r. cesarz Franciszek II przyznał jej złoty medal zasługi.

Nie możemy pominąć milczeniem żony słynnego filozofa Fichtego, która po bitwie pod Rossbach poświęciła się całkowicie pielęgnowaniu chorych w przepełnionych szpitalach berlińskich. Wówczas obudziło się w niej wyraźne powołanie lekarza-psychoterapeuty. Umiała wpływać na stan duchowy pacjentów, chronić od zniechęcenia, krzepić nadzieją. Troszcząc się również o ich potrzeby, hojną ręką rozdawała im pożywienie, odzież i leki.

Popularność królowej pruskiej Luizy tłomaczy się w znacznej mierze opieką, jaką otaczała rannych, osobiście pielęgnowanych przez nią żołnierzy.

Bohaterskich czynów dokonała mieszkanka Kołobrzega, pani Schäfer, inicjatorka Stowarzyszenia Pomocy Rannym.

W 1813 r. założone zostało w Prusach „Stowarzyszenie Kobiet, pracujących dla dobra Ojczyzny“. W 1814 r. kilka innych, przeważnie w Bawarji. W 1815 r. większość ich zlikwidowano.

W Polsce rozpoczął się w 1830 r. potężny ruch narodowy, zwiastun Powstania. Wówczas wielka przewodniczka kobiet polskich Klementyna z Tańskich Hoffmanowa (1798—1849) założyła w dniu 29 grudnia 1830 r. „Towarzystwo Patrjotycznej Dobroczynności Pań Polskich“, które przed rozpoczę-

ciem otwartej walki miało przedewszystkiem na celu sprawy w związku z ekwipunkiem ochotników. Po pierwszych zaś bitwach członkinie jego poświęciły się całkowicie pracy w szpitalach.

Do głębi wzruszający był widok owych kobiet różnego wieku i stanu, które, złożywszy mienie swe i klejnoty na ołtarzu Ojczyzny, czuwały u wezgłowia rannych i dotkniętych cholerą bohaterów, własną ręką przyrządzały dla nich strawę, opatrywały rany, podawały lekarstwa, rozjaśniały mroki przybytku śmierci i żałoby ciepłemi promieniami ukojnych, otuchę budzących słów. Klementyna z Tańskich Hoffmanowa objęła nad organizacją tej pracy główny nadzór, przyjmowała sprawozdania, zarządzała środkami Towarzystwa, zestawiała budżet, prowadziła rachunki, wnikała we wszystkie szczegóły, świeciła współpracowniczkom przykładem bezgranicznego oddania się sprawie.

W czasie Powstania Towarzystwo rozporządzało sumą około 4 tysięcy franków w srebrze oraz dwukrotną wartością tej kwoty w zapasach bielizny, szarpi, opatrunków, materjałów aptecznych i t. p. i liczyło około 400 członkiń.

Po zajęciu Warszawy przez wojska rosyjskie niektóre z pań musiały wystąpić z Towarzystwa ze względu na zachwiane stanowiska ich mężów w kraju. W ich liczbie Hoffmanowa. Ustępując, powierzyła prezesurę Towarzystwa wdowie po generale Sowińskim, który zginął pod Warszawą śmiercią walecznych. Towarzyszki pracy ze łzami w oczach ofiarowały jej w czasie uroczystości pożegnalnej pierścień złoty z napisem: „Towarzystwo Patrjotycznej Dobroczynności w Warszawie, swej opiekunce naczelnej", ozdobiony kotwicą i zaopatrzony w wiekopomną datę 1831.

Z pośród współpracowniczek jej odznaczyła się głównie Klaudja Potocka, czczona do dziś dnia, jak święta. Wybuch powstania zastał ją we własnych dobrach w Poznańskiem. Poświęciła sprawie narodowej znaczną część osobistego majątku i niezwłocznie udała się na pole bitwy, by opatrywać rannych, dodawać otuchy wszystkim wokoło. W czasie epidemji cholery pracowała niestrudzenie w szpitalach; nie bacząc na wątłe swe zdrowie, odważnie i wytrwale walczyła z zarazą.

„Jej ręką podawane lekarstwa zdawały się działać szybciej i zbawienniej. Przesuwała się wśród chorych w aureoli nadprzyrodzonego zdałoby się, blasku. Niejednego wyleczyła samym już wpływem obecności swej i słów kojących. Ciężko ranni żołnierze na marach lub na łożu śmierci wzywali imienia jej przed skonaniem. „Niech ujrzę ją raz jeszcze — ma-

wiali — a śmierć mi lżejszą będzie". Zjawiała się na takie wołanie ostatnie... i dłoń stygnącą we własnej dzierżąc dłoni, błogosławiła odchodzącą w zaświaty duszę" [3]). Do najgłębiej wzruszających jej czynów należy opieka nad żołnierzem, który w bitwie utracił obie ręce. Uratowała go z narażeniem swego życia, przewiozła do Drezna własnym powozem i pielęgnowała z iście macierzyńską troskliwością.

Wśród kobiet XIX w., pochylających się troskliwie nad rannymi i czuwających nad dobrem ciała ich i duszy, największy rozgłos i najgłębsze umiłowanie zdobyła sobie Angielka — Florencja Nightingale.

„Przyjaciółka żołnierzy" urodziła się w dniu 12 maja 1820 roku w italskim grodzie, którego nosiła imię. Wykształceniem jej kierował ojciec, bogaty arystokrata z Yorkshire'u. Dłuższy pobyt w Italji, Grecji i Egipcie rozwinął szybko jej spragniony wiedzy umysł. Od wczesnej młodości interesowała się żywo kwestjami politycznemi. Powróciwszy z Italji do Anglji w 1838 roku, jako 18-letnia dziewczyna, zajęła się gorliwie sprawą italskich obywateli, zmuszonych uciekać z ojczyzny. Garstkę ich spotkała była w Genewie.

Od dzieciństwa współczuła głęboko ubogim i kalekom. Dnie całe poświęcała odwiedzaniu ich w przytułkach, szpitalach, szkołach powszechnych Londynu, Edynburga i zagranicy. Ukończywszy 25 lat, postanowiła życie poświęcić pielęgnowaniu chorych.

Słyszała w głębi serca głos nieprzeparty, rozkaz ducha, kategoryczny imperatyw, Boże niemal wezwanie: „Służyć będziesz Bogu w służbie dla ludzi". A miała do pokonania licznie piętrzące się przeszkody, jako to: wątłe zdrowie, przesądy rodzinne, trudności, połączone z pracą kobiet w szpitalach.

W tym czasie pielęgniarki szpitalne rekrutowały się wyłącznie niemal z niższych warstw społecznych. Między ich poziomem umysłowym, etycznym i kulturalnym a wymarzonym przez pannę Nightingale ideałem ich posłannictwa leżała przepaść bezdenna. We Francji i w innych państwach na lądzie stałym nie lepiej było pod tym względem, niż w Anglji. Florencja zapragnęła zmienić ów smutny stan rzeczy.

Szukając odpowiednich sposobów, dowiedziała się o istnieniu w miejscowości Kaiserwerth specjalnej szkoły pielęgniarek, prowadzonej pod kierunkiem pastora Fliednera. Ów dobroczyńca ludzkości opiekował się niegdyś wypuszczonymi z więzienia zbrodniarzami, dla których w 1833 r. wybudował

[3]) L. Chodźko: *Claudine Potocka. „La Pologne illustrée"*, Paris.

domek mieszkalny we własnym ogrodzie, w trzy lata później zaś szkołę i szpital obsługiwany bezpłatnie przez pielęgniarki-ochotniczki. Wreszcie założył sierociniec i szkołę dla nauczycielek.

Zwiedzenie zakładów w Kaiserwerth stało się gorącem marzeniem panny Nightingale. W 1848 r. pewną była, iż ziści się ono z okazji projektowanej przez jej matkę podróży kuracyjnej do Karlsbadu. Niestety, zamiar ów uległ zmianie. Dopiero w 1850 r., powracając z Egiptu przez Europę Środkową, Florencja mogła urzeczywistnić swój projekt. „Z czcią i trwogą— pisała do przyjaciółki — jaką odczuwać musi pielgrzym, dostrzegłszy Cedron w oddali, ujrzałam fale Renu, droższe mi po stokroć od błękitnej wstęgi wód Nilowych".

Instytucja wzbudziła w niej zachwyt niekłamany. Nie bacząc na opór ze strony rodziny, panna Nightingale powróciła tam w następnym roku, by odbyć kurs terminowy, rodzaj wymaganego od djakonis „nowicjatu".

W Kaiserwerth panowała iście spartańska atmosfera. Regulamin był surowy i bezwzględny. Pożywienie proste, ciężka praca, rozpoczynająca się o piątej zrana. Oto, jak po pięćdziesięciu latach opisuje Florencja wspomnienia swego dobrowolnego tam pobytu:

— „Nigdzie nie oddychałam tak czystem, tak zbawiennem, tak krzepiącem powietrzem duchowem. Zdawać się to może tem dziwniejsze, iż, z wyjątkiem dziewięciu, wszystkie djakonisy rekrutowały się z córek włościan okolicznych".

Rodzina panny Nightingale nie podzielała bynajmniej jej zapału. Wyśmiewano się z jej humanitarnych dążeń. — „Gotowaś jeszcze zostać położną" — zwykła żartować jej siostra.

Pragnąc pogłębić nabyte wiadomości z dziedziny lecznictwa, Florencja przebyła pewien dość krótki czas w Paryżu, gdzie zamieszkała w Zakładzie Opatrzności, mieszczącym się przy ul. Oudinot Nr. 5 i prowadzonym przez Siostry Miłosierdzia. Powróciwszy do Anglji, stanęła na czele Zarządu Domu dla Nauczycielek w Londynie, przy ul. Harley'a 8 i przeprowadziła tam gruntowną reorganizację. Gdy w lecie bawiła na kilkudniowych wywczasach w majątku rodziców, w stolicy wybuchła epidemja cholery. Florencja powróciła tam niezwłocznie, by pielęgnować dotkniętych zarazą. Zaofiarowano jej stanowisko naczelnej dozorczyni pielęgniarek w szpitalu Kolegjum Królewskiego (Kings College Hospital). Poczęła już rozsnuwać plany reform, jakie zamierzała tam wprowadzić, gdy nastąpiła przełomowa zmiana, stanowiąca o dalszych jej losach.

Wybuchła wojna francusko-angielsko-rosyjska. Sprzymierzone wojska francusko- angielskie wylądowały na Krymie. W dniu 20 września 1854 r. zdołały wyprzeć Rosjan z niezwy-

FLORENCJA NIGHTINGALE

ciężonej, zdałoby się, ich pozycji w Alma. Wieść o tem wywołała w społeczeństwie angielskiem łatwo zrozumiały entuzjazm. Radość tę mąciły jednak pewne szczegóły raportów, nadsyłanych z pola bitwy. Korespondent „Times'a" w Kon-

stantynopolu, Russell, w liście z 30 września zwrócił uwagę na poważne braki w służbie zdrowia, poczem wystosował drugi list do współziomków pozostałych w ojczyźnie.

„Zaliż nie znajdzie się nikt wśród was, zażywających dobrobytu i spokoju przy rodzinnem ognisku, ktoby zechciał dzielnym naszym żołnierzom przyjść z pomocą?".

W numerze „Times'a" z 13 października przyznawał wyższość francuskiej służby zdrowia nad angielską; wojska francuskie poszczycić się mogły znaczniejszą liczbą chirurgów, którym towarzyszyły Siostry miłosierdzia i pielęgniarki. „My natomiast obchodzimy się z naszymi rannymi, jak dzicy z Dahomey'u".

Niezwłocznie po ukazaniu się artykułu Angielki zaofiarowały tłumnie swoje usługi. W dniu 14 października panna Nightingale zwróciła się pisemnie do Sidney'a Herberta, Sekretarza Stanu przy Ministerstwie Wojny, z propozycją zorganizowania oddziału pielęgniarek i objęcia kierownictwa. Dzięki wrodzonej energji i zmysłowi organizacyjnemu z jednej a poparciu Sir Herbert'a z drugiej strony urzeczywistniła swój zamiar w ciągu niecałego tygodnia. W dniu 21 października opuściła Londyn, zabierając z sobą 38 pielęgniarek. Czyn jej obudził w kraju żywe zainteresowanie lecz jednocześnie wzniecił gwałtowne dyskusje, wynikające z różnicy zdań. Protestanci wyrażali niezadowolenie, iż panna Nightingale przyjęła do sztabu pielęgniarek zbyt znaczny procent kobiet wyznania katolickiego. Katolicy zaś twierdzili złośliwie, iż w stosunku do swych podwładnych Florencja nadawała sobie „kardynalskie" niemal tony. Dowiedziała się o tem wszystkiem na statku, w drodze do Konstantynopola. Niesprawiedliwość tę odczuła tem boleśniej, iż zawsze starała się unikać wszelkich konfliktów religijnych między powierzonemi jej opiece współpracownicami.

Wylądowała w Skutari w dniu 4 listopada. Jedynie siła woli i niezłomność charakteru uchroniły ją w pierwszej chwili od ostatecznego zniechęcenia. Doznała bowiem wrażenia, iż otaczali ją tam wyłącznie spiskowcy i wrogowie. Oficerowie wyższych rang niechętnem okiem spoglądali na pojawienie się „kobiecego żywiołu" w wojsku. Rzecz, ich zdaniem, niewidziana, niesłyszana, odkąd świat istnieje! „Poczekajmy — oświadczył jeden z nich — wkrótce zaczną nas baby uczyć, jak bić się mamy!".

Lecz od tych „platonicznych" protestów groźniejsza i dotkliwsza była po stokroć wzniecona przez „zawodową" zazdrość niechęć lekarzy wojskowych, którzy byliby niewątpli-

wie zniszczyli całą organizację, gdyby nie energiczne poparcie Sir Herbert'a. Ponadto, nie wszystkie pielęgniarki okazały się odpowiednie. Jedną z nich musiała panna Nightingale odesłać do kraju i przyjąć na jej miejsce przebywającą chwilowo w Konstantynopolu djakonisę z Kaiserwerth. Z pośród sześciu przybyłych ze szpitala św. Jana cztery cofnęły się dobrowolnie, z obawy, iż nie zdołają sprostać nowym, ciężkim i trudnym zadaniom. Zresztą, Florencja więcej dbała o staranny dobór, niż o ilość współpracownic. Otrzymawszy od Sir Herbert'a wiadomość o przybyciu nowej, złożonej z 46 osób partji „Sióstr", wyraziła żywe niezadowolenie, wolała bowiem czuwać sama nad wyborem i angażowaniem nowych sił.

Organizację tamtejszą znalazła w opłakanym stanie. Brakowało wszystkiego: prześcieradeł, bielizny, opatrunków. Dostawa żywności i lekarstw była niezmiernie utrudniona. Powietrze w salach szpitalnych — zabójcze. Zmiana tego stanu rzeczy wydawała się niemożliwą nawet w czasie pokoju — a nie należy zapominać, że panna Nightingale przybyła na posterunek w chwili olbrzymiego napływu rannych. Bitwa pod Bałakławą miała miejsce w dniu 25 października, przejazd z Bałakławy do Skutari trwał osiem i pół dnia; w tym okresie cyfra śmiertelności walczących wzrosła z 74 do 100%. Po bitwie pod Inkermanem (5 listopada), napływ rannych zwiększył się ponownie.

Panna Nightingale dzielnie stawia czoło wszelkim trudnościom; reorganizuje, przekształca, zakłada nowe kuchnie i pralnie, czuwa nad zaopatrywaniem wojska w żywność i odzież. Wolne od pracy kierowniczej chwile spędza u wezgłowia rannych; wywiera kojąco dobroczynny wpływ na ich psychikę, dzięki czemu pozyskuje sobie nazwę „przyjaciółki żołnierzy".

Wyniki jej — przyznać trzeba, nadludzkiej — pracy przeszły wszelkie nadzieje. Wiosną śmiertelność w szpitalu w Scutari spadła z 42% na 22%.

Stwierdziwszy z radością takie owoce swych wysiłków, Florencja postanowiła rozciągnąć opiekę również nad szpitalami wojskowemi na Krymie. Na tamtejszym terenie napotkała z początku nieprzewidziane trudności. Wydane jej przez angielskie Ministerstwo Wojny oficjalne upoważnienie opiewało na osobę „Florencji Nightingale, generalnej nadzorczyni pielęgniarek w Turcji". Ostatnie słowa posłużyły lekarzom wojskowym jako pretekst dla odmówienia jej wszelkich praw w granicach Krymu!

A konieczność reorganizacji szpitalnictwa narzucała się tam w nie mniejszym stopniu, niż miało to miejsce w Skutari!

Nowe walki, nowe utarczki z władzami, a z drugiej strony praca nad siły, wywarły niszczący wpływ na organizm panny Nightingale, która ujrzała się zmuszona powrócić do Skutari i poddać się długotrwałej kuracji. Zaledwie powróciwszy do zdrowia, rozwinęła ponownie działalność zarówno w Skutari, jak na Krymie. By uniknąć dalszych komplikacyj, Minister Wojny określił udzieloną jej władzę, jak następuje: „Żadna z pań ochotniczek, Sióstr, ni pielęgniarek nie może zostać przeniesiona z jednego szpitala do innego, ni przyjęta do pracy w szpitalu, bez jej upoważnienia i zgody". (Data dokumentu: 16 marca 1856).

Tymczasem wojna miała się ku końcowi. Zdobycie Sebastopola przeważyło ostatecznie szalę zwycięstwa na stronę sprzymierzonych Państw Zachodnich. Po krótkich wahaniach, pobita Rosja przyjęła warunki pokoju, zawartego w dniu 30 marca 1856 r. Panna Nightingale pozostała do lipca na Krymie, gdzie zorganizowała restaurację, czytelnię i wykłady ogólno-kształcące dla żołnierzy. Ponadto walczyła dzielnie z grasującą w wojsku klęską alkoholizmu.

Powróciwszy do Anglji, otrzymała z ust królowej podziękowanie osobiste i wspaniały dar z jej ręki. Społeczeństwo zgotowało jej przyjęcie, godne bohaterki narodowej. Amerykański poeta Longfellow poświęcił wzruszająco piękne strofy

„Pani, co z lampą płonącą w ręku
Ukojnie sunie wśród rannych jęku".

Jej smukłą, wytworną postać, pochyloną nad konającymi, uwiecznili niejednokrotnie na swych płótnach artyści-malarze. W grudniu 1855 r., gdy Florencja przebywała jeszcze na Wschodzie, w Londynie urządzono na jej cześć uroczyste zebranie pod przewodnictwem księcia Cambridge. Obecni postanowili utworzyć i przeznaczyć na założenie szkoły pielęgniarek fundusz imienia Nightingale, który wręczono zarządowi szpitala św. Tomasza.

Ze względu na silne nadwyrężone zdrowie,Florencja nie mogła już kierować osobiście nową instytucją, prowadzoną wiernie w myśl jej idei. Początki szkoły były nader skromne. W maju 1860 r. ogłoszono w pismach wezwanie a 24 czerwca dopuszczono 15 kandydatek do egzaminu. W zakładzie panowała wszechwładnie przeszczepiona z Kaiserwerth zasada, iż zawód pielęgniarki wymaga przysposobienia i istotnego powo-

łania, wykluczającego wszelki dyletantyzm i będącego nieodzownym warunkiem przyjęcia. W szpitalu panować powinna czysta, wzniosła atmosfera duchowa, zbawiennie oddziaływująca na psychikę chorych. Panna Nightingale miała sposobność przekonać się — zwłaszcza w Skutari — o konieczności ścisłego rygoru. — „Wolałabym — mawiała — być generałem brygady i rozkazywać czterem tysiącom żołnierzy, niż mieć powierzone kierownictwo oddziału czterdziestu pielęgniarek".

Szkoła Nightingale zdobyła sobie niebawem w pełni zasłużony rozgłos. Uczenice otrzymywały po ukończeniu kursów pracę we wszystkich prowincjach i zakątkach W. Brytanji, a niejednokrotnie nawet zagranicą.

Książę Pruski i jego małżonka zwrócili się do szpitala św. Tomasza z prośbą o polecenie odpowiedniej kandydatki na kierowniczkę szkoły pielęgniarek, jaką zamierzali utworzyć w Berlinie. Pewien drobny szczegół statystyczny (wiadomo, iż p. Nightingale zestawiała statystyczne dane ze szczególnem zamiłowaniem) ilustruje należycie moralny i duchowy wpływ, wywierany przez ową instytucję na społeczeństwo. W 1864 r., w spisie ludności angielskiej, zaopatrzonym w klasyfikację według zawodów, 27.618 pielęgniarek figurowało w ogólnej rubryce „służących", w podobnym zaś spisie z 1901 r. zamieszczono je w liczbie 64.214, w rubryce „medycyna" [4]).

Florencja Nightingale interesowała się żywo stanem zdrowotnym wojsk w Indjach. Pozostawiła kilka cennych dzieł i rozpraw, jako to: „Eastern Hospitals and English Nurses" (Szpitale na Wschodzie a pielęgniarki-Angielki) (1857); Notes on Nursing (Uwagi o pielęgniarstwie) (1858); Hints on Hospitals (Wskazówki, dotyczące szpitali) (1859), How people may live and not die in India (Jak mogą ludzie żyć, nie zaś umierać w Indjach) (1868). Introductory notes on lying in institutions (Uwagi wstępne o zakładaniu instytucyj szpitalnych (1871).

Dzieło p. t. „Notes on Nursing" napisała w Konstantynopolu. Trawiona wówczas febrą krymską, zdołała jednak podać precyzyjne wskazówki, dotyczące pielęgnowania chorych. Praca jej doczekała się tłomaczenia na wszystkie języki europejskie, odegrała doniosłą rolę w dziejach hygjeny, a w medycynie otworzyła do pewnego stopnia nową erę stosowania antyseptyki i metod klimatyczno-powietrznych.

---

[4]) Edw. Cook: *The Life of Florence Nightingale.* 2 tomy in 8-o. Londyn, 1913.

Zgłaszano się do niej tłumnie po zbawienne rady, których nie odmawiała nikomu.

Zgasła cicho w dniu 13 sierpnia 1910 r., otoczona powszechną czcią i podziwem, wywołanym nietylko przez jej bezgraniczne poświęcenie dla idei humanitarnej, lecz i przez genjalny, rzec można, zmysł organizacyjny, dzięki któremu zdołała przyoblec najwznioślejsze swe ideały w ciało realnego Czynu.

CZĘŚĆ PIĄTA

XIX I XX W.

ROZDZIAŁ XVI.

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ

Walka o dopuszczenie kobiet do studjów medycznych. Pierwsze kobiety-lekarze w Stanach Zjednoczonych A. P. Ich rola w czasie Wojny Światowej. Dane statystyczne.

DR. ELŻBIETA BLACKWELL.

Podczas gdy Florencja Nightingale rzucała w Anglji podwaliny wzorowej szkoły pielęgniarek, dr. Elżbieta Blackwell prowadziła w Ameryce propagandę „religji zdrowia".

Urodzona w r. 1821 w Bristolu w Anglji, odziedziczyła zamiłowanie do pracy umysłowej po rodzinie w prostej linji, zwłaszcza po babce, której nosiła imię, studjującej za młodu położnictwo, farmakologję i botanikę. Jako jedenastoletnia dziewczynka, wyjechała z rodzicami i rodzeństwem do New-Yorku, później zaś nieco do Cincinati. Straciwszy tam ojca w 1838 r., pozostała z matką i rodzeństwem bez środków do życia. Wraz z dwiema starszemi siostrami postanowiła założyć szkołę.

Palącem zagadnieniem ówczesnej epoki była sprawa niewolnictwa murzynów, którą Elżbieta brała żywo do serca, interesując się zagadnieniami społecznemi wogóle. Zaprzyjaźniła się w tym czasie z Henrjetą Beecher-Stove, autorką „Chaty Wuja Toma" oraz z bojowniczką o równouprawnienie kobiet Łucją Stone, przyszłą swą bratową. Inna jeszcze przyjaciółka, cierpiąca na raka, powtarzała jej po wielekroć: „Masz siły, masz zdrowie, kochasz naukę, czemuż więc nie studjujesz medycyny? Ileż cierpień byłabbym uniknęła, gdybym mogła oddać się w opiekę kobiety-lekarza!". Elżbieta zwróciła się w tej sprawie do kilku lekarzy znajomych.

Oświadczyli jej jednogłośnie: — Piękna myśl, niestety jednak, niewykonalna.

W Stanach Zjednoczonych wiele kobiet zajmowało się lecznictwem po wsiach i fermach, nie kończąc wyższych studjów fachowych. Elżbieta pierwsza zapragnęła prawa do nauki narówni z mężczyzną i urzędowego uznania rzetelnie zdobytej przez kobietę wiedzy. Pracując zarobkowo jako kierowniczka szkoły powszechnej w Stanie Kentucky, później zaś jako nauczycielka na pensji żeńskiej w Charlestown (Karolina Południowa), noce trawiła na studjowaniu dzieł lekarskich i anatomicznych. Najwybitniejszy lekarz tamtejszy dr. H. S. Dickson, późniejszy profesor uniwersytetu w New-Yorku, nie szczędził jej rad i słów zachęty. Przyjął ją wreszcie w poczet swych uczniów. Po pewnym czasie Elżbieta udała się do Filadelfji, pragnąc uczęszczać na tamtejsze wykłady anatomji, na ćwiczenia w prosektorjum i na demonstracje położnicze. Nie porzuciła jednak myśli o prawidłowej imatrykulacji na wydziale lekarskim Wszechnicy. Złożyła podanie w tej sprawie do wszystkich uniwersytetów Stanów Zjednoczonych. Do rodziny pisała: „Ciskam niezliczone strzały we wszystkich kierunkach, lecz nie wiem, która trafi do celu". Przychylną odpowiedź nadesłał jedynie wydział lekarski w N. Genewie (Stan New-York), profesorowie uznali jednak za wskazane zapytać poprzednio studentów o zdanie. Ci przyrzekli zachowywać się wobec jedynej koleżanki w taki sposób, by z ich powodu nie żałowała wstąpienia na ową niezwykłą drogę. W pierwszych czasach pobytu w miasteczku Elżbieta stała się przedmiotem zaściankowej ciekawości i plotek, wobec czego życzliwi radzili jej uczęszczać na wykłady w męskim stroju. Odrzuciła radę. „Studjując na uniwersytecie—rzekła—mam w wyższym stopniu na celu walkę o prawa mych sióstr-kobiet, niż o prawa własne; muszę więc walczyć z otwartą przyłbicą, wypełnić me zadanie, jako kobieta, lub zrezygnować". Wreszcie spokojne i przyzwoite zachowanie się młodej studentki zmieniło wrogi względem niej nastrój w ogólny szacunek i sympatję. W dniu jej promocji doktorskiej zebrali się w N. Genewie mieszkańcy okolicy w promieniu dwudziestu mil, by ujrzeć kobietę w todze i birecie. Prezes jury stwierdził w swej przemowie, iż „wzorowa gorliwość i pilność panny Blackwell wywarła zbawienny wpływ na jej kolegów i że w roku, w którym wstąpiła na studja (styczeń 1849) zauważono na wydziale lekarskim szczególnie wybitne postępy.

Kandydatka otrzymała liczne pochwały za tezę doktorską, wydrukowaną nakładem Fakultetu.

Niezwłocznie po uzyskaniu dyplomu, wyjechała do Europy dla uzupełnienia studjów lekarskich. W Anglji ujrzała się zmuszona walczyć z pewnemi trudnościami w związku ze sprawą dostępu do szpitali. Dyrektor szpitala w Birmingham oświadczył jej, iż „sam Bóg i przyroda wskazują na nieudolność kobiety do pracy na tem polu". Lepiej powiodło jej się w Londynie. Dzięki poparciu d-ra Paget, otworzyły się przed nią wszystkie oddziały szpitala św. Bartłomieja, za wyjątkiem oddziału chorób kobiecych! Żona d-ra Pageta przyjęła ją serdecznie, jak bliską krewną.

W tym samym czasie Elżbieta zaprzyjaźniła się z Florencją Nightingale i uległa w silnym stopniu jej wpływowi [1]).

Z Londynu udała się do Paryża. Wstąpiła do szpitala „Maternité", jako uczenica i asystentka. Jednocześnie uczęszczała na poszczególne wykłady anatomji i na ćwiczenia w prosektorjum. Uzyskała wstęp i do innych szpitali. Niestety, zaraziła się od jednego z pacjentów oftalmją ropną, straciła oko i musiała porzucić zamiar wyspecjalizowania się w chirurgji.

Następnie przebyła czas jakiś w zakładzie wodoleczniczym Preissnitz'a w Graeffenbergu (Sudety Śląskie), dla zbadania wpływu uwzględnianych tam jako najważniejsze czynników kuracyjnych: powietrza i słońca, oraz wprowadzenia gimnastyki i ruchów oddechowych jako czynników dopełniających. Powróciwszy do Anglji, zaznajomiła się z metodą Lingga, wprowadzoną przez Georgie do terapji angielskiej.

Wreszcie, zaopatrzona w świadectwa profesorów, osiedliła się w New-Yorku i rozpoczęła praktykę w zakresie chorób kobiecych i dziecinnych. Wykazała niezwykłą odwagę i wytrwałość w beznadziejnej, zdałoby się, walce z wrogiem usposobieniem kolegów.

Pewien lekarz, którego wezwała na konsyljum, począł mierzyć pokój wzdłuż i wszerz szerokiemi krokami, powtarzając nerwowo: „Nie mam pojęcia, jak tu postąpić?! Wypadek wyjątkowy, niesłychany"! Nie pacjenta miał tu na myśli, lecz kwestję honoru zawodowego. Lękał się swą godność na szwank narazić, wdając się w fachową konferencję — z kobietą! Wreszcie „raczył" wyrazić swą opinję. Elżbieta zastosowała się do jego rad i wskazówek. Chory wyzdrowiał. Od tego czasu, lekarze chętnie brali udział w konsyljach z koleżanką.

Elżbieta pracowała w imię hasła, głoszonego również przez Florencję Nightingale: „Zdrowie jej najwyższym celem,

---

[1]) *National Biography.* Dodatek 1912—21. Art. *Elisabeth Blackwell.*

podstawą i uwieńczeniem medycyny". Propagowała i popularyzowała zasady hygieny i gimnastyki przy pomocy odczytów, zbiór których ukazał się w wydaniu książkowem p. t. „Prawa życia". W tym samym roku założyła poradnie dla kobiet i dzieci, gdzie ubogie chore otrzymywały pomoc i lekarstwa. Instytucja rozwijała się tak pomyślnie, iż wkrótce powstał w jej lokalu oddział zaopatrzony w pewną ilość łóżek dla ciężko chorych. Dzięki dalszym ofiarom i składkom, panna Blackwell założyła w 1858 r. niewielki szpitalik dla leczenia chorób kobiecych i dziecięcych, po pewnym czasie znacznie rozszerzony i przezwany „Infirmerją lekarskiego Kolegjum dla kobiet w New Yorku". Jako pomocnice współpracowały z Elżbietą: siostra jej Emilja i pani Zakrzewska, Polka rodem.

Emilja pragnęła już w 1847 roku pójść w ślady starszej siostry. Niestety, uniwersytet w N. Genewie odmówił jej przyjęcia, na zasadzie, iż uczyniony dla Elżbiety wyjątek winien był pozostać jedynym w jego dziejach. Kołatała do dziewięciu wszechnic z kolei. Jedynie z uniwersytetu w Chicago otrzymała przychylną odpowiedź — cofniętą wkrótce na żądanie Państwowego Towarzystwa Lekarskiego. Wreszcie zdołała zaimatrykulować się na uniwersytecie w Cleveland. Po ukończeniu studjów i celującem złożeniu egzaminów uzyskała stopień doktora. Wyjechała niezwłocznie do Anglji i Francji. W Paryżu uczęszczała do najsłynniejszych klinik lekarskich i chirurgicznych przy szpitalach: Hôtel-Dieu, Beaujon, Saint-Louis, La Pitié. W 1856 r. powróciła do New Yorku. Dopomagała w pracy starszej siostrze, później zaś zajęła jej miejsce.

Elżbieta otrzymała zaproszenie do Europy. Komitet nowo założonej w Londynie z inicjatywy Zofji Jex Blake szkoły lekarskiej dla kobiet zaofiarował jej katedrę ginekologji. Przyjęła chętnie. Choć wieloletnia mieszkanka i obywatelka Stanów Zjednoczonych, czuła się jednak zawsze Angielką w duszy. Na nowem stanowisku ujawniła wybitne zdolności pedagogiczne. Wykształciła liczne zastępy uczenic a imię jej pozostało nazawsze złączone z wspomnianą szkołą. Odznaczyła się również w literaturze lekarskiej, jako autorka prac naukowych.

Oprócz wymienionego już dzieła „Prawa życia", ogłosiła drukiem kilka innych wartościowych prac. W czasie pobytu w Londynie (1841) napisała „Religję zdrowia". Znaczenie tego tytułu objaśnia w epilogu. „Zrozumiemy niebawem, iż prawo Boże w stosunku do ciała ludzkiego identyczne jest z prawem Bożem w stosunku do ludzkiej duszy. I wówczas dopiero

zdołamy pojąć, czem jest Religja Zdrowia w swej istocie". W dołączonej do książki uwadze czytamy wiadomość o założeniu Stowarzyszenia Zdrowia, mającego na celu rozpowszechnianie zasad hygieny oraz wezwanie do osób interesujących się tą kwestją, by zwracały się do autorki listownie.

Następuje szereg dalszych dzieł i rozpraw: „Duchowe wychowanie młodzieży" (1879), „Wpływ kobiet w medycynie" (1889), „Chrześcijaństwo w medycynie" (1892). Cykl ów zamyka autobiografja, zatytułowana: „Pioneer work in opening the medical profession to women". („Praca pjonjerki dla otworzenia kobietom drogi do zawodu lekarskiego"). W 1902 r. ukazała się antologja, złożona z fragmentów pism pomienionych.

Zmuszona z powodu złego stanu zdrowia zaprzestać wykładów w szkole, Elżbieta usunęła się w zacisze uroczej swej willi Rockhouse w Hastings, gdzie zmarła w dniu 31 maja 1910.

Przykład owej „pjonjerki" obudził żywy ruch wśród spragnionych nauki i samodzielnej pracy mieszkanek Stanów Zjednoczonych. Studja lekarskie stawały się marzeniem i celem coraz liczniejszych zastępów kobiet. Droga do uniwersytetów była jeszcze dla nich zamknięta. Zjawiła się więc paląca konieczność założenia specjalnej szkoły. Myśl tę pierwszy podjął słynny lekarz Bartłomiej Tussel, z hrabstwa Chester rodem, a przyjaciel jego W. J. Müller dostarczył potrzebnych funduszów. Z pierwotnej liczby ośmiu ilość uczenic wzrosła w krótkim czasie do czterdziestu. Jedna z nich, Anna Preston, została później profesorem i dziekanem szkoły. Z początku walczono z licznemi trudnościami. Studentki pracowały gorliwie, nie poddając się zniechęceniu.

Niestety, wybuch wojny domowej spowodował konieczność zamknięcia instytucji. Jednak Anna Prestor pozyskiwała zwolenników w dalszym ciągu. Przy ich współudziale założyła szpital, i tam przerwane kursy podjęte zostały na nowo w 1862 r. W skład zespołu profesorskiego weszło kilka dawnych uczenic szkoły. Katedrę ginekologji objęła Elżbieta Shattuck, zaopatrzona w dyplom paryskiego szpitala „Maternité" i nagrodzona kilkakrotnie; katedrę zaś fizjologji i hygieny — panna Cleveland.

Mimo rozwoju i powodzenia szkoły, wrogo usposobione oficjalne sfery lekarskie nie składały broni. Trzy studentki, dopuszczone po długich staraniach do jednego ze szpitali w Pensylwanji, doznały od kolegów nieżyczliwego, nawet, rzec można, obelżywego przyjęcia. Profesorowie i studenci zwołali meeting w celu zaprotestowania przeciw wykładom koedu-

kacyjnym. Anna Preston, zabierając głos w imieniu Kolegjum Lekarskiego dla kobiet, potępiła ów nawskroś niesprawiedliwy punkt widzenia, oświadczając, iż praca niosąca ulgę cierpiącej ludzkości jest prawem i obowiązkiem powszechnym, nie dopuszczającym wyjątków.

Powoli, stopniowo, kobiety zdobywały coraz szersze tereny działania. W 1869 r. uzyskały dostęp do szpitala oftalmicznego w Wills, w 1872 do nowo założonego szpitala ortopedycznego, w 1875 do zakładu dla nerwowo chorych, w 1878 do kolegjum farmaceutycznego w Filadelfji, do pawilonu chorób ocznych i usznych w tamtejszej poradni, wreszcie do szpitala miejskiego. Koledzy-lekarze nie przestawali jednak lekceważyć ich wiedzy i pracy. Odmówili im współudziału w odbytych w Washingtonie w latach 1870, 1871 i 1872 zjazdach lekarskich.

Niebawem zmienił się ów stan rzeczy na lepsze. Już w 1876 r. Sara Haskett Stevenson udała się na kongres jako delegatka uniwersytetu w Chicago, a Stowarzyszenie Komitetu w Montgoméry przyjęło w poczet swych członków doktoryzowaną w Filadelfji Annę Lukens. Wreszcie w 1877 r. przyznano kobietom bezwzględne prawo uczestniczenia w kongresach lekarskich.

Najdłuższą, najuporczywszą okazała się opozycja lekarzy w Filadelfji. Dopiero w 1890 roku tamtejsze Towarzystwo Lekarskie wydelegowało na Międzynarodowy Zjazd Lekarzy w Berlinie kobietę, profesora fizjologji, pomimo, iż od sześciu już lat kobiety były członkami Towarzystwa Lekarskiego Stanów Północnych oraz Stowarzyszenia medycyny sądowej. Najzacieklejszy opór stawiało Towarzystwo Położnicze w Filadelfji, które przyjęło na członka swego pierwszą kobietę w osobie Anny Broomal dopiero w 1892 r. Poprzedniczka jej Ewelina Cleveland już od 1877 r. stawiała swą kandydaturę kilkakrotnie, spotykając się stale z uporczywą odmową.

Pomimo ostrycyzmu Towarzystw Naukowych Kolegjum dla kobiet rozwijało się pomyślnie. Zostało przeniesione do nowego, wspaniałego budynku. Otrzymało na swe usługi nową pracownię fizjologiczną, urządzoną w myśl wskazówek kompetentnego specjalisty. Hojny dar Józefa James'a pozwolił na inaugurację katedry nauk ginekologicznych. Pewna bogata obywatelka ofiarowała Chrześcijańskiemu Stowarzyszeniu studentek Kolegjum obszerny lokal na dom akademicki, w którym młode dziewczęta znajdowały mieszkanie i utrzymanie za minimalną opłatą. W 1895 r. otwarto nowy szpital kolegjalny, w następnym zaś pracownię bakterjologiczną. Jedno-

cześnie obostrzono warunki przyjęcia; wprowadzono obowiązujące egzaminy wstępne a czas trwania studjów przedłużono na trzy, następnie na cztery lata. Personel wykładający, złożony w początkach istnienia Kolegjum z sześciu zaledwie profesorów, w 1898 r. liczył już czterdziestu pięciu członków: profesorów zwyczajnych łącznie z asystentami i demonstratorami w klinikach. W gronie uczenic reprezentowane były wszystkie narodowości. Byłe studentki założyły stowarzyszenie lekarskie pod nazwą „Alumnal Medical Society". (Towarzystwo Lekarskie Uczenic), posiadające własny organ prasowy. Dzieje praw ciężką walką zdobytych przez uczenice Kolegjum dla Kobiet w Filadelfji streszczają niejako ogólną historję roli kobiet-lekarzy w Ameryce.

Evelyn Cleveland, pierwsza kobieta dopuszczona do jednego ze szpitali pensylwańskich, prowadziła tam dział ginekologiczny w żeńskim pawilonie chorób umysłowych. W dwa lata później pani A. Bennett została mianowana lekarzem naczelnym przytułku dla obłąkanych w Norristown. Małgorzata Cleaves rozpoczęła pracę jako asystentka w szpitalu chorób umysłowych w Iova. Następnie powołano ją na stanowisko naczelnego lekarza przytułku dla obłąkanych w Harrisburgu. Organizacja Dobroczynności Publicznej powierzyła kilku kobietom-lekarzom nadzór nad szpitalnemi oddziałami więzień, schronisk, zakładów dla dzieci niedorozwiniętych, domów poprawy dla małoletnich przestępców i t. p. Wreszcie niektóre szpitale, jako to: Maternité, Philadelphia lying in Charity, poliklinika, szpital niemiecki, szpital prezbiterjański, dopuściły kobiety do pracy w charakterze zrazu asystentek, nieco później zaś lekarzy naczelnych poszczególnych oddziałów.

W 1893 r. byłe uczenice Kolegjum wchodziły w skład personelu lekarskiego stu trzydziestu trzech szpitali, zakładów leczniczych i poradni.

Oprócz najwyżej postawionego Kolegjum Lekarskiego dla kobiet w Filadelfji istniały i inne, urządzone na jego wzór i modłę. Należy im się również parę słów wzmianki,

Pierwsze powstało w Bostonie. Tamtejsze stowarzyszenie kobiece założyło w 1878 r. szpital położniczy i szkołę lekarską, ta ostatnia zaś na mocy rozporządzenia Senatu z dn. 27 maja 1886 r. przybrała nazwę „Angielskiej Szkoły Lekarskiej dla kobiet". W pięć lat później dwanaście studentek ukończyło wspomnianą uczelnię ze stopniem doktora medycyny; następnie szkoła połączyła się z instytutem homeopatycznym; utworzony z tego połączenia zakład rozpoczął swoją działalność jako „Boston University School of Medicine for Women"

(Uniwersytecka Szkoła Medyczna dla kobiet w Bostonie). Ok. 1895 r. personel nauczycielski składał się z trzydziestu profesorów zwyczajnych i asystentów, audytorjum zaś z ok. stu uczenic.

Wkrótce potem została otwarta podobna szkoła w New Yorku. Pierwszym jej zaczątkiem był szpital, założony przez Elżbietę Blackwell. Pod względem frekwancji jnstytucja ta, nosząca tytuł „Women Medical College of the NewYork Infirmery“ (Kolegjum lekarskie dla kobiet przy szpitalu w New Yorku) zajęła drugie miejsce po szkole w Filadelfji. W dziesięć lat po otwarciu szkoły bostońskiej powstało kobiece kolegjum lekarskie w Cleveland, założone przez Eleonorę-Augustę Seaman (1814—1859) rodem z Middleburga (Vermont), która, pokonawszy niezwyciężone, zdałoby się, trudności, zdobyła w 1860 r. dyplom doktorski Western Homeopathic Colledge of Cleveland (Zachodniego Kolegjum Homeopatycznego w Cleveland) w późniejszym już wieku, jako matka siedmiorga dzieci. Z jej zdrowiem było wówczas tak źle, iż do szkoły przywożono ją codziennie i umieszczano w wygodnym fotelu. Interesowała się głównie hydro- i elektroterapją. Zdumiewała otoczenie niezwykłym hartem woli i gorącem współczuciem dla cierpień ludzkości [5]).

Kobiece Kolegjum Lekarskie w Chicago powstało w 1870 r. dzięki wysiłkom i staraniom d-rów Beyforda i Thomsona. W 1900 r. praktykowało w Ameryce 340 byłych wychowanek tej szkoły, między innemi dr. Mary Thomson, uczenica sióstr Blackwell.

W 1870 r. zostały ponadto otwarte kursy przygotowawcze przy uniwersytecie w Michigan. Przeszło 400 uczęszczających na nie studentek uzyskało doktorat medycyny. Panował tam system koedukacyjny; jedynie ćwiczenia praktyczne z anatomji prowadzone były oddzielnie dla mężczyzn i dla kobiet.

W 1882 r. zorganizowano w Baltimore Kolegjum Lekarskie dla kobiet. Na sześć lat przedtem powstał był przy tamtejszym uniwersytecie oddział lekarski John'a Hopkins'a. a w 1889 należący do niego szpital. Wspomnianemu oddziałowi przysługiwało prawo korzystania z dwóch zapisów w sumie czterystu tysięcy dolarów, pod warunkiem zorganizowania wykładów medycyny dla kobiet. Niektóre tamtejsze katedry obsadzone były przez profesorów-kobiety.

Szkoły lekarskie przyjmujące kobiety wyłącznie powstały kolejno w miastach: Atlanda (1889), Minneapolis, Saint-

---

[5]) *Medical Journal and Record*, 24 grudnia 1921.

Louis (1891). Miasto Cincinnati posiada ich dwie, założone w latach 1887 i 1891.

Największą sławą i frekwencją cieszy się kolegjum w Filadelfji, najdłuższy zaś i najobszerniejszy program studjów charakteryzuje szkołę w New Yorku. W innych miastach kurs nauki jest skrócony. Zespół nauczycielski składa się nietylko z kobiet-lekarzy, lecz i z powag profesorskich o znanem w całym świecie kulturalnym imieniu.

W ciągu 10 lat 630 uczenic opuściło pomienione szkoły z dyplomami doktorów medycyny. Sprawa koedukacji w wyższych uczelniach stała się wówczas aktualną z natury rzeczy. Kobieta-lekarz wywalczyła sobie już należne prawa.

Mary Putnam, która ukończyła medycynę w Paryżu, była pierwszą w Ameryce kobietą-prezesem Towarzystwa Naukowego, a mianowicie sekcji neurologicznej lekarskiej Akademji w New Yorku (w 1893 r.). W dwa lata później pewna liczba kobiet w stanie New Yorku zajęła stanowiska inspektorów sanitarnych i asystentów w szpitalach. Najdalsze Stany Zachodnie (Far West) poszły również za prądem postępu. W okresie lat 1888—98 wszystkie szkoły lekarskie stanu Colorado przyjmowały kobiety w charakterze imatrykulowanych studentek.

Podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej (1898) dr. Anita Newcomb Mac-Gee odbyła kampanję jako chirurg wojskowy. Po demobilizacji otrzymała najwyższą pochwałę z ust naczelnego inspektora Sternberga. W 1899 r. powierzono jej nadzór nad szczepieniem ospy Indjanom z Arizony. Było to zadanie szczególnie trudne ze względu na panujące wśród czerwonoskórych zabobony, które zwalczała, powołując się na swój autorytet lekarski.

Liczbę studentek imatrykualnych na wydziałach medycznych amerykańskich uniwersytetów wzmaga się stopniowo a stale [6]).

---

[6]) W 1904 r. w Arcanzas imatrykułowane były trzy studentki, z których dwie uzyskały dyplom doktorski. W Los Angeles — 2 imatrykułowane. W uniwersytecie Stanford'a, w San Francisco — 11 imatrykulowanych, dwie dyplomowane; w uniw. California w S. Francisco — 9 imatrykulowanych, 3 dyplomowane; w Harward — 16 studentek, jedna dyplomowana; w lekarskiej szkole w Chicago — 7 zapisanych; w uniw. Illinois w Chicago 11 zapisanych, 4 dyplomowane; w Uniw. „Indiana" (Indianopolis) — 7 zapisanych; w Uniw. Państwowym w Iowa — 28 zapisanych, 3 dyplomowane; w uniw. w Kanzas — 7 zapisanych, 4 dyplomowane; w uniw. „Maryland" w Baltimore — 22 zapisane, 2 dyplomowane; w Bostonie — 20 zapisanych, 2 dyplomowane; w Fifth Medical School (Piątej Szkole Lekarskiej) — 54 zapisane; w Lekarskiem Kole-

W 1904 r. tamtejsze wszechnice liczyły 287 studentek i 41 dyplomowanych kobiet-lekarzy.

W 1916 — 461 imatrykulowanych i 82 dyplomowane.

Gdy Stany Zjednoczone przyjęły udział w wojnie światowej, amerykański Czerwony Krzyż wysyłał kilkakrotnie na front europejski liczne partje wykwalifikowanego personelu. Za pośrednictwem Chrześcijańskich Związków Młodzieży i Armji

---

gjum w Detroit — 8 zapisanych, 2 dyplomowane, w Uniw. „Ann' Arbor" w Michigan — 28 zapisanych, 3 dyplomowane.

Ogółem: 287 studentek, 41 dyplomowanych.

W 1906 r. liczba studentek medycyny zwiększa się wybitnie. Nadto niektóre nowe miasta uniwersyteckie otwierają im dostęp na studja.

W 10 lat później, w 1916 roku, dane statystyczne przedstawiają się, jak następuje: w Kolegjum lekarsko - chirurgicznem w Kanzas — 12 studentek imatrykułowanych, 4 dyplomowane; w uniw. „Nebraska" w Omaha — 6 zapisanych, 1 dyplomowana; w Buffalo — 16 zapisanych, 6 dyplomowanych; w Cornell University w New - Yorku — 29 zapisanych; w lekarskiem Kolegjum homeopatycznem w New - Yorku — 38 zapisanych, 2 dyplomowane; w Syrycusan University w New - Yorku — 8 zapisanych, 2 dyplomowane; w Cincinati — 9 zapisanych, 2 dyplomowane; w Państwowym Uniwersytecie Stanu Ohio (Columbus) — 10 zapisanych, 2 dyplomowane; w Uniw. Oklahoma (Okla), 4 zapisane; w Oregon (Portland) 3 zapisane, 1 dyplomowana; w Temple University w Filadelfji 4 zapisane, 1 dyplomowana; w uniw. pensylwańskim w Filadelfji — 11 zapisanych, 1 dyplomowana; w Medical College for Women w Filadelfji — 43 zapisane, 17 dyplomowanych; w uniw. w Pittsburgu — 10 zapisanych, 1 dyplomowana; w Sud Dacota University w Vermillon — jedna zapisana; w uniw. Tenaessee w Memfis — 5 zapisanych, 1 dyplomowana; w kolegjum lekarskiem w Nashville — 3 zapisane, 1 dyplomowana; w uniw. Baylar w Dallas (Texas) — 1 zapisana; w uniw. w Galveston (Texas) 13 zapisanych, 2 dyplomowane; w uniw. West Virginia w Morgantown (Wpy Vancouver) — 1 zapisana; w uniw. Wisconsin w Madison — 8 zapisanych; w uniw. Stanford w S. Francisco — 20 zapisanych, 6 dyplomowanych; w uniw. Kalifornijskim w S. Francisco — 14 zapisanych, 4 dyplomowane; w Harward — 6 zapisanych, 1 dyplomowana; w Loyola University School of Medecine w Chicago — 8 zapisanych, 4 dyplomowane; w Rush College w Chicago — 44 zapisane, 11 dyplomowanych; w University of Illinois w Chicago — 11 zapisanych, 2 dyplomowane; w Indiana Uniwersity w Indianopolis — 3 zapisane; w University of Louisville - Louisville (Kentucky) — 4 zapisane, 1 dyplomowana; w uniwersytecie John'a Hopkins'a w Baltimore — 42 zapisane, 9 dyplomowanych; w Bostonie — 11 zapisanych, 3 dyplomowane; w Fifth Medical School w Bostonie — 31 zapisanych, 9 dyplomowanych; w Detroit College (Detroit) 20 zapisanych, 4 dyplomowane; w University of Michigan Ann' Arbor — 4 zapisane; w University of Minnesota w Minneapolis — 9 zapisanych; w uniwersytecie w Kansas — 12 zapisanych, 4 dyplomowane.

Ogółem: 461 studentek i 82 dyplomowane.

Sprawozdania uniwersytetów: Według spisów „American Medical Directory" ogólna ilość kobiet - lekarzy wyrażała się liczbą 1813, t. j. 73% zespołu lekarzy. (Medical Record, 2 sierpnia 1917, str. 681). Z tej liczby — 519 wyspecjalizowanych w ginekologji, 143 w położnictwie.

Zbawienia zaopatrzył w żywność zniszczoną Belgję i rozciągnął szczególnie troskliwą opiekę nad dziećmi poniżej 14 lat. We Francji zorganizował 20 poradni dla ludności cywilnej zamieszkałej na terenie działań wojennych. Dostarczył opatrunków dla 2.000 szpitali wojskowych i lekarstw dla 3.423 poradni. Urządził schroniska i szpitale dla dzieci, spieszył z pomocą przebywającym w Evian uciekinierom, odbudował znaczną ilość spalonych, zburzonych wsi i osad. Oddziały jego dotarły do Polski, do Rosji, do Italji, do Rumunji, na Bałkany spiesząc wszędzie z pomocą dotkniętym klęską miljonowym narodom.

Oczywiście ów poryw humanitarny pociągnął za sobą amerykańskie kobiety, przedewszystkiem kobiety-doktorów medycyny. Ze względu, iż kierownictwo szpitali wojskowych spoczywało wyłącznie w rękach mężczyzn, przeważnie oficerów, postanowiły one wzorem Szkotek założyć własną instytucję noszącą nazwę „Szpitala kobiet amerykańskich".

We wrześniu 1917 r. Czerwony Krzyż zażądał od nich urządzenia dwóch szpitali dla Rumunji. Rewolucja rosyjska zmusiła je do odłożenia wyjazdu; na apel jednak 40 tamtejszych kobiet-lekarzy trzymało się stale w pogotowiu. Naczelny lekarz Wojsk Amerykańskich wyraził chęć zaangażowania patentowanych felczerek chirurgów i powierzenia im zabiegów znieczulających i radjologicznych oraz prac w laboratorjach. Ogólny szpital założony przez Stowarzyszenie Kobiet w New Yorku został oddany do rozporządzenia Ministra Wojny. Postanowiono w razie potrzeby przekształcić go na wzór szpitali wojskowych a pracującym w nim kobietom-lekarzom nadać stopień porucznika [7]). Zakończenie wojny położyło kres dalszym planom dyplomowanych Amerykanek. Niektóre pracowały do ostatniej chwili w wojskowych szpitalach armij sprzymierzonych. Trzy z pośród nich: Karolina Fruley, Lee Edward i Anna Sholley oraz jedna pielęgniarka, panna Mac Kean, zostały odznaczone Krzyżem Walecznych [8]).

Wobec tak wyraźnych dowodów pracowitości i zdolności kobiet-lekarzy, najodporniejsze dotychczas uniwersytety uznały w pełni ich prawo do wyższych studjów medycznych. Uniwersytet „Colombia" w New Yorku otworzył studentkom swe wrota w 1916 r. uniwersytet w Harward w 1917, w Yales w 1918 r.

---

[7]) *Boston Medical and S. Journ.* 1917, CLXXVII, str. 782 — 784.

[8]) *Medical Record, 16* listopada 1918, str. 869.

W r. 1924 dane statystyczne wykazały liczbę 1.007 studentek imatrykulowanych i 156 dyplomowanych. W r. 1923 zapisały się 954 studentki, 214 z pośród nich uzyskało dyplomy. W 1925 r. zanotowano ilość kobiet imatrykulowanych w liczbie 1.933, dyplomowanych — 212 [9]).

Obecnie zawód kobiety-lekarza daje w Ameryce nieograniczone pole dla wszechstronnej działalności. Kobiety praktykujące piastują niejednokrotnie godność wyższych urzędników państwowych [10]).

400 z pośród nich pełni dziś odpowiedzialne funkcje na polu hygieny społecznej, sprawuje nadzór nad dostarczanemi dla szpitali produktami żywnościowemi, opiekę nad kalekami Wielkiej Wojny, by przywrócić im zdolność do pracy i równowagę duchową [11]).

---

[9]) Według Komunikatu Departamentu Stanu w Washingtonie.
[10]) *Medical Record*, 27 lipca 1918.
[11]) *Idem*, 11 czerwca 1921.

ROZDZIAŁ XVII.

POLSKA.

Marja de Colomb. Marja Zakrzewska. Kobiety-lekarze w Warszawie. Pani Krajewska. Propedeutyka studjów medycznych w Galicji. Zofja Moraczewska. Polki a Wojna światowa. Śmierć D-ra Marji Ratyńskiej w czasie epidemji tyfusu. Kobiety uzyskują dostęp do wszystkich uniwersytetów bez wyjątku. Józefa Joteyko. Marja Skłodowska - Curie.

Elżbieta Blackwell znalazła była dzielną współpracowniczkę w osobie Marji Zakrzewskiej. Ze względu na ówczesną sytuację uginającej się pod potrójnem jarzmem Ojczyzny, Polki mogły odbywać wyższe studja jedynie zagranicą. Marja Zakrzewska i poprzedniczka jej Marja de Colomb studjowały medycynę w Niemczech.

Marja de Colomb ujrzała światło dzienne w dniu 16 lipca 1808 r. w Warszawie. Pochodziła z rodziny Hugenotów francuskich, którzy schronili się do Polski w następstwie odwołania Edyktu Nantejskiego. Było to istota skazana na cierpienie od wczesnego dzieciństwa. Z powodu skrzywienia kręgosłupa dziesięć lat życia spędziła przeważnie w zakładach ortopedycznych. Na domiar nieszczęścia doznała oparzenia całego ciała wrzątkiem. Wypadki te podkopały zupełnie wątły z natury organizm. Daremnie ojciec jej zwracał się do najwybitniejszych lekarzy w Poznaniu i Berlinie, wreszcie we Wrocławiu, gdzie po powstaniu 1831 osiedlił się z rodziną i zmarł wkrótce na cholerę. Stan zdrowia Marji pogarszał się z dnia na dzień .Wreszcie lekarze stwierdzili chorobę raka i odebrali pacjentce wszelką nadzieję powrotu do zdrowia.

Chwytając ostatnią deskę ratunku, udała się Marja w towarzystwie siostry do wodoleczniczego zakładu Preissnitz'a w Graeffenbergu. W pierwszym roku pobytu czuła się gorzej, niż kiedykolwiek. Po trzech latach nastąpiła cudowna, rzec można, reakcja w kierunku polepszenia. Wdzięczna pacjentka zapragnęła odtąd popierać swego dobroczyńcę i w miarę możności rozpowszechniać jego system leczniczy. Pozostała w zakładzie jako tłomaczka dla kuracjuszów francuskiej i polskiej narodowości. Nieco później otrzymała stanowisko asystentki lekarza naczelnego. Zdobywszy rozległe doświadczenie w dziedzinie wodolecznictwa, prowadziła niekiedy kurację

na własną rękę. Po sześciu latach studjów klinicznych, Preissnitz wysłał ją w 1848 r., w czasie epidemji cholery, do Berlina, gdzie pielęgnowała zarażonych.

Nie bacząc na pomyślne wyniki leczniczej metody Preissnitza, Marja, jako jej zwolenniczka, napotykała na opór ze strony lekarzy. Wszelkie jej starania o uzyskanie dostępu do szpitali, okazały się daremne.

Poprosiła więc o pozwolenie otwarcia zakładu wodoleczniczego i w tym celu poddała się we Wrocławiu egzaminowi z medycyny. Komisja egzaminacyjna, choć wrogo usposobiona względem zasad wodolecznictwa, stwierdziła jednak, iż kandydatka zdobyła niezwykle rozległe wiadomości w tym zakresie. Ostatecznie upoważniono Marję do założenia sanatorjum.

Powstało ono w spokojnej, zacisznej okolicy, na wyniosłem wzgórzu w pobliżu Gebersdorfu. Program kuracji podała Marja w rozprawie, zatytułowanej: „Wincenty Preissnitz i jego metoda wodolecznicza“ [1]).

Grono jej pacjentów składało się po większej części z chorych, opuszczonych przez lekarzy, nie wyłączając Preissnitz'a. Marja zdołała niejednokrotnie w ciągu pięciu — sześciu miesięcy przywrócić zdrowie ludziom, cierpiącym od piętnastu lat bez żadnej nadziei polepszenia.

Dołączając własne obeserwacje do materjału, zebranego przez najwybitniejszych lekarzy francuskich, niemieckich i angielskich, wydała dziełko p. t. „Uzasadnienie wodolecznictwa z punktu widzenia naukowego“ [2]), wyjaśniające na rzeczowych podstawach własności i zalety lecznicze nowej metody. W świecie naukowym praca ta spotkała się z aprobatą, a nawet z zachwytem; natomiast ograniczone, zaśniedziałe w rutynie umysły odmówiły jej wszelkiej wartości. W sześć miesięcy po ukazaniu się w druku została przetłomaczona na język polski.

W ostatniej swej rozprawie autorka zebrała 63 formuły wodolecznicze przeciw chorobom chronicznym, a w szczególności nerwowym [3]).

---

[1]) *Vincent Priessnitz und dessen Wasserheilmethode in Graeffenberg.* Wrocław, 1850.

[2]) *Die Berechtingung der Wasserheilmethode vom wissenschaftlichen Standpunkte.* Berlin, 1852.

[3]) *Wasserheilmittel in 63 Wasserheilformen gegen alle Nerven — und solche Krankheiten.* Berlin, 1860.

Położyła wielkie zasługi dla przyrodolecznictwa, wykazując doniosłe znaczenie czynników naturalnych, jako to: czyste powietrze górskie (aeroterapja), słońce (heljoterapja), gimnastyka.

* * *

Marja Zakrzewska, córka lekarza, odziedziczyła po ojcu umiłowanie cierpiącej ludzkości...

Odbywszy w Berlinie studja położnicze, prowadziła wykłady położnictwa w tamtejszym szpitalu Miłosierdzia. Ze względu, iż wydział medyczny miejscowego uniwersytetu nie przyjmował wówczas kobiet, wyjechała do Ameryki, zaprzyjaźniła się z Elżbietą Blackwell i ukończyła studja na uniwersytecie w Cleveland ze stopniem doktora medycyny. W 1859 r. została mianowana naczelnym lekarzem szpitala w Bostonie i zdobyła sobie rozgłośne imię. Wolne chwile poświęcała pracy społecznej. W 1869 r. wydała wartościową rozprawę p. t. „A practical illustration of woman's right to labor" (Praktyczna ilustracja prawa kobiety do pracy). Zmarła przed kilku laty w N. Toledo, gdzie pamięć po niej nie wygasła do dziś dnia. (Podróż autorki niniejszej książki do Stanów Zjedn. w latach 1922—1924).

Podczas gdy Marja Zakrzewska praktykowała w Ameryce, pewna liczba Polek z pod zaboru rosyjskiego studjowała medycynę w Petersburgu od r. 1869.

Inne, szczęśliwsze, mogły wyjechać w tym celu do Szwajcarji. Jedna z pierwszych — Anna Tomaszewicz-Dobrska.

Urodzona w 1854 r. w Mławie, córka wyższego urzędnika, otrzymała wykształcenie średnie w Łomży i w Warszawie. Obdarzona wybitnemi zdolnościami i inteligencją, poświęciła się studjom lekarskim. W 1871 r. wstąpiła na uniwersytet w Zurychu. Opracowała wspólnie z prof. Hermannem rozprawę o rozprzestrzenianiu się podniet mięśniowych [4]) i drugą, o działaniu chloralu [5]). Stopień doktora uzyskała po przedstawieniu tezy p. t. „Przyczynek do fizjologji błędnika słuchowego" (1877). Złożywszy państwowe egzamina w Petersburgu, zamieszkała w Warszawie, gdzie poślubiła d-ra Dobrskiego. Społeczeństwo polskie było naogół, przychylnie usposobione względem kobiet-lekarzy. Dr. Dobrska zdobyła sobie

---

[4]) P f l ü g e r: *Archiv.* X, 1874.

[5]) *Die Wirkung des Chlorals und der Trichloressigsäure.* Pflüger Archiv, IX, 1874, str. 33 — 44.

liczną klijentelę i zajęła stanowisko lekarza poradni i szpitala położniczego. Interesowała się żywo kwestjami społecznemi.

Los pozwolił jej uniknąć straszliwych przeżyć, jakie niosła z sobą zawierucha światowa. Zmarła na krótko przed wojną.

Również w Szwajcarji ukończyła studja medyczne dr. Teresa Ciszkiewicz, urodzona w r. 1846 w majątku rodzinnym Niezienniki ziemi Kowieńskiej.

Pierwsze nauki pobierała w domu, przechodząc razem z braćmi kurs gimnazjum męskiego. W r. 1866 wyjechała do Rygi, gdzie spędziła kilka lat na grutownych studjach, które pozwoliły jej z odpowiedniem przygotowaniem zapisać się na medycynę w Bernie. Studja, które przeszła pod kierunkiem wybitnych profesorów, między innymi Kochera i Langhausa, ukończyła w r. 1879, następnie przez lat kilka była asystentką D-ra Nenckiego.

W r. 1883 złożyła egzamin państwowy w Petersburgu i zamieszkała w Warszawie, gdzie rozpoczęła praktykę lekarską.

Teresa Ciszkiewiczowa była lekarzem z powołania; nie żałowała czasu ni trudu, by nieść pomoc chorym.

Poza obowiązkami zawodowemi i rodzinnemi cały swój czas odawała pracy społeczno-narodowej, którą rozpoczęła już jako kilkunastoletnia panienka, rozwożąc w czasie powstania 1863 r. broń i telegramy.

Celem Dr. Ciszkiewiczowej było budzenie myśli narodowej. Pracowała w czasach, kiedy każde niebacznie wypowiedziane słowo było wyrokiem, skazującym na całe lata zesłania.

Dom jej był ogniskiem myśli polskiej, skupiającem przedstawicieli świata politycznego, literackiego i naukowego.

Wytrwała na stanowisku do ostatniej chwili życia.

Społeczeństwo polskie uczciło ją w r. 1908 jubileuszem.

Zmar.a dnia 20 kwietnia 1921 r.

Jednocześnie praktykowała w Warszawie pani Klauzińska, która zdążyła ukończyć studja w Petersburgu. Leczyła choroby dziecięce i kobiece, a jako główną specjalność obrała położnictwo.

Nowy zwrot w polityce rządu rosyjskiego zamknął kobietom dostęp do kursów Petersburskiej Akademji Medycznej i zmusił znaczny zastęp Polek do wyjazdu zagranicę po ukochaną naukę. Odtąd spotykamy je w Paryżu, w Szwajcarji, w Bułgarji, w Bośni, a nawet w Egipcie.

Z pośród nich wyróżniły się: Dr. Helena Sosnowska w Paryżu i Dr. Teodora Krajewska w Bośni. Pierwsza, odznaczająca się niezwykłą urodą, zdobyła odrazu praktykę, popularyt-

zując metodę Thur—Brandta i lecząc przewlekłe choroby kobiece i bezpłodność gimnastyką i masażem ginekologicznym.

Przyjmowała udział w licznych kongresach m. in. w Rzymie, Londynie, Warszawie i Paryżu. Oprócz kinesiterapji zajmuje się badaniem wpływu wegeterjanizmu i głodówki na organizm.

TERESA CISZKIEWICZOWA

Z pośród jej prac zasługują na uwagę:

Quelques cas de stérilité guéris par le traitement de Brandt. Communication faite au Congrés International de gynécologie et d'obstétrique. (Kilka wypadków bezpłodności, wyleczonych metodą Brandta. Komunikat przedstawiony na międzynarodowym Kongresie ginekologji i Położnictwa w Rzymie).

Traitement non sanglant des rétro-déviations utérines. (Bezkrwawe leczenie wstecznych skrzywień macicznych).

Pour le relévement de la natalité française. Stérilité et natalité. (W sprawie zwiększenia liczby urodzin we Francji. Bezpłodność a liczba urodzin). (La Revue).

Hygiène de l'enfant et de la femme. (Hygiena dziecka i kobiety).

Dr. Teodora Krajewska po śmierci męża złożyła maturę przyrodniczą w Genewie i zapisała się na tamtejszy wydział medyczny. W 1891 r. objęła stanowisko asystentki w labora-

torjum fizjologicznem prof. Schiffa, w następnym otrzymała nagrodę za przedstawioną tezę [6]).

W r. 1892 pojechała z Genewy do Wiednia i zgłosiła podanie o objęcie posady lekarza okręgowego w Bośni, na którą był rozpisany konkurs. Studjowała w klinikach Schauta i Krafft-Ebbinga. Dyplom genewski dawał prawo praktyki w Genewie i takie świadectwo przedstawiła dr. Krajewska min. ośw. Kallayowi. Nominację otrzymały jednocześnie dr. Bronisława Keck na okręg Mostaru i dr. Teodora Krajewska na okręg Dolnej Tuzli, który składał się z siedmiu powiatów. Rozjazdy po powiatach były obowiązkowe. Przed dr. Krajewską była w Tuzli dr. Bajerówna. Stawiała ona zbyt wygórowane żądania o przeniesienie do Serajewa, następnie o dłuższy urlop. Nie otrzymawszy zadośćuczynienia, opuściła Bośnię.

Jako kobieta, miała Dr. Krajewska swobodny dostęp do haremów. Korzystając ze swego autorytetu, zwalczała wytrwale szkodliwe dla zdrowia przesądy, obyczaje i nawyknienia. Odwiedzając często swe pacjentki, wywierała zbawienny wpływ na sposób życia i na wychowanie ich dzieci. Biorąc do serca jej wskazówki i rady, pewna szesnastoletnia dziewczynka w czasie epidemji cholery pilnowała przegotowywania wody do picia, wstrzymywała się od owoców i ogórków i prosiła o wyjaśnienie, na czem polega zaraźliwość choroby. Pacjentki uwielbiały przybyłą zdaleka opiekunkę i głosiły szeroko jej sławę. W pierwszych czasach pobytu pani Krajewskiej w Tuzli mahometanie stanowili jedną trzecią jej klijenteli; niebawem zaś stosunek ów przekroczył połowę. W ciągu trzech lat zgłosiło się o poradę 62 mężczyzn, 637 kobiet i 295 dzieci. Wzywana przez mężczyzn do chorych żon i córek, polska lekarka cieszyła się ich bezwzględnem zaufaniem.

Pani Krajewska odbywała niejednokrotnie podróże po Bośni, docierając do najdalszych zapadłych wsi i zakątków. „Stwierdziłam — pisze — iż ludność mahometańska w poszczególnych okręgach kraju przedstawia, pod względem skłonności do takich lub innych chorób, niejako pokrewne cechy etniczne. W jednem z miast, wśród 64 osób zbadanych znalazłam 14 dotkniętych chorobami układu kostnego, w innem na 36 osób, 11 chorych nerwowo".

Podczas wojny pozostawała w Serajewie, bo gdy mężowie poszli na front, kobiety potrzebowały tem większej opieki

[6]) *Recherches physiologiques sur la réaction de la dégénerescence (Syndrôme d'Erb).* (Badania fizjologiczne nad reakcją zwyrodnienia).

i pomocy lekarskiej. Po wojnie powstałe na miejsce Serbji państwo, złożone z b. Serbji, Kroacji, Dalmacji, Slawonji, Czarnogórza i Banatu nazwane Jugosławją, zorganizowało się bardzo szybko. Wówczas dr. Krajewska zamieszkała w Warszawie.

W czasie pobytu w Bośni napisała następujące prace:

1) Sprawozdanie roczne urzędowego lekarza D-ra T. Krajewskiej w Tuzli za 1897 r. Wiedeński Przegląd Kliniczny.

1. Sprawozdanie roczne urzędowego lekarza D-ra T. Krajewskiej w Tuzli za 1897 r. Wiedeński Przegląd Kliniczny.

2. Osteomalacja w Bośni. Wiedeński Tygodnik Lekarski. Nr. 38 i c. d. 1900.

3. Sprawozdanie doroczne urzędowego lekarza D-ra T. Krajewskiej w Serajewie za 1902 r. Wiedeński Tygodnik Lekarski.

4. Tężec u kobiet, dotkniętych osteomalacją w Serajewie. Międzynarodowy Kongres Medyczny. Sierpień — wrzesień, 1909.

5. O gruźlicy w Serajewie, Belgrad.

(1. Jahresbericht der Amtstärztin Dr. T. Krajewska in Tuzla für das Jahr 1897, Wiener Klinische Rundschau. Nr. 3536. 1898.

2. Osteomalacie in Bosnien. Wiener Medizinische Wochenschrift, Nr. 38 und Fortsetzung, 1900.

3. Jahresbericht der Amtsärztin Dr. T. Krajewska in Serajevo. XVI Congrès International de Médecine. Budapest, Août — Septembre, 1909.

5. O tuberkulozi w Serajevu — Beograd, Glasnik Centralnogo higijenskogo Zavoda, knj. III. br. 1—3, 1927 god).

Minister Kallay, który sprowadził lekarki do Bośni, okazał się, niestety, mniej liberalnym w stosunku do Galicji. Tam nie było kobiet-lekarzy dla wieśniaczek, którym wielekroć fałszywy wstyd nie pozwalał zwrócić się do lekarza-mężczyzny. Polki z pod zaboru austrjackiego pozbawione były nietylko prawa do studjów uniwersyteckich, lecz nawet do składania matury gimnazjalnej.

Towarzystwa Naukowe stanęły jednak po stronie kobiet-lekarzy. Członkowie odbytego w Krakowie Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich przesłali na ręce Rady Akademickiej podanie o dopuszczenie kobiet do studjów uniwersyteckich wogóle, a na wydział lekarski przedewszystkiem. W 1895 r. gremjum profesorów wydziałów filozoficznego i lekarskiego postanowiło zwrócić się w tej sprawie do Ministerstwa Oświaty oraz zasięgnąć urzędowo zdania zarządów uniwersytetów

zagranicznych, przyjmujących kobiety na równych z mężczyznami prawach. Znaleźli się jednak i przeciwnicy. Prof. chirurgji Rydygier z Krakowa nie umiał wyobrazić sobie kobiety ze skalpelem w ręku. Dzielnie i logicznie zwalczał jego argumenty prof. fizjologji Dr. Cybulski oraz bakterjolog, kierownik miejscowego Instytutu Pasteur'a, prof. Dr. Odo Bujwid, który przy gorącym współudziale żony przyczynił się całem sercem do pomyślnego załatwienia kwestji. Z ich to inicjatywy powstało pierwsze gimnazjum żeńskie w Krakowie i nieco później dwa we Lwowie.

W dniu 31 marca 1878 r. Minister Oświaty udzielił zezwolenia na t. zw. „nostryfikację" dyplomów zagranicznych. Kobietom, które doktoryzowały się na uniwersytetach Europy Zachodniej, mógł zostać przyznany tytuł doktora z prawem leczenia pod warunkiem złożenia austryjackiej matury klasycznej i powtórzenia egzaminów (rigorozów) na wydziale lekarskim. W Krakowie pierwsza nostryfikowała doktorat uniwersytetu zurychskiego, w dn. 18 marca 1900 r., Dr. Zofja Moraczewska. Potem, w ciągu letniego sezonu, praktykowała wraz z mężem, również lekarzem, w jednej z miejscowości kąpielowych.

Nowe rozporządzenie dotyczyło jednak wyłącznie poddanych austryjackich. W celu zdobycia poddaństwa, jedna z wybitniejszych jednostek, dr. Eugenja Czyżowska, wszechstronnie wykształcona, wybitna pianistka, uczenica Paderewskiego, poślubiła paralityka, ograniczając jego „małżeńskie" prawa do wypalania papierosów, których dostarczała mu co niedzielę do przytułku dla starców. Nie był to zresztą fakt odosobniony. Polki w tych czasach zawierały niejednokrotnie małżeństwa fikcyjne w celu uzyskania obywatelstwa austryjackiego, uniknięcia prześladowania ze strony Rosji, i t. p.

Wreszcie w 1896 r. weszło w siłę rozporządzenie ministerjalne, otwierające kobietom wstęp do uniwersytetów, co umożliwiło Polkom studja w kraju, na wszechnicach krakowskiej i lwowskiej. Od tego czasu spotykamy kobiety-lekarzy wszędzie: w zapadłych wsiach, gdzie podejmują się najprecyzyjniejszych operacyj chirurgicznych, w miastach, gdzie poza praktyką poświęcają się pracy laboratoryjnej. Do Instytutu bakterjologicznego w Krakowie przyjmowane były asystentki nawet przed 1900 r.

Wytrwałością i gorliwą pracą Polki-lekarze przysposobiły się należycie do doniosłej chwili, w której na wołanie Ojczyzny stawić się miały — gotowe. Przywykłe do cichej, „podziemnej" roboty w uciśnionym kraju, nie szukały bynajmniej

uznania dla tytułów swych i zasług. W czasie wojny Europejskiej szły na front i do szpitali w charakterze felczerek i prostych pielęgniarek nawet. Obojętna była im nazwa. O treść istotną chodziło, o niesienie ulgi cierpiącym rodakom, sprzymierzonym, czy wrogom, — wszystko jedno. Ukończywszy wydział lekarski w Paryżu, jedna z nich przyjechała do Polski z armją jen. Hallera. Inne porzuciły korzystne, dobrze płatne stanowiska, by poświęcić się walce z grasującą epidemją tyfusu. Zorganizowały placówki sanitarne we wszystkich, klęską dotkniętych punktach. Znaczna ich ilość zaraziła się tyfusem u łoża chorych, kilka z nich zmarło, m. i. dr. Marja Ratyńska, przybyła z Rosji, by z pomocą rodakom spieszyć na własnej ziemi.

Marję Ratyńską spotkałam jako jedenastoletnią panienkę w Zurichu, w 1890 r. Następnie jako lekarkę w r. 1910.

Ratyńska, t. zw. w kołach koleżeńskich „Marynka", urodziła się na Syberji w 1879 r. Pragnąc dać jej patrjotyczne wychowanie, rodzice wysłali ją, gdy miała lat 9, na pensję klasztorną w Krakowie. W parę lat później matka jej udała się dla poratowania zdrowia do Szwajcarji. Córka jej towarzyszyła. Środki materjalne rodziny wyczerpały się i po pewnym czasie Marynka musiała pracować zarobkowo, by móc się dalej kształcić. Po licznych przerwach i trudach, kończy średni zakład naukowy w Zurichu i wstępuje na medycynę. Jednocześnie oddaje się pracy społecznej i pomaga kolegom.

Oceniając ludzi, Marynka nie brała w rachubę pochodzenia, wyznania, przekonań politycznych; sądziła ich jedynie podług ich osobistej wartości moralnej.

Ukończywszy studja medyczne, pracowała krótki czas w sanatorjum dla chorych nerwowych pod Berlinem, poczem wróciła do kraju.

W latach 1911 — 12 pracuje jako lekarz-intern w dziecięcym szpitalu Anny-Marji w Łodzi. Następnie obejmuje stanowisko lekarza sanatorjum Bratniej Pomocy w Zakopanem, wreszcie spotykamy ją w zakładzie dla chorych nerwowych w Amelinie. W 1914 roku wyjeżdża do Rosji, by zdać egzamin państwowy. Tam zastaje ją wojna. Dr. Ratyńska pracuje w licznych szpitalach ziemskich i wojskowych i jest świadkiem krwawych scen rewolucji bolszewickiej. W grudniu 1918 r. powraca do kraju i obejmuje stanowisko lekarza ubogich m. Warszawy, lekarza Ambulatorjum dla dzieci przy ulicy Małej, na Pradze. Jednocześnie prowadzi stację Towarzystwa opieki nad niemowlętami oraz pracuje jako lekarz szkolny w jednem z gimnazjów żeńskich. Wiosną 1920 r.

zgłosiła się do służby w Nadzwyczajnym Komisarjacie do walki z epidemjami, który skierował ją na Kresy Wschodnie. M. in. pracowała w Świrze. Jesienią tegoż roku wyjechała w okolice Wołkowyska. Tam panował tyfus plamisty. Dr. C. Wroczyński zaproponował, by mu towarzyszyła do Mostów, gdzie epidemja szerzyła się z zastraszającą szybkością. Ratyńska zorganizowała szpital na probostwie i w cerkwi, poczem wróciła do Wołkowyska. Uruchomiła i tu szpital, którego pierwszą pacjentką była, niestety, ona sama. Zmarła 30 grudnia 1920 r., otoczona lekarską opieką swej koleżanki, b. uczenicy, ukochanej Zosieńki.

Ofiarą pracy zawodowej padły również w czasie walk na galicyjskim terenie: Dr. Eugenja Bałakan, w bohaterskim Przemyślu, zapisanym w dziejach złotemi zgłoskami zwycięstwa nad Rosją po długotrwałem oblężeniu, pani Rose, ortopedystka i terapeutka, całkowicie oddana pracy nad reedukacją fizyczną powracających do zdrowia rannych i kalek wojennych. W szpitalu w Tarnowie zmarła Dr. Weinberg-Bielerowa, lekarz naczelny jednego z oddziałów. Pani Sabina Weinberg, przez czas jakiś pielęgnująca rannych w Krakowie i w N.-Sączu, przeniesiona następnie do Albanji, padła tam ofiarą cholery. W krakowskim Instytucie bakterjologicznym kobiety-lekarki przyrządzały w czasie wojny surowice i szczepionki przeciwtyfusowe. W Wadowicach pod Krakowem opiekowała się rannymi Dr. Janina Witoszyńska, mianowana w dniach okupacji austryjackiej praktykującym lekarzem przy Rządzie Wojskowym [7]).

W ciężkich przełomowych latach 1918 — 20 duch bohaterskiego oddania się Ojczyźnie ogarnął nietylko kobiety-lekarki, nietylko kobiety dojrzałe wogóle, lecz i młode, niedorosłe dziewczęta, ofiarnego Czynu spragnione. Po świecie całym rozeszła się sława wiekopomnej obrony Lwowa przez młodzież szkolną obojej płci, przez „Orlęta", walczące o każdą piędź ziemi ukochanego grodu, wyrywające ze szponów wroga każdą niemal ulicę, gmach każdy, w oczekiwaniu przybycia wojsk regularnych na plac boju.

Kobieca działalność na froncie nie ograniczała się do pracy w szpitalach i ambulansach. Istniał legjon kobiet, który zwłaszcza w lipcu-sierpniu 1920 r. brał czynny udział w walkach.

Liczne rzesze studentek zastępowały gorliwie lekarzy wojskowych, brak tych ostatnich bowiem dawał się odczuć na niektórych posterunkach bardzo dotkliwie. Jedna z nich oka-

[7]) Informacja udzielona przez Państwową Kancelarję Austr. za pośrednictwem Ministra D-ra Badera.

zała niezwykle zimną krew, nie zaprzestając darcia szarpi i sporządzania bandaży, choć kule przedziurawiły na wylot jej odzież i worek z bandażami i gazą. Pielęgniarki zawodowe i ochotniczki z zupełnem zaparciem się siebie narażały własne życie, zbierając rannych na polach bitwy pod gradem rzucanych na wsze strony pocisków. Niektóre zginęły w ten sposób iście bohaterską śmiercią.

W uznaniu męstwa młodych kobiet-lekarzy i ich pomocnic Rząd odznaczył czterdzieści trzy z pośród nich orderem „Virtuti Militari", sto zaś — Krzyżem Walecznych.

Po zwycięstwie nad Bolszewikami w 1920 r., wydziały lekarskie na polskich uniwersytetach uległy gruntownej reorganizacji. Obecnie liczba imatrykulowanych studentek medycyny zwiększa się z roku na rok. W czasie okupacji niemieckiej w 1916 r. było ich na uniwersytecie warszawskim 88. Uniwersytet został ewakuowany do Rostowa n/Donem i tam wykłady odbywały się w dalszym ciągu, bez przerwy [8]).

Po Wojnie Europejskiej, nastąpiła wybitna demokratyzacja medycyny. Kobiety-lekarze poświęcają się gorliwie pracy społecznej. Jedna z nich, była studentka uniwersytetu paryskiego, założyła „Kroplę Mleka" w Warszawie. Drugiej, która rów-

---

[8]) W 1920—21 r. ilość zapisanych na Wydział warszawski studentek wyrażała się liczbą 338. Do 1925 r. pozostała w tych samych mn. w. granicach z nieznacznemi wahaniami. W 1925—6 spadła do 262. Kryzys gospodarczy zmusił młode Polki do rozpoczęcia pracy zarobkowej niezwłocznie po maturze. W 1926—7 liczba zapisów uległa dalszemu zmniejszeniu (cyfra 232); w 1927—8 spadła do minimum (200). (Dane statystyczne dostarczone przez Dziekana Wydziału Lekarskiego w Warszawie).

Dyplomów lekarskich wydano kobietom: w 1922 r. — 9, w 1932 — 33. W 1924 — 46, t. j. o 13 więcej. W 1925 — 71. W 1926 i 1927 liczba ta zmniejszyła się do 50.

Uniwersytet w Poznaniu, po ustąpieniu Niemców w 1921 r. liczył 54 studentki zaimatrykulowane. Cyfra ta wzmaga się stale. W 1928 było ich 101 (w/g komunikatu Dziekana tamtejszego Wydziału lekarskiego).

Wydział lekarski uniwersytetu w Wilnie został ponownie otwarty w 1920 r., po wyzwoleniu kraju z pod jarzma Rosji. W 1928 r. 44 studentki otrzymały dyplomy doktorskie. (w/g komunikatu prof. J. Szmurły, dziekana wydz. lek. w Wilnie).

We Lwowie liczba imatrykulowanych studentek medycyny wyrażała się w 1921—2 liczbą 226. Od tego czasu zmniejsza się stale, ze względu na kryzys gospodarczy i konieczność szybkiego zarobkowania. W 1926 r. spadła do 84. (w/g danych statystycznych zakomunikowanych przez Dziekana tamtejszego Uniw. Wydz. lek.).

Najstarszy w Polsce Uniwersytet krakowski mniej niźli inne ucierpiał w czasie Wojny Europejskiej. Forteca oparła się wrogowi, w mieście panował względny spokój, nauka na Wszechnicy trwała nieprzerwanie.

W 1900 r. zapisało się na tamtejszy wydział lekarski 11 studentek. Liczba ich zwiększała się z każdym rokiem. W 1905 — 35, w 1910 — 45. W roku wojny 1914—15 zmniejszyła się do 28, poczem nastąpiło ponowne

nież ukończyła studja w Paryżu, zawdzięcza stolica Polski otwarcie poradni higjeny duchowej. Zastępy kobiet-lekarzy pracują na polu propagandy zasad higjeny drogą odczytów publicznych i pogadanek w szkołach powszechnych i średnich, gdzie zajmują stanowiska lekarzy szkolnych. Inne, w znacznej liczbie, poświęcają się sprawom w związku z pielęgnowaniem niemowląt.

Do najwybitniejszych lekarzy, uczonych i działaczek polskich zalicza się

JÓZEFA JOTEYKO.
(1866 — 1929)

urodzona w dniu 29 stycznia 1866 r. we wspaniałym majątku Poczujki, pod Kijowem.

Jako siedmioletnia dziewczynka przybyła z rodzicami do Warszawy, gdzie otrzymała wyjątkowo staranne wykształcenie pod kierunkiem najlepszych sił pedagogicznych.

Spotkałam ją po raz pierwszy, jako szesnastoletniego podlotka, w znajomym domu w Warszawie. Było to w wigilję niemal jej wyjazdu do Genewy, gdzie zamierzała złożyć maturę. Do dziś dnia zachowałam wspomnienie tej młodej istoty o wysokiem czole, żywych, skrzących oczach, subtelnie rzeźbionych rysach. Uczułam dla niej sympatję od pierwszej chwili. Poczęłyśmy gawędzić o naszych projektach, snuć młodzieńcze na przyszłość marzenia. Ona pragnęła studjować nauki przyrodnicze w Szwajcarji, mnie uśmiechała się myśl o wstąpieniu na medycynę w Paryżu.

W Genewie podbiła odrazu serca swemi zaletami idealnej koleżanki. Szczególną przyjaźnią darzyła M. Stefanowską, przyszłą chlubę fizjologji i psychoneurologji. Obdarzona niezwykłą inteligencją, „pochłaniała“ naukę, jak wyraził się jej kuzyn, Teodor Tomasz Jeż.

Z Genewy przeniosła się na wydział lekarski do Brukseli, gdzie M. Stefanowska przebywała już od pewnego czasu. Po roku, wyjechała do Paryża i odnowiłyśmy naszą znajomość. Ukończywszy egzaminy, Józefa Joteyko pracowała przez czas jakiś w laboratorjum prof. Karola Richet'a.

zwiększenie. W 1919 wyrażała się liczbą 194. Po powrocie lekarzy z wojny, popyt na kobiety-lekarzy zmniejszył się. W 1920 r. było 165 studentek zaimatrykulowanych; w następnym liczba ta zmniejszyła się o 37, w 1921 nastąpiło ponowne zwiększenie do 150. I znowu spadek — tym razem znaczny. W 1925 r. wydział lekarski wykazuje cyfrę 61. W 1926 zwiększa się ona do 72, w 1927 do 75. (Dane zakomunikowane przez prof. Ciechanowskiego, Dziekana Wydziału Lek. w Krakowie).

W 1891 r. przedstawiła tezę doktorską p. t. „O znużeniu i pierwiastkowem oddychaniu mięśnia“, w której zwraca uwagę na dwie niezmiernie doniosłe zasady fizjologji ogólnej, stwierdzając, iż, 1-o: czynna wymiana między tlenem powie-

JÓZEFA JOTEYKO

trza a mięśniem może mieć miejsce nawet bez jednoczesnego krążenia krwi (u żaby); 2) usunięcie znużenia jest następstwem zjawiska utleniania, zważywszy, iż dokonywa się pod

wpływem działania tlenu, za wyłączeniem wszelkich innych czynników.

W 1900 r. spotkałyśmy się w Brukseli. Józefa Joteyko pracowała wówczas w specjalnie dla niej przeznaczonem laboratorjum w Instytucie Solvay'a oraz w laboratorjum psychofizjologicznem im. Kazimierza, przy Wolnej Wszechnicy, w którem, począwszy od 1903 r., objęła kierownictwo działu psychologji doświadczalnej. Poddałam jej projekt przeprowadzenia tam szeregu doświadczeń nad zmianami wagi ciała pod wpływem znużenia. Temat zainteresował ją żywo. Niestety jednak, nie mogłyśmy przystąpić wówczas do wspólnej pracy, odwołano mnie bowiem do Rosji, gdzie miałam powtórzyć rigoroza lekarskie.

Następne nasze spotkanie miało miejsce — znowu w Brukseli — w 1903 r., na zjeździe neurologów wallońskich i francuskich. Podczas zwiedzania kolonji Ghell, jeden z delegatów, Rosjanin, referując prace, dokonane na uniwersytecie w Petersburgu, wspomniał nazwisko Mierzejewskiego, jako „cenionego profesora, chluby Rosji". Oburzona takiem „okradaniem" Polski z genjalnych jej synów, podniosłam napełniony szampanem kielich, wołając: „Wnoszę zdrowie profesora Mierzejewskiego. Słynny uczony polski niech żyje!". Józefa Joteyko powstała z miejsca na znak solidarności. Rozległy się oklaski wokoło. A jednak — wśród zebranych powiało chłodem. By zatuszować ów drażliwy nieco incydent, najwybitniejsi uczestnicy kongresu, otaczający stół honorowy, przeszli do palarni, nie dokończywszy nawet czarnej kawy.

W powrotnej drodze do Brukseli weszłyśmy przez roztargnienie — Józefa Joteyko i ja — do wagonu, przeznaczonego wyłącznie dla Członków Komitetu Zjazdu, profesorów Joffroy, Brissaud, Gilbert Ballet'a. Przeprosiwszy ich, chciałyśmy zejść niezwłocznie, lecz mistrzowie nasi postawili uprzejme „veto". — „Ależ nie... niech panie zostaną, będzie tu paniom dobrze". Joteykówna ze zwykłą koleżeńską życzliwością udzieliła mi rad co do dnia, kiedy mam przeczytać opracowany przeze mnie komunikat o leczeniu nerwowozapalnych stanów żołądka metodą autosuggestji.

Ukończywszy inauguracyjną tezę o znużeniu mięśniowem, Joteykówna rozwinęła ten sam temat w szeregu rozpraw, ogłoszonych w licznych czasopismach i rocznikach naukowych.

Na podstawie prac swych z dziedziny elektrofizjologji, rzuciła nowe światło na zjawisko skurczów mięśniowych i po raz pierwszy sformułowała t. zw. „teorję skurczów". Przeprowadziwszy w laboratorjum odpowiednie badania, wyjaśniła po-

nadto fizjologiczny mechanizm reakcji zwyrodnienia mięśniowego, czyli, inaczej mówiąc, kompleks objawów Erb'a.

Z kolei przystąpiła do badania odporności ośrodków nerwowo-rdzeniowych i psychomotorycznych na znużenie, rozprzestrzeniania się uczucia znużenia w narządach ośrodkowych i obwodowych, wreszcie znużenia, jako objawu samoobrony organizmu. Na wynikach tych doświadczeń oparła nową zupełnie teorję obwodowego znużenia, oraz, współpracując z Henry, wyprowadziła i sformułowała prawo matematyczne tego zjawiska.

Wspólnie z przyjaciółką swą Dr. M. Stefanowską, wybitnie zasłużoną w dziedzinie badań fizjologicznych, ogłosiła szereg rozpraw o sposobach znieczulania mięśni, nerwów i ośrodków nerwowych oraz o zjawisku bólu z psycho-fizjologicznego punktu widzenia (1901 — 5).

Nieco później prace te, rozrzucone po pismach, zostały zebrane w Paryżu w kilka tomów, w wydaniach Doin'a, Alcan'a, Flammarion'a i innych.

Program prac Józefy Joteyko obejmował ponadto analizę substancyj, posiadających własności kurary, jako to: cholina, muskaryna, neuryna, konicyna, strychnina, brucyna, cynoglossyna, geldemina, wszelkie trucizny — oraz badanie działania veratryny, amonjaku, leków znieczulających i toksyn drobnoustrojowych na skurcze mięśni.

Autorka badała również wpływ odżywiania na skurcze mięśni, analizując szczegółowo odnośne działanie alkoholu, cukru i kofeiny. Ogłosiła drukiem opracowane wspólnie z jedną z uczenic, Varią Kipiani, „Studjum fizjologiczne o jaroszach".

Prace jej o jarstwie posłużyły mi za materjał do odczytu, który wygłosiłam w Towarzystwie Wegetarjańskiem w Brukseli. „Osobniki, odżywiające się wyłącznie pokarmami roślinnemi, cechuje spokojniejsza miarowość i słabsze napięcie tętna, większa łatwość i równomierność pracy umysłowej, większa odporność na znużenie ośrodków mózgowych, niż stwierdzono u jednostek, spożywających pokarmy mięsne w jakiejkolwiek postaci". W wynikach przeprowadzonych przez Joteykównę doświadczeń laboratoryjnych znalazłam pełne potwierdzenie mych własnych badań klinicznych.

Od 1908 r. Józefa Joteyko objęła redakcję wychodzącego co 3 miesiące w Brukseli „Przeglądu psychologicznego".

W ciągu czternastu lat wygłaszała odczyty i wykłady w Laboratorjum Psychofizjologicznem Wolnej Wszechnicy w Brukseli. W 1916 r. mówiła w paryskiem Collège de France

o „znużeniu w funkcjach ruchowych". W 1917 — 18 wygłosiła w Sorbonie odczyty, oparte na badaniach doświadczalnych nad inteligencją", powtórzone w letnich miesiącach w uniwersytecie lugduńskim.

Wybitne jej zasługi zostały należycie ocenione. Uzyskała 5 nagród Paryskiej Akademji Nauk, nagrodę Królewskiej Akademji Lekarskiej w Belgji, złoty medal Stowarzyszenia Chemików-Cukrowników we Francji i w Kolonjach. Królewskie Towarzystwo Nauk Lekarskich i Przyrodniczych w Brukseli nagrodziło ją dwukrotnie i zaprosiło na członka-korespondenta. W 1902 r. weszła w skład członków „Belgijskiego Towarzystwa Neurologicznego", które w 1904 — 5 obrało ją wiceprezesem, następnie (1905) — prezesem na rok. Była ponadto członkiem: Towarzystwa Filozoficznego we Lwowie, Stowarzyszenia Chemików-Cukrowników we Francji i w Kolonjach, referentką sekcji fizjologicznej na licznych zjazdach, prezesem pierwszego Zjazdu Belgijskiego Neurologów i Psychjatrów w Liège w 1905 r., wreszcie stałą współpracowniczką wydawanego przez Ch. Richet'a „Słownika fizjologicznego" oraz czasopism: „Roczników Elektrobiologji („Annales d'Electrobiologie" Doumer'a, „Generalnego Przeglądu Nauk Czystych i Stosowanych" (Revue Générale des Sciences pures et appliquées"), „Rocznika Psychologicznego" (L'Année Psychologique), polskiego czasopisma „Nowiny Lekarskie" i in.

Ogłosiła ponadto liczne rozprawy i artykuły w polskich czasopismach naukowych i lekarskich.

Wybitniejszym swym uczenicom, pp. Schouteden, Bilande, Narracott, J. Noel, Lipskiej-Librachowej, Grzegorzewskiej, Buyse, a zkłaszcza Varii Kipiani, dodawała gorliwie bodźca i zachęty, zarówno światłemi radami, jak i czynną współpracą.

Działalność jej nie ograniczała się jednak do zakresu nauki czystej. Józefa Joteyko umiała zastosować laboratoryjne swe doświadczenia do zagadnień społecznych. Tak więc w rozprawie o jarstwie (loc. cit.) omówiła sprawę odżywiania, w „Studjach nad znużeniem zawodowem" dała klasyfikację stopni znużenia, wywołanego u robotników przez pracę fizyczną. W końcu wydała obszerne dzieło p. t. „La science du travail et son organisation" (Nauka o pracy i jej organizacja). (Paryż — Alcan, 1917). Przyczyniła się ponadto do rozwoju pedagogji praktycznej, zakładając w 1912 r. „Międzynarodowy Fakultet Pedagogiczny" w Brukseli wraz z organem prasowym „Paedologium", wychodzącym od 1913 r.

Tytuły jej prac z tej dziedziny brzmią: „Aide-mémoire de psychologie expérimentale et de pédologie“ (Podręcznik psychologji doświadczalnej i pedologji) Bruksela, 1909); Education de la mémoire et de l'attention“ (Kształcenie pamięci i uwagi) (Doin, Paryż); Kurs pedologji, składający się z trzech tomów: a) Antropometrja, b) Psychologja doświadczalna, c) Pedologja doświadczalna. Jest to zbiór wykładów, wygłoszonych przez autorkę na Międzynarodowym Fakultecie Pedologicznym w Brukseli, w Wyższej Szkole Normalnej w Fontenay-aux-Roses pod Paryżem, w Szkołach Normalnych w Hainault (t. j. w Seminarjum Nauczycielskiem męskiem w Charleroi i żeńskiem w Mons), na Kursach Naukowych w Warszawie i we Lwowie (Streszczenie 50 stronic, zamieszczonych w wydawnictwie „Szkoła“). Zasługuje również na wzmiankę cykl jej odczytów z dziedziny pedologji, zorganizowany w Łodzi, Sosnowcu, Zawierciu, Krakowie, Stanisławowie i innych miastach Polski.

Po wojnie, po wskrzeszeniu Państwa Polskiego i odparciu bolszewickiego najazdu, otworzył się dla działalności Józefy Joteyko nowy — trzeci — okres, w związku z reorganizacją szkolnictwa narodowego, a zwłaszcza z kształceniem nauczycieli polskich szkół państwowych.

Nie mieszając się zupełnie do polityki, wielka uczona roztaczała jednak serdeczną opiekę nad rodakami — ofiarami wojny.

Jako gorąca patrjotka, uważała za obowiązek swój osiedlić się w stolicy odzyskanej niepodległej Ojczyzny. W skromnem jednopokojowem mieszkanku przyjmowała odwiedziny najwybitniejszych powag naukowych, m. i. dawnego swego profesora, Karola Richet.

Ostrzegano ją, iż w opuszczonym niedawno przez najeźdźców kraju zabraknie jej najniezbędniejszych materjałów, przyrządów i pomocy naukowych, a oddana do jej rozporządzenia pracownia nie posiada odpowiednich, najnowszych urządzeń. Odpowiadała niezmiennie: „W radości oglądania wyzwolonej Polski pragnę dzielić wszelkie z jej odbudową połączone trudy“.

Urodzona i wychowana w dostatku, zmarła w ubóstwie, poświęciwszy Ojczyznie i nauce życie i mienie. Zdobyła sobie gorącą miłość uczniów i przyjaciół, których śmierć jej okryła głęboką żałobą.

Odchodząc, pozostawiła po sobie wspomnienie wielkiej uczonej, kobiety o szlachetnem sercu, nieskazitelnej obywatelki, gorącej patrjotki. Imię jej pozostało wyryte złotemi

zgłoskami na kartach polskiej nauki i w dziejach społeczeństwa polskiego.

MARJA SKŁODOWSKA-CURIE.

Nie możemy pominąć zasług tej genjalnej Uczonej, chociaż nie studjowała medycyny w ścisłem znaczeniu. Odkrycie radu bowiem znaczy drogę wiekopomnego momentu w dziejach lecznictwa i wprowadziło w pojęcie o budowie Wszechświata przewrót, niebywały od czasów Kopernika.

Wielka uczona polska, dowiódłszy istnienie w mikrokosmie stałej przemiany i wiecznego ruchu — stanęła, rzec można, na jednej wyżynie z wielkim astronomem, który to samo prawo ustalił dla makrokosmosu.

Marja Skłodowska urodziła się w dniu 17 listopada 1867 r. W 15 roku życia ukończyła ze złotym medalem gimnazjum w Warszawie, poczem objęła miejsce nauczycielki w domu prywatnym, by zebrać sumę, która umożliwiłaby jej wyjazd zagranicę na wyższe studja. W 1888 r. powróciła do Warszawy, skąd udała się w 1891 r. do Paryża i zapisała na wydział matematyczno-fizyczny w Sorbonie.

Po dwóch latach studjów, zdobyła w 1893 r., jako pierwsza, licencjat nauk fizycznych, w rok później — licencjat nauk matematycznych i rozpoczęła samodzielne doświadczenia w laboratorjum prof. Lipmanna, w wyniku których ogłosiła drukiem w 1897 r. pierwszą pracę oryginalną „O magnetycznych własnościach stali". W tym okresie coraz głośniejszem stawało się w sferach naukowych odkrycie Becquerel'a, iż metal uran wysyła promienie, działające na płyty fotograficzne i powodujące wyładowanie elektroskopu. Zjawiskiem tem, uważanem przez odkrywcę za fosforescencję, żywo zainteresowała się M. Skłodowska i postanowiła zbadać je dokładnie dla swej tezy doktorskiej.

Przystąpiła do przeprowadzenia pomiarów przy pomocy bardzo subtelnych i czułych instrumentów elektrycznych. To samo promieniowanie odnalazła w torze i ustaliła, iż jest ono atomową własnością obu pierwiastków, niezależnie od ich połączeń chemicznych. Zauważyła, iż promieniotwórczość (który to termin wprowadziła pierwsza do nauki) rud, zawierających uran i tor, była nieproporcjonalnie znaczna w stosunku do ilości zawartych w nich wspomnianych metali. Zrozumiała, iż istnieją pierwiastki dotychczas nieznane, o wiele przewyższające uran i tor pod względem siły promieniotwórczej.

W tym samym czasie (1895) poślubiła współtowarzysza pracy, Piotra Curie, z którym, równie silnie, jak uczucie, łączyła ją wspólność zainteresowań naukowych. Nad odkryciem nowego pierwiastka pracowali razem niestrudzenie.

W lipcu 1898 r. zakomunikowali uczonemu światu o odkryciu polonu, w grudniu zaś tego samego roku — o wiekopomnem odkryciu radu.

Początkowa nieufność ustąpiła wkrótce niekłamanemu entuzjazmowi.

Małżonkowie otrzymali nagrodę Nobla z fizyki i liczne inne odznaczenia. Stworzono dla nich katedrę radjologji w Sorbonie. Curie został profesorem, żona jego objęła kierownictwo pracowni.

MARJA SKŁODOWSKA-CURIE

Szczęściu ich położyła kres tragiczna śmierć prof. Curie, przejechanego w kwietniu 1906 r. przez wóz ciężarowy. Wdowa objęła osieroconą katedrę radjologji. Do dziś dnia pracuje tam niezmordowanie. Dzielnie dopomaga jej starsza córka, Irena.

W czasie wojny wielka uczona śpieszyła rannym i chorym z pomocą, organizując kilkaset ruchomych stacyj roentgenowskich, zaopatrzonych w najnowsze środki pomocnicze dla chirurgji wojennej i kształcąc przy pomocy 18-letniej wówczas córki, ok. 150 manipulantek do ich obsługiwania. Ponadto własnoręcznie przyrządzała rurki z emanacją radu dla leczenia rannych żołnierzy.

Znaczenie radu w medycynie polega na jego własnościach leczniczych, czyniących zeń skuteczny środek do walki z rakiem. Pierwszy wypróbował to na sobie Becquerel, później nieco, doświadczalnie, prof. Curie. Dziś istnieje już radjoterapja, zwana również curieterapją.

Marja Curie w uznaniu zasług została zaproszona na członka paryskiej Akademji Medycznej.

W 1921 r. na zaproszenie grona pań amerykańskich, które chciały wręczyć jej 2 gramy radu, udała się z córkami do Stanów Zjedn. A. P., witana i przyjmowana z entuzjazmem.

W grudniu ubiegłego roku składał jej hołd cały świat naukowy a Sorbona urządziła uroczysty obchód 25 rocznicy odkrycia radu, rząd francuski zaś przyznał jej dożywotnią rentę. Polski Komitet do zwalczania raka ofiarował jej jednocześnie dar narodowy w postaci wzorowo urządzonego instytutu radowego jej imienia.

Uniwersytet warszawski ofiarował odpowiedni plac w obrębie przyszłych klinik. Należy życzyć, by instytut, na wzór paryskiego, w którym dostojna uczona pracuje do dziś dnia, rozwijał się jaknajświetniej ku czci genjalnej rodaczki.

ROZDZIAŁ XVIII.

R O S J A.

Pierwsze studentki rosyjskie na Wydziale lekarskim w Zurichu. Przyczyna tego zjawiska. Przekształcenie założonych w 1872 r. wyższych kursów położniczych na kursy lekarskie dla kobiet. Studentki, wyróżniające się przy pracy w szpitalach wojskowych w Jassach i w Braiłowie w czasie wojny tureckiej. Ofiary tyfusu w Bułgareni. Zamknięcie kursów lekarskich dla kobiet (1882). Instytut medyczny dla kobiet (1897). Otwarcie nowego wydziału dla kobiet w Charkowie (Ukraina) w 1910 r. Wojna Europejska. Szkic statystyczny.

Rosja, położona na granicy Azji, uległa w znacznej mierze politycznym i obyczajowym wpływom Wschodu. Aż do XVII w. kobiety rosyjskie wiodły życie w zamkniętych „teremach", w zupełnem odosobnieniu. Dopiero car Piotr W. skasował „teremy" a Katarzyna II założyła „Instytut naukowy dla młodych szlachcianek".

W 1857 r. system kształcenia kobiet uległ radykalnej zmianie. Żona cara Aleksandra II, jak również ciotka jej Helena Pawłowna, sprzyjały prądowi emancypacyjnemu. Korzystając z przychylnego usposobienia cara zwróciły się doń z prośbą o założenie gimnazjum żeńskiego w Petersburgu. Program nie różnił się niemal zupełnie od programu gimnazjów męskich. Kurs nauk był obszerny i trudny.

Niektóre z uczenic po ukończeniu szkoły zapragnęły studjować medycynę. Złożyły podanie w tej sprawie na ręce ministra wojny, którego władzy podlegała akademja medyczna. W dalszych kresowych guberniach wieśniacy ginęli tysiącami z braku opieki lekarskiej. Kwestja ta poruszyła prasę. Społeczeństwo szybko zrozumiało celowość żądania. W 1861 r. przyjęte zostały zgłoszenia kandydatek na kursy wspomnianej akademji. Jedna z nich, Rudniewa, otrzymała stypendjum od korpusu kozaków-Baszkirów, którzy, jako mahometanie, pragnęli mieć kobiety-lekarki dla żon i córek. W 1863 r nastąpiła przejściowa reakcja; rząd cofnął udzielone kobietom pozwolenie uczęszczania na kursy. Dla Rudniewej uczyniono wyjątek, upoważniając ją do ukończenia rozpoczętych studjów. W 1868 r. otrzymała dyplom doktorski.

Praktykowała w kraju, ciesząc się wielkiem powodzeniem. Zmarła w Starej Rusie (gub. Nowogrodzka) w maju 1899 r.

Niektóre z pośród dawnych jej koleżanek kończyły studja medyczne w Szwajcarji.

Pierwszą Rosjanką imatrykulowaną na wydziale lekarskim w Zurichu była Nadieżda Susłowa, córka włościanina ze wsi Panin gub. Niżnio-Nowogrodzkiej, urodzona w 1843 r. Uczęszczała przez dwa lata na kursy akademji lekarsko-chirurgicznej, poczem w 1862 r. ogłosiła drukiem rozprawę o „zmianach zachodzących w czuciach dotykowych pod wpływem prądu elektrycznego".

W 1865 r., t. j. w dwa lata po zamknięciu petersburskich kursów lekarskich, podjęła dalsze studja w Zurichu. Wybitne jej uzdolnienie i pracowitość zwracały ogólną uwagę. Jako temat tezy doktorskiej obrała funkcje i choroby gruczołów limfatycznych.

W 1868 powtórzyła egzamina w Petersburgu, by uzyskać prawo leczenia w kraju.

Za jej przykładem poszła Marja Bokow (ob. rozdz. nast. „Szwajcarja").

Inne spragnione nauki kobiety utworzyły komitet, by przedstawić władzom petycję o ponowne otwarcie kursów. W 1864 roku prezeska pani Conradi złożyła podanie na ręce uczestników zjazdu lekarzy i profesorów nauk przyrodniczych, którzy jednogłośnie uznali słuszność zawartych w niem wywodów i przedstawili je ministrowi. Ten zwlekał przez długi czas z odpowiedzią. Wreszcie załatwił kwestję połowicznie, organizując — kursy wykładów nauk przyrodniczych i literatury rosyjskiej. Później nieco stowarzyszenie kursów nabyło dom na własność. W krótki czas jednak po wprowadzeniu się instytucji do nowego lokalu (1866) padł ze strony rządu rozkaz zamknięcia, motywowany rzekomem wykryciem agitacji politycznej pod płaszczykiem nauki. Rozpoczęła się więc ponowna wędrówka studentek zagranicę.

Jednak, tamtejsze sfery uniwersyteckie zdawały sobie doskonale sprawę, jak dotkliwie dawał się odczuwać brak kobiet-lekarzy w zapadłych wsiach, gdzie z braku wykwalifikowanych ginekologów i akuszerów śmiertelność kobiet rodzących i niemowląt przybierała zastraszające rozmiary. Grono złożone z 24 profesorów uniwersytetu (w ich liczbie znajdowało się 14 członków akademji, 14 naczelnych lekarzy szpitali i 4 praktykujących w szpitalu św. Mikołaja), zaofiarowało się prowadzić kursy dla kobiet bezinteresownie. Nacisk opinji publicznej zmusił wreszcie rząd do bliższego rozpatrzenia

kwestji. Do ministra wojny zwróciła się specjalna delegacja z prośbą o przyznanie studentkom prawa uczęszczania na wykłady Wojskowej Szkoły Lekarskiej. I te usiłowania dały wyniki tylko częściowe. Rozporządzeniem z 1872 r. car zezwolił jedynie na otwarcie kursów położniczych. Niektóre kandydatki, rozczarowane, wyjechały zagranicę. Ze 109 pozostałych przyjęto na kursy 90.

Program kursów rozłożony był tytułem próby na cztery lata. Od kandydatek wymagano ukończenia dwudziestu lat wieku, matury klasycznej i realnej, pozwolenia rodziców lub opiekunów, policyjnego świadectwa moralności i dobrych obyczajów oraz poddania się egzaminowi wstępnemu. Nowo przybyłym wręczano egzemplarz regulaminu. Wyłamanie się z pod któregokolwiek paragrafu pociągało za sobą niezwłoczne wydalenie. W stosunku do przełożonych obowiązywało bezwzględne posłuszeństwo. Niewolno było opuszczać zakładu bez formalnego pozwolenia. Należało nosić strój przepisany, rodzaj munduru. Krótkie włosy były surowo wzbronione.

Wykłady odbywały się w szkole wojskowej, ściśle według programu ułożonego dla studentów. Prowadzone były przez tych samych profesorów, lecz w innych godzinach. Rozmowy z kolegami w obrębie zakładu uważane były za niedopuszczalne. Instytucja nosiła urzędową nazwę Szkoły Położnych. Zdarzyło się pewnego dnia, iż wyższy funkcjonarjusz rządowej inspekcji odwiedził salę wykładową w chwili, gdy profesor omawiał nerwy serca. Wówczas ten ostatni, zmieniając błyskawicznie temat, wykładać począł fizjologję ciąży. Ta sama komedja powtórzyła się na wykładzie botaniki. „Czynownik" trafił na moment objaśniania systematyki pewnej grupy roślin. Niewiele „nauczył się" z tej dziedziny; usłyszał jedynie ciekawe rzeczy o ziołach, jakie pić winny kobiety brzemienne.

Najdrobniejsze szczegóły stawały się przyczyną nieprawdopodobnych, niekiedy zabawnych powikłań. Oto jeden z wielu przykładów: Kursistki wniosły na ręce władz prośbę o pozwolenie założenia wspólnej bibljoteki, co ułatwiłoby im nabywanie kosztowniejszych podręczników i dzieł naukowych. Odpowiedź nadeszła — odmowna. Daremnie przesłano rządowi niezliczoną ilość petycyj i podań. Nie pomagało nawet energiczne poparcie ze strony profesorów. Wreszcie, po wielu latach, upoważniono kursistki do umieszczenia w pokoju sekretarjatu „szafy na książki", której bezwzględnie niewolno było nazwać „bibljoteką". Rozporządzenie to wzbudziło zrozumiałą „wesołość" wśród kulturalnych warstw sto-

licy. Autorowie przesyłali w darze swe dzieła, zaopatrzone w dedykację: „Dla „szafy na książki“ słuchaczek kursów lekarskich.

Owe drobiazgowe kłopoty nie przeszkadzały bynajmniej gorliwie oddawać się pracy. To też wyniki pierwszych egzaminów złożonych w obecności ministra wojny stały się przedmiotem jego szczerego podziwu.

W trzecim roku istnienia kursów (1875) dopuszczono studentki do pracy w klinikach. Wreszcie rząd pozwolił na przedłużenie studjów na piąty rok w celu dopełnienia obszernego istotnie programu. Instytucja zaś przybrała nazwę „Kursów Lekarskich dla kobiet“.

Ze strony kolegów i profesorów kursistki napotykały zawsze na życzliwość, dobrą radę i pomoc w walce z trudnościami. A walka o byt ciężka była. Młode adeptki rekrutowały się przeważnie ze sfer drobnomieszczańskich a nawet wieśniaczych i nie mogły przez cały czas nauki być ciężarem rodzinie. Musiały więc jednocześnie zarobkować korepetycjami, przepisywaniem, tłomaczeniami, pracą w drukarniach, w urzędach pocztowych i telefonicznych. Do skromnych panieńskich pokoików, sprawiających wrażenie cel mniszych, zaglądał niejednokrotnie głód. Żyło się wówczas razowym chlebem, herbatą i papierosami. Lecz cóż znaczyła bieda, gdy przed duszy wzrokiem otwierały się niezmierzone perspektywy przyszłości! Wieczorami, przy monotonnym szumie samowara powierzano sobie wzajemnie rozsnuwane marzenia i nadzieje... tonąc w sinawych kłębach dymu, przekształcano śmiałemi słowy ustrój społeczny, ład i porządek świata. W niedzielę, w letnich miesiącach, owo sympatyczne bractwo szukało wytchnienia w świeżem powietrzu rozrzuconych na Newie wysp („Ostrowa“), skąd powracało wieczorem ze zdrowem uczuciem fizycznego znużenia, z dłońmi pełnemi kwiatów ku ozdobie „ikon“ (obrazów) świętych.

W 1877 roku pani Szabanow, która poprzednio już odbyła dwuletnie studja w Helsingforsie, pierwsza ukończyła kursy lekarskie dla kobiet i otrzymała niezwłocznie posadę asystentki w szpitalu dziecięcym fundacji ks. Oldenburskiego. Młodsze jej koleżanki przygotowywały się właśnie do ostatecznych egzaminów, gdy wybuchła wojna rosyjsko-turecka.

Kursistki natychmiast zaofiarowały swe usługi w szpitalach wojskowych. Dwadzieścia pięć z pośród nich przydzielono do ambulansów, nadając im stopień felczerów-chirurgów. Rozesłano je na posterunki w Jassach, w Braiłowie, w Bułgareni. Niektóre padły ofiarą epidemji tyfusu.

W sierpniu 1878 r. cztery kursistki przydzielone do 63-go szpitala wojskowego w Bułgareni pielęgnowały przeszło 9.000 rannych, pracując po 18 godzin dziennie bez przerwy. Słuchaczki piątego kursu wykonywały pod kierunkiem profesorów najtrudniejsze, najzłożeńsze operacje, nie wyłączając amputacji uda, wyłuszczenia stawu ramieniowego i t. p. Niektórzy z pośród lekarzy, obcując na terenie wojennym z przyszłemi koleżankami, z zaciętych wrogów przemienili się w gorliwych zwolenników studjów medycznych dla kobiet. Korespondenci wojenni z uznaniem omawiali w pismach działalność kursistek na froncie. Car Aleksander II nagrodził je złotym medalem, zawieszonym na wstędze orderu św. Jerzego.

Po demobilizacji kandydatki powróciły z ambulansów i podjęły na nowo pracę przygotowawczą do egzaminów. W listopadzie 1878 r. wszystkie bez wyjątku otrzymały dyplomy. Car nadał im tytuł lekarzy. Rady powiatowe, t. zw. ziemstwa zaofiarowały im niezwłocznie stałe posady. W 1882 r. 42 kobiety lekarki pracowały w szpitalach powiatowych. Popyt na kobiety-lekarzy wzmógł się również w gminach, a zwłaszcza w miejscowościach, zamieszkałych przez ludność wyznania mahometańskiego. Wreszcie dwunastu dyplomowanym powierzono katedry na ukończonych przez nie kursach lekarskich dla kobiet.

Odtąd praca kobiet-lekarzy pozyskała w Rosji pełne uznanie. Jednak, nie bacząc na to, w 1882 r. rząd postnowił zamknąć kursy. Jedynie zapisanym już kursistkom przyznał prawo ukończenia studjów i złożenia egzaminów doktorskich w 1887 r.

Z drugiej strony magistrat Petersburga wypowiedział się żywo za dalszem prowadzeniem kursów. Prasa stanęła gorliwie po stronie pokrzywdzonych. Dr. Hertzenstein ogłosił w „Medicinskim Wiestniku“ („Przeglądzie Lekarskim“), artykuł, zwracający szczególnie baczną uwagę na fakt braku lekarzy (w całem cesarstwie było ich 14.000 na 90 miljonów ludności), na rażąco nierówny podział ich rozmieszczenia, na groźne zjawisko szerzenia się ospy, tyfusu, kiły, wreszcie na wzmożoną cyfrę śmiertelności. Daremnie!

Po promocjach lekarskich w 1887 r. wykonano rozporządzenie zamknięcia kursów. We wszystkich guberniach cesarstwa istniało wówczas 409 kobiet-lekarzy, które w dziesiątą rocznicę praktyki otrzymały dowody szacunku kolegów i wdzięczności pacjentów. Wszystkie Towarzystwa Naukowe przyjęły je do swego grona. Do sfer rządowych napływały składane solidarnie przez prasę, gminy, ziemstwa, przez ogół

społeczeństwa podania i prośby o wznowienie działalności kursów. Przez długi czas wszelkie usiłowania wydawały się bezowocne. Magistrat Petersburga ofiarował roczny zasiłek i pomieszczenie dla kursów w osobnym gmachu, stawiając za warunek objęcie zarządu nad instytucją, podległą uprzednio ministerstwu wojny. Rada stanu uznała słuszność tego żądania. Posypały się zewsząd hojne składki, zapisy, dary. W krótkim czasie zebrano pokaźną sumę 700.000 rubli. Wreszcie w 1897 r. nastąpiło ponowne otwarcie kursów. Dla upamiętnienia tej chwili generałowa Szaniawska, ur. Rodstwiennaja, złożyła hojną ofiarę 50.000 rubli.

Zwolennicy wyższych studjów medycznych dla kobiet nie mieli już powodu do niezadowolenia; program nauk był identyczny z programem Akadamji Medycznej.

Wybudowano wspaniały gmach na wyłączny użytek instytucji i wchodzących w jej skład pracowni doświadczalnych. W 1901 r. zorganizowano wykłady kliniczne i otworzono kursistkom wstęp do specjalnie wyznaczonego oddziału w szpitalu św. Piotra i Pawła. Przy zakładzie znajdował się internat z pomieszczeniem na 120 osób.

Odrazu napłynęły zgłoszenia z czterech stron kraju. W pierwszym roku zjawiły się 264 kandydatki, z których przyjęto 138. W latach 1898—9 stanowisko i prawa kobiet-lekarzy zostały ustawowo określone w „Dzienniku Urzędowym". Oprócz prawa leczenia wogóle przyznano kobietom prawo zajmowania posad lekarzy gminnych, szpitalnych, szkolnych. Już na dwa lata przed urzędowem zatwierdzeniem, kobieta-lekarz pełniła funkcje asystentki na oddziale chirurgicznym szpitala dziecięcego przy Akademji Medycznej w Petersburgu. W roku 1897 pracowało naogół w szpitalach petersburskich 55 kobiet [1]). Zauważono wkrótce, iż w poradniach miejskich i gminnych chorzy liczniej zgłaszali się do lekarek niż do mężczyzn-lekarzy. Z czasem kobiety obierać zaczęły poszczególne specjalności: okulistykę, choroby skórne i t. p. Dwie z pośród nich zorganizowały szpital prywatny, jedna zakład masażu i gimnastyki leczniczej. Inna, do spółki z mężem, również lekarzem, objęła kierownictwo domu zdrowia dla dzieci anormalnych i niedorozwiniętych. D-r. Wołkowa rozszerzyła zakres swej działalności, organizując w 1900 r. pierwszą w Rosji wystawę hygieny kobiecej. Dr. Szabanowa, specjalistka chorób dziecięcych założyła oddział doświadczalnej psycholo-

---

[1]) Dr. Kozakiewicz: *International Congress of Women, 1899*, t. III.

gji i hygieny wieku dziecięcego. Poświęciwszy się całkowicie pedjatrji, odbyła kilkakrotnie podróże zagranicę, by poznać i zaprowadzić w kraju najnowsze zdobycze naukowe i praktyczne ulepszenia w tym kierunku. Po powrocie do Petersburga, założyła Towarzystwo zdrowotnej opieki nad dzieckiem, dwie poradnie dla dzieci chorych chronicznie oraz sanatorjum przeciwgruźlicze na morskiem wybrzeżu pod Windawą. Obrana w 1895 r. prezeską „Stowarzyszenia kobiet", przystąpiła do czynnej walki z dziesiątkującemi ludność klęskami głodu i powodzi. W 1908 r. objęła przewodnictwo zjazdu kobiecego w Petersburgu. Do głębi przejęta sprawami lekarsko-społecznemi i wrogo usposobiona dla wojny, przyjęła udział w Kongresie Pokojowym w Hadze. W 1912 r. została mianowana członkiem honorowym „International Counsel for Women" (Międzynarodowej Rady Kobiet") w Stockholmie, w 1925 zaś — sędzią Trybunału Związku Lekarzy w Leningradzie. Czekały ją dalsze zaszczyty i dowody uznania. Wkrótce zaliczono ją w poczet honorowych członków „Towarzystwa Pedjatrycznego".

Mimo rozległej praktyki, znalazła czas na ogłaszanie rozpraw w czasopismach literackich i społecznych. Z jej prac lekarskich wymienimy następujące: 1) Kwas moczowy a djeta u dzieci; 2) Leczenie rachityzmu fosforem; 3) Doraźna pomoc w nagłych wypadkach; 4) Zapobieganie chronicznym chorobom dziecięcym i sposoby ich zwalczania; 5) Skuteczność szczepienia ospy; 6) Hydropatyczne leczenie tyfusu; 7) Znaczenie „Kropli Mleka"; 8) Z okazji 50-ej rocznicy wstępu kobiet na wyższe studja lekarskie w Rosji; 9) Starość i in.

Wygłosiła szereg odczytów o hygienie. Przez pewien czas prowadziła kursy dla pielęgniarek. Obecnie zajmuje stanowisko lekarza naczelnego w dziecięcym szpitalu „Raufus" fundacji ks. Oldenburskiego. W 1928 r. obchodziła 80-ą rocznicę urodzin, w 1929 zaś została mianowana członkiem honorowym Akademji Nauk Społecznych w Filadelfji. Otrzymała zasłużony przydomek „bohaterki pracy".

W dziedzinie medycyny społecznej odznaczyła się Dr. Marja Pokrowska, ur. w 1852 r. w Niżnym-Łomowie gub. Penzańskiej. W 1879 r. uzyskała dyplom nauczycielski. Nie bacząc na wrodzone zamiłowanie do pedagogji, zapisała się w 1876 r. na kursy medyczne. Postawiwszy sobie za cel pracę nad polepszeniem doli ludu wiejskiego, objęła w 1881 r., po ukończeniu kursów, stanowisko lekarza powiatowego w Opotece gub. Pskowskiej. Zorjentowała się szybko w warunkach miejscowych, paraliżujących najszczersze chęci nie-

sienia włościanom pomocy w chorobie. Zaliż można było marzyć o przywracaniu zdrowia ludziom, zamieszkałym w nigdy nie przewietrzanych, dymiących „kurnych“ chatach, w których samo już powietrze stawało się rozsadnikiem najgroźniejszych mikrobów? W 1888 r. Marja powróciła do Petersburga, gdzie napisała kilka dzieł i artykułów oraz rozpraw społecznych, m. i. „Chłopskie mieszkania (kurne izby) jako rozsadniki chorób oczu i dróg oddechowych“ (1888); „Mieszkania robotnicze w Petersburgu“ (1895); „O chorobach i śmiertelności włościan w związku z miejscową wodą do picia“, zakończoną epilogiem p. t. „Tlen a zawarte w wodzie substancje organiczne“. W 1899 ogłosiła drukiem pracę „O sposobach walki z prostytucją“. Była współpracowniczką wielu czasopism naukowych.

Zasługuje ponadto na wzmiankę dr. Marja Tarnowska, żona profesora uniwersytetu, gorliwa opiekunka kobiet, poświęcających się wyższym studjom medycznym, autorka kilku ciekawych rozpraw z dziedziny antropologji i uczestniczka licznych kongresów naukowych.

W 1902 r. ilość kobiet-lekarzy w Rosji wyrażała się liczbą 575. W trzy lata później (1905), liczba ta wzrosła do 692. Niejedna położyła wielkie zasługi w czasie wojny rosyjsko-japońskiej. W 1910 r. Rosja liczyka ich 1489.

Instytut w Petersburgu okazał się niewystarczający dla pomieszczenia kandydatek, wobec czego Charkowskie Towarzystwo Lekarskie (Ukraina) założyło drugi w cesarstwie Wydział Lekarski dla Kobiet.

W 1913 r. praktykowały na całym obszarze Rosji kobiety-lekarze w liczbie 2132. W czasie wojny europejskiej znaczna ich część zastępowała przebywających na froncie kolegów. Minister wojny zaciągnął szeregi kobiet-lekarzy i studentek medycyny do służby zdrowia. Minister komunikacyj zaś zaangażował studentki z 5-go roku jako lekarzy i chirurgów do personelu kolejowego.

A jednak — brak lekarzy dawał się odczuwać dotkliwie w dalszym ciągu, utrudniając w wysokim stopniu z natury już niełatwe zadanie rosyjskich oddziałów sanitarnych. Rozległe przestrzenie, wadliwy stan dróg i nieustanne przesuwanie się terenu walki stawało na przeszkodzie prawidłowej ewakuacji rannych. Częściowo zapobiegał temu stanowi rzeczy Czerwony Krzyż, organizując ambulanse wędrowne. Pojęcie o formacjach tego rodzaju da nam opis jednej z nich, czynnej pod kierownictwem kobiety-lekarza, przy pomocy zarządcy spraw gospodarczych (ekonoma), dwóch koleżanek, trzech sióstr mi-

łosierdzia. dziesięciu pielęgniarek, wzgl. sanitarjuszy polowych, służącej i przewodnika. Oddział rozpoczął pracę od niesienia doraźnej pomocy (jako to: zakładania opatrunków, usuwania z ciała kul i odłamków szrapneli) w przeciągu dwóch tygodni rannym, znajdującym się na pewnej określonej przestrzeni, w którym to czasie dokonał ok. 1.900 opatrunków i operacyj. Następnie przekształcił się w pociąg sanitarny o 15-u wagonach, zdolny pomieścić ok. 270 rannych, później zaś w ambulans ruchomy we właściwem znaczeniu, zadanie którego polegało na przenoszeniu rannych z pola bitwy na posterunek ewakuacyjny, wzgl. na umieszczaniu ich w pierwszym napotkanym pociągu sanitarnym. Od 9 sierpnia do 15 września 1914 r. personel wspomnianego oddziału przewiózł 183 rannych i założył 1495 opatrunków. Ilość opatrunków założonych od 16 września do 1 listopada tego samego roku wyraża się liczbą 6.928 [2]).

Na froncie wyłącznie południowo-zachodnim rosyjski Czerwony Krzyż utrzymywał w okresie od 1 sierpnia 1914 do 1 stycznia 1918 — 42 szpitale polowe, 30 lazaretów etapowych, 45 lazaretów przenośnych, 6 lazaretów dla chorych zakaźnych, 27 oddziałów walki z chorobami epidemicznemi, 19 oddziałów dla żołnierzy dotkniętych chorobami umysłowemi, 60 oddziałów na forpocztach i 6 oddziałów chirurgicznych [3]).

Obok poddanej nadzorowi urzędowemu instytucji Czerwonego Krzyża, Związek Ziemstw rozwijał wielce pożyteczną działalność prywatną, coraz rozleglejszą w miarę przedłużania się okresu wojennego. Po wybuchu rewolucji rosyjskiej zaprojektowano utworzenie jedynej organizacji, ześrodkowanej pod bezpośrednią władzą ministra wojny. Wyniki okazały się niepomyślne, poczęto bowiem tworzyć powszędy drobne komitety miejscowe, które, współzawodnicząc między sobą, wprowadziły do służby sanitarnej niedopuszczalną wprost niezgodę, zamęt i anarchję. Siostry Miłosierdzia tłumnie porzucały swe posterunki w szpitalach polowych. Nie bacząc na apel Zrzeszenia Sióstr na froncie północnym, lekarze pozostali w końcu opuszczeni przez siły pomocnicze. Znalazły się jednostki, które ośmieliły się miotać obelgi na godło Czerwonego Krzyża, w którym widziały symbol antysemityzmu, zabytku z epoki caratu. Te szczegóły niech wystarczą dla od-

---

[2]) *Biuletyn Związku Ziemstw.*, NN. 30—31, 1—15 stycznia 1916.
[3]) *Międzynarodowy Biuletyn Czerwonego Krzyża*, t. XLVIII, 1917, str. 125.

tworzenia obrazu dezorganizacji, panującej wówczas nietylko w polityce, lecz i w stosunkach sanitarnych.

Garstka studentek zastępujących lekarzy utworzyła w 1918—19 r. pierwotnie urządzoną służbę zdrowia na frontach armij walczących. Inne przyłączyły się do misyj zagranicznych Czerwonego Krzyża, wysyłanych do Rosji Północnej i na Syberję. W ten sposób we wrześniu 1918 r. rozpoczęły współpracę z Angielkami na pokładzie szpitalnego parowca „Kalyan". Niestety, brak znajomości z jednej strony angielskiego, z drugiej rosyjskiego języka wywoływał nieporozumienia i niepokonane trudności. To samo stwierdzono na Północo-Zachodzie Persji [4]).

W 1926 r. Związek Republik Sowieckich liczył 20.000 kobiet-lekarzy na ogólną liczbę ok. 140 miljonów głów ludnośici. W latach 1928—9 wydano kobietom 5.877 dyplomów doktorskich. Według podziału terytorjalnego, 4.214 kobiet-lekarzy przypada na Wielkorosję, 1180 na Ukrainę, 301 na kraj Zakaukaski, 182 na Białą Ruś. Ilość studentek medycyny na całym obszarze Związku wyrażała się liczbą 13.005, (9243 w Wielkorosji, 2228 na Ukrainie, 881 w Kraju Zakaukaskim, 403 Uzbekistanie, 250 na Białej Rusi). Powyższe dane opierają się na komunikacie, przedstawionym przez D-ra Tomanka na zgromadzeniu Ligi Narodów w Genewie w dniu 8 lutego 1930 [5]).

---

[4]) Macpherson: *Medical services during the operations.* IV, str. 425.

[5]) Do powyższych danych zakomunikowanych przez D-ra Tomanka dołączam cyfry przesłane mi przez „Stowarzyszenie porozumienia kulturalnego między Związkiem Republik Sowieckich a zagranicą".

W 1923 r. ilość studentek zapisanych w 4 Instytucjach na Ukrainie wyrażała się liczbą 4.347; w 1924 — 3.200, w 1925 — 3.000, w 1926 — 2.500; w 1927 — 2.000. Ilość uzyskanych przez kobiety dyplomów lekarskich: w 1925 — 174, w 1926 — 105, w 1927 — 147.

W Taszkencie (Uzbekistan) istnieje wydział lekarski w Uniwersytecie Azji Środkowej oraz kilka zakładów szkolenia kobiecego personelu lekarskiego średniej kategorji.

Na Wydział lekarski Państwowego Uniwersytetu na Białej Rusi zapisało się w okresie 1921—1928 438 studentek. W latach 1926—28 włącznie 53 kobiety otrzymały dyplomy doktorskie (pierwsza promocja odbyła się w 1926 r.).

Stanowisko profesora wydziału lekarskiego na Białej Rusi zajmują: jedna kobieta jako docentka prywatna, 9 pracuje w charakterze asystentek, 1 jako kierowniczka prosektorjum, jedna jako lekarka praktykująca, 4 aspirantki.

Obecnie kobiety-lekarze w Rosji uzyskały zupełne równouprawnienie. Mają otwarte wszystkie bez wyjątku dziedziny pracy, i dostęp do wszystkich stanowisk zawodowych, poczynając od profesorskich katedr w Instytucie Medycznym, kończąc na skromnych placówkach lekarzy poradni, założonych we wsiach i mniejszych osadach.

ROZDZIAŁ XIX.

SZWAJCARJA.

Dopuszczenie kobiet na wydział lekarski w Zurychu, w Bernie, w Genewie, w Lozannie, w Bazylei. Akcja podjęta przez Szwajcarję w czasie Wojny Europejskiej. Szkic statystyczny.

Gdy w 1863 r. rząd rosyjski zamknął kobietom dostęp do Wojskowej Akademji Medycznej w Petersburgu, kursistki rosyjskie szukać poczęły źródeł wiedzy i pracy w republikańskiej, od wieków wolnej Szwajcarji.

Jesienią 1864 r. nadszedł na ręce zurichskiego departamentu oświaty list, w którym pewna młoda mieszkanka Petersburga, Marja Aleksandrowna, Kniażnina, prosiła o pozwolenie uczęszczania na wykłady nauk przyrodniczych, by przysposobić się należycie do studjów medycyny. Senat zwrócił się w tej kwestji do naczelnika departamentu, ten zaś pozostawił gremium profesorskiemu zupełną swobodę decyzji. Ostatecznie — życzenie petentki uwzględniono.

Niestety, znaczne luki w wykształceniu ogólnem stanęły na przeszkodzie jej pięknym zamiarom. Opuściła Zurich po kilku latach, nie zdobywszy dyplomu.

W kwietniu 1865 przybyła tam Nadzieja Susłowa, była studentka wielokrotnie wzmiankowanych kursów w Petersburgu, a więc posiadająca należyte przygotowanie naukowe. Obecność dwóch studentek w salach wykładowych sprawiła, iż senat przystąpił do dokładniejszego zbadania sprawy wyższego wykształcenia i specjalizacji kobiet. Zwołanej w tym celu komisji przedstawiono następujące kwestje do rozstrzygnięcia:

1) Czy dopuszczenie kobiet do studjów wyższych wogóle, a do studjów na wydziale lekarskim w szczególności, jest możliwe i pożądane?

2) W razie twierdzącym — czy należy przyznać im równouprawnienie z mężczyznami?

Zdania były podzielone. A tymczasem Nadzieja Susłowa powagą swą, taktem w zachowaniu, wybitną inteligencją i pracowitością zdobyła sobie ogólną sympatję. Koledzy okazy-

wali jej uprzejmość, profesorowie — niekłamaną życzliwość. Po złożeniu egzaminów i otrzymaniu dyplomu doktorskiego Nadzieja poślubiła prof. Erismana. Młoda para wyjechała do Petersburga (v. rozdz. XVIII, Rosja).

Tym razem — „pierwsze jaskółki zwiastowały odnowę". W zimowem półroczu 1867—8 zjawiły się w Zurichu trzy studentki, w letniem było ich już pięć, w 3 lata później — osiemnaście. Wszystkie bez wyjątku zapisały się na medycynę. Wówczas wszechnice kilku miast Europy Środkowej, m. i. wszechnica w Würzburgu — zwróciły się do senatu uniwersytetu zurychskiego z zapytaniem, czy przyznanie kobietom prawa wstępu na wykłady anatomji nie obniży, z pozoru choćby, moralnej opinji i prestiżu wyższej uczelni. Odpowiedź nacechowana była przychylnością i uznaniem dla studentek. Traktowały przedmiot poważnie i zachowywały się taktownie, słowem — nie przynosiły wstydu kobiecemu żywiołowi na wydziale.

Sześcioletni okres 1864—70 okazał się szczególnie doniosły dla sprawy dopuszczenia kobiet do studjów medycyny na uniwersytetach innych krajów. Sześć studentek w Zurichu złożyło egzaminy pomyślnie. Tezy ich miały istotną wartość naukową.

W 1868 r. pojawiło się po raz pierwszy w spisie studentów wydziału lekarskiego nazwisko rodowitej Szwajcarki.

Marja Vögtlin, córka pastora, ur. w 1848 r. w Argowji, przejawiała już od dzieciństwa powołanie zawodowe. Jako młodziutka dziewczyna pielęgnowała chore dzieci w szpitalach, odwiedzała ubogich w suterenach i na poddaszach. Usłyszawszy o dwóch studentkach, zapisanych na uniwersytet w Zurichu, przygotowała się w tajemnicy do matury, by wstąpić na medycynę. Spodziewała się pewnych szykan i objawów ironji, lecz spotkał ją miły zawód. Profesorowie przyjęli ją życzliwie, koledzy — z uprzejmą prostotą. Z obawy, by brak ogólnego wykształcenia kandydatek nie zaszkodził sprawie udostępnienia kobietom wyższych studjów, Marja Vögtlin wraz z pięcioma koleżankami złożyła na ręce senatu prośbę o przyjmowanie jedynie i wyłącznie tych, które wykazać się mogły świadectwem dojrzałości, wydanem przez szkołę średnią. Studenci w tym czasie ostro krytykowali brak należytego przygotowania kobiet przybywających z Rosji, zbyt młodych przeważnie (16—17-letnich), i nie posiadających elementarnych nawet podstaw języka niemieckiego.

Wkrótce racjonalność i użyteczność istnienia kobiet-lekarzy została uznana jako fakt niezaprzeczalny. W 1870 r.

Szwajcarja wysłała swój sztab sanitarny na pole bitwy pod Belfort. Wśród personelu znajdowała się b. studentka uniwersytetu zurichskiego, Bokowa, żona lekarza z Petersburga, która, jako naczelna kierowniczka szpitala w Héricourt, wiedzą swą i poświęceniem zyskała sobie serdeczną wdzięczność rannych i ich rodzin.

Tymczasem Marja Vögtlin oddawała się gorliwie umiłowanym studjom. W 1872 r. złożyła chlubnie egzamin państwowy i otrzymała stopień doktora po przedstawieniu tezy: „O zmianach, zachodzących w organach rozrodczych podczas porodu". Dla dopełnienia studjów wyjechała do Drezna, gdzie uczęszczała do kliniki prof. Winckla. „Rok ów — pisze — nad wyraz doniosły, pozostał mi na zawsze w pamięci. Pod przewodnictwem surowego, lecz nad wyraz zacnego mistrza zdołałam nauczyć się tak wiele, że już w 1874 r. mogłam rozpocząć samodzielną praktykę lekarską". Poczekalnia jej nie stała nigdy pustką. Koledzy cenili ją wysoko. Dzielna kobieta nie porzuciła pracy w obranym kierunku nawet po poślubieniu znakomitego geologa Heima, profesora uniwersytetu zurichskiego i urodzeniu dwojga dzieci. Z okazji jej srebrnych godów z medycyną bliższe jej znajome i przyjaciółki ufundowały w szpitalu zurichskim łóżko jej imienia. Ona sama przyczyniła się w znacznej mierze do założenia szkoły pielęgniarek, do której przyłączony został niebawem szpital dla kobiet. Zmarła w 1928 r., pozostawiając po sobie szczery żal wśród kolegów i pacjentów.

W tym czasie przybył do Zurichu nowy zastęp Rosjanek. Były to przeważnie zaplątane w polityczne sprawy i prześladowane w ojczyźnie „buntownice", biorące żywy udział w ruchu rewolucyjnym tamtejszej „niebłagonadiożnej" kolonji. Wieść ta dotarła do rządu carskiego — i niezwłocznie ogłoszony został „ukaz" zmuszający je do opuszczenia Zurichu najpóźniej w dniu 1 stycznia 1874 r., który, przyczynił się w znacznej mierze do zmniejszenia liczby zapisanych studentek wogóle. Drugim czynnikiem powodującym owo zjawisko, było wprowadzenie obowiązujących egzaminów wstępnych. W roku 1878 pozostała na medycynie w Zurichu zaledwie jedna kobieta; w 1879 żywioł kobiecy zanikł tam zupełnie. Lecz było to przesilenie krótkotrwałe. Już w 1880 r. napłynęła nowa fala spragnionych wiedzy kandydatek.

Na uniwersytet tamtejszy uczęszczały nietylko cudzoziemki. Z czasem zapisywać się poczęły i obywatelki szwajcarskie.

Pierwszą następczynią Marji Vögtlin była Karolina Farner z Stummheimu (1842—1916), imatrykulowana w 1871 r. W 1877 złożyła egzaminy doktorskie z odznaczeniem. W 1886 otworzyła bezpłatną klinikę dla kobiet, w 1887 zaś — biuro pośrednictwa pracy „Braterstwo“ w Urnasch. Ofiarowała dwie trzecie osobistego majątku na rzecz t. zw. „fundacji Anny-Karoliny“ — instytucji, mającej na celu zapewnienie młodym Szwajcarkom odpowiednich warunków nauki. Dom swój własny „Zum Ehrenberg“, w Zurichu zapisała w testamencie „Klubowi kobiecemu“.

Trzecia z kolei Szwajcarka, która ukończyła medycynę, Anna Herr, córka fabrykanta, urodziła się w dniu 22 marca 1863 w Olten. W 16-tym roku życia przybyła do Zurichu z zamiarem zapisania się do szkoły sztuki dekoracyjnej. Wkrótce jednak zmieniła plany. Wstąpiła do seminarjum nauczycielskiego, złożyła maturę i zapisała się na medycynę. Z szczególnem zamiłowaniem studjowała chirurgję.

W 1892 r. otrzymała tytuł doktora po przedstawieniu tezy „O złamaniach kości podstawy czaski“. Kilka lat poświęciła na dokształcające podróże naukowe. Zwiedziła kliniki w Londynie, Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Tybindze, ze specjalnem uwzględnieniem oddziałów ginekologiczno-chirurgicznych i położniczych. Powróciwszy do ojczyzny, przejęła pacjentki koleżanki swej i przyjaciółki Marji Vögtlin-Heim. W 1901 założyła szkołę pielęgniarek. Dla zebrania funduszów urządziła „tournée“ odczytową po Szwajcarji. Do pomienionej szkoły przyłączony został szpital dla kobiet. Objęła tam stanowisko kierowniczki i chirurga naczelnego. Anna Herr była to organizacja psychiczna, wywierająca na swe otoczenie wpływ niezmiernie silny. Zmarła na zakażenie krwi w dniu 9 grudnia 1916, w czasie epidemji grypy hiszpańskiej [1]).

Po jej śmierci objęła kierownictwo szpitala dla kobiet pani Ottiker, urodzona w 1889 r. w Rapperswilu. Studja lekarskie odbyła w Zurichu i w Monachjum, dopełniła zaś w Berlinie, pracując w szpitalu Virchova. Zamierzała osiedlić się w Bernie; wkrótce jednak po otwarciu tam gabinetu przyjęć została wezwana do Zurichu, gdzie pozostała do śmierci (1923) na stanowisku kierowniczki szkoły pielęgniarek i szpitala dla kobiet.

---

[1]) W czasie, gdy Anna Herr kończyła studja, napłynęła do Zurichu nowa fala studentek z zagranicy. W 1895 r. ogólna liczba imatrykułowanych wyrażała się cyfrą 43, w tem 35 cudzoziemek. W następnym roku cyfra ta pozostała niezmieniona; w 1892 podniosła się do 64 (w tem 60 cudzoziemek) a w 1894 — do 80 (proporcja cudzoziemek do Szwajcarek: 75 : 5).

Miejsce jej zajęła dr. Anna Balteschwiller, wierna przyjaciółka i asystentka zmarłej, od 1910 r. kierowniczka sekcji radjologicznej pomienionego szpitala i założycielka prywatnej kliniki ginekologicznej [2]).

Za przykładem uniwersytetu w Zurichu poszła wszechnica w Bernie. Już od pewnego czasu, nie bacząc na nieprzychylne stanowisko niektórych profesorów, kobiety uczęszczały tam na wykłady. W 1874 zostały przyjęte oficjalnie. Pierwsza zaimatrykulowała się na wydziale lekarskim Polka. W ślady jej poszły koleżanki różnych narodowości, m. in. Anna Holz, pół-Szwajcarka (matka pochodziła z Zurichu), pół-Amerykanka (ojciec był obywatelem w prow. Bogota w Ameryce Południowej), która odbywszy poważne studja, uzyskała, oprócz doktoratu, dyplom państwowy.

W 1912 r. pani Grabois, b. studentka uniw. berneńskiego, odznaczyła się w czasie wojny bałkańskiej jako wykwalifikowany chirurg. Zamianowano ją kierowniczką jednego z szpitali wojskowych w Serbji, gdzie udała się z szwajcarską misją lekarską. W tym samym czasie inna studentka zwróciła ogólną uwagę, jako wybitnie uzdolniona asystentka w Zakładzie anatomji patologicznej w Bernie. W 1921 r. została powołana na profesora nowopowstałego uniwersytetu w Jerozolimie [3]).

Trzeci z kolei otworzył kobietom dostęp do studjów lekarskich uniwersytet w Genewie, przekształcony z Akademji we Wszechnicę w myśl ustawy z 19 października 1872 r. Studentki uzyskały tam równe z kolegami prawa od chwili inauguracji wydziału medycznego. Pierwsza zapisała się Rosjanka, za jej przykładem poszła Polka. Pierwszy dyplom doktorski został przyznany kobiecie w 1861 r. Uniwersytet genewski liczył wówczas zaledwie 6 studentek [4]).

---

[2]) W ostatnich latach ilość studentek na wydziale lekarskim w Zurichu wyrażała się następującemi cyframi: w 1922 r. 71; w 1923 — 67, w 1924 — 78, 1925 — 72, 1926 — 67.

[3]) Ilość studentek na Wydziale lekarskim w Bernie wyrażała się w 1873 r. cyfrą 23. Po oficjalnem dopuszczeniu ich do imatrykulacji podniosła się do 37. W następnych latach dało się zauważyć zmniejszenie: w 1881 było ich zaledwie 16. Od tego czasu cyfra wzmagała się stale i znacznie: już w 1883 r. — 60. W 1895 spadła do 26, poczem nastąpiło zwiększenie ponowne. W 1904 — 407. W 5 lat później, w 1910 — zaledwie 209; cyfra ta w czasie Wojny Europejskiej zmniejszała się w dalszym ciągu.

W 1918 przy końcu Wojny, Wydział lekarski w Bernie liczył zaledwie 29 studentek. W cztery lata później, w 1922 — 39; w 1924 — 35. W 1926 cyfra ta zwiększyła się znacznie.

[4]) W 1882 r. cyfra ta pozostała niezmieniona. W następnym wykazała zmniejszenie. W 1889 było na uniwersytecie genewskim 14 studentek. W 1895 rozpoczął się napływ cudzoziemek. Ogólna liczba studentek — 45.

Obecnie praktykuje w Genewie 10 kobiet-lekarzy nie mających określonej specjalności, za wyjątkiem jednej okulistki, docentki prywatnej tamtejszego uniwersytetu. Niektóre łączą zawód lekarski z działalnością pedagogiczną lub społeczną. Jedna wykłada higjenę w Szkole gospodarstwa domowego, inna jest członkiem Komisji Zarządzającej zakładu dla umysłowo chorych w Bel-Air. Inna jeszcze, asystentka d-ra Barda dała się poznać jako autorka kilku prac naukowych. Pani Stern, była studentka z Genewy, została powołana przed trzema laty do Moskwy, gdzie objęła uniwersytecką katedrę fizjologji. Dwie jej koleżanki wstąpiły do Misji protestanckiej. Jedna z nich wyjechała do Afryki, druga do Indyj.

W końcu 1929 r. zmarła pani Saloz, pochodzenia polskiego, urodzona w Petersburgu, jedna z pierwszych kobiet-lekarzy osiadłych w Genewie, która zdobyła sobie wysoki szacunek kolegów, miłość i wdzięczność pacjentów. Śmierć jej wywołała żal ogólny.

Nie możemy pominąć milczeniem szkoły „Bon Secours“ z przyłączonym do niej żłobkiem dziecięcym. Założycielka tej instytucji dr. Małgorzata Champendal urodziła się w dniu 6 czerwca 1870 w parafji Petit-Seconnex. Ukończyła wydział lekarski w Genewie. Na krótko przed promocją doktorską została asystentką prof. Vaucher'a w tamtejszym szpitalu „Maternité“. Studja dopełniające odbyła w Paryżu, poczem od 1900 r. zamieszkała w Genewie na stałe. Program wspomnianej, będącej jej dziełem szkoły pielęgniarek obejmował szczegółowy i obszerny kurs teoretyczny, po którym następowała obowiązująca praktyka w szpitalu. Streszczenie wykładów prowadzonych przez Małgorzatę w Bourg ukazało się w formacie książkowym p. t. „Ce que toute infirmière doit savoir“ (Co każda pielęgniarka wiedzieć powinna). Autorka wydała ponadto „Podręcznik dla matek“ dzieło które, ciesząc się wybitnem powodzeniem, rozeszło się w 155 tysią-

---

W 1894 — 52, wśród nich 2 Szwajcarki. W następnych latach liczba zwiększała się stale. W 1900 wyrażała się cyfrą 115. W 1905-6 Wydział lekarski przyjął 147 studentek i wręczył doktorskie dyplomy 20-tu kobietom. Liczba zwiększała się w dalszym ciągu. W 1910-11 zarejestrowano 295 studentek, wydano 42 dyplomy. Rok wybuchu wojny zaznaczył się gwałtowną reakcją, spowodowaną przez utrudnienia podróży, a więc przyjazdu cudzoziemek. W 1914-15 było 106 studentek zapisanych; dyplomów doktorskich wręczono zaledwie 22. Tendencja ku zmniejszeniu przedłużyła się na cały okres wojny.

W 1922 r. zarejestrowano 87 studentek. W następnych latach stwierdzono dalsze zmniejszenie, zresztą, nieznaczne. W roku szkolnym 1924-5 liczba studentek medycyny zwiększyła się do 47; w 1925-6 natomiast spadła do 29.

cach egzemplarzy. W czasie Wojny Europejskiej wygłosiła kilkakrotnie we Francji cykl odczytów dla pielęgniarek oraz wykłady o pielęgnowaniu niemowląt. Była członkiem Towarzystwa Lekarskiego w Genewie i pilnie uczęszczała na zwoływane przez Zarząd posiedzenia kliniczne.

Dała pierwszą inicjatywę do założenia w Genewie „Kropli mleka", przyczyniając się w ten sposób do szybkiego i znacznego postępu higjeny dziecięcej. Zmarła w 1928 r., pozostawiając świetlaną pamięć w sercach wszystkich, którzy ją znali.

Z pośród uniwersytetów Szwajcarji Romańskiej przyjmuje kobiety również Wszechnica w Lozannie. W 1876 r. zarząd tamtejszego wydziału farmaceutycznego zgodził się po raz pierwszy w drodze wyjątku, na imatrykulację kobiety (Szwajcarki). Sprawa dopuszczenia kobiet na studja medycyny została jednak przychylnie rozstrzygnięta przez Radę Stanu dopiero po 10 latach, w dniu 11 stycznia 1886 r. Zapisała się wówczas jedna studentka i pozostała jedyną w ciągu trzech lat.

Od daty założenia do 1905 r. wydział lekarski w Lozannie liczył ogółem nie więcej niż 50 słuchaczy. Natomiast w 1906 r. figurowały w spisie studentów nazwiska ok. 200 kobiet. W 1897 zaproponowano jednej urzędowe stanowisko interna w klinice chirurgicznej. Inne zajmowały posady asystentek i kierowniczek pracowni fizjologicznej.

Otwarcie kobietom wstępu do uniwersytetów rosyjskich, które skłoniło przybyłe stamtąd studentki do powrotu do ojczyzny, z drugiej zaś strony Wojna europejska, stały się przyczyną zmniejszenia liczby kobiet, zaimatrykulowanych w Lozannie. W 1922 — 3 r. było ich zaledwie 12. W ostatnich latach nastąpiło nieznaczne zwiększenie (przeciętna cyfra=20).

Dziś 25 kobiet-lekarzy posiada prawo wolnej praktyki w granicach kantonu Vaud. Z tych 12 mieszka w Lozannie. Niektóre poza pracą ściśle zawodową poświęcają się czynnej walce z gruźlicą. Jedną, z Neuchatel'u rodem, protestancka misja wysłała do Indyj.

W tym samym mniej więcej czasie otworzyły się dla kobiet sale wykładowe i laboratorja uniwersytetu w Bazylei. W latach 1890, 91 i 92 skorzystała z tego zezwolenia jedna jedyna.

Pierwszą studentką medycyny była Emilja Frey. Ukończyła kurs przepisany w 1895 r. a w dniu 20 listopada 1896 otrzymała dyplom doktorski. W trzy lata później zaimatrykulowała się Adela Weissenberger z Thommen. W okresie 1895 — 1918

złożyły egzamin państwowy w Bazylei 22 kandydatki. Identyczną cyfrę wykazuje okres 1918 — 27. Maksymalną ilość dyplomów (sześć) wydano w 1919 r.

Reasumując: W latach 1896 — 1927 doktoryzowało się na wydziale lekarskim w Bazylei 29 kobiet. Osiem z pośród nich pracowało w Instytucie Anatomji Patologicznej jako asystentki. W poszczególnych klinikach uniwersyteckich asystentki w liczbie dziewięciu praktykowały od 1908 r.; w klinice chirurgicznej było ich od 1909 r. siedem; w klinice chorób skórnych od 1923 r. — dwie, w poliklinice chorób wewnętrznych i w klinice chirurgicznej — jedna.

Liczba dyplomowanych asystentek w klinice chorób dziecięcych wyrażała się cyfrą 12. W klinice chorób ocznych było ich od 1907 r. siedem; w klinice chorób umysłowych i w przytułku dla obłąkanych w Friedmatt pracuje ich obecnie sześć [5]).

W okresie między 1871 — 80 r. wydziały lekarskie wszystkich uniwersytetów szwajcarskich liczyły łącznie, z uwzględnieniem mniejszych lub większych odchyleń, 100 kobiet imatrykulowanych. Liczba ta zwiększała się stopniowo; w okresie 1901 — 10 osiągnęła punkt kulminacyjny (przeszło 1100). Następnie krzywa poczęła opadać. W 1927 r. było w Szwajcarji zaledwie 20 studentek.

Szwajcarja, oszczędzona przez straszliwą zawieruchę wojny światowej. oddała walczącym nieocenione usługi.

W końcu października 1914 r., na wniosek sekcji szwajcarskiej Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża, Rada Związku Kantonów zaproponowała rządowi francuskiemu i niemieckiemu wzajemną wymianę rannych jeńców wojennych. Przewożenie tych nieszczęśliwych rozpoczęło się w dniu 2 marca 1915. Praktycznemi sprawami organizacji zajął się Czerwony Krzyż Szwajcarski. Pociąg szpitalny kursujący między Italją a Austrją wiózł, oprócz wojskowego personelu służby sanitarnej, kierowniczkę naczelną, jej asystentkę i cztery pomocnice, nie licząc sześciu zakonnic z klasztoru w Ingenbohl [6]).

Dla kobiet otworzyło się tu pole iście samarytańskiej, a z wszech miar owocnej pracy. W ciągu długich miesięcy

---

[5]) Studja kobiet na uniwersytetach szwajcarskich. 1928. Wyd. Rascher & Co. Zurich.

Od czasów wojny europejskiej liczba studentek medycyny w Bazylei zwiększa się nieustannie. W 1922 r. było ich 24, w 1923 — 28, w 1924 — 44, w 1925 cyfra zmniejszyła się do 11 — w 1926 wróciła do poprzedniej normy (44).

[6]) *Biuletyn Międzynarodowy Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża.* Styczeń 1917, str. 120.

przesuwały się przez krainę błękitnych jezior i śniegiem okrytych szczytów alpejskich tragiczne konwoje ofiar wojennej grozy. W listopadzie 1916 przewieziono tą drogą 2.343 żołnierzy niemieckich i 8.868 francuskich z kategorji ciężko rannych. Ponadto — tłumy lżej rannych i chorych, niezdolnych już do służby czynnej w pierwszych szeregach. Tych ostatnich nie chciały rządy zainteresowane odsyłać do ojczyzny, z obawy by, zatrudniwszy ich w biurach wojskowych, nieprzyjaciel nie zapełnił opustoszałych na froncie miejsc nowemi, zdrowemi siłami. Powstała więc myśl zaradcza zatrzymania ich na kuracji w Szwajcarji. Z początku chodziło o nieliczną garstkę żołnierzy, dotkniętych gruźlicą. Założona wówczas Instytucja ratunkowa poczęła z czasem obejmować coraz szersze kręgi działalności. Opieka lekarska w ścisłem znaczeniu powierzona została wojskowej służbie sanitarnej w Bernie, zadanie kobiet zaś polegało na podtrzymaniu odwagi, krzepieniu ducha internowanych. Lekarz wojskowy pułkownik Hauser urzędowo polecił pannie Spiller z Kilchbergu pod Zurichem, kierowniczce instytucji pod wezwaniem „Dla Dobra Żołnierza", 'zorganizowanie „Ogniska żołnierza", składającego się z podręcznej bibljoteczki i materjałów piśmiennych dla korespondencji oraz restauracji bez alkoholu. Niektóre z członkiń Stowarzyszenia roztaczały opiekę nad ludnością ewakuowaną z Francji Północnej. Owi nieszczęsni, gwałtownie oderwani od ognisk rodzinnych, przybywali stłoczeni w przepełnionych wagonach, gnani ku przeznaczeniom nieznanym, nieświadomi jutra, niepewni najbliższej godziny, najbliższej chwili... Straszliwa trwoga i znużenie odbytą w takich warunkach podróżą doprowadziły tych ludzi do stanu beznadziejnego przygnębienia. W Szaffhuzie wielu z pośród nich lękało się opuścić wagon wiozącego ich pociągu niemieckiego. Niezdolni już byli uwierzyć w oszałamiającą prawdę wyzwolenia. Przez tamtejszą infirmerję przesunął się widmowy korowód męczeników. Zastępy ciężko chorych, kaszlących, gorączką trawionych dzieci. Inne ,tak zwane „zdrowe", wynędzniałe były i wyczerpane do ostatecznych granic. Krajało się wszelkie serce człowiecze na widok tych młodych, ledwie w życie wstępujących a od utraty sił do cna zniedołężniałych istot, na cierpienia których w ciągu krzyżowej drogi zbolałe matki patrzeć musiały — bezradnie! Wielu przechodziło szczególnie ciężką formę anginy, panującą epidemicznie w koszarach w Rastadt. Chorować poczęli wszyscy z kolei członkowie Komitetu Ratunkowego. Ofiarą padła młoda, zaledwie 24-letnia Małgorzata Biedermann, jedyna córka prezesa Rady Miejskiej, utalentowana artystka-malarka, która

w tragicznych tych chwilach porzuciła ukochaną sztukę, by poświęcić się pielęgnowaniu chorych. Przez cztery miesiące nie opuszczała posterunku. Spędziła niejedną noc bezsenną, towarzysząc nieszczęsnym w drodze do Genewy, by pocieszać ich i krzepić nadzieją lepszych dni. Czując się już źle, „nie miała czasu“ pomyśleć o odpoczynku i leczeniu. Wreszcie, wyczerpana do ostatka, musiała zaprzestać bohaterskiej swej pracy. Zmarła po kilkotygodniowych cierpieniach [7]).

W Genewie powstał specjalny szpital dla repatryjantów. Grono pań dobrej woli roztoczyło swą opiekę nad tymi, którzy nie mogli powrócić niezwłocznie do Francji.

Praca we wspomnianych Instytucjach otworzyła oczy kobiet-lekarzy, zarówno jak ich kolegów-mężczyzn, na społeczny charakter medycyny. Jest to zresztą ogólne zjawisko powojenne. W związku z tą tendencją powstały liczne organizacje społeczne, jako to: „Fundusz Pomocy Dzieciom“ („Save the Children“ Fund), siedzibę którego przeniesiono z Londynu do Genewy, i i.

Kierownictwo szwajcarskich szkół dla pielęgniarek spoczywa dziś przeważnie w rękach kobiet-lekarzy. Ponadto, te ostatnie przyjmują udział w zebraniach naukowych. Dwie z pośród nich uczestniczyły w charakterze delegatek swego kraju w kongresie kobiet-lekarzy, który odbył się w 1928 r. w Bolonji [8]).

---

7) Cf. Noëlle Roger: *Le cortège des victimes.* Str. 27—29. Genewa, 1916.

8) Liczba kobiet - lekarzy zwiększa się w Szwajcarji stale. W 1923 r. tamtejsze uniwersytety wydały kobietom 98, w 1925 — 116 dyplomów doktorskich. To samo rzec można o dyplomach państwowych (w 1921 r. — 10, w 1925 — 26).

Statystyka wydziałów lekarskich wykazuje przeciętny stosunek liczby studentek do studentów — 1 : 6—7.

ROZDZIAŁ XX.

FRANCJA.

Na wydział lekarski w Paryżu pierwsze zapisują się cudzoziemki. Pierwsza studentka narodowości francuskiej Magdalena Brès (1868). Walka o stanowisko lekarza eksterna i interna. Pierwsze kobiety na stanowiskach lekarzy - internów. W czasie Wojny Europejskiej organizacje sanitarne przyjmują ograniczoną liczbę kobiet - lekarzy. Szpitale angielskie i kobiety - lekarze narodowości angielskiej we Francji. Działalność naukowa kobiet - lekarzy. Pani Déjérine i. in. Szkic statystyczny.

W prawodawstwie francuskiem nie było ustawy, odmawiającej kobietom prawa wstępowania na wydział lekarski w Paryżu, wobec czego ówczesny dziekan dr. Würtz zezwolił na imatrykulację trzech cudzoziemek.

W 1866 r. zapisała się Marja Putnam, urodzona w Londynie Amerykanka. Dyplom doktorski otrzymała w dniu 23 lipca 1871 r. po przedstawieniu tezy p. t. „La graisse neutre e les acides gras“ („Tłuszcz neutralny a kwasy tłuszczowe). W 1868 — Elżbieta Garrett, dr. Towarzystwa Farmaceutycznego w Londynie (v. rozdz. XXI, Anglja) i p. Gonczarowa (v. rozdz. „Rosja“).

Z pośród Francuzek pierwsza poszła w ich ślady Magdalena Brès. Już od dzieciństwa przejawiała skłonność i zamiłowanie do pielęgnowania chorych. Owdowiawszy w młodym wieku, pozostała z kilkorgiem dzieci, co jednak nie przeszkodziło jej poświęcić się medycynie. Idąc za radą d-ra Würtza, złożyła maturę filologiczną i przyrodniczą (baccalauréat) i zaimatrykulowała się na wydziale lekarskim. W czasie jej studjów wybuchła wojna francusko-pruska. Z polecenia d-ra Broca Magdalena została przyjęta w 1870 r. do szpitala La Pitié jako zastępczyni asystenta-interna. Gdy jednak postawiła swą kandydaturę na eksterna przy Towarzystwie Dobroczynności Publicznej, to ostatnie, uznając w pełni zasługi jej w czasie dwukrotnego oblężenia stolicy, nie uwzględniło jej życzenia, nie chcąc stwarzać precedensu na przyszłość. W 1875 r. uzyskała stopień doktora na mocy przedstawionej i obronionej tezy: „La mamelle et l'allaitement“ (Brodawka sutkowa a karmienie). Po życiu pełnem abnegacji i poświę-

cenia zmarła w 1925 r. w obwodowej dzielnicy Paryża Montrouge, szczerze opłakiwana przez pacjentów i przyjaciół. Oddała wielkie usługi ubogiej dziatwie dzielnicy Batignolles zakładając żłobek, który utrzymywała przez długie lata własnym kosztem. W tym celu oszczędzała na najniezbędniejszych wydatkach osobistych. Ostatnie lata spędziła w ubóstwie i w mrokach zupełnej niemal ślepoty. Od ostatecznej nędzy ratowała ją jedynie dobra wola i uczynność kolegów.

W 1875 roku, gdy pani Brès kończyła studja, ogólna ilość studentek medycyny w Paryżu wyrażała się liczbą 22. Wystosowały one do Naczelnej Rady Szpitali liczne petycje o przyznanie im prawa udziału w konkursach na stanowiska asystentów szpitalnych. Starania te zostały wreszcie uwieńczone pomyślnym wynikiem w dniu 17 grudnia 1881 [1]).

Walka o stanowisko interna (asystent wyższej kategorji) krócej trwała, lecz nosiła gwałtowniejszy charakter. 90 internów mężczyzn podpisało prośbę o wyłączenie kobiet z prawa do składania egzaminu konkursowego. Inni natomiast stanęli po stronie studentek. W końcu, w myśl rozporządzenia Ministerstwa Zdrowia i na mocy decyzji prefektury z dn. 13 lipca 1880, kobiety wygrały sprawę.

Było to w okresie, gdy studentki lękały się wchodzić same do sali wykładowej. Oczekiwały w szatni nadejścia profesora, by prześlizgnąć się pod jego ochroną.

W rok później powierzono stanowiska internów dwóm kobietom: pannie Edwards w przytułku dla sierot (tymczasowo), pannie Klumpke w szpitalu Lourcine (tytularnie). Jedna jak i druga stanęły pod względem przysposobienia naukowego na wysokości zadania. Panna Edwards (późn. pani Pilliet) jeszcze przed złożeniem doktoratu ogłaszała w czasopiśmie „Progrès Médical“ liczne artykuły: o wołowem pochodzeniu szkarlatyny, o profilaktyce chorób zakaźnych u dzieci, o śródmiąższowem zapaleniu jajowodu. W dn. 23 stycznia 1889 r. przedstawiła tezę p. t. „De l'hémiplégie dans quelques affections nerveuses“ („O paraliżu połowicznym w niektórych cierpieniach nerwowych“). Po śmierci męża, profesora szkoły pielęgniarek, zajęła jego miejsce. Jednocześnie brała czynny udział w ruchu feministycznym i w życiu społecznem wogóle.

Panna Klumpke zalicza się do najwybitniejszych postaci w dziejach neurologji we Francji. Urodzona w San-Francisco, przybyła jako jedenastoletnia dziewczynka do Europy wraz z rodzicami, którzy osiedlili się zrazu w Niem-

[1]) Ob. Dr. Lipińska: „*Les femmes — medecins*“.

czech, później w Szwajcarji. W Lozannie złożyła maturę, zamierzając poświęcić się pracy nauczycielskiej. Lecz od dnia, gdy matka przeczytała jej głośno opis promocji doktorskiej pewnej studentki medycyny, młoda dziewczyna zapragnęła pójść tą samą drogą. Marzyć poczęła dniem i nocą o studjach uniwersyteckich. Stąd wynikła konieczność opuszczenia Lozanny, nie posiadającej wówczas, jak zresztą i Genewa, wydziału medycznego. Nie chcąc wchodzić w towarzystwo studentek z Zurichu, mniej lub więcej rozpolitykowanych anarchistek i nihilistek, panna Klumpke wyjechała do Paryża. Dr. Vulpian, ówczesny dziekan Wydziału, nie zachęcał jej bynajmniej do wykonania powziętego zamiaru. Zwyciężył jednak wewnętrzny, nakazujący i nieprzeparty głos powołania. Niezwykłą inteligencją i pracowitością zwróciła młoda studentka uwagę profesorów i pozyskała sobie ich życzliwość. Dr. Déjérine dostrzegł w niej i należycie ocenił inne zalety. — Owa młoda osoba — pisał do matki — jest uosobieniem wdzięku, kultury umysłowej, erudycji nawet, zniewalającego uroku i czaru. „Niebawem poprosił ją o rękę. Było to małżeństwo wyjątkowo szczęśliwe, jako oparte nietylko na głębokiem uczuciu, lecz i na wspólności zainteresowań intelektualnych, na idealnej harmonji wzajemnego zrozumienia się i współpracy. Oboje byli pod silnym wpływem d-ra Vulpiana. — Żadnej pracy naszej — oświadczała pani Déjérine — nie podawaliśmy do wiadomości ogółu, żadnej przejrzanej korekty nie posłaliśmy do drukarni, by nie wspomnieć imienia Mistrza. Sądzę, że cieszyłby się, gdyby mógł wiedzieć..."

Dokładna i cierpliwa z natury, a jednocześnie obdarzona subtelną intuicją, pani Déjérine umiała wnikać w głąb każdej kwestji, rozpatrywać zagadnienia w sposób równie ścisły, jak wszechstronny. Pracując w szpitalu dla umysłowo chorych w Bicêtre, później zaś nieco w Salpétrière, poświęciła się całkowicie badaniu anatomji systemu nerwowego.

Wojna europejska otworzyła dla nauk neurologicznych nieskończenie rozległą dziedzinę nowych doświadczeń i odkryć. Pani Déjérine pracowała w klinice Salpétrière, następnie zaś w szpitalu Inwalidów, nad „reedukacją" żołnierzy, którzy powrócili z frontu z „pamiątką" w postaci mniej lub więcej silnych wstrząsów, mniej lub więcej dotkliwych zaburzeń nerwowych.

Owdowiawszy, utworzyła w 1920 r. wraz z córką, fundację, obejmującą laboratorjum, księgozbiór i muzeum neurologiczne, poświęcone pamięci zmarłego. W piśmiennictwie lekarskiem pozostawiła dorobek nieprzeciętnie bogaty i wartościowy.

Już w 1885 roku ukazały się w „Revue de Médecine“ dwie rozprawy jej pióra: „Contribution à l'étude des contractures hystériques“ (Przyczynek do badań kurczów histerycznych)

Dr. KLUMPKE-DEJERINE

oraz „Contribution à l'étude des paralysies radiculaires du plexus brachial“ (Przyczynek do badania objawów paraliżu radykularnego splotu ramieniowego); ta ostatnia nagrodzona

przez Akademję Medyczną. W 1887 r., po otrzymaniu nominacji na stannowisko asystenta-interna, ogłosiła w Biuletynie Towarzystwa Anatomicznego komunikat „O zniekształceniach serca przy jednoczesnem przemieszczeniu wnętrzności". Wstąpiła następnie na oddział D-ra Balzera i opracowała sprawozdanie z wspólnie przeprowadzonych badań nad podskórnemi zastrzykami nierozpuszczalnych preparatów rtęci. Z kolei ukazało się w 1889 r. niezmiernie ciekawe studjum p. t. „Des polynévrites en général et des paralysies et atrophies saturnines en particulier" (O zapaleniach nerwów wogóle oraz o paraliżu i uwiądach pochodzenia ołowiczego w szczególności). Następnie pracowała wspólnie z mężem, który umiał należycie ocenić wartość jej pomocy. Oto jego słowa, wyjęte z przedmowy do „Anatomji ośrodków nerwowych" (Paryż 1895): „Do powstania niniejszego dzieła przyczyniła się ukochana małżonka moja w znacznej mierze, to też w imię sprawiedliwości pragnę, by na karcie tytułowej figurowały oba nasze nazwiska".

Z pośród innych prac należy wymienić: rozprawę „O pęczku piramidalnym", opis wyników badań, jakie autorka przeprowadziła na rannych żołnierzach nad sprawą gojenia spowodowanych przez pociski urazów i uszkodzeń mózgu, wreszcie nad różnorodnemi objawami urazów głównych trzonów nerwowych. Praca w szpitalu Inwalidów dostarczyła jej bogatego materjału do studjów nad porażeniami, przeprowadzonych wspólnie z grupą współpracowników, w skład której wchodziła, m. i. jej córka.

Pani Déjérine doczekała się zasłużonego uznania swej działalności naukowej. Była pierwszą kobietą, którą Towarzystwo Biologiczne wprowadziło do grona swych członków (w 1923 r.). Niebawem otworzyć się miały przed nią wrota Akademji Medycznej. Niestety, w 1927 r. śmierć wyrwała społeczeństwu i nauce tę z wszech miar wybitną jednostkę.

Przykład pani Déjérine przemawia sam za siebie. Wystarcza jako dowód wrodzonego uzdolnienia kobiety w kierunku studjów lekarskich.

Po zwycięstwie kobiet w walce o prawo zdobywania stanowiska asystenta-interna, społeczeństwo pogodziło się wreszcie z istnieniem praktykujących kobiet-lekarzy. Wraz z ich liczbą wzmogła się nieznaczna zrazu ilość pacjentów. W czerwcu 1882 było we Francji zaledwie siedem kobiet-lekarzy; w 1888 zaś — w samym tylko Paryżu — jedenaście. Zakłady prywatne ofiarowywały im odpowiednie stanowiska. W ślad za niemi poszły wkrótce zarządy instytucyj użyteczności pu-

blicznej. Na mocy rozporządzenia ministerjalnego z 20 stycznia 1886 r. zamianowano kobietę zastępczynią teatralnego lekarza personelu Opery. Inna została wkrótce potem lekarzem teatralnym w Odeonie. Inna jeszcze w tym czasie wyjechała z misją Pawła Bert'a do Annamu i Tonkinu.

W 190 roku stanowiska lekarzy szkolnych przy liceach i pensjach żeńskich obsadzane były wyłącznie przez kobiety. Również kobietom-lekarzom powierzono wykłady hygieny, wprowadzone wówczas do programu żeńskich szkół zawodowych. Podsekretarjat Poczt i Telegrafów mianował, obok dwóch już pracujących, trzecią kobietę-lekarza dla personelu żeńskiego. Urząd Towarzystwa Dobroczynności dopuścił kobiety do konkursu na stanowiska stałych lekarzy, odwiedzających chorych w domach. W 1909 r. otrzymała nominację dr. Peltier-Gusakowa, w 1901 pani Doutremer.

Studentki zapisywały się na wydział lekarski w Paryżu coraz liczniej. W roku szkolnym 1868—9 było ich zaledwie cztery, w 1887—8 — sto czternaście. Liczba ta pozostała przez jakiś czas bez zmiany, co znajduje wytłomaczenie w rozlicznych przyczynach, jako to: zmiana ustroju i wynikłe z niej rozporządzenia przedłużające czas studjów i utrudniające ich ukończenie, wymaganie francuskiej matury od cudzoziemek, ponowne otwarcie kursów w Petersburgu.

Za przykładem uniwersytetu stołecznego, inne wszechnice Francji dopuściły kobiety na wydział lekarski. W 1868 r. pojawiły się pierwsze studentki medycyny w Montpellier. W ciągu pierwszych lat wręczono kobietom kilka dyplomów. W Lille i w Lyonie kobiety uczęszczały na wykłady od chwili inauguracji (1876—7). W Lyonie uzyskała doktorat przed 1900 rokiem jedna, narodowości bułgarskiej. W Lille i w Bordeaux odbyły się w tym czasie cztery promocje doktorskie kobiet. Na wydziale medycznym w Nancy, przeniesionym po pewnym czasie do Strassburga, pojawiły się studentki dopiero w roku szkolnym 1894—5; liczba ich wahała się w granicach 10—16; trzy ukończyły studja przed 1900 r. Pierwszą studentką medycyny w Algierze była pani Chellier-Fumat. Niezwłocznie po promocji doktorskiej została powołana do Aurès w celu rozpowszechniania zasad hygieny wśród kobiet narodowości arabskiej. W początkach XX w. liczba kobiet-lekarzy zwiększała się w szybkiem tempie i nieustannie. W 1914 r. proporcja liczbowa praktykujących w Paryżu mężczyzn do kobiet-lekarzy wyrażała się stosunkiem 100 : 2; proporcja zaś studentów do studentek medycyny — 10 : 8 [2]).

[2]) E. Borel: *Mobilizacja kobiet we Francji.* Str. 7. Paryż, 1919.

Jednocześnie Czerwony Krzyż organizować począł kursy dla pielęgniarek. W szkołach szpitalnych kandydatki zdobywały niezbędne doświadczenie praktyczne, dopełniając je wiatomościami teoretycznemi z zakresu medycyny.

W lipcu 1914 główne organizacje sanitarne („Société de Secours aux Blessés Militaires“ (Towarzystwo niesienia pomocy rannym żołnierzom), „Union des Dames de France“ („Związek Pań Francuskich“) i „Association des Dames de France“ (Stowarzyszenie Pań Francuskich) rozporządzały personelem złożonym z 30.000 pielęgniarek rozmieszczonych w 753 szpitalach, powierzonych wspomnianym Instytucjom. W chwili wybuchu kataklizmu stanęły owe kobiety „jak zastęp żołnierzy na posterunku — i zajęły przeznaczone im miejsca w pociągach sanitarnych“ [3]).

W myśl ustawy prawo otwierania szpitali i poradni przysługiwało wyłącznie trzem urzędowo zatwierdzonym Stowarzyszeniom, wchodzącym w skład francuskiej sekcji Czerwonego Krzyża. Trudno jednak było utrzymać w praktyce ową monopolizację i odrzucać zaofiarowywane usługi niezliczonych osób i Towarzystw prywatnych. Jednocześnie każde z wymienionych Towarzystw zorganizowało kursy dla służebnych-pomocnic szpitalnych, dając uczenicom okazję do nabycia wiadomości, wymaganych od pomocniczych sił pielęgniarskich, następnie zaś do awansu na fachowe pielęgniarki wojenne, pod warunkiem odbycia conajmniej sześciomiesięcznej praktyki u łoża rannych i poddania się przepisanemu egzaminowi [4]). Utworzenie pomienionych kursów przyczyniło się w znacznej mierze do zwiększenia ilości wykwalifikowanych pielęgniarek.

Jak przedstawiała się w tym czasie działalność kobiet-lekarzy i studentek?

Dr. Wilbuszewicz-Nageotte, zajmująca poprzednio stanowisko interna szpitalnego, pracowała w latach wojennych w szpitalu Val-de-Grâce jako asystentka prof. Jalaguier'a.

Urodzona w Białymstoku w dn. 9 lutego 1864, otrzymała dyplom doktorski po przedstawieniu tezy „O antyseptycznem leczeniu oparzelin“. Oprócz wiedzy fachowej posiada wybitny talent muzyczno-kompozytorski.

Dr. Kamila Landais oddała na usługi rannych założone przez siebie sanatorjum. (Ur. w Angers, doktoryzowana w 1892 r. na mocy tezy p. t. „Znaczenie wdychania tlenu dla hygieny i leczenia noworodków. Zmarła w 1929 r.).

---

[3]) E. Borel, *loc. cit.* Str. 16 i sq.

[4]) Dr. Bouloumi: *La santé et la guerre.* Str. 130 i sq. Paryż 1922.

Pani Phisalix utworzyła w Muzeum Historji Naturalnej stałe ambulatorjum szczepienia ospy, z którego korzystały dzieci zamieszkałe w dzielnicy Jardin des Plantes. W czasie wojny pracowała w szpitalach bez przerwy.

Znaczna ilość kobiet-lekarzy zajmowała w szpitalach i klinikach prywatnych stanowiska opuszczone przez zmobilizowanych kolegów. Wojenne organizacje sanitarne przyjmowały kobiety-lekarzy niechętnie, w sporadycznych jedynie wypadkach i w ograniczonej liczbie.

Jedna z nich, dr. Girard-Mangin, pełniła od 4 sierpnia 1914 r. lekarskie funkcje pomocnika majora 2-iej klasy, jedynie w następstwie — niewiadomo — omyłkowego czy umyślnego — podania przy nazwisku tytułu „doktora“ („docteur“) zamiast „doktorki“ (doctoresse).

Urodziła się w 1878 r. w Paryżu. Po złożeniu licencjatu nauk przyrodniczych zapisała się na medycynę. W drugim roku studjów lekarskich wyszła za mąż. Młode małżeństwo zamieszkało w Saumur. Pani Girard przerwała studja, by poświęcić się całkowicie wychowaniu dziecka. Gdy syn podrósł, powróciła do Paryża i podjęła naukową pracę na nowo. W 1906 r. przedstawiła tezę „O zatruciach jadami w chorobie raka“, — nagrodzoną medalem (médaille de thèse), opartą na badaniach przeprowadzonych w laboratorjum prof. Roger'a, dziekana Fakultetu.

Jako wolny profesor zorganizowała w Sorbonie cykl wykładów o gruźlicy. W 1913 r. ogłosiła drukiem „Zarys hygieny i profilaktyki przeciwgruźliczej“, w którym omawia tę sprawę wszechstronnie, z punktu widzenia etjologicznego, patologicznego, klinicznego, leczniczego i społecznego.

Badanie gruźlicy obrała jako specjalność. Występując w charakterze referentki na kongresach przeciwgruźliczych, zwróciła na siebie uwagę lekarskiego świata naukowego. Na krótko przed wojną otrzymała obok prof. Alberta Robin nominację na członka Międzynarodowej Komisji Przeciwgruźliczej, jako urzędowa delegatka ze strony Francji.

Wybuchła wojna. Pani Mangin zapragnęła udać się na front. Została przydzielona do szpitala wojskowego bohaterskiej twierdzy Verdun. Powierzono jej oddział tyfusowy. Inspektor lekarski formacji sanitarnej, oceniając poświęcenie jej, wiedzę fachową i energję, mianował ją majorem drugiej klasy, by zapewnić jej jaknajrozleglejszą swobodę działania. Niestrudzona w pracy, korzystała z nielicznych wolnych chwil, by asystować przy operacjach; w nagłych wypadkach wykonywała nawet zabiegi chirurgiczne samodzielnie. Gdy

w 1917 r. zabrakło pielęgniarek wojskowych, otrzymała polecenie zorganizowania odpowiedniej szkoły. Położyła wielkie zasługi jako kierowniczka i lekarz naczelny szkoły im. Edyty Cavell w Paryżu, przy ul. Desnouettes, w pobliżu Bramy Wersalskiej. Instytucja ta była czynna do końca wojny.

Po zawarciu pokoju, zamiast o odpoczynku pomyśleć, pani Girard - Mangin zaofiarowała swe usługi Międzynarodowej Sekcji Czerwonego Krzyża. Pragnęła wygłosić w krajach sprzymierzonych szereg odczytów „O roli kobiety w czasach wojennych".

Niestety, w przeddzień wyjazdu (w styczniu 1919) zmarla na udar serca.

Zasługuje również na wzmiankę pani Tissot-Monod, kierowniczka szpitala wojskowego Nr. 3 w Lyonie, która już w pierwszych dniach wojny odznaczyła się wybitną umiejętnością i kompetencją, z jaką zorganizowała samodzielnie oddział sanitarny.

Nie możemy pominąć D-ra Sanz de Santa Maria, która przedstawiła w 1897 r. w Paryżu tezę doktorską p. t. „Hépatite syphilitique héréditaire" (Dziedziczne zapalenie wątroby na tle syfilitycznem).

W sierpniu 1914 została zaangażowana na wniosek Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przez Prefekta Departamentu Haute-Vienne jako lekarz-asystent w przytułku okręgowym Vienne, Indre et Creuse oraz przez wojskową służbę sanitarną 12 rejonu w zorganizowanym przez nią szpitalu wojskowym Naugeot. Kilkakrotnie spoczywały na niej, w zastępstwie męża, obowiązki i odpowiedzialność lekarza naczelnego tych dwóch ważnych placówek.

Od lutego 1926 pracuje jako delegatka w Lidze Międzynarodowej Czerwonego Krzyża.

Jednak owe odpowiedzialne stanowiska spoczywały w rękach nielicznej zaledwie garstki kobiet - lekarzy narodowości francuskiej. Natomiast całe ich zastępy zmuszone były do milczenia i cofania się na plan dalszy. Ostrzegano je niejednokrotnie: — „Panie, które chcą istotnie pracować, niech nie przyznają się lekarzom wojskowych szpitali do posiadania dyplomu doktorskiego".

Wobec ogromu klęski zapominało się o próżnościach osobistych. Kobiety-lekarze zaciągały się do szeregów zwykłych pielęgniarek, oddając całkowicie serce, dusze i wolę idei niesienia ulgi cierpiącym.

A praca pielęgniarki, jak wiadomo, nie należy do łatwych. Wymaga żelaznej wytrwałości, szybkiej orjentacji, trafnej ini-

cjatywy, bezwzględnego poświęcenia. Zwłaszcza na posterunkach w szpitalach wojskowych, gdzie pielęgniarka pełnić musi samodzielnie najróżnorodniejsze czynności: zakładać opatrunki, czuwać nad pożywieniem i djetą, organizować akcję ratunkową, wreszcie oddziaływać zbawiennie na psychikę rannych, zachowując w najtragiczniejszych nawet chwilach spokój i równowagę.

„Od pierwszych dni sierpnia 1917, ciężka artylerja niemiecka i austrjacka kierować poczęła swe pociski na szpital polowy w Dugny. Mimo groźnego niebezpieczeństwa, pielęgniarki nie chciały ustąpić z posterunków. Wobec oczekiwanego lada chwila ataku, pragnęły pozostać w bliskości linji strzałów, by natychmiast spieszyć rannym z pomocą. W dniu 18 sierpnia generał Guillemet, komenderujący 2-im oddziałem armji, odwiedził ambulans i wyraził osobiście podziw dla nieustraszonej odwagi pracujących tam kobiet. Po jego odejściu wróg podwoił siłę ataku. Ryk trzech najcięższych armat przeszywał nieustannie powietrze. Z obawy wybuchu szrapneli napełnionych gazami trującemi komenda wydała rozkaz zejścia do okopów i osłonięcia twarzy maskami. Pielęgniarki wykonały rozporządzenie, uśmiechając się pogodnie i dodając rannym otuchy. Jedna jedyna nie umiała zapanować nad ogarniającem ją przerażeniem. Zauważywszy to, kierowniczka panna de Baye podała jej własną maskę przeciwgazową. W chwili gdy wykonywała ów gest, wpadł szrapnel do okopu, grzebiąc rannych i pielęgniarki pod gruzami. Wśród zabitych rozpoznano tę, której panna de Baye pragnęła była oddać przysługę, zapominając zupełnie o sobie. Ta ostatnia utraciła przytomność, zdołano ją jednak odratować. Zaledwie odzyskawszy zdrowie, przyłączyła się do pielęgniarek, zatrudnionych w szpitalu w Montboivon“.

Do ogólnego szpitala angielskiego Nr. 58 w Saint-Omer przywieziono rannego, który cierpiał na silny rozstrój nerwowy. Pielęgniarka siostra Klimja usiadła u jego węgłowia i śpiewać mu poczęła uspokajającą jakąś melodję. Nagle rozpoczął się gwałtowny atak powietrzny. Rzucane z samolotów bomby pękały o parę kroków. Siostra Klimja śpiewać nie przestała ani na chwilę. Z śpiewem na ustach zginęła od wybuchu pocisku, który wpadł do pokoju przez okno. Ranny wyszedł cało i po pewnym czasie sam głosił powszędy odwagę i poświęcenie zmarłej [5]).

Niestety, podobne wypadki powtarzały się na wszystkich punktach frontu. A francuskie kobiety-lekarze, przebywające

[5]) W. G. Macpherson, op. cit. I, str. 167.

poza obrębem działań wojennych, z wszystkich sił starały się pracować z pożytkiem dla Ojczyzny. W chwilach wolnych od służby szpitalnej spędzały po kilka godzin dziennie w poradniach, bezinteresownie przyjmując kobiety i dzieci, lub obejmowały kierownictwo żłobków.

Pracowały po większej części w ukryciu, bezimiennie. Na pierwszy zaś plan wysunięte były cudzoziemki, sprawujące nawet w niektórych szpitalach wojskowych zarząd i nadzór ogólny.

Luiza Garett-Anderson i Flora Murray zorganizowały w hotelu Claridge w Paryżu szpital wojskowy na 100 łóżek, czynny od września 1914 do stycznia 1915 r., gdy postanowiono oddalić się nieco od frontu i przeniesiono instytucję do Vimereux pod Boulogne. Kierowniczki zdobyły, dzięki zdolnościom organizacyjnym, tak szeroki rozgłos, iż wkrótce rząd angielski polecił im urządzenie wojskowego szpitala na 500 łóżek w Londynie przy Endell Street. (V. rozdz. XXI, Anglja).

Szkockie Stowarzyszenie Sufrażystek z prezeską Elsie Inglis na czele wysłało do Francji pierwszą utworzoną przez siebie formację sanitarną. W dniu 4 grudnia 1914 dr. Franciska Ivens, pełniąca funkcje chirurga naczelnego, wyruszyła z Anglji w towarzystwie sześciu koleżanek, dziesięciu pielęgniarek, jedenastu służących, wiożąc sprzęt potrzebny dla urządzenia szpitala na 400 łóżek. W czasie przejazdu przez kanał szalała gwałtowna burza. Parowiec zawinął do portu w Calais, gdzie zorganizowano szpital tymczasowo. Wśród wojsk belgijskich panowała groźna epidemja tyfusu. Szpital szkocki mógł poszczycić się mniejszym niż inne stosunkiem procentowym śmiertelności. Kierownicka naczelna Dr. Hutchinson udała się do Paryża w celu wyszukania odpowiedniego terenu dla projektowanej stałej organizacji.

Edward Gouin, członek Towarzystwa Niesienia Pomocy rannym żołnierzom oddał Czerwonemu Krzyżowi wspaniałą swą rezydencję, opactwo Royaumont. Stary pałac okazał się dostatecznie obszerny, rozległy cienisty park mógł zapewnić powracającym do zdrowia rannym ożywcze powietrze i wytchnienie wśród zieleni, kwiatów i ciszy. Brakowało jednak najniezbędniejszych urządzeń: elektrycznego oświetlenia, wodociągów, ogrzewania centralnego. Dzięki przedsiębiorczości i intensywnej pracy organizatorek pojawiło się to wszystko, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Pozostawała jedna trudność. Warunkiem przyjęcia każdego z rannych było pozwolenie inspektora sanitarnego. Funkcjonarjusz

ów zwykł był przeprowadzać inspekcję osobiście. Nastąpiły dni oczekiwania. Kierowniczki lękały się opuścić rezydencję; ilekroć zażywały przechadzki w parku, jedna z pielęgniarek pozostawała na straży w bramie pałacu. Nadszedł wreszcie upragniony dzień przybycia inspektora. Ten — rozejrzał się dokoła, wyraził zachwyt dla architektury gmachu, odbył dokładny przegląd sal. Odniósł korzystne wrażenie i naogół usposobiony był przychylnie; niemniej jednak zażądał wprowadzenia pewnych zmian do przedstawionego mu programu. Tytuły naukowe i dyplomy zarządzających kobiet-lekarzy poddane zostały ścisłej kontroli. Druga inspekcja, podjęta przez Naczelnika północnej dzielnicy Paryża, dała zupełnie zadowalające wyniki. Tak bardzo upragnione pozwolenie na inaugurację szpitala zostało ostatecznie udzielone dopiero w dniu 10 stycznia 1915 r., po trzeciej inspekcji, jaką przeprowadził naczelny lekarz okręgowy.

W trzy dni później nadciągnęła pierwsza partja rannych. W ciągu dwóch lat przyjęto 2.859 pacjentów, dokonano 2.527 operacyj chirurgicznych, zanotowano ogółem nie więcej, niż 48 (1,9%) wypadków śmierci, przeprowadzono 3.612 zdjęć radjograficznych (promieniami X) [1]).

Szkotki założyły ponadto w lecie 1915 r. drugi szpital pod namiotami w okolicy Troyes. Wkrótce jednak formacja ta, przydzielona do korpusu ekspedycji do krajów bałkańskich, opuściła Francję.

Trzecia z kolei formacja, przeznaczona dla uciekinierów z Serbji, powstała również w 1915 r., w Ajaccio na Korsyce. Wkrótce przyłączono do niej drugi szpital i kilka ambulatorjów.

Energiczna i bezinteresowna działalność kobiet-lekarzy szkockich sprawiła, iż francuski Czerwony Krzyż zwrócił się do nich z prośbą o utworzenie podobnej formacji w Algerze. Nowopowstały tam szpital czynny był bez przerwy od stycznia 1917 r. W ciągu tego dwuletniego okresu udzielono pomocy 2.870 chorym i dokonano 2.508 operacyj chirurgicznych [7]).

Podczas, gdy dojrzałe kobiety-lekarze poświęcały wiedzę swą i siły opatrywaniu, łagodzeniu, leczeniu fizycznych i duchowych ran, zadanych przez wojnę, młodzież przysposabiała się do służenia bliźniemu w okresie pokoju. Zauważone na wydziałach lekarskich niektórych uniwersytetów zmniejsze-

---

[6]) Dr. Fr. Ivens: *British Medical Journal*, 18 sierpnia 1917, str. 203 — 208.

[7]) Antonio de Novarro. Londyn 1917.

nie się liczby studentek było zjawiskiem przejściowem i krótkotrwałem [8]).

W początkach 1928 r. figurowały w Roczniku Lekarskim Francji nazwiska 556 kobiet-lekarzy praktykujących, z której to liczby 314 przypadało na sam departament Sekwany.

Niektóre z pośród kobiet-lekarzy narodowości francuskiej poszły drogą naukową. Oprócz pani Déjérine, której poświęciliśmy obszerniejszy ustęp niniejszego rozdziału, zasłużyła się wybitnie w tej dziedzinie pani Phisalix-Picot.

Zaczęła od współpracy z mężem. Oboje przeprowadzali badania surowicy neutralizującej jad ukąszenia żmiji.

W 1900 r. przedstawiła nagrodzoną medalem tezę p. t. „Recherches histologiques, embryologiques et physiologiques sur les glandes à venin de la salamandre terrestre" (Badania histologiczne, embrjologiczne i fizjologiczne gruczołów jadowych salamandry ziemnej).

Owdowiawszy w 1906 r., pracowała w dalszym ciągu samodzielnie.

---

[8]) Na wydziale lekarskim w Lyonie było ich w okresie 1895-1900 — 20; w latach 1912-13 i 1914-15 — 28, w 2 lata później cyfra ta zmniejszyła się do 15. Po wojnie nastąpiło ponowne zwiększenie. W r. 1918-19 ilość tamtejszych studentek wyrażała się cyfrą 31; rok szkolny 1922-3 dał maksymalną cyfrę 68, która w 1925-6 spadła do 54. Czas ten zaznaczył się natomiast maksymalną ilością (13) przedstawionych i obronionych tez doktorskich. Podobne stosunki liczbowe wykazuje uniwersytet w Tuluzie: w 1900 roku 13, w 1914-27 studentek medycyny. W roku następnym gwałtowne zmniejszenie. W 1916 nie zapisała się ani jedna. Ilość maksymalna przypada, jak w Lyonie, na 1922 r. (26 studentek imatrykułowanych). W 1926 cyfra ta zmniejsza się nieznacznie (do 20-u). W Bordeaux zanotowano zmniejszenie przed wojną, w latach 1906-9; (w 1900 zapisanych było studentek 4, we wspomnianym okresie zaś — jedna). W okresie 1912-17 było ich 7, w 1912-30, w 1926-22. W Grenobli wydział lekarski liczył przed wojną (1908-9) 11 studentek; w czasie wojny nie było ani jednej. W 1920-21 zapisało się ich 5, w ciągu dwóch lat następnych pozostała jedna. Od tego czasu liczba ich zwiększać się poczęła znacznie i w szybkiem tempie. W roku szkolnym 1926-7 zanotowano 9 zapisów. Należy wziąć pod uwagę, że studentki rekrutują się po większej części z cudzoziemek. W szkole lekarskiej w Rouen pojawiła się pierwsza studentka w 1906 roku; w 1911-12 było ich dwie; ta sama cyfra przypada na rok 1926-27. Maksymalną cyfrę 4 zanotowano w latach 1917-19. Wydział lekarski w Strasburgu liczył w roku szkolnym 1919-1920-31, w 1925-6 — 60 studentek. Dyplomów doktorskich wydano naogół niewiele (w 1925-26 r. dwa). (Dane statystyczne zakomunikowane przez PP. Dziekanów wspomnianych wydziałów).

Wydział lekarski w Paryżu liczył w 1925 r. 738 studentek, w 1926 cyfra ta zwiększyła się o 31, w 1927 o 63, wynosiła więc ogółem 832.

(Dane statystyczne dostarczone przez Sekretarjat Wydziału Lekarskiego w Paryżu).

W 1927-8 otrzymały dyplomy doktorskie studentki narodowości francuskiej w liczbie 47 i cudzoziemki w liczbie 9.

Prace jej z dziedziny biologji obejmują: anatomję porównawczą narządów jadonośnych, fizjologję zatrucia jadami, specjalne badanie jadów, wrodzoną odporność na działanie jadów i jej mechanizm, szczepienie przeciwjadowe i przeciwwścieklicze, badania nad pierwotniakami chorobotwórczemi, pasożytami krwi i komórkami pierwotniaków, rozumianemi jako najprostsze formy zwierząt jadowitych.

Jako główny przedmiot badań, obrała jadowite pająki, gady, jaszczurki i węże.

Wyniki swej pracy streściła w licznych artykułach i rozprawach, ogłoszonych w sprawozdaniach Towarzystw naukowych.

Obecny stan zagadnienia substancyj jadowitych zreferowała w dwutomowem dziele in 8-o, p. t. „Animaux vénimeux et vénins“ („Zwierzęta jadowite a jady“), zaopatrzonem w czarne i kolorowe tablice oraz w liczne rysunki oryginalne.

Za prace swe i wydawnictwa otrzymała od Towarzystw naukowych kilka odznaczeń, medali i dyplomów, w końcu zaś — rycerski Krzyż Zasługi Honorowej (promocję im. Pasteur'a).

Niektóre z jej koleżanek odniosły chlubne zwycięstwo w najtrudniejszych egzaminach konkursowych, jak np. panna Pascal, mianowana lekarzem przytułków, pani Tixier, zajmująca stanowisko lekarza szpitalnego w Tours, pani Pouzin-Maligne, lekarz szpitala w Nantes, Anna Hamilton, dyrektorka Szkoły Pielęgniarek w Bordeaux, i i.

Obecnie przysługuje kobietom we Francji prawo brania udziału nawet w konkursach egzaminowych t. zw. agregacyjnych, równoznaczne z prawem ubiegania się o katedry uniwersyteckie.

W 1923 r. panna Condat otrzymała tą drogą katedrę uniwersytetu w Tuluzie. Przedtem jeszcze pani Gausset złożyła pomyślnie egzamin konkursowy na profesora uniwersytetu w Montpellier. Oddawna już kobiety biorą udział w konkursach na stanowisko lekarza paryskiego Biura Dobroczynności. W 1925 r. otrzymała je panna Koersler, w 1927 — panna Sériot, w 1928 r. — panna Roux. Przed laty powstało „Francuskie Stowarzyszenie Kobiet - Lekarzy“, członkinie którego wchodzą w skład Stowarzyszenia Międzynarodowego, zgromadzającego na zwoływanych co pięć lat kongresach przedstawicielki 24 narodów.

Pomienione Stowarzyszenie bierze swój początek w Międzynarodowej Konferencji Kobiet-Lekarzy, odbytej w New-York'u w 1919 r.

Cele jego dotyczą mniej spraw ściśle naukowych, niż kwestyj, będących w związku z medycyną społeczną, oraz utrzymywania stałych stosunków i ułatwiania kobiecotom-lekarzom z wszystkich stron świata nieprzerwanego kontaktu z najnowszemi zdobyczami medycyny.

Dziś, w 60 lat od czasu dopuszczenia pierwszych studentek na wydziały lekarskie uniwersytetów francuskich, uważać można sprawę kobiet-lekarzy we Francji za bezwzględnie wygraną.

Pani Bertrand-Fontaine, po złożeniu egzaminu konkursowego, zajmowała przed dwoma laty stanowisko szefa kliniki w szpitalu Cochin. Obecnie, po przystąpieniu do konkursu, kieruje własnym oddziałem w szpitalu „Charité".

ROZDZIAŁ XXI.

ANGLJA.

Dopuszczenie Angielek do wyższych studjów medycznych. Pierwsze kobiety-lekarze. Działalność ich we Francji, w Belgji, w Serbji, w Rumunji. Zarys statystyki.

Odczyty, wygłaszane przez Elżbietę Blackwell w Anglji, wzbudziły żywe zainteresowanie ogółu. Najgorętszą ich zwolenniczką, najpilniejszą i najgorliwszą słuchaczką była niewątpliwie Elżbieta Garrett, ur. 9 stycznia 1836 r. w Aldeburgh w hr. Suffolk. Zaprzyjaźniła się z prelegentką i poszła w jej ślady. Gdy wszystkie szkoły medyczne w kraju odrzuciły jej prośbę o przyjęcie, wstąpiła na kursy pielęgniarstwa i położnictwa. Wreszcie pozwolono jej słuchać wykładów klinicznych i być obecną przy demonstracjach w szpitalu Middlesex. Zdobywszy odpowiednie przygotowanie, uzyskała od Towarzystwa Farmaceutycznego w Londynie dyplom równoznaczny z t. zw. licencjatem medycznym, upoważniający ją do przyjmowania chorych. W myśl rozporządzenia (patentu), wydanego przez króla Jakóba I w 1617 r., tytuł lekarza przysługiwał wszystkim kandydatom, którzy poddali się z pomyślnym wynikiem, egzaminowi przed jury, składającem się z członków pomienionego Towarzystwa. Mogła więc zapisać się na urzędową listę lekarzy, praktykujących w Anglji. W 1866 r. otworzyła poradnię dla kobiet i dzieci w Marylebone. Dla dopełnienia studjów wyjechała do Paryża, gdzie uczęszczała na wydział lekarski. Tytuł doktora medycyny otrzymała w dniu 15 stycznia 1870 r. Za jej przykładem poszły trzy młode rodaczki, składając w Anglji egzamin, wymagany dla uzyskania pierwszego stopnia hierarchji lekarskiej. Towarzystwo Farmaceutyczne zaniepokoiło się tem zjawiskiem poważnie. Zaliż nie był to początek niebezpieczeństwa konkurencji kobiecej? Zmuszono więc kandydatki do przerwania studjów. Jedna z nich, Franciszka Morgan, wyjechała wraz z Elżbietą Garrett zagranicę. Uzyskała na uniwersytecie w Zurychu tytuły naukowe, których odmówiono jej w ojczyznie. Po promocji doktorskiej, wróciła w 1870 r. do Anglji. Została serdecznie przyjęta przez Elżbietę Garrett, przybyłą

niedawno z Paryża dla wznowienia działalności w poradni w Marylebone, i zaproszona przez nią do współpracy. Z czasem poradnia przekształcona została w „Nowy Szpital dla Kobiet“ (New Hospital for Women), który, po odnowieniu i rozbudowie, funkcjonował pod wezwaniem założycielki.

Powróciwszy do kraju, Elżbieta Garrett zgłosiła swą kandydaturę na stanowisko inspektorki szkolnej. Ojcowie i mężowie jej pacjentek utworzyli specjalny komitet w celu popierania sprawy. Elżbieta otrzymała niezwykle wysoki procent głosów, jak również liczne inne dowody uznania. Wreszcie Brytyjskie Towarzystwo Lekarskie zaliczyło sią w poczet swych członków. Przez długie lata pozostała jedyną kobietą, figurującą w ich spisie. W 1871 r. poślubiła Jakóba Jerzego Shelton Andersona. Kochali się i rozumieli wzajemnie. On cieszył się triumfami żony i ułatwiał jej pracę. A praca to była wytrwała, niestrudzona. Praktykę miała Elżbieta rozległą. Ponadto w ciągu 22 lat (1875—97) wykładała patologję wewnętrzną w Szkole Lekarskiej dla Kobiet. Nieco później zamianowana została dziekanem tej instytucji, powstałej jako owoc przeszło sześcioletnich wysiłków i starań. W czasie bowiem, gdy Elżbieta Garrett studjowała medycynę w Paryżu, pozostałe w kraju rodaczki walczyły tam, na miejscu, w imię sprawy kobiecej.

Najwybitniejszą energją i przedsiębiorczością odznaczyła się wśród nich Zofja Jex-Blake, urodzona w Hastings w dniu 21 stycznia 1840 r.

Od dzieciństwa zdradzała niezwykle samodzielny, niepodległy charakter. Mając lat 18 zaprzyjaźniła się z siostrą arcybiskupa Adą Benson, która pozyskała ją dla sprawy emancypacji kobiet. Pragnąc zdobyć byt niezależny, Zofja zapisała się w poczet uczenic nowo utwartego „Queen's College“. Zamierzała wówczas poświęcić się pracy pedagogicznej. Gdy jednak ukończyła pomieniony zakład z chlubnem odznaczeniem, Elżbieta Garrett namawiać ją poczęła do wstąpienia na uniwersytet, co przyczyniłoby się, jej zdaniem, do utorowania drogi innym, spragnionym wiedzy kobietom. Tymczasem Zofja wyjechała do Niemiec i objęła w Mannheim posadę nauczycielki języka angielskiego. Przebyła tam trzy lata ku zdumieniu i niezadowoleniu ojca, zamożnego emeryta, który zrozumieć nie mógł chęci zarobkowania u osoby, mającej zapewnione środki do życia. Z Niemiec wyjechała Zofja do Stanów Zjednoczonych A. P. W Bostonie zawarła znajomość z Emersonem i z dr. Łucją C. Sewall, zatrudnioną jako lekarz w szpitalu, przyłączonym do Nowo-Angielskiej Szkoły Medycznej dla Kobiet (1865 r.). I tamtejsi przyjaciele nie szczędzili Zo-

fji słów zachęty do wstąpienia na wydział lekarski. Zapragnęła pójść za ich radą. Udała się na czas jakiś do Anglji, by pozyskać rodziców dla swej sprawy i powróciła do Bostonu. Daremnie jednak kołatała do wszystkich tamtejszych szkół lekarskich. Odmowna również odpowiedź nadeszła z uniwersytetu w Harward. Nie zrażona tem, młoda kobieta przeniosła się do New-Yorku i zapisała na kursy szkoły lekarskiej, zorganizowanej przez siostry Blackwell. Ćwiczenia w prosektorjum odbyła pod kierunkiem prof. Moseley'a. Stopnie i tytuły naukowe pragnęła jednak zdobyć w Ojczyźnie. Przybywszy do Edymburga, złożyła na ręce Wydziału lekarskiego podanie o przyjęcie jej w charakterze studentki zwyczajnej. Zaznaczyła, iż nie sprzeciwiało się to żadnemu z punktów statutu Wszechnicy, podkreślając jednocześnie fakt, iż uniwersytety zagraniczne, w Zurychu i w Paryżu, zajmowały w tej kwestji przychylne dla kobiet stanowisko. Po stronie petentki stanął czonek Senatu uniwersyteckiego, profesor retoryki i literatury angielskiej Masson, który osobiście polecił Zofję opiece dziekana wydziału lekarskiego. Ten zwrócił się z kolei do kilku wyższych instancyj jako to: Wydział, Senat, Akademicka Rada Naczelna. Wszyscy jednogłośnie orzekli, iż stawiać przeszkód nie należy. Dziekan uniwersytetu w Zurichu zreferował pomyślne wyniki pracy kobiet, studjujących na wszechnicach szwajcarskich. Wreszcie w dniu 12 listopada 1869 r. Rada Uniwersytetu powzięła następujące uchwały: 1) kobiety zostają dopuszczone do studjów na wydziale lekarskim; 2) wykłady prowadzone będą dla mężczyzn i dla kobiet oddzielnie.

Sprawa zdawała się wygrana. W istocie jednak był to dopiero początek walki. Istniało bowiem potężne stronnictwo opozycyjne. Część zespołu profesorów zaprotestowała niebawem przeciwko dodatkowej pracy prowadzenia osobnych wykładów dla studentek. Wkrótce wykreślono niektóre przedmioty z „kobiecego“ programu kursów, prowadzonych dla Zofji Jex-Blake i ośmiu jej koleżanek. Nadewszystko drażliwą okazała się kwestja klinik. Gdy studentki uzyskały wreszcie wstęp do szpitala Królewskiego (Royal Infirmery Hospital), zachowanie się kolegów, dotychczas poprawne, stało się grubijańskie i wrogie. Pięciuset studentów podpisało petycję z żądaniem usunięcia kobiet z kliniki. Usiłowano wzbronić kobietom wstępu do sal szpitalnych. Odważniejsze próbowały się bronić. Doszło kilkakrotnie do zamieszek, niemal do bójek. Jednemu z preparatorów, który wyrażał swe antyfeministyczne poglądy w sposób nadmiernie „szczery“, Zofja Jex-Blake oświadczyła, iż zachowuje się, jak człowiek, do cna pi-

jany. Tamten wytoczył jej proces o obrazę — i wygrał. Opinja publiczna stanęła jednak po stronie oskarżonej. Z inicjatywy ogółu została otworzona lista składek na pokrycie kosztów sądowych w kwocie około 1.000 Ł. sterl.

Niektórzy z profesorów prowadzili niejako wojnę podjazdową przeciw studentkom. Jedna z nich otrzymała przy egzaminie z chemji trzecie miejsce. Cztery pierwsze miejsca dawały prawo do noszenia tytułu „Hope Scholar" i do bezpłatnego korzystania z laboratorjów, według rozporządzenia prof. Hope'a, założyciela stypendjum. Nie mogąc pracować z kolegami, rzeczona studentka traciła tem samem ów przywilej. Odmówiono jej nawet przywiązanego doń tytułu. Senat Akademicki pozostał głuchy na zwróconą doń apelację. Obóz wrogi rósł w siłę. Zażądał unieważnienia decyzji Naczelnej Rady Uniwersyteckiej z 12 listopada 1869 r., jako wykraczającej poza granice jej praw. Sędzia Gilford uznał ją jednak za prawomocną. Lecz walczący nie dali za wygraną. W odpowiedzi na oświadczenie Zofji Jex-Blake, iż dopuszczenie kobiet do studjów uniwersyteckich pociągało za sobą konieczność przyznania im prawa składania egzaminów ostatecznych, apelowali ponownie. Sąd Najwyższy unieważnił wyrok sędziego Gilford'a siedmioma głosami przeciwko pięciu; wówczas odebrano kobietom prawo wstępowania na wszechnicę. Osiągnięte już wyniki dotychczasowych starań i wysiłków zdawały się być ostatecznie stracone. Zofja Jex-Blake nosiła się przez czas jakiś z myślą wyjazdu do Zurichu. Zrozumiała jednak, iż byłby to krok równoznaczny z jawnem przyznaniem się do porażki. Postanowiła więc zwrócić do Izby Gmin prośbę, by którykolwiek z posłów zechciał przedłożyć „bill" (projekt ustawy), upoważniający władze uniwersyteckie do przyjmowania kobiet na studja; powodzenie owego pierwszego kroku dawałoby nadzieję uzyskania z czasem dalszych praw.

Walka przybierała coraz gwałtowniejsze rozmiary. Pokonane już trudności zdawały się odradzać ze zdwojoną siłą. Zaledwie Sir Dawid Wedderburn wyraził gotowość przedłożenia Izbie wspomnianego projektu, a Zofja Jex-Blake zapewniła sobie poparcie jednego z podsekretarzy Stanu, rozwiązanie Izby i przejście władzy w ręce stronnictwa zachowawczego cofnęło ostateczne załatwienie sprawy. Należało teraz usposobić przychylnie nowy Rząd, znaleźć wśród nowo utworzonej większości innego zwolennika wyższych studów dla kobiet. Dzięki niezmordowanym staraniom, Zofja zwyciężyła i tym razem.

Uczyniwszy wszystko, co było w jej mocy dla zapewnienia

rodaczkom normalnych warunków nauki uniwersyteckiej i oczekując decyzji parlamentu, zajęła się praktyczną stroną kwestji.

W razie gdyby decyzja ta zapadła w formie odmowy, należało pomyśleć o założeniu w Londynie specjalnej szkoły wyższych studjów dla kobiet.

Zofja Jex-Blake przystąpiła niezwłocznie do urzeczywistnienia projektu. Znalazła lokal w centrum miasta, w bliskości bibljotek i muzeów, przy Harriett Street (przemianowanej obecnie na Hunter Street) Nr. 3. Otwarcie kursów nastąpiło w dniu 12 października 1874 r. Kandydatki zgłosiły się w liczbie 23.

Z początku program obejmował wyłącznie przedmioty teoretyczne, doświadczalną zaś część studjów utrudniało niezmiernie wzbronienie kobietom wstępu do szpitali. Dopiero po upływie trzech lat zostały urządzone na usilne nalegania Dyrekcji specjalne kursy kliniczne dla studentek w Royal Free Hospital.

A walka na terenie politycznym trwała. Biorąc pod uwagę wytrwałe prośby panny Jex-Blake, W. Cowper Temple przedłożył Izbie Gmin projekt ustawy, żądającej od władz uniwersyteckich w Szkocji równouprawnienia studentek ze studentami. Projekt ów podpisał, m. i., profesor, na wykłady którego uczęszczało osiem kobiet.

Sprawa poruszyła żywo opinję publiczną, wznieciła szereg polemik, wywołała w prasie niezliczoną ilość dyskusyj „za“ i „przeciw“. Wśród członków Izby zebrano 65 głosów przychylnych przeciwko czterem (danym przez trzech profesorów uniwersytetu w Edymburgu i jednego w Glasgowie). Projekt przeszedł i nabrał mocy ustawy w dniu 12 sierpnia 1876 r. Studentki uzyskały poparcie zarówno kół politycznych jak i ogółu społeczeństwa. „Szkoła lekarska dla kobiet“ rozwijała się szybko i pomyślnie. Skierowawszy swe dzieło na właściwą drogę, Zofja Jex-Blake mogła wreszcie pomyśleć o sobie, o ukończeniu studjów. Udała się do Berna w celu złożenia egzaminów ostatecznych. Tezę doktorską „O gorączce połogowej“ opracowała na podstawie badań przeprowadzonych w szpitalu w Bostonie. Dyplom doktorski otrzymała w dniu 10 stycznia 1877 r. W tym samym roku „Szkoła Medyczna“ w Dublinie przyznała „Londyńskiej Szkole Lekarskiej dla Kobiet“ prawa uniwersyteckie i dopuściła studjujące tam kobiety do egzaminów doktorskich. Upragniony cel został nareszcie osiągnięty. A Zofję Jex-Blake, powracającą wówczas do Anglji, czekała radość nowego zwycięstwa: Rada Akademicka większością 211 głosów przeciw 132 cofnęła uprzednią

odmowną odpowiedź na przedstawioną przez jedną ze studentek petycję o prawo składania egzaminów w uniwersytecie w Londynie.

W ten sposób uzyskały Angielki możliwość zdobywania tytułu doktora medycyny na Wszechnicy stołecznej. Pozostawała jeszcze walka z przesądami, panującemi w Szkocji. Zofja Jex-Blake otworzyła w Edymburgu gabinet przyjęć. By ułatwić studja kobietom — nie były one bowiem dopuszczone jeszcze na tamtejszy uniwersytet — założyła tam — w 1886 r.— „Szkołę lekarską dla kobiet", która funkcjonowała wzorowo przez kilka lat z rzędu. W 1889 r. powstała druga podobna instytucja pod przewodnictwem Elsie Inglis. Wreszcie w 1894 r., w znacznej części dzięki wpływowi prof. Masson'a, od dwudziestu pięciu lat gorliwego zwolennika ich równouprawnienia naukowego, kobiety uzyskały prawo wstępu na uniwersytet miejscowy.

W 1899 r. Zofja Jex-Blake usunęła się w zacisze posiadłości Rotherfield w hrabstwie Sussex, gdzie zmarła w dniu 7 stycznia 1912 r. W katedrze St. Gilles w Edymburgu ufundowano tablicę pamiątkową z napisem:

„Sacred to the memory of Sophia Jex-Blake, M. D., by whose energy, courage, self-sacrifice and perseverance the Science of Medecine and the Art of Healing were opened to Women in Scotland".

(Poświęcona pamięci Zofji Jex-Blake, D-ra med., która energją swą, odwagą, zaparciem się siebie i wytrwałością sprawiła, iż kobietom w Szkocji udostępniona została wiedza lekarska i sztuka uzdrawiania).

Szkoła medyczna dla kobiet w Londynie rozwijała się i cieszyła coraz większem powodzeniem. W 1888 r. zdobyła samowystarczalność materjalną, uniezależniając się od wszelkich subsydjów [1]). Niektóre uczenice wyróżniły się nieprzeciętnemi zdolnościami i wiedzą, np. panna Prideaux, która otrzymała w 1881 r. złoty medal za wybitną znajomość anatomji. Zespół profesorski składał się z mężczyzn i kobiet; wśród tych ostatnich znajdujemy nazwiska kilku dawniejszych słuchaczek. Zasługuje na wzmiankę m. i. Dr. Mary Scharlieb, której powierzono katedrę medycyny sądowej.

Mając zaledwie 20 lat, pani Scharlieb wyjechała z mężem do Kalkuty. Zainteresował ją żywo los kobiet w Indjach. Los nie do pozazdroszczenia. Całe ich zastępy umierały młodo

[1]) W okresie lat 1874 — 1882 ukończyło tam studja 75 kobiet. W następnych latach, ilość zapisów stale wzrastała; w 1889 r. ilość studentek wyrażała się cyfrą 91.

z braku opieki lekarskiej, przesądy kastowe nie dopuszczały bowiem zbliżenia się do nich lekarza mężczyzny, zwłaszcza przy porodzie. Ożywiona serdecznem współczuciem, studjować poczęła nauki położnicze w szpitalach anglo-hinduskich. W 1887 r. uzyskała specjalne pozwolenie uczęszczania na wykłady medycyny. Szkoła lekarska w Madras upoważniła ją do rozpoczęcia praktyki zawodowej. Wyjechała na czas jakiś do Londynu, pierwsza z pośród kobiet złożyła egzaminy doktorskie na tamtejszym uniwersytecie. Powróciwszy do Indyj sprawowała tam istne apostolstwo, namawiając gorliwie spotykane rodaczki do poświęcenia się medycynie. Niestety, klimat podzwrotnikowy oddziałał tak niekorzystnie na stan jej zdrowia, że w tym samym jeszcze roku ujrzała się zmuszoną opuścić Indje na zawsze. Zamieszkała w Londynie, gdzie otworzyła gabinet przyjęć. Jako specjalność obrała choroby kobiece. Przez 40 blisko lat pracowała chlubnie w „Szkole Lekarskiej dla kobiet". W 1924 r. została obrana prezeską jubileuszowych uroczystości Instytucji [2]).

W 1899 r. miałam sposobność podziwiać jej niezwykłą zręczność chirurgiczną przy dokonywaniu operacji cięcia cesarskiego.

Zmarła w 1930 r., przeżywszy lat 80.

Dzięki przychylności opinji publicznej kobiety-lekarze założyły siedem szpitali i poradni (Nowy szpital dla kobiet i dzieci w Bristolu, analogiczne instytucje w Edymburgu, Leeds, Manchester, Nothing Hill, i i.). Z czasem zajmować poczęły stanowiska urzędowe. W 1883 r. panna Clark została mianowana lekarzem szpitala w Birmingham; panna Shone i panna Cradock lekarzami urzędów pocztowych w Londynie i w Liverpoolu.

Jednak korporacyjne stowarzyszenia lekarskie nie przyjmowały jeszcze kobiet w poczet swych członków. Szczęśliwy wyjątek stanowiła Elżbieta Garrett. Inne założyły w 1888 r. „Stowarzyszenie dyplomowanych kobiet-lekarzy", które rozwijało się pomyślnie. Liczba członków zwiększała się w miarę liczby studentek otrzymujących dyplomy doktorskie.

Zwiększała się również stale liczba słuchaczek, wskutek czego w 1898 r. rozszerzono lokal szkolny.

W roczniku lekarskim z 1901 r. figurowały nazwiska 212 kobiet praktykujących medycynę i chirurgję. W 1911 liczba ta wzrosła do 495. To samo zjawisko zanotowano wśród dentystek (w 1901 r. 140, w 1911 — 250, łącznie z asystentkami).

---

[2]) *Médical Journal and Record*, 3 września 1924, str. 238.

W marcu 1914, 83 kobiety pełniły funkcje lekarzy w szkołach podlegających Ministerstwu Oświaty. Inne pracowały w inspektoracie więziennym, w Ministerstwie poczt (jako lekarze dla personelu żeńskiego), w państwowych szpitalach, infirmerjach i przytułkach, na stacjach kwarantanny. Zwracano się do nich ponadto z prośbą o wygłaszanie odczytów o hygienie i zdrowiu publicznem.

Sympatja, jaką społeczeństwo otaczało kobiety - lekarzy w Anglji, wzmogła się po stokroć, i słusznie, w tragicznym okresie 1914—1918. W pierwszych już chwilach kataklizmu tysiące ich poszło w ślady Florencji Nightingale, porzucając wszystko, by spieszyć rannym z pomocą.

Gdy wojska niemieckie wkroczyły do Belgji, pani Stobart zaofiarowała swe usługi tamtejszemu Oddziałowi Czerwonego Krzyża. Otrzymała polecenie zorganizowania szpitala w Brukseli. Potrzebnych środków i sprzętu dostarczyły jej instytucje „Women's Imperial Service League" (Liga Cesarska Służby Kobiet) i „St. John's Ambulance Association" (Stowarzyszenie Ambulansowe pod wezwaniem św. Jana). Pani Stobart udała się do Brukseli w celu omówienia szczegółów na miejscu i przystąpiła niezwłocznie do instalacji oddziałów szpitala w gmachu uniwersyteckim. Jednocześnie księżna Sutherland zajęła się urządzeniem szpitala w Namur.

Lecz wydarzenia wojenne pokrzyżowały niebawem ustalone już plany i projekty. Wojska niemieckie posuwały się stale naprzód; szpital w Namur padł wkrótce ich ofiarą [3]). Do szpitala w Brukseli napływali, zamiast belgijskich i angielskich, ranni żołnierzy niemieccy, wobec czego sprowadzenie formacji sanitarnej okazało się zbędnem. By powstrzymać jej przybycie, pani Stobart postanowiła wrócić do Anglji wraz z mężem i kapelanem szpitalnym. Sztab generalny niemiecki wydał jej trzy paszporty. Mimo to, w Hasselt zaaresztowano podróżnych pod zarzutem szpiegostwa. Wywiezieni zostali do Tongres, poddani pod sąd wojenny i skazani na rozstrzelanie w ciągu w 24 godzin. Udało im się jednak zbiec i przedostać na teren Państw sprzymierzonych.

W tym czasie świetlanej pamięci Edyta Cavell pielęgnowała rannych, przyjaciół i wrogów, z jednaką troskliwością i poświęceniem. W dniu 5 sierpnia 1914, w chwili, gdy zakładała opatrunek żołnierzowi niemieckiemu, wtargnęła do szpitala horda Prusaków. Wyrwali jej bandaż z ręki i wtrącili

---

[3]) E. Macpherson: *Medical Service during the operations*. Londyn, 1924.

ją do więzienia. Daremną okazała się nawet interwencja ambasady amerykańskiej. Edyta Cavell, oskarżona o przechowywanie żołnierzy wojsk sprzymierzonych, skazana została na śmierć przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano w Strzelnicy Narodowej.

Pani Stobart odczuła ową potworność wojenną głęboko i boleśnie. Powróciwszy do Londynu, zastała personel szpitalny gotów do wyruszenia w każdej chwili. Pomimo znużenia, niezwłocznie wyjechała na jego czele do Antwerpji. Przekształciła tamtejszą mieszczącą się przy ulicy de l'Harmonie wielką salę koncertową na ambulans, który funkcjonował sprawnie do października. Kierownictwo nad działem lekarskim objęła dr. Stoney.

W dniu 8 października rozpoczęło się bombardowanie miasta. Szrapnele padały gradem przez 18 godzin z rzędu. Nie mogło być mowy o zapewnieniu rannym względnego choćby bezpieczeństwa. Szpital ewakuowano. Chorych przeniesiono na noszach przez most na Skaldzie, w pół godziny później wysadzony w powietrze przez sztab belgijski.

Podczas gdy panie Stone i Stobart pielęgnowały rannych w Antwerpji, dr. Luiza Garrett Anderson i Dr. Flora Murray zakładały w hotelu Claridge w Paryżu szpital na 100 łóżek pod opieką francuskiej sekcji Czerwonego Krzyża.

Kobiety-lekarze narodowości angielskiej pozyskały sobie gorącą miłość i wdzięczność pacjentów. Praca ich owiana była iście kobiecym wdziękiem i czarem. Sale szpitalne, przystrojone ich ręką w zieleń i kwiaty, sprawiały wrażenie ciepłych, zacisznych „homes", gdzie chorzy czuli się jak w najbliższej rodzinie. Tym, którzy nie byli zmuszeni do zachowywania djety, przyjaciele i znajomi dostarczali owoców i przysmaków. W grudniu 1914 przeniesiono instytucję do Vimereux, ze względu na konieczność oddalenia się od frontu.

W Cherbourg funkcjonował po porażce Belgji szpital zainstalowany przez panią Stobart w komnatach jednego z tamtejszych zamków.

Jednocześnie poszukiwano odpowiedniego terenu dla pomieszczenia formacji szkockiej, zamierzającej wyruszyć do Francji. Stowarzyszenie Sufrażystek Szkockich zorganizowało pewną ilość szpitali, których cały personel, począwszy od lekarza naczelnego, kończąc na kierowcy samochodu, składał się wyłącznie z kobiet.

Duszą tego przedsięwzięcia była Elsie Inglis, druga z rzędu córka urzędnika Towarzystwa Wschodnio-Indyjskiego, Jana Inglisa i Henrjety z Thompson'ów, urodzona w Rainital

w Indjach w dniu 6 sierpnia 1864 r. W dwunastym roku życia przybyła stamtąd, wraz z rodziną, do Szkocji. Ojciec, widząc w córce zapał do nauki, nie szczędził jej rad i zachęty. Studja medyczne odbyła w Edymburgu i w Glasgowie, dopełniła zaś w Dublinie. Niezwłocznie po ich ukończeniu otrzymała nominację na chirurga w „New Hospital for Women“ („Nowym Szpitalu dla Kobiet“) w Londynie, następnie zaś na asystenta chirurga w szpitalu Brunksfield dla kobiet i dzieci w Edymburgu. Tam założyła w 1889 r. drugą szkołę lekarską dla kobiet. Mimo tak obszernego programu zajęć znalazła czas i na praktykę prywatną. Z początku przyjmowała chorych wspólnie z koleżanką Jessie Mac Gregor, później zaś otworzyła gabinet przyjęć na własną rękę. Jej to gorliwe wysiłki przyczyniły się w znacznej mierze do zorganizowania Szpitala dla Kobiet w 1901 r. Realnym wyrazem jej żywego zainteresowania się sprawami społecznemi było założenie Szkockiego Stowarzyszenia Sufrażystek. Z chwilą wybuchu wojny Sufrażystki poświęciły służbie Ojczyzny całą swą niewyczerpaną energję, z jaką podjęły były walkę przeciw Rządowi, ten zaś niezwłocznie przywrócił wolność ich uwięzionym przywódczyniom [4]).

Dr. Elsie Inglis zaofiarowała swe usługi Ministerstwu Wojny (War Office). Otrzymała lapidarną odpowiedź („Sit still“) („Proszę milczeć“). Odrzuconą brutalnie przez rząd ojczysty, francuska sekcja Czerwonego Krzyża przyjęła z otwartemi rękami. Elsie zwróciła się do przyjaciół i znajomych, wyjaśniając im palącą konieczność niezwłocznego zorganizowania szpitali na froncie: napływające ze wszech stron hojne ofiary utworzyły niebawem pokaźną sumę 200.000 Ł. sterl. Pierwsza formacja złożona z 7 kobiet-lekarzy i 30 pielęgniarek wyruszyła do Francji w dniu 4 grudnia 1914 pod przewodnictwem Franciszki Ivens, pełniącej funkcje naczelnego chirurga. Parowiec dobił, podczas gwałtownej burzy morskiej do Calais. Urządzono tam niezwłocznie szpital dla Belgów, którzy schronili się przed wrogiem. Tysiące ich padały ofiarą tyfusu. Dzięki staraniom szkockiego oddziału szpitalnego procent śmiertelności zmniejszył się niebawem w znacznym stopniu.

Dr. Hutchinson, kierowniczka naczelna szpitala w Calais, udała się do Paryża dla zbadania opactwa Royaumont, ofiarowanego fr. Czerwonemu Krzyżowi przez właściciela Edwarda Gouin i mającego pomieścić pierwszą formację szkocką. Pierwsza partja rannych przybyła tam w dniu 14 stycznia 1915.

---

[4]) W. G. Macpherson: *Medical Service (History of the Great War)*, str. 167 — 169 i passim. Londyn 1922 — 24.

W ciągu dwóch lat przyjęto 2.527 chorych. (Ob. rozdz. XX, Francja). Wiosną organizacja „Scottish Unit“ przesłała do opactwa tabor ze sprzętem potrzebnym dla zdjęć roentgenologicznych oraz ruchomy ambulans na 50 łóżek. W czasie bitew nad Sommą (w lipcu 1916) trzy ruchome ambulanse zbierały rannych z pola i odwoziły do Royaumont.

Władzę naczelną powierzono tam pannie Ivens, chirurgowi z zawodu. Jednocześnie panna Inglis organizowała w dalszym ciągu nowe odziały. Drugi szpital szkocki, na czele którego stanęła również kobieta, dr. Mc. Ilroy, mieścił się w Troyes, pod namiotami. W 1916 r. został wysłany z korpusem ekspedycji francuskiej na Wschód, do graniczącej z frontem miejscowości Ghavgeli, następnie zaś do Salonik.

Francuska Sekcja Czerwonego Krzyża, zachwycona energją i poświęceniem szkockich kobiet-lekarzy, zwróciła się do nich z prośbą o utworzenie formacji szpitalnej w Algerze. Ta ostatnia funkcjonowała przez dwa lata (od stycznia 1915 do stycznia 1917). Ilość przyjętych tam chorych wyrażała się ogólną liczbą 2.870, ilość zaś dokonanych operacyj chirurgicznych liczbą 2.508 [5]).

Prezeska „Scottish Unit“ wysłała oddziały na front, sama udała się do Serbji, gdzie w dniu 2 sycznia 1915 zainaugurowała mieszczącą się w Kragudżewatz nową formację szpitalną na 570 łóżek, wzorowaną na planach w Royaumont. Na czele jej stanęła Dr. Eleonora Soltan.

W okolicach Waldżewa szalała tymczasem epidemja tyfusu plamistego. Zanotowano 7.000 wypadków. Nowy oddział pod przewodnictwem pani D-ra Hutchinson, zaprawiony już do walki z tyfusem w Calais, udał się niezwłocznie w te strony. Gdy przewodniczka zatrzymała się po drodze na wyspie Malcie, władze angielskie zwróciły się do niej z prośbą o poświęcenie kilku dni rannym, napływającym ze Wschodu (Dardanele). Przybywszy na miejsce przeznaczenia, założyła szpital na 250 łóżek w Waldżewie.

Elsie Inglis uruchomiła w Serbji dwa szpitale pomocnicze: pierwszy, czynny w miejscowości Mładanovac, pod wezwaniem Nellie Fraser, jednej z pielęgniarek, która padła ofiarą tyfusu, pod kierownictwem pani Mac Gregor, drugi w Lazarovatz pod kierownictwem pani Hollway, obliczony na pomieszczenie 400 chorych [6]).

Pani Stobart wyruszyła do Serbji, w ślad za swemi poprzedniczkami, w dniu 1 kwietnia 1915. Zorganizowawszy ostate-

---

[5]) Antonio de Novaro. *loc. cit.* Londyn, 1917.

[6]) Francis Evens: *The part played by British Medical Women.* Brit. Med. Journ., 18 sierpnia 1917.

cznie szpital w Cherbourgu, uruchomiła na żądanie instytucji „Serbian Relief Fund“ („Serbskiego Funduszu Pomocy“) misję sanitarną w Londynie. W dniu 22 kwietnia przybyła do Kragudżewacu. Towarzyszyło jej 7 kobiet-lekarzy oraz 18 pielęgniarek i urzędniczek. Dowiedziała się od pierwszej chwili, iż w myśl życzenia władz miejscowych szpital jej miał służyć nie dla dotkniętych tyfusem, lecz dla rannych na placu boju. Instytucja, mieszcząca się pod namiotami, została urzędowo zatwierdzona pod nazwą „Pierwszego szpitala anglo-serbskiego“. Mimo zastosowania najskrupulatniejszych środków ostrożności, nie zdołano ochronić jej przed zarazą tyfusu. Padały ofiarą i osoby, wchodzące w skład personelu. Zanotowano wśród nich kilka wypadków śmierci. Epidemja okazała się wyjątkowo gwałtowna a procent śmiertelności bardzo znaczny. Opłakane warunki hygieniczne paraliżowały wszelkie wysiłki kobiet-lekarzy i pielęgniarek, walczących z klęską wytrwale. W bliskości szpitali padały bomby, rzucane z austrjacko-niemieckich samolotów. Pani Stobart urządziła kilka poradni w okolicach Kragudżewacu.

Przy końcu lata epidemja tyfusu minęła. Zwiększyło się natomiast niebezpieczeństwo od strony frontu. Pierwszy szpital anglo-saski został przyłączony do oddziału w Szumadji. Pani Stobart otrzymała wojskowy stopień komendanta i podlegała rozkazom sztabu. W dniu 1 października 1915 wysłano formację na północ, w kierunku Belgradu. Wówczas, nie bacząc na przystąpienie Bułgarji do wrogiego zespołu Mocarstw Centralnych, panował wśród Państw sprzymierzonych nastrój optymistyczny. Serbowie, jako zwycięscy w niedawnej wojnie z Bułgarją, mieli wszelkie dane, by mniemać, że po stokroć łatwiej zdołają pokonać nieprzyjaciela dzięki pomocy potężnych wojsk Europy Zachodniej, zgromadzonych w Salonikach.

Jednak już w 1915 r. napłynęli z placu boju pierwsi ranni i nadeszły pierwsze wieści złowróżbne. Belgrad poddał się. Olbrzymia armja austryjacko-niemiecka wkroczyła triumfalnie do Serbji. Wojska miejscowe broniły się dzielnie; nie mogły jednak oprzeć się trzem frontom jednocześnie. Nadszedł rozkaz odwrotu. Liczba rannych zwiększała się z przerażającą szybkością. Szpital anglo-serbski, czynny przez pewien czas w Palance, przeniósł się następnie do Kruszewacu. Wróg nacierał coraz gwałtowniej. Z kolei poddało się Valdżewo. „Scottish Unit Hospital“ dostał się w ręce zwycięsców. Panią Hutchinson zesłano do Węgier. Personel szpitala w Kragudżevatzu zdołał przedostać się przez Nowy-Bazar i Scutari do portu w Brindisi. Jedna z pracowniczek szpitala anglo-serb-

skiego, dr. Beatrice Coxon, przyłączyła się do personelu „Scottish Unit“ i powróciła do Anglji. Inne, z panią Stobart na czele, towarzyszyły w dalszym ciągu cofającym się wojskom serbskim. W dniu 22 listopada przybyły do Prisztiny. Tam pani Stobart otrzymała rozkaz skierowania się w stronę Czarnogórza i przedostania stamtąd do Anglji. Szpital Elsie Inglis przeniesiono z Kragudżewacu do Kruszewacu. Pomimo posuwania się naprzód wojsk nieprzyjacielskich i zdobycia miasta w dniu 7 listopada 1915, pozostał czynny do połowy lutego 1916 r.[7]). Założycielkę wysłano w tym czasie do Węgier, następnie do Wiednia, wraz z kilkoma ciężko rannymi, których nie chciała opuścić. Dzięki interwencji ambasadora Stanów Zjednoczonych pozwolono jej wrócić do Anglji przez Szwajcarję. Na ten czas przypada radosny dla mnie fakt spotkania jej w Londynie. Nie myśląc przez chwilę nawet o zasłużonym wypoczynku, wyruszyła ponownie w drogę, by odbyć przegląd czynnych wówczas szpitali szkockich. Jeden z nich, który zgodnie z życzeniem Rządu francuskiego wyruszył był z Troyes wraz ze sztabem ekspedycyjnym na Wschód i przebywał w Ghevgeli, potem w Salonikach, znajdował się wówczas na półwyspie bałkańskim. Organizacja ta obliczona była na 300 łóżek. W ciągu lipca i sierpnia 1916 przyjęto tam przeszło 1000 chorych. W tym czasie epidemje dysenterji, malarji i żółtaczki infekcyjnej dziesiątkowały szeregi wojsk. Oddział roentgenologiczny oddał niezapomniane usługi, stosując w niektórych wypadkach promienie X o najwyższej szybkości drgań oraz masaże elektryczne. Kierowniczka dr. Ludwika Mac Ilroy otrzymała francuski Krzyż Zasługi Wojennej (Croix de guerre).

Po reorganizacji wojsk serbskich „Szpital Szkocki“ towarzyszył armji macedońskiej. Formacja ta, powierzona Dr. Agnieszce Bennett, czynna już poprzednio na Korsyce, zatrzymała się teraz w Ostrowie. Ze względu na opłakany stan dróg uruchomiono wysunięte ku przodowi posterunki ratunkowe dla niesienia pierwszej pomocy rannym przed odesłaniem ich do właściwego ambulansu. Przewóz zorganizowany był wzorowo. Dla celu tego służyło sześć samochodów ambulansowych oraz kuchnia ruchoma. Kierownictwo sprawowała ostatnio pani Harley, siostra Marszałka French'a, odznaczona Krzyżem Zasługi Wojennej. Poległa w Monastyrze od wybuchu szrapnela w marcu 1917[8]).

---

[7]) *National Biography.* Art. Inglis.
[8]) W. G. Macpherson, *op. cit.*

Gdy Rumunja przystąpiła do Państw Sprzymierzonych, Rosja wysłała do Dobrudży zasiłki mające nieść pomoc tamtejszym pułkom. Przyłączył się do tego zespołu jeden z oddziałów serbskich, rząd serbski zaś wyraził życzenie, by wojsku towarzyszył szpital szkocki. Dr. Elsie Inglis i Dr. Lillian Chesney wyruszyły tam niezwłocznie (w sierpniu 1916 r.). Droga okazała się długa i nieopisanie uciążliwa. Szpital zainstalowany w Mejidji, w ciągu 18 dni października 1916 udzielił pomocy 300 chorym. Wkrótce jednak szybkie posuwanie się naprzód wojsk bułgarskich zmusiło do zarządzenia ewakuacji. Podobny los spotkał szpital w Bubumliku. Sytuacja zdawała się beznadziejna. Zabrakło żywności i opału. Drogi roiły się od uciekających w panicznym popłochu tłumów. A wojska cofały się w coraz szybszem tempie. Kosztem nadludzkich wysiłków przewieziono sprzęt szpitalny etapami do Galaty, stamtąd zaś do Rosji. Jeden, jedyny ambulans zaopatrzony w kuchnię ruchomą pozostał pod opieką panny Inglis w Harsowie, skąd został przewieziony do Braila. Wybuch rewolucji rosyjskiej wzmógł jeszcze po stokroć piętrzące się z wszech stron trudności. Wreszcie w sierpniu 1917 r. zdołała dzielna Szkotka napotkać w Hadżi-Abul Serbów, których usiłowano wypędzić z Rosji. Do cna wyczerpana nadmiarem pracy, zapragnęła wrócić do Ojczyzny, zabierając rannych Serbów, których nie chciała pozbawiać swej opieki. Dwa tygodnie żeglugi po wzburzonem morzu odebrały jej resztę sił. Czuła zbliżającą się śmierć. Klęczący dookoła jej łoża Serbowie rzewnie płakali. Wicher zerwał liny na dobijającym do Newcastle statku. Na zapytanie: „Kto je przeciął?“ — konająca odrzekła: „Nie przeciął ich nikt... zerwały się... Ta sama ręka liny statku zerwała i struny mego życia... A więc odchodzę“. Zmarła nazajutrz po przybyciu do Newcastle, w dniu 26 listopada 1917 r. [9]).

Bohaterek pokroju Elsie Inglis było więcej. Bohaterek poświęcenia i czynu. Angielskie Ministerstwo Wojny (War-Office) które w jesieni 1914 r. brutalnie odrzuciło zaofiarowane przez kobiety-lekarzy usługi, zwróciło się wkrótce, w 1915 roku, do Ludwiki Garrett Anderson i do Flory Murray z prośbą o zorganizowanie w Londynie szpitala na 500 łóżek dla rekonwalescentów. Przeznaczono na ten cel stary dom robotniczy (Workhouse) w St. Gilles Blomsbury, w górnej części Endel Street. W ciągu trzechlecia 1916 — 19 odzyskało tam

[9]) Lady Francis Balfour: *Dr. Elsie Inglis.* British Periodical Its., str. 53.

zdrowie 4.407 żołnierzy, Z liczby tej 2.207 przypada na Kanadyjczyków, 200 na Australczyków i Nowo-Zelandczyków, 200 na obywateli amerykańskich. Łącznie z oddziałami pobocznemi instytucja mieściła około 800 łóżek, stale zajętych.

Kobiety-lekarze narodowości angielskiej umiały łączyć właściwą ich płci precyzyjną dokładność z ściśle naukowemi, syntetycznemi cechami umysłu. Dr. Franciszka Ivens, chirurg naczelny szpitala w Royaumont, przedłożyła Sekcji Chirurgicznej Królewskiego Towarzystwa Lekarskiego komunikat o objawach i odmianach gangreny gazowej, oparty na obserwacji 464 wypadków. Jako zasadnicze przyczyny wymieniła: wilgotny grunt, rodzaj pocisku (jej zdaniem odłamki szrapneli szkodliwsze były znacznie od kul), przedostanie się do rany włóknistych cząstek tkaniny. Praca ta posiada istotną wartość naukową. Rząd francuski w uznaniu poświęcenia panny Ivens dla rannych przyznał jej Krzyż Legji Honorowej.

Dr. Stoney zajmowała stanowisko kierowniczki sekcji radjologicznej w szpitalu wojskowym w Fulham. W ciągu dziewięciu miesięcy prześwietliła 4357 pacjentów i dokonała 5530 zdjęć radjograficznych. Leczyła najszybszemi wibracjami promieni X oraz masażem wibracyjnym. Powierzono jej salę chorych dotkniętych zaburzeniami serca i nerwów, na którym to materjale przeprowadziła szereg badań nad stosunkiem zależności między nieprawidłowem funkcjonowaniem tarczycy a przyspieszonem biciem serca. W promieniach X odkryła właściwości oddziałujące zbawiennie w wypadkach choroby Basedowa [10]).

Wspominając zasługi położone w czasie wojny przez angielskie lekarki, pielęgniarki i t. p., nie mogę pominąć milczeniem pożytecznej i pełnej poświęcenia działalności pań z tamtejszej arystokracji. Hrabina Dudley zorganizowała pierwszy wysłany w dniu 5 września do Francji szpital „ochotników australijskich", obliczony na 200 łóżek. Lady Murray zawdzięczali ranni uruchomienie szpitala Nr. 10 w Tréport, zaś księżnej Westminster otwarcia szpitala w Touquet Paris-Plage. Najodpowiedzialniejsze zadania pełnił, oczywiście, angielski oddział Czerwonego Krzyża, przed wojną już stojący „pod bronią", gotów do czynu w każdej chwili, zaopatrzony w sztab wyszkolonych dyplomowanych pielęgniarek. Główna formacja „Women's Army Auxiliary Corps — w skróceniu W.A.A.C. (Wojskowy Pomocniczy Oddział Kobiecy) rozpoczęła swą samarytańską działalność niezwłocznie po przekształceniu or-

[10]) Fr. Ivens: *The part played by women in the war.* British Med. Journal. 18 sierpnia 1917, str. 203 — 204.

ganizacji na modłę wojskową. Z zastępu procownic czynnych i rezerwistek utworzono pod patronatem Królowej Aleksandry „Służbę Pielęgniarek Wojskowych im. Królowej Aleksandry“ („Queen's Alexandra Royal Military Nursing Service, w skróceniu Q. A. R. M. N. S.), do której dołączyły się t. zw. „Siły Lądowe“ (Territorial Forces — w skróceniu T. F.). Stanowisko naczelnej pielęgniarki Q. A. R. M. N. S. zajmowała od kwietnia 1910 r. panna E. H. Becher. Poprzedniczka jej (w latach 1906 — 1910), pana S. Brown stanęła w 1914 r. na czele Sił Terytorjalnych. Istniały również inne urzędowo zatwierdzone stowarzyszenia, jako to: „Princess Christine's Army Nursing Service“ (Służba Wojskowa Pielęgniarek im. Ks. Krystyny), specjalne oddziały przyłączone do służby lotniczej, do wojsk hinduskich, i t. p. W chwili rozpoczęcia wojny tłumnie zgłaszać się poczęły ochotniczki, dla których utworzono specjalne oddziały, t. zw. „Voluntary Aid Detachment“ (w skróceniu V. A. D.). W sierpniu 1914 r. 516 pielęgniarek wyjechało z wojskową ekspedycją na front południowo-wschodni. W czasie zawieszenia broni było ich 51.440 zatrudnionych w sekcji linij komunikacyjnych, a 954 przy segregacji chorych. Każdy pociąg sanitarny wiózł ich po dwie (począwszy od 1916 r. po trzy). Po dwie również znajdowały się na łodziach, służących do przeprawiania rannych przez rzeki i cieśniny.

Od września 1915 r. kobiety zastępować poczęły mężczyzn-lekarzy przeniesionych do innych oddziałów. Za przykładem Ameryki lekarski sztab armji angielskiej uznał konieczność zatrudnienia pewnej ilości kobiet wyspecjalizowanych w zabiegach znieczulających. Odpowiednie kursy zorganizowano w styczniu 1918. Z początku Wydział Zdrowia przy Ministerstwie Wojny odmówił przyjmowania zapisów na członkinie oddziałów pomocniczych, przypuszczając, iż brakowało im fachowego wykształcenia. Jednak już po ukończeniu pierwszego kursu, kobiety w liczbie 21 okazały się zdolne do pracy w szpitalach, 46 zaś przy segregacji chorych.

Angielski Oddział Czerwonego Krzyża ocenił należycie zasługi kobiet-lekarzy i powierzał im odpowiedzialne z wszech miar stanowiska. W listopadzie 1917 r. Rada Wojenna ustaliła na mocy specjalnej instrukcji warunki przyjmowania ich do poszczególnych oddziałów szpitalnych. Organizacja przewidywała utworzenie stanowiska naczelnej Kontrolerki lekarskiej nad generalnemi sztabami komunikacji oraz dwóch podległych jej kontrolerek- asystentek, z których jedna, sprawująca nadzór nad strefą północną frontu, pozostała w Bou-

logne, druga, nadzorczyni strefy południowej, w Rouen. One to miały wyznaczyć kobietom-lekarzom zakres pracy na posterunkach w Boulogne, w Calais, w Saint-Omer, w Rouen, w Etaples, w Dieppe, w Havrze, w Etretat, w Abbeville. Funkcje Kontrolera Naczelnego sprawowała wówczas Dr. Laura Sandeman [11]).

Znaczna ilość członkiń angielskiej sekcji Czerwonego Krzyża poległa śmiercią walecznych. W ciągu jednego tylko 1928 r. podczas bombardowania kanadyjskiego szpitala w Etaples (19 maja) i w Doullens (29) maja pielęgniarki w liczbie 41 odniosły ciężkie rany. Dziewięć z pośród nich znalazło śmierć na miejscu. Inne przeżywały straszliwe chwile. Te zwłaszcza, które towarzyszyły odwrotowi wojsk serbskich, brnąc po wyboistych drogach, przechodząc przez śniegiem okryte, górskie łańcuchy Czarnogórza i Albanji. Inne narażały się na niebezpieczeństwo tyfusu. A spotykało się je powszędy, rozproszone po wszystkich punktach szalejącego w walce świata: w Egipcie, w Mezopotamji, w Rumunji, w Rosji i t. d.

Obok pielęgniarek dzielnie walczyły z epidemją angielskie kobiety-lekarze nietylko w Rosji i w Albanji, lecz i w Sardynji, na Malcie i na Bałkanach.

Dr. Ludwika Mac-Ilroy, chirurg naczelny w Belgradzie i w Salonikach, położyła wielkie zasługi w okresie dziesiątkującej ludność na Wschodzie epidemji krwawej biegunki. Wykrycie istotnej przyczyny tej klęski przedstawiało znaczne trudności. Wszelkie środki zapobiegawcze były skrupulatnie przestrzegane; wodę do picia podawano przegotowaną lub sterylizowaną. Prawdopodobnie zaraza była wynikiem silnych upałów i niezwykłej obfitości much, przenoszących ją na łapkach. Wypróbowawszy liczne sposoby leczenia, Dr. Mac-Ilroy osiągnęła najlepsze wyniki, stosując cogodzinne podawanie chorym do wewnątrz siarczanu magnezjowego. W wypadkach nazbyt gwałtownych, a więc osłabiających wypróżnień zarządzała kilkogodzinną przerwę i zastrzykami morfiny sprowadzała sen krzepiący. Wyniki swych obserwacyj streściła w Gazecie Lekarskiej wydawanej w Glasgow. Po ofensywie macedońskiej napływać poczęli do jej szpitala w zwielokrotnionej liczbie ranni, po większej części cierpiący od 24 — 48 godzin, dotknięci początkami zakażenia, zwłaszcza na łokciach i w kolanach. Tych kazała przed operacją zanurzać w roztworze soli. Ów niewymyślny środek dezynfekcyjny niejednego uchronił od śmierci lub kalectwa.

---

[11]) W. G. Macpherson: *op. cit.*, str. 169.

Po wojnie, Dr. Mac Ilroy pozostała przez czas jakiś w Konstantynopolu, gdzie poświęciła się leczeniu kobiet i wyspecjalizowała w ginekologji, pracując w 28-ym szpitalu ogólnym. Wreszcie została powołana przez londyńską Radę Uniwersytecką na katedrę nauk położniczych i ginekologicznych w stolicy Anglji [12]).

Oprócz D-ra Mac-Ilroy, pracowała również naukowo Dr. Alicja Evens. W 1918 r. stwierdziła tożsamość cech bakterjologicznych dwóch gatunków ziarenkowca (Micrococcus melithensis i micrococcus abortus).

Po zawarciu pokoju, kobiety-lekarze uzyskały w Anglji dostęp do najwyższych stanowisk zawodowych. Dr. Katarzyna Marja Chapmann pełni od 11 czerwca 1920 r. funkcje szefa Oddziału radjologicznego Królewskiego Szpitala w Glasgow oraz wykłada na uniwersytecie. W dniu 9 listopada 1920 r. został otwarty pierwszy zjazd Londyńskiego Stowarzyszenia Federacji Kobiet-Lekarzy, na którym dr. Helena Chambers odczytała komunikat o zjawiskach promieniowania [13]).

W 1924 r. Szkoła Lekarska dla Kobiet obchodziła 43-letni jubileusz istnienia. W ciągu tego okresu 1.300 słuchaczek otrzymało dyplomy doktorskie. Urzędy publiczne, jak i prywatne, powierzają coraz częściej stanowiska lekarzy kobietom. W 1925 r. zarząd szpitala dziecięcego w Edymburgu zaangażował kobietę-chirurga. Rada miasta Birmingham oświadczyła, iż badanie lekarskie kobiet, przebywających w więzieniu, winno być dokonywane przez kobiety. W następstwie powołano na stanowisko lekarza więziennego d-ra Nestę Helenę Wells z Charlton n/Medlock [14]). Dr. E. Wilson została mianowana lekarzem Ministerstwa Oświaty i delegowana w 1928 r. na kongres Międzynarodowego Stowarzyszenia Kobiet-Lekarzy w Bolonji, gdzie wygłosiła referat o organizacji opieki nad podrzutkami w Imperjum Brytyjskiem. Tam ją spotkałam.

Najwyższy procent kobiet-lekarzy przypada na Szkocję. W stosunku do tamtejszej ludności, stanowiącej zaledwie $^1/_4$ zaludnienia W. Brytanji, tworzą one $^1/_3$ kobiet-lekarzy, praktykujących na całem terytorjum Państwa. Obecnie studentki

---

[12]) *British Medical Journal*, 15 października 1921, str. 1265.

[13]) *Medical Record*, 18 grudnia 1920.

[14]) *The Lancet*, 4 czerwca i 6 sierpnia 1927.

medycyny mają wstęp na wszystkie tamtejsze uniwersytety bez wyjątku [15]).

[15]) W roku szkolnym 1925—6 ogólna ilość studentek medycyny w W. Brytanji wyrażała się cyfrą 1.402, ilość zaś dyplomowanych kobiet - lekarzy cyfrą 1.157, z której przypada: na uniwersytet w Birmingham 42 studentki imatrykułowane, 10 kobiet dyplomowanych; na Bristol — 25 studentek, sześć doktoryzowanych; na Cambridge — 7 studentek, 10 doktoryzowanych; Durham — 38 studentek, 11 doktoryzowanych; Leeds — 33 studentki, 19 dokt., Liverpool — 44 studentki, 21 dokt., Londyn: Wydział lekarski Charing Cross — 67 studentek, 38 dotk., East London — jedna studentka; Kings College — 53 studentki; Kings College Hospital Medical School — 80 studentek, 72 dokt., London Hospital Medical School — 16 stud., 14 dokt., Szkoła Lekarska dla Kobiet — 315 stud., 46 dokt., Królewska Szpitalna Szkoła dentystyczna 24 studentki, 46 dyplomowanych, S. Margaret Hospital School — 82 stud., 67 dypl., University College— 42 stud., 19 dypl., University College Hospital Medical School — 59 stud., 59 dypl., Westminster Hospital Medical School — 38 stud., 23 dypl. S. Bartholomeus Hospital Medical College — 2 stud., 52 dypl., S. George Hospital Medical School — 2 stud., 31 dypl., Thomas Hospital Medical School — 20 stud., 94 dypl. Ogółem — 775 studentek i 903 dyplomowanych. W. Manchester — 64 stud., 22 dypl., w Oxfordzie — 14 stud., w Sheffield — 18 stud., 6 dypl.

W Cardiff 29 stud., 14 dypl. W Swansea — 1 studentka.

W Aberdeen — 34 stud., 4 dypl. W Edymburgu — 129 stud., 20 dypl. w Glasgow — 128 stud., 3 dypl. w uniwersytecie Św. Andrzeja (S. Andrews University) 22 stud., 8 dypl.

W roku 1926/7 liczba studentek i kobiet - lekarzy w W. Brytanji uległa nieznacznym wahaniom. Na uniwersytet w Birmingham przypadało wówczas 36 studentek, 13 dyplomowanych, w Bristolu — 22 stud. 8 dypl., na Cambridge — 10 stud., 4 dypl. Durham College of Medecine — 31 stud., 9 dypl., Leeds — 32 stud., 16 dypl., Liverpool 41 stud., 126 dypl., na Londyn — ogółem 683 studentek i 937 dyplomowanych, z podziałem na poszczególne uczelnie wyższe, jak następuje: Uniwersytet Charing Cross — 45 stud., 38 dypl., Middlesex Hospital College — 2 stud., 79 dypl., Kings College — 54 stud., 79 dypl., Kings College Hospital Medical School — 67 stud., 66 dypl., Hygiene and Medecine Tropic School— 49 dypl., London Tropic Medecine School — 9 stud., 140 dypl., London School of Medecine for Women — 298 stud., 62 dypl., Royal Dental Hospital School — 68 dypl., S. Margarets Hospital Medical School — 57 stud., 57 dypl., S. George Hospital Medical School — 21 dypl., University College — 44 stud., 30 dypl., University College Hospital Medical School — 59 stud., 74 dypl., S. Thomas Hospital Medical School — 72 dypl., Westminster Hospital Medical School — 30 stud., 20 dypl. Uniwersytet w Manchester — 49 stud., 20 dypl. Oxford — 8 stud., Reading— 1 stud., Sheffield — 17 stud., 5 dypl.

Cardiff — 32 stud., 24 dypl.

Aberdeen — 41 stud., 10 dypl. Edymburg — 107 stud., 18 dypl., Glasgow — 112 stud., 13 dypl., St. Andrews University — 14 stud., 12 dypl. dypl.

Ogółem — 1.236 stud. i 1.215 dypl.

W następnym — 1927/8 roku zanotowano dalsze nieznaczne zmniejszenie. Ogólna ilość studentek medycyny zapisanych na całym obszarze W.

Brytanji wyrażała się cyfrą 1.148, liczba dyplomowanych zaś cyfrą 1.106, z następującym podziałem na poszczególne uniwersytety:

Birmingham — 31 stud., 6 dypl., Bristol — 27 stud., 5 dypl. Cambridge — 12 stud., 5 dypl., Durham College of Medecine — 27 stud., 11 dypl., Leeds — 33 stud., 15 dypl., Liverpool — 41 stud., 111 dypl., Londyn: ogółem 628 studentek i 824 dyplomowanych, z czego przypada na: Wyższą Uczelnię S. Bartholomews — 149 dypl., Charing Cross — 54 stud., 39 dypl., Middlesex Hospital Medical School — 30 dypl., Kings College — 61 stud., Kings College Hospital Medical School — 66 stud., 54 dypl., Hygiene and Tropical Medecine School — 2 stud., Londyn Tropic Medecine School — 2 stud., 131 dypl., London School of Medecine for Women — 278 stud., dypl., Royal Dental Hospital School — 12 stud., 23 dypl., S. Margaret Hospital Medical School — 33 stud., 45 dypl., St. George Hospital Medical School — 24 dypl., Uniwersity College Hospital Medical School — 55 stud., 63 dypl., S. Thomas Hospital Medical School — 65 dypl., Westminster Hospital Medical School — 31 stud., 18 dypl.

Manchester — 42 stud., 24 dypl., Oxford — 6 stud., Sheffield — 16 stud., 4 dypl.

Cardiff — 29 stud., 31 dypl.

Aberdeen — 21 stud., 12 dypl., Edymburg — 115 stud., 23 dypl., Glasgow — 107 stud., 26 dypl., St. Andrews Uniwersity — 11 stud., 9 dypl.

Znaczna ilość kobiet - lekarzy narodowości angielskiej sprawuje swój zawód w zamorskich kolonjach i posiadłościach (Dominions). W Ontario w Kanadzie istnieje szkoła lekarska dla kobiet. Wiele z pośród nich praktykuje w Australji, zwłaszcza w Melbourne i w Sydney.

ROZDZIAŁ XXII.

NIEMCY, AUSTRO-WĘGRY, CZECHY.

Walka kobiet o prawo do studjów uniwersyteckich. Pierwsze kobiety-lekarze w Niemczech. Działalność niemieckich kobiet - lekarzy w czasie wojny Europejskiej. Dopuszczenie kobiet do studjów medycyny w Austro-Węgrzech. Pierwsze kobiety - lekarze w Austrji. Rola austrjackich kobiet - lekarzy w czasie wojny.

Wiemy, iż w 1754 już roku pani Erxleben otrzymała na uniwersytecie w Halli tytuł doktora medycyny. Można więc było przypuszczać, iż Niemcy odegrają w dziejach kobiet-lekarzy wybitną rolę. Lecz stało się inaczej. W początkach XIX w. spotykamy tam jedynie trzy kobiety sprawujące ów zawód. Pierwsza, Regina-Józefa z Henningów von Siebold, była położna, która jako wdowa poślubiła słynnego ginekologa Damiana von Siebolda i zapisała się na kursy Kolegjum medycznego w Darmsztadt. Uniwersytet w Giessen przyznał jej w 1819 r. tytuł doktora położnictwa. Druga, córka jej z pierwszego małżeństwa, Karolina Heiland, studjowała położnictwo, anatomję, fizjologję i patologję na uniwersytecie w Getyndze. W Giessen przedstawiła doktorską tezę „O ciąży pozamacicznej“ [1]). Trzecia, Teresa Frei, ur. Huter, również dr. położnictwa, praktykowała w Darmstadt.

Druga połowa XIX w. zaznaczyła się w historji europejskich kobiet-lekarzy dość szczególnem zjawiskiem kontrastu między liberalnością Szwajcarji i Francji a uporczywie konserwatywnem stanowiskiem Niemiec, gdzie nawet sfery uniwersyteckie były przez długi czas wrogo usposobione dla sprawy. Dopiero w 1850 r. grupa feministek złożona z ok. 80.000 członkiń wystąpiła z żądaniem równouprawnienia kobiet w dziedzinie nauki.

W ogłoszonym w 1865 r. referacie Lette poparł owe żądania, wykazując doniosłość posłannictwa kobiety-lekarza. Był inicjatorem stowarzyszenia pod nazwą „Lette Verein“, które postanowiło założyć pewną ilość gimnazjów przygotowujących młode dziewczęta do matury i do studjów uniwersyteckich. Niestety, Minister Oświaty postawił „Veto“ i piękny zamiar spełzł na niczem.

---

[1]) *Ueber Schwangerschaft ausserhalb des Uterus et über graviditas abdominalis insbesondere.* 1817.

Wszechniemiecki Związek Kształcenia Kobiet (Allgemeiner Deutscher Frauen Bildungsverein) podjął ową kwestję nanowo. Zgromadził przedewszystkiem fundusz na utworzenie bursy dla studentek. W 1884 r. wysłał własnym kosztem dwie kobiety na studja medycyny do Zurichu.

Analogiczny związek, założony w Weimarze pod nazwą „Frauenbildungsreform“ („Reforma wykształcenia kobiet“) zwrócił się do Ministrów Oświaty w Prusach, w Bawarji i w Wirtembergji z żądaniem przyznania kobietom prawa składania matury i wstępu na uniwersytet. Przyłączyły się doń solidarnie inne Stowarzyszenia. W dniu 11 marca 1891 r. sprawa została wytoczona przed Forum Reichstagu.

Komisarz Rządu Hopf oświadczył, iż, w myśl niemieckiego regulaminu zawodowego (Gewerbeordnung) prawo sprawowania zawodu lekarskiego przysługuje kobietom narówni z mężczyznami. Zasadnicza przeszkoda miała swe źródło w organizacji wyższych uczelni, nie dopuszczających kobiet do studjów. Jego zdaniem, należało poddać kwestję pod decyzję rządów poszczególnych państw Rzeszy. Poseł Schrader zauważył, iż Alzacja i Lotaryngja, jako prowincje, włączone do autorytetu, upoważnionego do wypowiedzenia się w sprawie Cesarstwa, podlegały rozporządzeniom Reichstagu, jedynego autorytetu, upoważnionego do wypowiedzenia się w sprawie przyjmowania kobiet na uniwersytet w Strassburgu. Dr. Hermann stwierdził brak lekarzy w Turyngji i wysnuł wniosek o konieczności powierzenia wakujących placówek lekarskich kobietom, posiadającym dyplomy.

Przeprowadzono szereg debatów — bezowocnych. Z kolei zajęły się tą sprawą poszczególne sejmy. Wiceprezes Sejmu w Weimarze Appius, zajął wrogie stanowisko w sposób tak przekonywujący i wymowny, iż przyczynił się w znacznej mierze do odrzucenia petycji. W Wirtembergji Komisja podała projekt upoważnienia do praktykowania w Niemczech kobiet, które złożyły doktorat zagranicą. Lecz Sejm przeszedł nad tą kwestją do porządku dziennego.

W 1892 r. Sejm w Badenie wyraził zdanie przychylne, stawiając jednak za warunek, by od kobiet i od mężczyzn wymagano jednakowego cenzusu naukowego.

W tym samym roku, w dniu 10 marca, kwestja podjęta została przez Sejm Pruski. Referent komisji Schneider przyznał użyteczność pracy kobiet-lekarzy w kraju; jego zdaniem, należałoby jednak założyć dla nich oddzielną wyższą uczelnię, co pociągnęłoby za sobą niewspółmiernie wysokie koszty. Antyfeminista Stöcker oświadczył, iż dopuszczenie kobiet na wy-

działy, zarezerwowane dotychczas wyłącznie dla mężczyzn, sprzeciwiałoby się narodowemu duchowi Niemiec.

Owe trudności nie zniechęciły bynajmniej stowarzyszeń kobiecych do dalszej walki. W 1873 r. Towarzystwo „Frauenbildungsreform“ zakłada w Karlsruhe gimnazjum żeńskie z programem nauk wzorowanym ściśle na programie gimnazjów męskich, umożliwiając w ten sposób uczenicom zdobywanie matury.

Kobietom zależało przedewszystkiem na uzyskaniu wstępu na wydziały: filozoficzny w celu zapewnienia krajowi gruntownie wykształconych nauczycielek oraz lekarski. Niektóre wybitniejsze jednostki zdołały w owym czasie dać świadectwo rzetelnego uzdolnienia w tym kierunku.

Pierwszą kobietą, której pozwolono sprawować zawód lekarski w Niemczech, była Matylda Theyssen, urodzona w Thers, w 1838 r. Jako dziecko wątłe, cierpiące na astmę chroniczną, odsunięte od ruchliwych zabaw z rówieśniczkami, szukała rozrywki w ilustracjach i tekstach książek. Mając zaledwie lat siedem przewyższała pod względem rozwoju umysłowego dziesięcioletnie swe towarzyszki. W czasie pobytu na pensji klasztornej SS. Benedyktynek bywała często obecna przy pracy „Sióstr-Lekarek“ (Heilschwestern), które wpoiły w nią zamiłowanie do medycyny praktycznej i chęć niesienia pomocy chorym.

Ojciec jej koleżanki, wybitny lekarz, zachęcał ją gorliwie do dalszej nauki. Ofiarował jej spreparowany szkielet ludzki i przeszedł z nią szczegółowo kurs osteologji. Inny lekarz, jej wuj rodzony, udzielił jej obszernych wskazówek i wyjaśnień z zakresu anatomji porównawczej. Posiadając już pewne przygotowanie wyjechała na studja do Paryża, gdzie uczęszczała na wykłady histologji prof. Lannelongue'a, ginekologji prof. Desmarres'a, fizjologji Klaudjusza Bernard'a, farmokologji Berthelot'a, chemji Piotra Eugène'a i i. Po ukończeniu studjów teoretycznych została wysłana na praktykę do szpitala tyfusowego. W czasie wojny francusko- pruskiej (1870) pracowała na froncie. Dwukrotnie otrzymała chrzest ran. Po zawarciu pokoju osiedliła się w Strassburgu i sprawowała tam z powodzeniem zawód lekarski do 1918 r. Wreszcie zamieszkała we Fryburgu n/Bryzgowją, gdzie żyje do dziś dnia, otoczona gronem przyjaciół i życzliwych.

Młodsza od niej nieco panna Tiburtius ukończyła medycynę w Szwajcarji.

Urodzona dnia 24 stycznia 1843 r. na wyspie Rugji, poświęcała się za młodu pracy nauczycielskiej. Idąc jednak za na-

mową brata, lekarza wojskowego, wstąpiła w 1871 r. jednocześnie z Emilją Lehmus na wydział lekarski w Zurichu. Uległa w wysokim stopniu wpływowi prof. Dubois-Reymond'a, nieubłaganego przeciwnika Darwinizmu. Następnie wyjechała do Drezna dla wyspecjalizowania się w chorobach kobiecych. Licząc na możliwość złożenia ostatecznych egzaminów w ojczyznie przyjęła posadę asystentki w klinice ginekologicznej prof. Winklera. Spotkał ją zawód. Mimo, iż posiadała dyplom doktorski uniwersytetu zagranicznego, nie dopuszczono jej nawet do egzaminów przepisanych dla zwykłych położnych. Mogła więc praktykować jedynie w charakterze „Naturkünstlerin", t. j. leczyć ziołami i oddziaływaniem magnetycznem. Zamieszkała wraz z bratem-lekarzem i bratową-dentystką w małym, odosobnionym domku w Berlinie. Nie mogła uskarżać się na brak pacjentek. Zgłaszały się do niej tłumnie. W 1877 r. otworzyła wspólnie z panną Lehmus poradnię i klinikę chorób kobiecych, cieszącą się znaczną frekwencją.

Klinika ta, odpowiednio rozszerzona i przekształcona, istnieje w dzielnicy Schöneberg do dziś dnia. Zwiedzałam ją w 1929 r., z okazji odbytego w Berlinie kongresu.

W okresie od 1877 do 1897 r. zgłosiło się do poradni 16.999 pacjentek. Najuboższe otrzymywały lekarstwa bezpłatnie.

Przez 15 lat p. Tiburtius i p. Lehmus były jedynemi kobietami-lekarzami praktykującemi w Berlinie. W 1890 r. przyłączyła się do nich panna Bluhm. Mogły sprawować swój zawód bez przeszkód, zważywszy, iż ustawy niemieckie nie żądają od lekarzy naukowego tytułu doktora medycyny, lecz jedynie specjalnego zezwolenia. Zaopatrzeni w ów dokument noszą nazwę „approbierte Aerzte". Wspomniane trzy kobiety musiały jednak przedstawić dyplomy uniwersytetów zagranicznych. Nie bacząc na ich zatwierdzenie, odmówiono im prawa podpisywania recept i aktów zejścia.

Pomimo tych utrudnień liczba zgłaszających się do kliniki chorych wzrastała nieustannie. Dr. Tiburtius dopiero w 64 roku życia wycofała się z praktyki by przedsięwziąć dłuższą podróż w celach naukowych. Zwiedziła Finlandję, Hiszpanję, Włochy, Afrykę i Amerykę. Zmarła w założonej przez siebie klinice w wieku 84 lat, otoczona serdeczną życzliwością przyjaciół i wiernych pacjentek.

Począwszy od 1897 r., starania kobiet o udostępnienie im studjów medycznych zaczęły wydawać pożądane owoce. Prasa przyczyniła się w pierwszej linji do pozyskania sprawie licznych i wpływowych zwolenników.

Nawet większość profesorów uniwersytetu zajęła wreszcie stanowisko postępowe. W sposób wybitnie przychylny wypo-

wiedział się prof. Winckel, lekarz naczelny uniwersyteckiej kliniki ginekologicznej w Monachjum.

W następnym roku uniwersytety niemieckie — z nielicznemi wyjątkami — dopuściły kobiety do studjów tytułem próby, w charakterze hospitantek. W zimowem półroczu 1899 — 1900 zapisało się ogółem 406 studentek. Z liczby tej 8 przypada na uniwersytet w Marburgu, 15 na uniw. w Halli, 20 w Bonn, w Kiel, w Getyndze i w Greifswaldzie, 14 w Królewcu, 29 na oba uniwersytety w Badenie, 6 na trzy uniwersytety w Bawarji, 15 na Wrocław, przeszło 200 na Berlin [2]).

Równouprawnienie z kolegami uzyskały jednak studentki niemieckie dopiero w dwa lata później.

Pierwszy impuls ku temu dał uniwersytet w Strassburgu, w 1900 r., dopuszczając kobiety na wydział lekarski w charakterze studentek zwyczajnych. Trzy zapisały się niezwłocznie.

W 1901 r. pani Ida Demochi-Manermeyer złożyła — pierwsza z pośród kobiet — egzamin państwowy na wydziale lekarskim w Monachjum.

W W. Ks. Badeńskiem władze uniwersyteckie były usposobione dla kobiet bardzo przychylnie. Uniwersytet w Heidelbergu okazywał szczególną sympatję i życzliwość studentkom medycyny [3]).

W 1912 r. 175 kobiet otrzymało dyplomy doktorskie; z pośród nich 30 praktykowało w Berlinie, 7 w Monachjum,

---

[2]) *La Fronde*, 30 kwietnia 1900.

[3]) Z czasem uzyskały kobiety dostęp do wszystkich uniwersytetów niemieckich.

W 1907 roku było w Niemczech ogółem 126 studentek medycyny: 2 na uniw. w Erlangen, 46 w Monachjum, 6 w Würzburgu, 6 w Tübingen, 36 w Heidelbergu, 3 w Jenie, 27 we Fryburgu. Razem, j. w., 126.

W Prusach spotykamy pierwsze studentki w 1908 r.; w Berlinie było ich wówczas 87, w Bonn 6, we Wrocławiu 17, w Getyndze 3, w Greiswaldzie 2, w Halle 9, w Królewcu 6, w Marburgu 4, w Erlangen 4, w Monachjum 63, we Fryburgu 41, w Jenie 5. W innych miastach bez zmiany. Ogółem — 242.

W 1909 r. zapisało się 9 studentek na uniwersytet w Kiel. W Berlinie było ich 28, w Królewcu 10, w Erlangen 4, w Monachjum 80, we Fryburgu 54, w Heidelbergu 37. Ogółem — 282.

W 1910 uzyskały kobiety wstęp na wydział lekarski uniwersytetu w Münster; zapisało się ich dwie. W Berlinie liczba ich zwiększyła się do 147. W Bonn było 16 studentek, we Wrocławiu 19, w Getyndze 10, w Królewcu 19, w Marburgu 8, w Erlangen 14, w Monachjum 107, w Würzburgu 8, w Tybindze 10, we Fryburgu 64, w Heidelbergu 51, w Jenie 12. W tym czasie pierwsza studentka — jedyna — zapisała się na uniwersytet w Rostock.

5 we Frankfurcie n/Menem, 3 w Hamburgu, Düsseldorfie i Wrocławiu, po dwie w Karlsruhe, Heidelbergu i Bad Elster, po jednej w mniejszych miastach.

W 1914 r. ilość kobiet-lekarzy w Niemczech wyrażała się liczbą 500 12 z pośród nich zajmowało w dziewięciu miastach stanowiska inspektorek szkolnych. W chwili wybuchu wojny zaofiarowały swe usługi władzom wojennym, które powierzyły im nadzór nad rannymi w ambulansach i pociągach sanitarnych. Służba ich trwała jednak zaledwie kilka miesięcy. Skończyła się z woli rządu już w 1915 r. Niektóre zdołały przez ten krótki czas zwrócić uwagę sfer miarodajnych i uzyskać odznaki honorowe w uznaniu położonych zasług.

Dr. Elżbieta Reinicke została mianowana lekarzem jednego ze szpitali wojskowych. Przysługiwało jej prawo noszenia munduru i odznak szarży [4]).

Dr. Steltznerównę wysłano do Saargnund w Lotaryngji. Pozostała tam od listopada 1914 r. do stycznia 1915 r., pielęgnując żołnierzy dotkniętych tyfusem; następnie udała się do Troppau na Śląsku, stamtąd zaś do Insbrucku, gdzie przez dwa lata (1915 — 17) pełniła w szpitalu wojskowym obowiązki lekarza naczelnego. Po powrocie do Berlina poświę-

---

W 1911 r. liczba kobiet studjujących zwiększyła się najwybitniej w Berlinie; na innych uniwersytetach niemieckich zanotowano w tym kierunku zaledwie nieznaczne różnice. Ogółem było w Niemczech 525 studentek. W 1912 ilość ich zwiększyła się do 639, w 1913 — w innych miastach — do 781. Pierwsza studentka zapisała się na wydział lekarski w Düsseldorfie. W 1914 r., w pierwszych czasach wojny europejskiej, ilość studentek na uniwersytecie w Berlinie wyrażała się liczbą 171, w Bonn, 61; we Wrocławiu — bez zmiany od poprzedniego roku — 33, w Getyndze zwiększyła się do 27, w Kiel. — (znacznie), — 46, w Królewcu zmniejszyła się o 6. W Düsseldorfie studjuwały medycynę dwie kobiety. Liczba ogólna w Niemczech — 999.

Podczas wojny, z powodu mobilizacji mężczyzn-lekarzy otworzyło się dla kobiet rozleglejsze pole działalności. Ilość studentek zapisanych na wydziały lekarskie zwiększyła się wybitnie. W 1915 r. było ich ogółem 1.133, w 1916 — 1.354, w 1917 — 1.644, w 1918 — 1912, w 1919 — 2.162. W 1920 nastąpiła demobilizacja, lekarze-mężczyźni powrócili na opuszczone stanowiska, wskutek czego zmniejszyło się i zapotrzebowanie na kobiety - lekarzy i ogólna liczba studentek (2.072). Ów stan rzeczy trwał do 1926 r., w którym zanotowano najznaczniejszy spadek (1.198).

Kobiety-lekarze zyskały ostatecznie w Niemczech powszechne uznanie. W 1928 r. liczba studentek podniosła się znowu do 1.934.

W 1928 r. było ich 2.081. W ciągu trzech ostatnich lat zapisało się przynajmniej 130 cudzoziemek.

(Dane zakomunikowane przez p. Fürsta, naczelnika Urzędu Statystycznego w Berlinie).

[4]) *The Suffraget*, Luty 1915.

ciła się nauce i jednocześnie pracy nad moralnem podniesieniem kobiet upadłych.

Studja lekarskie, rozpoczęte w 1878 r. w Zurichu, ukończyła w Halli. W 1911 r. ogłosiła drukiem dzieło p. t. „Die psychopatischen Konstitutionen und ihre soziologische Bedeutung“ (Ustroje psychopatyczne i ich znaczenie społeczne), w 1929 zaś — „Weibliche Fürsorge für Säuglinge“ (Opieka kobieca nad niemowlętami).

Kobiety-lekarzy dopuszczano na plac boju jedynie w drodze wyjątku. Znaczna większość pozostałych zajęła wewnątrz kraju opuszczone przez walczących na froncie kolegów miejsca asystentów w szpitalach, w klinikach uniwersyteckich i prywatnych. W 1918 r. dwadzieścia dwie pełniły obowiązki inspektorek szkolnych.

Zmniejszenie się liczby wręczonych kobietom dyplomów doktorskich w czasie wojny tłomaczy się samo przez się. W 1916 r. wydano ich zaledwie 16. Praca kobiet przybrała wówczas inny kierunek, zastosowany do wyjątkowych potrzeb chwili. Lecz już w 1917 r. ilość dyplomów zwiększyła się do 118, w 1918 — do 216, w 1919 — do 278, po wojnie zaś wzmogła się w szybkiem tempie; w 1914 r. zarejestrowano 357 kobiecych promocyj doktorskich.

Niektóre z kobiet-lekarzy w Niemczech poświęcają się pracy ściśle naukowej. Zasłużyła się w tej dziedzinie dr. Rabinowiczowa, autorka wydanego w 1924 r. studjum o gruźlicy [5]). Jedna z jej koleżanek otworzyła dla kandydatów do małżeństwa gabinet porad, które bywają udzielane po zbadaniu nietylko stanu zdrowia, lecz i właściwości psychicznych. Owa instytucja, ostatni wyraz postępu, dokonanego w dziedzinie medycyny społecznej funkcjonuje sprawnie już od dwóch lat. Do młodej lekarki zgłaszają się nietylko narzeczeni, lecz i zaślubione od niedawna pary.

W 1927 r. liczba kobiet-lekarzy uległa zmniejszeniu. Ilość wręczonych dyplomów wyrażała się liczbą 229 [6]).

W październiku tegoż roku „Lette Verein“ (Związek Lette'go) zorganizował pod kierunkiem specjalisty kurs wykładów dla pielęgniarek, ze szczególnem uwzględnieniem znajomości kuchni djetetycznej oraz drugi dla kobiet-lekarzy, pragnących oprzeć swe metody lecznicze na podstawie odżywiania djetetycznego.

Według danych, dostarczonych przez „Wiener Medizinische

---

[5]) *Revue des femmes — médecins allemandes*, 1, 1924.

[6]) Dane cyfrowe dostarczone przez D-ra Fürsta, naczelnika Biura Statystycznego.

Wochenschrift“ [7]), stosunek ilości kobiet do mężczyzn-lekarzy zwiększył się z 8 : 100 na 36 : 100; w 1927 r. praktykowało w Niemczech 1.397 kobiet, z których 212 wyspecjalizowanych w jednej gałęzi medycyny: z liczby tej 116 przypada na choroby dziecinne, 71 na ginekologję, 28 na okulistykę, 6 na chirurgję.

Według informacyj, udzielonych przez Ligę Narodów, 17 kobiet zajmuje obecnie w Niemczech stanowiska lekarzy szkolnych, 18 pracuje w administracji, 3 — w Towarzystwach Ubezpieczeń, 880 — w szpitalach. Panie Gottwitzer-Mayer i Wittgenstein wykładają patologję wewnętrzną na Uniwersytecie w Berlinie. Dr. Selma Mayer jest profesorem nadzwyczajnym chorób dziecięcych w Düsseldorfie. W czasie wojny zajmowała stanowisko lekarza naczelnego w tych klinikach.

* * *

W Austrji do 1890 r. uniwersytety zamknięte były dla kobiet. Nie mając prawa składania egzaminu dojrzałości, kobiety nie mogły tem samem ubiegać się o wyższe stopnie naukowe.

Kobiece zrzeszenia wchodzących w skład Monarchji Austrjacko-Węgierskiej narodowości pracować poczęły nad uruchomieniem gimnazjów żeńskich z ściśle wzorowanym na gimnazjach męskich programem nauk. Pierwsza taka instytucja powstała w Wiedniu w 1892 r. z inicjatywy stowarzyszenia, noszącego nazwę: „Wiener Verein für erweiterte Frauenbildung“ (Wiedeński Związek wyższego Wykształcenia Kobiet). Jedyna wówczas doktorka medycyny, pani Kirschbaum jedynie na mocy specjalnego zezwolenia Cesarza uzyskała prawo dopomagania mężowi, okuliście w Salzburgu.

Dopiero ówczesne wydarzenia polityczne rzuciły odmienne światło na sprawę wyższych studjów kobiecych. Po przyłączeniu Bośni i Hercegowiny do Monarchji, Rząd austrjacki postanowił zeuropeizować zacofaną, zaniedbaną pod długoletniem panowaniem tureckiem prowincję. Stan zdrowotny tamtejszej ludności wyznania mahometańskiego pozostawiał wiele do życzenia, zwłaszcza wśród kobiet. Żyły one w zamkniętych haremach, w warunkach wysoce niehygienicznych a przy porodzie pozbawione były nietylko opieki lekarskiej, lecz nawet pomocy wykwalifikowanej położnej. Najlżejsze więc komplikacje groziły fatalnemi następstwami. Okres karmienia przeciągał się nazbyt długo, ze szkodą dla matki i dla dziecka.

By zapobiec takiemu stanowi rzeczy, minister Kallay ogłosił w 1891 r. konkurs kobiet-lekarzy. Wiemy już, iż pierwszą kobietą, która, złożywszy ponownie egzaminy w Wiedniu, zajęła

[7]) Str. 305.

w Bośni (w 1894 r.) urzędowe stanowisko lekarza, była Polka, dr. Krajewska. W 1896 r. koleżanka jej, dr. Keck została mianowana lekarzem miejskim w Mostarze. Była to pierwsza maturzystka, której pozwolono złożyć egzamin dojrzałości w Pradze. Studja lekarskie ukończyła w Zurichu. Rozpocząwszy praktykę, pracowała usilnie wraz z p. Krajewską nad podniesieniem moralnem i duchowem kobiet mahometańskich. Pacjentki zgłaszały się do niej licznie (w 1897 r.—164). Trzecia z kolei udała się do Bośni Dr. Beyer, urodzona w Czechach, również maturzystka gimnazjum w Pradze. Rozpoczęte w Zurichu wyższe studja ukończyła w Bernie, gdzie uzyskała dyplom d-ra medycyny.

Wyjazd jej był dla wielu kobiet impulsem do udania się po naukę zagranicę. Zasługują wśród nich na wzmiankę: pani R. Welt, Wiedenka, która ukończyła studja lekarskie w Bernie oraz dwie Kroatki: Milica Szwiglin i Marja Prita. Pierwsza, po złożeniu matury w Zagrzebiu zapisała się na medycynę w Bernie, następnie w Zurichu, gdzie otrzymała tytuł doktora. Zamierzając praktykować w Szwajcarji, poddała się tam egzaminowi państwowemu z pomyślnym wynikiem. Dr. Lahmann wezwał ją do Drezna i zaofiarował posadę asystentki w swej klinice. Wreszcie poślubiła d-ra Czawowa, Bułgara. Pannie Prita natomiast odmówiono zezwolenia na przystąpienie do egzaminu maturalnego w Kroacji. Uczyniła to więc w Zurichu. Tam zapisała się na wydział lekarski i w 1893 r. uzyskała doktorat. Zawód swój sprawowała w Serbji, w ojczyznie swego męża, nazw. Wuceticz.

Sprawa lekarskich studjów dla kobiet pozyskiwała coraz liczniejsze grono zwolenników nawet wśród kierujących sfer rządowych. Pierwsze walne zwycięstwo odniosła w Austrji. W 1894 r. zmarł lekarz naczelny pensjonatu dla córek oficerów w Hernals. Wówczas Minister Wojny zaofiarował wakującą po nim posadę d-rowi medycyny pannie von Roth, córce marszałka polnego von Roth'a i hrabianki Kinskiej, posiadającej maturę szwajcarską i doktorski dyplom uniwersytetu genewskiego. Po powrocie do Austrji praktykowała przez czas jakiś w szpitalach. W kwestji jej nominacji na lekarza Instytutu w Hernals nasuwała się jedna jedyna trudność. Wypadek nie był przewidziany ustawowo, wobec czego panna von Roth otrzymała tytuł wicedyrektorki a wydawane przez nią recepty musiały być zaopatrzone w podpis innego lekarza.

W 1896 r. został ogłoszony dekret o nostryfikacji doktorskich dyplomów zagranicznych (v. rozdział o Polsce—Galicja). Pierwsza poddała się tej formalności dr. Gabrjela Posse-

ner z Wiednia. Maturę zdobyła w 1887 r. w mieście rodzinnem, doktorat medycyny zaś w 1893 r. w Zurichu, gdzie przedstawiła tezę na temat czasu trwania życia po pojawieniu się zapalenia siatkówki na tle białkomoczu. W 1894 r. powróciła do Wiednia i pracowała w klinikach prof. Neussera, Schauty i Wiederhofera. W roku szkolnym 1895 — 6 otrzymała katedrę profesora anatomji w Akademji dla Pań.

Urzędowe rozporządzenie Ministerstwa, otwierające kobietom pod warunkiem złożenia matury dostęp na wszystkie wydziały uniwersyteckie, zostało ogłoszone dopiero w 1897 r. i zatwierdzone w dniu 3 września 1900 r. na mocy dalszego dekretu, w którym zaznaczono wyraźnie, iż kobietom przysługuje prawo do studjów i do składania egzaminów na wydziale lekarskim narówni z mężczyznami [8]). W r. 1900 — 1901 zapisało się 10 kobiet na wydział lekarski w Wiedniu w charakterze słuchaczek zwyczajnych w Gratzu zaś 25 jako hospitantki. W Pradze dwie studjowały na wydziale niemieckim, pięć na czeskim. W r. 1902/3 liczba studentek w Wiedniu i w Gratzu zwiększyła się w dwójnasób. Trzem z pośród nich wydano w tym okresie dyplomy doktorskie.

Odtąd poddane austrjackie sprawować mogły zawód lekarski z zupełną swobodą. W pierwszych latach bieżącego stulecia liczba tamtejszych kobiet-lekarzy wzmagała się stale. Podczas wojny pracowały one gorliwie i owocnie w organizacji Czerwonego Krzyża, która w 1915 r. umieściła w swych szpitalach nie mniej, niż 352.534 rannych. Pewna liczba pielęgniarek pełniła „ruchomą“ służbę w sanitarnych pociągach i na pokładach parowców szpitalnych. Na pole bitwy wysłano dwa lazarety, obliczone na 200 chorych; sekcje okręgowe Czerwonego Krzyża wyekwipowały 14 oddziałów sanitarnych, z których każdy składał się z dwóch lekarzy i 30-u sanitarjuszów. Ponadto oddano na usługi wojska urządzone na rozległą skalę ruchome laboratorjum dla zwalczania epidemij oraz 22 bakterjologiczne laboratorja polowe [9]).

Kobiety-lekarze pracowały dzielnie. Zasługuje na wzmiankę pani Fuchs-Reich, pełniąca funkcję szefa oddziału analiz bakterjologicznych w Jägerndorff. W Austrji praca kobiet na tem polu cieszyła się większem uznaniem, niż w Niemczech. Kobietom właśnie powierzane były najodpowiedzialniejsze stanowiska w szpitalach wojskowych. Niektóre zginęły bohaterską śmiercią, m. i. dr. Celestyna Löve i dr. Regina Rozen,

---

[8]) Helena Lange: *Handbuch der Frauenbewegung*, III, str. 185.
[9]) *Międzynarodowy Biuletyn Towarzystw Czerwonego Krzyża*. Genewa, 15 stycznia 1918.

przydzielone do szpitala Nr. 6. W szpitalu Nr. 8 w Wiedniu pracowała dr. Irma Schütz, w oddziale chorób zakaźnych szpitala Nr. 1 dr. Jenny Adler — Herzmark.

W szpitalu, uruchomionym na przedmieściu Wiedeń — Semmering, kierownicze funkcje na oddziale chirurgicznym pełniła dr. Anna Kogut — sądząc z nazwiska, prawdopodobnie Polka. W szpitalu w Linzu dr. Klara Sprecher zatrudniona była w oddziałach: chirurgicznym i chorób wewnętrznych. W Gratzu ofiarami zawodowych obowiązków padły: dr. Lydia Nosek, zmarła na tyfus plamisty, dr. Fanny Geboth i dr. Ella Barsl, asystentka w Instytucie Hygieny przy tamtejszej wszechnicy.

Z pośród pozostałych przy życiu wiele otrzymało wysokie odznaczenia. Niektórym przyznano najwyższą, dostępną lekarzom wojskowym, dekorację: order Franciszka-Józefa z insygniami Krzyża Zasługi Wojennej.

Po wojnie, kobiety-lekarze w Austrji poświęciły się głównie medycynie społecznej. Kilka z pośród nich zajmuje poważne stanowiska w instytucjach rządowych i miejskich.

Służbę rządową pełnią w liczbie ośmiu; z tych jedna jako lekarz przy Ministerstwie Zdrowia, jedna jako inspektorka organizacyj przemysłowych, trzy w charakterze inspektorek szkolnych, jedna jako inspektorka policji.

56 zajmuje w Wiedniu stanowiska gminno-miejskie; z tych 4 jako naczelni lekarze w szpitalach, 22 jako inspektorki szkolne, 15 jako dentystki szkolne, jedna jako okulistka szkolna, 10 jako lekarze ochronek i instytucyj dobroczynności publicznej.

Ponadto kobiety-lekarze wykładają zasady higjeny we wszystkich niemal szkołach żeńskich.

Jednej powierzono katedrę docenta prywatnego na Wszechnicy w Wiedniu. Dr. Coroni pracuje jako asystentka prof. Meresch'a, w uniwersyteckim Instytucie Anatomji patologicznej. Dr. Gizela Kaminer zdobyła sobie szeroki rozgłos samodzielnemi badaniami istoty i sposobów zwalczania raka. Jedna z reakcyj chemicznych otrzymała nazwę od jej imienia [10]).

Dr. Dora Teleky przedstawiła na zjeździe kobiet-lekarzy, odbytym w 1928 r. w Bolonji, komunikat o opiece nad dziećmi i młodzieżą z punktu widzenia higjeny.

---

[10]) Komunikat udzielony przez prof. Neuburgera w 1928 r.

Dane statystyczne trzech uniwersytetów austrjackich wykazują stały wzrost ilości kandydatek do dyplomu d-ra medycyny.

W 1900 r. było na uniwersytecie wiedeńskim 12 studentek

Liczba ich wzmaga się stopniowo; w 1905 r. wyraża się cyfrą 37, w 1910 — 98; w 5 lat później, w 1915 — 410. W latach wojennych na-

* * *

Historja Węgier w okresie 1848 — 1918 złączona jest nierozerwalnie z dziejami Austrji. Węgierki pragnące studjować medycynę walczyć musiały narówni z Austrjaczkami o uzyskanie odpowiednich praw. Jednak Rząd węgierski okazał się liberalniejszym i wyprzedził władze austrjackie w uznaniu

---

stąpił oczywiście zastój, jak wszędzie; jednak w 1916 r. uniwersytet wiedeński liczył niemniej niż 512 studentek; w 1917 liczba ta uległa zmniejszeniu, co zresztą tłumaczy się łatwo nieobecnością cudzoziemek, trudnościami komunikacji i pobytu, i t. p.

W tym czasie kobiety zaofiarowały tłumnie swe usługi jako pielęgniarki rannych. W 1918 r. ilość studentek medycyny zwiększyła się ponownie; w Wiedniu było ich 526 zaś w chwili zawieszenia broni — 529. Tymczasem — lekarze - mężczyzni powrócili z wojska, pole działalności lekarskiej kobiet uległo w pewnej mierze zacieśnieniu. W 1920 r. było ich w Wiedniu 454. Liczba ta utrzymała się w 1921 r. w 1922 zmniejszyła się nieco, w 1923 zanotowano dalsze zmniejszenie do 348, w 1924 do 304..

W miarę zacierania się straszliwych śladów i wspomnień wojny znowu napływać poczęły do Wiednia cudzoziemki, co przyczyniło się do zwiększenia ogólnej liczby tamtejszych studentek. W 1928 r. było ich 406.

Rozpatrzmy teraz liczby dotyczące dyplomowanych kobiet - lekarzy. W 1902 3 kobiety otrzymały pozwolenie praktykowania w Austrji; w 1903 liczba ta pozostała niezmieniona. Wzmogła się nieco później, nieznacznie. W 1910 r. otrzymało dyplomy doktorskie 12 kobiet. W 1915 liczba ta zwiększyła się do 35. W 5 lat później wzrosła podwójnie: w 1920 r. uniwersytet wiedeński wydał kobietom 70 dyplomów.

Inne uniwersytety w Austrji dają następujący obraz statystyczny:

Na wszechnicę w Gratzu zapisały się pierwsze studentki w liczbie dwóch zaledwie — w 1900 r. W następnych latach liczba ta zwiększyła się nieznacznie. W 1911 było zapisanych 10 studentek, w 1915 — 20, w 1920 — 65. W 1925 — 110. W miarę umożliwiania cudzoziemkom studjów na uniwersytetach rodzinnych liczba zapisanych na wydział lekarski w Gratzu z konieczności ulec musiała zmniejszeniu, tak, że w 1929 r. fakultet ten liczył nie więcej, niż 66 kobiet zaimatrykulowanych.

Doktorat uzyskała w Gratzu w 1905 r., jedna studentka medycyny, w 1906 praktykowały tam 2 kobiety - lekarze. W ciągu czterech lat następnych nie zjawiła się ani jedna kandydatka do egzaminów doktorskich. W 1911 dyplom otrzymała jedna. Taki stan rzeczy trwał do 1924 r. Wówczas było 12 kobiet - lekarzy, w 1925 r. — 17, w 1927 — 28, w 1929 — 20.

Trzeci z ważniejszych austrjackich uniwersytetów w Insbrucku w 1906 r. wydał kobietom trzy pierwsze dyplomy doktorskie. W 1910 praktykowały w tem mieście 4 kobiety - lekarze w 1911 — 6, w 1912 cyfra się podwoiła (12), w 1913 — 15, w 1914 — 18. W wojennym roku 1915 liczba spadła do 15. W 1916 było ich 22, w 1917 — 37. W 1920 ilość kobiet - lekarzy wzrosła niemal dwukrotnie (do 64). Po okresie nieznacznych wahań ilość kobiet - lekarzy doszła w 1927 r. do 151. W 1928 zanotowano zmniejszenie do 147.

(Dane zaczerpnięte z komunikatu austrjackiego Ministerstwa Oświaty, dostarczonego przez min. K. Badera).

słuszności żądań kobiet, spragnionych nauki i czynu. Minister Oświaty Vlassitz uznał już w grudniu 1895 r. pracę kobiet-lekarzy za użyteczną i potrzebną, przesłał pod adresem Wydziału medycznego w Peszcie i w Klauzenburgu okólnik, upoważniający władze uniwersyteckie do przyznawania kobietom tytułów naukowych i prawa do praktyki zawodowej. W następnym roku zapisały się na obie wszechnice ogółem trzy studentki. Lecz już w r. 1900 było ich 17. Jednocześnie dopuszczono uczenice gimnazjum żeńskiego do egzaminów maturalnych, co pociągnęło za sobą niezwłoczne zwiększenie się liczby kobiecych imatrykulacyj na uniwersytetach. W 1902 r. zapisało się ich 31 na wydział lekarski w Budapeszcie [11]).

Z komunikatu, udzielonego przez Państwową Kancelarję Austrjacką, wiemy, iż w czasie Wielkiej Wojny pani Legrady pracowała jako lekarz naczelny szpitala w Budapeszcie, panie Rosner-Osvet i Steiner — w oddziałach chirurgicznych w Budapeszcie i w Koloszwarze. Wszystkie trzy zginęły chlubną śmiercią, padając ofiarą obowiązku.

CZECHOSŁOWACJA (CZECHY).

Pierwsze w Monarchji Austrjacko-Węgierskiej klasyczne gimnazjum żeńskie zostało otwarte w Pradze.

W 1891 r. Czeszki założyły stowarzyszenie kobiece pod nazwą „Minerwa", mające na celu zapewnienie kobietom średniego wykształcenia na równym poziomie z młodzieżą męską, prawo składania matury i wstępu do wyższych uczelni.

Jak już wiemy, dwie pierwsze maturzystki z Pragi, panna Keck i panna Beyer, doktoryzowały się na uniwersytetach szwajcarskich, zawód lekarski zaś sprawowały w Bośni.

Zakończywszy zwycięsko bohaterską walkę o niepodległość, Czechy z iście słowiańską gościnnością otworzyły podwoje swych wszechnic studentom i studentkom z zagranicy, zwłaszcza ofiarom wojny i rewolucji rosyjskiej. Emigranci zawdzięczają Uniwersytetowi w Pradze szereg stypendjów i burs, umożliwiających im normalne ukończenie studjów [12]).

[11]) Helena Lange, *op. cit.*

[12]) W 1921 r. niemiecki uniwersytet w Pradze liczył zaledwie 179 studentek, czeski zaś — dzięki napływowi cudzoziemek — trzy razy więcej (474). Na Wszechnicy w Bratislawie było 16 studentek, w Brnie 63. Ogółem — 731. W 1922 r. było ich: w Pradze na uniwersytecie niemieckim — 134, na uniw. czeskim 462, w Bratislawie 7, w Brnie 78. Razem 697. W 1924: w Pradze na uniw. niemieckim — 117, na czeskim 472. W Bratislawie 30, w Brnie 71. Razem 680. W 1925 — w Pradze na uniw. niemieckim 105, na czeskim 438, w Bratislawie 30, w Brnie 74. Ogółem 647. W 1926 — w Pradze na uniw. niemieckim 138, na czeskim 406, w Bratislawie 46, w Brnie 78. Ogółem: 668.

ROZDZIAŁ XXIII.

BELGJA, HOLANDJA, PAŃSTWA SKANDYNAWSKIE, FINLANDJA, ESTONJA.

Udostępnienie kobietom studjów medycyny w Belgji, w Holandji, w Państwach Skandynawskich i t. p. Kobiety-lekarze a wojna europejska. Szkic statystyczny.

W Belgji kwestja udostępnienia kobietom wyższych studjów stała się po raz pierwszy przedmiotem obrad w 1875 r., gdy Minister Spraw Wewnętrznych, Delcour, zwrócił się do władz uniwersyteckich w Leodjum i w Gandawie, zapytując czy, ich zdaniem, upoważnienie kobiet do sprawowania zawodu lekarskiego, a zwłaszcza do wyspecjalizowania się w chorobach kobiecych i dziecięcych, byłoby możliwe i pożądane.

Rada Akademicka w Leodjum odpowiedziała twierdząco 14-oma głosami przeciw 10, zaznaczając jednocześnie pojawiającą się konieczność przeprowadzenia odpowiedniej reorganizacji szkół średnich. Rada Wszechnicy w Gandawie zajęła ostrożniejsze stanowisko. Odpowiedź jej brzmiała: „Należałoby poczekać na pozytywne wyniki przeprowadzonych już zagranicą doświadczeń.

Jeden z arykułów ustawy z 20 maja 1876 r. w sprawie egzaminów głosił, iż „Rządowi przysługuje prawo określania warunków, na mocy których może zostać udzielone kobietom zezwolenie na uprawianie pewnych działów sztuki leczniczej". Rząd jednak chwilowo przeszedł nad tym artykułem do porządku dziennego. A tymczasem pojawiła się konieczność powzięcia niezwłocznej decyzji. Jedna z nauczycielek złożyła podanie o dopuszczenie jej na wydział nauk przyrodniczych uniwersytetu w Brukseli. Narazie spotkała się z odmową, po dwóch zaś latach, w r. 1880, uzyskała żądane upoważnienie. Wtym czasie zapisało się na uniwersytet stołeczny 7 studentek, z tych jedna, pierwsza w Belgji, na wydział lekarski. W Liège znalazła się kandydatka na wydział farmaceutyczny. Pragnęła objąć aptekę po ojcu, by zapewnić rodzinie środki do życia, zastępując brata, który zginął w powodzi, podczas wylewu Mozy. Profesorowie i koledzy przyjęli ją życzliwie i przyjaźnie. Z kolei uzyskały kobiety wstęp na uniwersytet

w Gandawie. Władze stwierdziły, iż obecność studentek wywierała dodatni wpływ na kulturalny rozwój młodzieży męskiej. W lutym 1890 r. Izba Przedstawicieli przyznała kobietom prawo sprawowania zawodu lekarskiego i aptekarskiego wogóle. „bez wyłączenia jakiegokolwiek działu sztuki leczniczej“ [1]).

W 1893 r. trzy, w 1895 dwie Belgijki otrzymały dyplomy doktorskie; razem praktykowały w Brukseli w liczbie pięciu. W tym czasie została włączona do lekarskiego personelu szpitali brukselskich pierwsza kobieta, panna Derscheid (późn. pani Delcourt), mianowana lekarzem-asystentem ochronki miejskiej w oddziale d-ra Maxa [2]).

Liczba kobiet-lekarzy zwiększała się z każdym rokiem. Praktykować mogły swobodnie, bez przeszkód. Towarzystwa Lekarskie przyjmowały je chętnie do swego grona. W 1905 r. Belgijskie Towarzystwo Neurologiczne zwróciło się do d-ra M. Lipińskiej, laureatki paryskiej Akademji Medycznej, z prośbą o przeprowadzenie klinicznej demonstracji metody psychoterapeutycznej na jednej z jej pacjentek z oddziału d-ra Glorieux, dotkniętej śpiączką.

W 1905 r. Józefa Joteyko, prezeska Sekcji Neurologicznej, otrzymała nagrodę Królewskiej Akademji Lekarskiej w Belgji.

Przez kilka lat pracowała w Instytucie Solvay oraz w Laboratorjum psychologicznem imienia Kazimierza, nad którem objęła kierownictwo w 1903 r. (v. rozdział „Polska“). Ponadto prowadziła kurs wykładów w nauczycielskiem Seminarjum męskiem w Charleroi i żeńskiem w Mons. W 1912 r. założyła w Brukseli „Międzynarodowy Fakultet Pedologiczny“, wydający własne czasopismo p. t. „Poedologium“.

W czasie inwazji niemieckiej kobiety — lekarze w Belgji poświęcały się pielęgnowaniu rannych, inne zastępowały zmobilizowanych kolegów.

Po przeprowadzeniu odbudowy kraju działalność ich rozwija się i zatacza coraz szersze kręgi. Zarówno jak w innych krajach, zajmują one stanowiska lekarzy zaufania w Towarzystwach Ubezpieczeń, inspektorek więzień i szkół żeńskich i t. p. [3]).

---

[1]) *Semaine médicale, 1890*, str. 48.

[2]) *Progrès médical*, 1895, str. 228.

[3]) Liczba studentek uniwersytetu w Brukseli wzrastała stale; w 1911 r. 11 z pośród nich otrzymało dyplomy doktorskie. W latach następnych, jak stwierdzają dane statystyczne Ministerstwa Oświaty, liczba ta podlegała wahaniom in plus i in minus.

Na uniwersytecie w Liège zauważono zmniejszenie się liczby studentek po 1895 r. Do 1900 zapisane tam były tylko 3 studentki, liczba ta

NIDERLANDY. DANJA.

Wstęp do uniwersytetów holenderskich uzyskały kobiety w sierpniu 1870 r. Pierwsza, Aletta Henrjeta Jacobs, otrzymała od ówczesnego ministra Thorbecke'go prawo uczęszczania na wykłady tytułem próby. Studja rozpoczęła na Wszechnicy w Groningen w 1871 r. W pięć lat po imatrykulacji złożyła z pomyślnym wynikiem rigorosa i udała się do Amsterdamu dla odbycia w klinikach przepisanej praktyki. Tam został jej wręczony dyplom doktorski, uprawniający ją do rozpoczęcia samodzielnej pracy zawodowej. Powróciwszy do Groningen, przedstawiła tezę: „O lokalizacji fizjologicznych i patologicznych objawów w mózgu". Czas jakiś przebyła w Londynie, w celu zwiedzenia tamtejszych szpitali. W 1879 r. zamieszkała w Amsterdamie, gdzie otworzyła gobinet przyjęć, ordynując w chorobach kobiecych i dziecięcych. Miejscowe Zrzeszenie Lekarzy zaliczyło ją w poczet swych członkiń.

Zachęcona jej przykładem panna C. A. Fussenbroek ukończyła studja lekarskie w Utrechcie. Tytuł d-ra medycyny został jej przyznany w 1887 roku.

W Holandji kobiety uzyskały bez trudności prawo zapisywania się na wszystkie uniwersytety krajowe, wobec czego liczba kobiet-lekarzy zwiększyła się w szybkiem względnie

---

utrzymała się w ciągu dwóch lat następnych, poczem zwiększyła się nieco. W 1914 r. Wszechnica liczyła 18 studentek zaimatrykulowanych.

W okresie wojny, do 1919 r., nie było ani jednej. W rok po zawieszeniu broni zapisało się 5 studentek, w 1920 r., 3, w 1921 — 9, w 1922 — 24, 1923 r. zaznaczył się pewnem zwiększeniem. W 1924 było 28 studentek, na którą to cyfrę przypada 10 Belgijek rodowitych. (Dane zakomunikowane przez Belgijskie Ministerstwo Oświaty).

W 1925 r. wspomniany uniwersytet liczył 2 studentki wydał dyplomy doktorskie pięciu kobietom, w 1927 r. — trzy studentki, trzy dyplomy, w 1928 — 6 studentek, 6 dyplomów, w 1929 — 3 studentki, 4 dyplomy.

Na wszechnicy w Gandawie były w 1900 r. 3 studentki. W latach następnych liczba ta zwiększyła się nieznacznie.

Uniwersytet w Brukseli liczył w 1925 r. 11 kandydatek. 14 kobiet-lekarzy dyplomowanych, w 1926 — 14 kandydatek, 11 dyplomowanych, w 1927 — 10 kandydatek, 11 dyplomowanych, w 1928 — 9 kandydatek, 16 dyplomowanych, w 1929 — 13 kandydatek, 16 dyplomowanych.

Dla uniwersytetu w Lovanium cyfry przedstawiają się, jak następuje: w 1925 r. 7 kandydatek, 6 dyplomowanych, w 1926 — 4 kandydatki, 4 dyplomowane, w 1927 — 1 kandydatka, 7 dyplomowanych, w 1928 — 1 kandydatka, 4 dyplomowane, w 1929 — 9 kandydatek, 3 dyplomowane.

W Gandawie: w 1925 — 3 kandydatki, 3 dyplomowane; w 1926 — 5 kandydatek, 3 dyplomowane; w 1927 — 1 kandydatka, 5 dyplomowanych; w 1928 — 1 kandydatka, 4 dyplomowane, w 1929 —1 kandydatka, 3 dyplomowane.

tempie. W 1892 r. było ich dwie, w 1900 — 10, w 1902 — 12. Niektóre wyspecjalizowały się w położnictwie, w ginekologji, w okulistyce, w chorobach dziecinnych. Zdobyły sobie szybko powszechny szacunek i zaufanie. Stowarzyszenia lekarskie przyjmowały je chętnie do grona swych członków. W 1913 r. kobieta została obrana po raz pierwszy sekretarzem Towarzystwa Ginekologicznego.

W tym czasie Magistrat miasta stoł. Amsterdamu mianował lekarzy dla zatrudnionego przezeń personelu. Znalazła się wśród nich kobieta, równouprawniona z kolegami pod każdym względem. Owe z wszech miar sprzyjające okoliczności przyczyniły się w wysokim stopniu do zwiększenia się liczby studentek medycyny i kobiet-lekarzy.

Wymowne świadectwo dają następujące liczby:

W 1901 r. uniwersytety holenderskie liczyły 39 studentek medycyny, w 1906 — 97, w 1911 — 127, w 1916 — 227. W 1917 r. praktykowało w Holandji 180 kobiet-lekarzy. Niektóre zajmowały urzędowe stanowiska lekarzy magistrackich i gminnych. Inne praktykowały w kolonjach.

W czasie Wojny Europejskiej pewna ilość pielęgniarek pracowała przy ambulansach w Serbji.

Dzięki zachowaniu neutralności politycznej, Holandja mogła otworzyć gościnnie wrota swych uniwersytetów studentkom przybym z zagranicy. W 1921 r. Wszechnice jej liczyły 236, w 1926 — 286 słuchaczek zaimatrykulowanych [4]).

W Danji pierwsza kobieta zwróciła się do kompetentnych władz z prośbą o upoważnienie do złożenia matury i wstąpienia na wydział lekarski — w 1874 r. Po półtora roku nadeszła odpowiedź — przychylna. Kobiety uzyskały wstęp na uniwersytet i zupełne równouprawnienie z mężczyznami. Panny Nielsena Niellssen i Marja Gleerup zapisały się na medycynę w Kopenhadze. Dołączyły się do nich wkrótce inne, zachęcone życzliwem usposobieniem kolegów i społeczeństwa.

---

[4]) W okresie objętym latami 1900 — 1925, ilość studentek na poszczególnych uniwersytetach holenderskich przedstawiała się, jak następuje:

W 1900 r. było ich w Leydzie 13, w Utrechcie — 7, w Groningen — 5, w Amsterdamie 16.

Cyfry te zwiększały się stale. W 1905 r. uniw. w Leydzie liczył 19 studentek, w Utrechcie — 31, w Groningen — 5, w Amsterdamie — 63.

W 1910 — w Leydzie 30, w Utrechcie 58, w Groningen 14, w Amsterdamie 58.

W 1916 — w czasie pełni operacyj wojennych — w Leydzie 35, w Utrechcie 117, w Groningen 13, w Amsterdamie 63.

Następnie zwiększenie powyższych cyfr podlega pewnym wahaniom. W 1926 r. ilość studentek w Leydzie wyraża się liczbą 62, w Utrechcie— 125, w Groningen — 63, w Amsterdamie — 68.

W 1890 r. praktykowały w Danji kobiety-lekarze w liczbie 5, w 1901 — w liczbie 24 [5]). Cudzoziemek wśród nich nie było.

Dane statystyczne wykazują stałe zwiększanie się ilości studentek medycyny na uniwersytecie w Kopenhadze [6]).

Natomiast liczba dyplomów doktorskich nie odpowiada liczbie zapisów. Proporcja wyraża się stosunkiem zaledwie 1:20[7]).

Niektóre zmieniają zawód, wychodzą za mąż, porzucają studja w pół drogi, by poświęcić się obowiązkom żony i matki. Zjawisko to bynajmniej nie wyodrębnione. Spotykamy je powszędy.

Te zaś, które wytrwały, pracować mogły bez przeszkód. Z czasem powierzać zaczęto kobietom-lekarzom najodpowiedzialniejsze stanowiska. Pięć z pośród nich otrzymało nominację na docentów uniwersytetu. 10 pracuje w instytucjach rządowych i gminnych, jako lekarze kolejowi, szkolni i t. p. Jedna pełni funkcje lekarza kantonalnego, inna — kierowniczki naczelnej zakładu dla umysłowo chorych.

SZWECJA, NORWEGJA, FINLANDJA.

Kobiety w Europie Północnej odznaczają się niezależnym charakterem, swobodą wypowiadania się, śmiałością i samodzielnością poglądów.

Jeszcze za mych studenckich czasów odbyłam podróż do Stockholmu w celu zapoznania się z metodą Thur-Brandt'a. Niezwłocznie po przybyciu otrzymałam zaproszenie od tamtejszego Zrzeszenia Lekarzy. Dr. Josefson oczekiwał mnie i przyjął w imieniu całego zespołu. Po otwarciu posiedzenia przez prezesa wszyscy obecni powstali z miejsc, by mnie przywitać. Ów dowód szacunku wzruszył mnie do głębi. Otaczała mnie przyjazna, serdeczna atmosfera, w której czułam się wyjątkowo dobrze.

---

[5]) Helena Lange, *op. cit.*, str. 295.

[6]) W 1914 r. uniwersytet w Kopenhadze liczył 70 studentek, w latach następnych cyfra ta zwiększała się stale, w 1920 r. wzrosła do 122, w 1924 do 139, w 1925 było studentek 138, w 1926 — 139, w 1927 — 147, w 1928 — 163.

(Dane dostarczone przez: — 1) Sprawozdanie uniwersytetu — 2) Komunikat duńskiego Ministerstwa Oświaty przedstawiony przez Estrydę Hein d-rowi Tomankowi z Ligi Narodów.

[7]) W 1910 r. Fakultet lekarski w Kopenhadze wydał dyplomy sześciu kandydatkom, w 1911 — jednej, w 1912 — czterem, w 1913 — trzem, w 1914 — pięciu, w 1915 — sześciu, w 1916 — dwóm, w 1917— dwóm, w 1918 — czterem, w 1919 — dziewięciu, w 1920 — dwunastu, w 1921 — czterem, w 1922 — sześciu, w 1923 — czternastu, w 1924 — dziewięciu, w 1925 — jedenastu, w 1926 — dwunastu, w 1927 — sześciu, w 1928 — dwunastu, w 1929 — dziewięciu.

Przy zwiedzaniu szpitali nie spotkałam się nigdy z najmniejszą trudnością. Przeciwnie, ułatwiano mi krok każdy. Profesor ginekologji, Salin, posyłał po mnie kilkakrotnie własne sanki. Prof. Otto Wetterstrand pozwalał mi badać nawet swych prywatnych pacjentów. Zarówno największe powagi uniwersyteckie, jak i naczelni lekarze klinik prywatnych, okazali mi niezapomnianą uprzejmość i życzliwość.

Kobiety w Szwecji zostały dopuszczone do studjów lekarskich dzięki inicjatywie posła M. Svenssena. Na mocy rozporządzeń królewskich z 1870 i 1871 r. uzyskały prawo składania matury i zapisywania się na wydział lekarski w Lund i w Upsali. Instytut „Karolineum“ w Stockholmie zorganizował specjalne kursy anatomji dla studentek, które ukończyły kilka semestrów na wspomnianych wszechnicach.

Pierwsza otrzymała dyplom doktorski w 1888 roku Karolina Widerstrom. Niezwłocznie potem zajęła stanowisko lekarza zaufanego przy jednem z Towarzystw Ubezpieczeń na Życie, które powierzyło jej badanie składających wnioski kobiet.

W 1892 r. doktoryzowała się na wszechnicy w Lund panna H. Anderson. W 1896 uczyniła to samo panna Folkson w Stockholmie, w 1897 panie: Stecksen, E. Sandelin i T. Granström, w 1899 cztery ich młodsze koleżanki. Zrzeszenie kobiece, czynne pod nazwą „Biura im. Fryderyka Bremer“, przyznawało studentkom, które ukończyły medycynę, bursy i stypendja na podróże naukowe. Jedną z pierwszych stypendystek była panna Folkson, którą poznałam w Szwecji. Niektóre z tamtejszych kobiet-lekarzy wzbogaciły literaturę fachową pracami o rzetelnej wartości. W 1897 r. dr. Stecksen została mianowana asystentką oddziału patologji w Królewskiem Kolegjum Lekarsko-Chirurgicznem w Stockholmie. Przebyła czas jakiś zagranicą, w Monachjum, Tybindze i Paryżu, poświęcając się specjalnie studjom hygieny, bakterjologji i patologji.

Ilość kobiet-lekarzy w Szwecji wzrastała stale. Cieszyły się zaufaniem publiczności, a więc i chorych. W 1900 roku praktykowało ich w kraju 14, z której to liczby 5 przypada na Stockholm, 2 na Göteborg, 7 na inne miasta. Brały czynny udział w posiedzeniach i zjazdach Towarzystw Lekarskich. W tym czasie Szwedzkie Stowarzyszenie Lekarzy i Chirurgów liczyło 6 kobiet w gronie swych członków. Wydziały lekarskie tamtejszych uniwersytetów zanotowały już w 1896 r. imatrykulację 27 studentek. W 1906 r. liczba ta wzrosła do 57, w 1915 — do 116, w 1920 — do 134. W 1925 było na wszech-

nicach szwedzkich 140 studentek medycyny, w 1926 — 143, w 1927 — 138 [8]).

W latach 1900 — 1918 liczba kobiet-lekarzy w Szwecji zwiększyła się z 14 do 53, w 1924 do 86.

W okresie wojny gotowe one były odpowiedzieć każdej chwili na wołanie ojczyzny, której, szczęściem, przypadła jedynie rola bezstronnego widza niebywałej w dziejach tragedji światowej.

Liczne fundacje, bursy i stypendja ułatwiają niezamożnym obywatelkom Szwecji ukończenie studjów lekarskich.

W Norwegji pierwsze dwie kobiety otrzymały dyplomy doktorskie w 1900 r., następnych 5 w 1903 r. Do chwili wybuchu wojny liczba ta utrzymała się w niezmienionych granicach. W okresie 1916 — 1923 dawało się zauważyć nieznaczne, lecz stałe zwiększenie. Norwegja liczyła 36 kobiet-lekarzy. 14 z pośród nich zajmowało urzędowe stanowiska w szpitalach.

W 1921 r. powstało Norweskie Stowarzyszenie Kobiet-Lekarzy. Obecnie liczba studentek na tamtejszych uniwersytetach wyraża się cyfrą 50, stanowiącą 10% ogólnej liczby młodzieży zaimatrykulowanej.

W Finlandji Senat uniwersytecki skłonny był już w 1890 r. otworzyć kobietom wstęp na wyższe studja, bez zastrzeżeń. Jednak car Aleksander II ograniczył tę swobodę do wydziału lekarskiego, z wyłączeniem innych. Pierwsza zapisała się na medycynę w Helsingforsie Rosjanka Szabanowa. Po dwóch latach poważnych studjów udała się w 1872 r. do Petersburga, gdzie właśnie uruchomiona została instytucja Wyższych Kursów położniczych dla kobiet.

---

[8]) Liczba ta obejmuje studentki uniwersytetów w Lund, w Upsali w Gotteborgu i w Stockoholmie. Dane statystyczne dotyczące stolicy czerpiemy z Instytutu „Karolineum". W okresie 1896 — 1900 zapisało się na tamtejszy uniwersytet 17 studentek medycyny. W latach 1901 — 1905 liczba ta zmniejszyła się do 14. Natomiast w czteroleciu 1906 — 1910 zanotowano zwiększenie do 30. W 1911 — 13 — do 59. W 1914 — do 64.

W następnych latach liczba nieznacznie wzrosła. Zmniejszyła się natomiast po wojnie, co znajduje wytłumaczenie w trudnych warunkach gospodarczych, zmuszających kobiety do poświęcenia się pracy zarobkowej od młodości. — W 1921 r. uniwersytet stockholmski liczył zaledwie 59 studentek. W miarę jednak stopniowej reorganizacji ilość ich zwiększać się zaczęła ponownie. W 1922 i 1923 r. było w Stockholmie 76, w 1924 — 77 studentek. Następne lata wykazują znowu nieznaczne zmniejszenie. (W 1927 r. — 60), w którem główną odgrywa fakt, iż cudzoziemki mogą swobodnie poświęcać się studjom we własnym kraju.

W 1879 r. wszechnica w Helsingforsie wydała pierwszym swym kandydatkom dyplomy doktorskie. W 1882 r. Rossing Pleike otrzymała tam stanowisko lekarza miejskiego; podanie o jej nominację zaopatrzone było w 700 podpisów.

Pomimo wszystko jednak w 1900 r. praktykowały w Finlandji zaledwie trzy kobiety-lekarze. Liczba ich zwiększyła się dopiero w XX w., wówczas zwłaszcza, gdy kraj odzyskał niepodległość polityczną. W 1925 r. zarejestrowano 59 kobiet zaopatrzonych w doktorskie dyplomy, z których 39 sprawowało swój zawód samodzielnie po odbyciu praktyki szpitalnej w charakterze asystentek.

Obecnie sześć kobiet-lekarzy pełni w Finlandji służbę państwową, z tych dwie jako profesorowie uniwersytetu, 10 zajmuje stanowiska w instytucjach miejskich i gminnych, 4 zaś w zakładach prywatnych, z specjalnem uwzględnieniem szpitali i sanatorjów przeciwgruźliczych. Kurs nauk uniwersyteckich, wymaganych dla uzyskania dyplomu doktora medycyny obejmuje 9 lat studjów.

Społeczeństwo młodej, powołanej do życia zaledwie w 1919 roku Rzeczypospolitej Estońskiej usposobione jest dla kobiet-lekarzy z wszech miar przychylnie [9]). Dotychczas 76 kobiet otrzymało dyplomy doktorskie uniwersytetu w Tartu.

Kobiety-lekarze praktykują na terytorjum Estonji w ogólnej liczbie 75, łącznie z temi, które ukończyły studja na uniwersytetach zagranicznych.

---

[8]) Ilość studentek na wydziale lekarskim w Tartu wyrażała się w 1919 r. cyfrą 45, w 1920 — 90, w 1921 — 57, w 1922 — 39, w 1923 — 33, w 1924 — 21, w 1925 — 31.

ROZDZIAŁ XXIV.

EUROPA POŁUDNIOWA I AMERYKA POŁUDNIOWA.

Udostępnienie kobietom studjów medycyny w Italji, Hiszpanji, Portugalji, Bułgarji, Rumunji, Jugosławji i Grecji. Tamtejsze kobiety-lekarze a wojna europejska. Dane statystyczne. Studentki medycyny i kobiety-lekarze w Ameryce Południowej.

Z pośród państw Europy Południowej Italja, jak wiemy, pierwsza otworzyła kobietom nietylko wstęp do swych wszechnic, lecz i drogę do najwyższych zaszczytów naukowych. Niejedna z byłych studentek wstąpiła na katedrę profesorską.

Jedynie w epoce „Risorgimento“ (Zjednoczenia Italji w Królestwo) społeczeństwo, pochłonięte przez aktualne zagadnienia, przestało chwilowo interesować się sprawą studjów kobiecych.

W roku ogłoszenia Rzymu stolicą Italji, pierwszy nowoczesny tytuł doktora medycyny zdobyła Jadwiga Benigni. Garstka studentek uczęszczała w tym czasie na różne wydziały bez oficjalnego upoważnienia, które, wraz z prawem składania egzaminów zostało przyznane kobietom dopiero na mocy rozporządzenia królewskiego z dn. 11 października 1875 roku. W 1877 r. Wydział lekarski we Florencji wręczył dyplom Ernestynie Piper. W następnym roku Marja Velleda Tarne doktoryzowała się w Turynie, w 1885 zaś Anna Kuliszewa w Neapolu. Bolonja wznowiła niebawem chlubną tradycję kobiet-profesorów. Dr. Giuseppina Cabani obrała drogę, utorowaną ongi przez Marję dalle Donne. Uzyskawszy doktorat w 1884 r., pracowała z początku jako asystentka prof. Tizzone. W 1889 r. została mianowana docentem patologji ogólnej. Gdy po raz pierwszy wstąpiła na katedrę, tłumnie zgromadzeni studenci przyjęli ją owacyjnie. Wykładowi nadała charakter pogadanki. Istotnym darem wymowy zjednała sobie odrazu zachwyt audytorjum.

W okresie 1870 — 1896 uniwersytety italskie wydały piętnastu kobietom dyplomy doktorów medycyny. W roku szkol-

nym 1898/9 wydziały lekarskie liczyły ogółem 37 studentek, z których 4 otrzymały doktorat [1]).

Z pośród kobiet-lekarzy Italji zjednoczonej wszechświatową sławę zdobyła dr. Montessori, twórczyni nowej pedagogji, opartej na ściśle psychologicznych podstawach, oddana całem sercem wielkiej sprawie wychowania i nauczania.

Poświęciwszy się z początku fizjologji, dr. Marja Montessori przeprowadziła szereg doświadczeń na dzieciach niedorozwiniętych umysłowo. Uzyskane wyniki nasunęły jej myśl zastosowania tych samych metod do dzieci normalnych. Wychodząc z założenia, iż oddziaływanie jednakiemi środkami na różne typy umysłów musi z konieczności dawać odmienne rezultaty, wysnuła wniosek, iż, umieszczając normalnie zdolne dzieci w warunkach, w których upośledzeni ich rówieśnicy rozwinąć się mogli nadspodziewanie dobrze, zapewnimy im możliwości wybitnego rozwoju wrodzonych bogatych władz. Dr. Montessori przyznaje rzetelnie, iż metodę swą zapożyczyła od jej inicjatorów we Francji: Itard'a, właściwego twórcy psychologji pedagogicznej, od jego następcy Seguin'a, wreszcie od Bourneville'a, który pierwszy wprowadził ją w życie w pawilonie szpitala Bicêtre, przeznaczonym dla dzieci nienormalnych.

Metody wychowawcze, oparte na umiłowaniu dziecka, stosowane już były przez panią de Kergomard we francuskich t. zw. „Szkołach macierzyńskich". Hasło ich brzmiało: „Pozostawmy dziecku pełną swobodę rozwoju. Miast tłumić jego wrodzone wartości psychiczne, dopomagajmy do ich przejawienia się i wyrażenia. Usuńmy z wychowania wszelkie pierwiastki przymusu, lęk wszelki i grozę kary. Nauczanie rozpocznijmy wówczas, gdy obudzi się w dziecięcym umyśle ciekawość, pragnienie wiedzy".

Temi samemi wytycznemi kieruje się w swej pracy dr. Montessori, w odróżnieniu od dawniejszych pedagogów, czerpiąc wnioski psychologiczne z pedagogicznych obserwacyj, dokonywanych na żywym materjale.

„Pojęcie s w o b o d y, zastosowane do wychowania dziecka w pierwszych latach życia, należy rozumieć, jako czynnik, sprzyjający jaknajkorzystniejszemu r o z w o j o w i osobowości fizycznej i duchowej, który przedewszystkiem wymaga odpowiedniego rozwoju ś w i a d o m o ś c i. Pedagog winien, oddając hołd zasadzie ż y c i a, jako takiego, s z a n o w a ć psychikę dziecka i śledzić z umiłowaniem momenty i etapy jej postępowych przebudzeń. Życie dziecka, to nie abstrakcja,

[1]) H e l e n a L a n g e, *op. cit.*, str. 406.

to odrębne życie indywidualnem czuciem obdarzonych istot. Żyjąca jednostka, oto jeden jedyny przejaw twórczości żywej materji, wychowanie zaś (t. j. innemi słowy, czynna pomoc, niesiona procesowi normalnego przejawiania się życia), uzależniać winno swe środki i systemy od osobistych cech każdej poszczególnej psychiki dziecięcej.

Dziecko składa się z ciała, które rośnie i z duszy, która się rozwija, z dwojakiej, fizycznej i duchowej formy, mającej wspólne źródło w odwiecznym pierwiastku ż y c i a. Niewolno nam niszczyć ni tłumić przejawiających się w jego indywidualności tajemniczych energij, natomiast obowiązkiem naszym jest ułatwiać ich stopniowe kształtowanie się i dojrzewanie.

Wszelkie zwycięstwo człowiecze, postęp wszelki na drodze ewolucji opiera się na wewnętrznych mocach duchowych. W każdem „Ja“ ludzkiem odzywa się, cicho i niewyraźnie zrazu, potem coraz silniej, coraz dobitniej, zróżnicowany głos wewnętrznego Powołania. Należy budzić w dziecku uśpionego Człowieka, znaleźć klucz tajemnicy oddziaływania na młodocianą psychikę.

Otoczenie jest czynnikiem, pozbawionym twórczych pierwiastków, a zdolnym jedynie zmieniać, zaznaczać, miarkować lub niszczyć wrodzone skłonności. Zasadniczą podnietą dla przekształcania, przemiany, rozwoju, przechodzenia jednych w drugie gatunków w dwojakiem roślinnem i zwierzęcem rozgałęzieniu wspólnego pnia jest najgłębszy, najistotniejszy, rdzenny czynnik wewnętrzny. „W duszy dziecięcej kryje się tajemnica Wszechprzyrody“ [2]).

Dr. Marja Montessori znalazła materjał, którym posługuje się dla kształcenia poczucia barw, dźwięku, ciężaru i t. p., w laboratorjach psychologji fizjologicznej. Własną metodę nauki czytania i pisania wysnuła bezpośrednio z psychofizjologicznych praw [3]).

Metoda ta zawdzięcza natychmiastowe niemal powodzenie głównej zasadzie rozbudzania inicjatywy dziecka przy jednoczesnem unikaniu wszelkiego przymusu. Opisana została dokładnie w książce, wydanej w 1909 r., staraniem barona Leopolda Franchetti i przetłomaczonej na języki: angielski, francuski, niemiecki, rosyjski, hiszpański, katalański, polski, rumuński i chiński.

Z inicjatywy prywatnej, następnie zaś za sprawą magistratu stoł. m. Rzymu, zorganizowano pod patronatem Królowej

[2]) Wordsworth.

[3]) P a u l L a p i e: Przedmowa do franc. przekładu *„Pedagogji naukowej“*. I str. 18.

Matki odpowiednie kursy dla nauczycielek. Nieco później Komitet Narodowy im. Montessori zgromadził w Rzymie nauczycielki czternastu narodowości, w celu zapoznania ich z nowym systemem.

Z pośród powstałych we wszystkich krajach szkół, wprowadzających nową metodę w życie, zasługuje na uwagę instytucja przy placu w St. Sulpice w Paryżu, założona w 1915 roku przez miss Cromwell dla dzieci uchodźców z okupowanych prowincyj Francji i Belgji, w której nieszczęsne te istoty odnalazły, rzec można, utracone ognisko rodzinne.

Drugą kobietą-lekarzem w Italji, oddaną całem sercem zagadnieniom i sprawom społecznym, jest dr. Gina Lombroso-Ferrero, córka słynnego antropologa, wychowana przez ojca w myśl zasad Jana Jakóba Rousseau. Obdarzona wybitną inteligencją, kształciła się gruntownie i wszechstronnie. Zdobywszy doktorat nauk humanistycznych na uniwersytecie w Turynie, zainteresowała się żywo naukami ekonomicznemi i społecznemi. W 1898 r. przeprowadziła ankietę w sprawie stanu gospodarczo-społecznego jednego z przedmieść Turynu, poczem ogłosiła drukiem kilka rozpraw o pracy kobiet i dzieci z socjologicznego punktu widzenia. Ukończyła studja lekarskie i otrzymała tytuł doktora medycyny po przedstawieniu tezy „O zwyrodnieniu". Poślubiwszy Wilhelma Ferrero, znanego profesora historji na uniwersytecie florenckim, towarzyszyła mu w podróży do Ameryki Południowej, gdzie wygłosił szereg odczytów. Zwiedziła tamtejsze szkoły, ochronki, przytułki, szpitale i zakłady dla umysłowo chorych, które wyczerpująco opisała w książce p. t. „Ameryka Południowa". Po śmierci ojca ogłosiła drukiem jego życiorys oraz studjum o „kobiecie-przestępczyni" (La donna delinquente), oparte na jego tezie „o człowieku-przestępcy" (L'uomo delinquente) [4]). Następnie poświęciła się pracy na polu dobroczynności i badaniu sytuacji kobiety w dzisiejszej dobie. Obserwacje swe zgromadziła w dziele p. t. „Dusza kobiety — Kobieta w walce z życiem" [5]).

Podczas gdy dr. Montessori i dr. Lombroso-Ferrero poświęciły się niemal wyłącznie medycynie społecznej, inne ich współrodaczki zawdzięczają rozgłośne imię praktyce lekarskiej w ścisłem znaczeniu. Do tych ostatnich zalicza się przedewszystkiem dr. Filomena Corvini, pierwsza w Italji kobie-

---

[4]) W. jęz. italskim termin „*Uomo*" oznacza jednocześnie „mężczyznę" i „człowieka".

[5]) Przekł. franc. „*L' âme de la Femme*". Paryż, 1924.

ta, która wyspecjalizowała się w chirurgji. W listopadzie 1915 r. władze wojskowe zaangażowały ją i wysłały na front tamtejszy [6]).

W ostatnich czasach kilka kobiet - lekarzy w Italji, w uznaniu ich naukowych zasług, otrzymało katedry uniwersyteckie. Dr. Marja Ines Fini wykłada jako docent na Wszechnicy w Bolonji, dr. Angiola Borrino zajmuje stanowisko naczelnego lekarza kliniki chorób dziecięcych uniwersytetu w Sassari, dr. Konstancja Boccadoro jest profesorem nadzwyczajnym chirurgji.

Dr. Levi pracuje jako asystentka w uniwersyteckiej klinice chorób nerwowych w Turynie oraz w Królewskim Przytułku dla obłąkanych. Koleżanki jej spotykamy w tamtejszych klinikach uniwersyteckich, szpitalach i laboratorjach. Jedna z nich zatrudniona była przez szereg lat jako asystentka w miejskiem Prewentorjum Przeciwgruźliczem [7]).

Dotychczas jednak procent kobiet-lekarzy w Italji jest względnie nieznaczny. Tamtejsze kobiety nęci raczej spokojne życie rodzinne. Nie dziw więc, iż liczba studentek i kobiet-lekarzy we Florencji niższa jest od tej, jaką wykazuje statystyka słynnej od wieków wszechnicy bolońskiej [8]).

---

[6]) *Daily Mail*, 9 listopada 1916.

[7]) Liczba kobiet, studjujących medycynę w Turynie, jest względnie nieznaczna.

W 1900 r. otrzymała dyplom (z odznaczeniem honorowem) jedna, w 1901 — 3, w 1902 — jedna (z odzn. hon.) w 1903 — jedna, w 1904— jedna, w 1905 — 2 z odznaczeniem honorowem, jedna bez odznaczenia, w 1906 — jedna, z odznaczeniem, w 1907 — 2, w 1908 — jedna, w 1909 — jedna, w 19010 — 0, w 1911 — 4, w 1912 — jedna, bez odznaczenia, w 1913 — 2 z odzn., jedna bez odzn., w 1914 — 2 z odzn., 3 bez odzn., w 1915 — jedna z odzn., w 1916 — 2, w 1917 — 0, w 1918— jedna z odzn., w 1919 — 0, w 1920 — 2, 1921 i 22 — 0, w 1923 — 5, w 1924 — 0, w 1925 — 2 z odzn., w 1926 — 3 z odzn., jedna bez odzn., w 1927 — 2 z odzn., 2 bez odzn.

(Według uniwersyteckiego sprawozdania Wydziału Lekarskiego w Turynie, łaskawie zakomunikowanego przez panią d-ra Levi).

[8]) W 1900 r. zaimatrykułowały się 3 studentki, w 1901, również 3, w 1902 — 4, w 1903 — 3, w 1904 — 4. Jedna otrzymała dyplom doktorski. W 1905 zarejestrowano 5 studentek, jeden dyplom; w 1906 — 5 studentek, w 1907 — 4 studentki, 1 dyplom, w 1908 — 7 studentek, w 1909 — 10 studentek, 2 dyplomy, w 1910 — 12 studentek, 1 dyplom, w 1913 — 19 studentek, 3 dyplomy, w 1914 — 16 studentek, w 1915 — 15 studentek, w 1922 — 2 dyplomy, w 1923 — 39 studentek, 8 dyplomów, w 1924 — 36 studentek, 10 dyplomów, w 1925 — 28 studentek, 6 dyplomów, w 1926 — 29 studentek.

Dane czerpane z uniwersyteckiego sprawozdania zakomunikowanego przez cav. Fratti z Bolonji).

Tamtejsze kobiety-lekarze cenione są wysoko przez społeczeństwo i cieszą się rzetelnem uznaniem jako opiekunki dziatwy oraz gorliwe rzeczniczki higieny społecznej i wychowania fizycznego. Kilka z nich prowadzi dział gimnastyki oddechowej w nowoczesnych szkołach na świeżem powietrzu, które zwiedzałam w 1928 r. z okazji kongresu kobiet-lekarzy [9]).

Jak już wspomniałam, znaczna ilość kobiet-lekarzy wykłada na uniwersytetach.

Na kongresie, odbytym w 1898 r. w Bolonji, odznaczyły się w. in.: dr. Fini, autorka referatu „O opiece nad dziećmi i młodzieżą w Italji", dr. Luiza Levi z Turynu, która przemawiała na temat „dziedziczności i otoczenia, jako przyczyn, wpływających na rozwój chorób umysłowych", dr. Angiola Borrino, prof. uniwersytetu w Sassari, referentka kwestji „Opieki nad dzieckiem w Italji", dr. Candian, która omawiała „Choroby oczu w związku ze skazami organicznemi", wreszcie prezeska kongresu, prof. Carcupini Ferrari, odznaczająca się niezwykłym zmysłem organizacyjnym.

Pilar Tauregui, pierwsza w nowszych czasach kobieta-lekarz w Hiszpanji, otrzymała w 1881 r. stopień doktora medycyny na uniwersytecie w Barcelonie. Poślubiła d-ra Mirelle'a i poszła w jego ślady, specjalizując się w ginekologji i położnictwie [10]).

Ogłoszony w dniu 16 marca 1882 r. dekret królewski, wzbraniający kobietom wstępu do wyższych uczelni, nie utrzymał się długo w mocy. Już od 1901 r. było w ojczyźnie Oliwy Sabuco kilka kobiet-lekarzy, z pośród których najgłośniejsze

---

[9]) Liczby dotyczące studentek medycyny w Modenie nie przewyższają cyfr zarejestrowanych we Florencji. W roku szkolnym 1911 — 12 uzyskała dyplom doktorski zaledwie jedna kobieta; to samo w 1913 — 14. W czasie wojny mobilizacja mężczyzn - lekarzy zmusiła do zwrócenia się do kobiet, by chwilowo zajęły ich stanowiska. W 1915 r. wydano dyplomy trzem kobietom, w 1916, — jak również w 1917, 1918 i 1921 — jednej. W 1923 doktoryzowały się dwie, w 1924 jedna, w 1926 — trzy, narodowości rumuńskiej. (Dane czerpane ze sprawozdania uniwersyteckiego).

Względnie niedawno otwarty uniwersytet w Sassari w latach 1900 — 1926 wydał dyplomy doktorskie zaledwie trzem kobietom. W 1927 było tam ogółem 9 studentek medycyny, z których 5 na pierwszym, 1 na drugim, dwie na trzecim, dwie na piątym roku studjów. (Dane Wydziału lekarskiego w Sassari, zakomunikowane przez d-ra Angiolę Borrino.

[10]) *Conception Gimens de Flaquer: La Mujer medica, 1887*, str. 187. Helena Lange, *op. cit.* str., 432.

imię zdobyła sobie dr. Solis. Dr. Alexandre pracowała w „Hospital de la Princesa“ [11]).

W Portugalji — władze aż do 1886 roku były wrogo usposobione względem wyższych studjów dla kobiet. Z biegiem postępu jednak, i tam zmieniły się poglądy na ową sprawę. W 1900 r. kobiety uzyskały wstęp na wydziały lekarskie uniwersytetów w Coimbra, w Lizbonie i w Oporto [12]). Pierwsze kobiety-lekarze otworzyły niebawem gabinety przyjęć w większych miastach.

Stastyka tamtejszych wszechnic nie podaje wyosobnionych liczb dla studjujących mężczyzn i kobiet (Wiadomość, udzielona przez Instytut Współpracy umysłowej). Zwróciłam się w tej kwestji do poselstwa portugalskiego w Paryżu i w Berlinie i otrzymałam odpowiedź, iż wyższe uczelnie w Portugalji nie prowadzą statystyki studentek, pomimo dość znacznej ich liczby na uniwersytecie w Coimbra.

Państwa Bałkańskie, pragnąc zapewnić tamtejszym kobietom wyznania muzułmańskiego opiekę lekarską bez naruszenia surowych przepisów ich religji, zwracały się oddawna do kobiet, doktoryzowanych zagranicą. Dr. Olszewska, otrzymawszy w 1894 r. dyplom doktorski uniwersytetu paryskiego, z dużem powodzeniem praktykowała w Sofji przez długie lata.

---

[11]) W 1915 r. było w Madrycie zaledwie 9 studentek medycyny, w Barcelonie — 7, w Grenadzie — 2, w Salamance — jedna, w Santiago — 2, w Walencji — 3, w Valladolid — 2, w Saragossie jedna. Ogółem 26. W roku szkolnym 1916 — 17 cyfry pozostają te same. W 1918 było na uniwersytecie w Madrycie 7 studentek, w Barcelonie 8, w Grenadzie jedna, w Salamance 0, w Santiago 2, w Valencji 32, w Valladolid 2, w Saragossie jedna. W 1918 kobiety uzyskały wstęp na uniwersytet w Cadix. Zapisały się dwie. Ogółem było ich wówczas w Hiszpanji 57. W 1919 otworzyła im swe progi „Alma Mater“ w Sewilli. Zapisała się jedna. Liczba studentek w Madrycie zwiększyła się do 23, w Barcelonie było ich 11, w Grenadzie 2, w Salamance 1, w Santiago — 0, w Walencji — 10, w Valladolid — 8, w Kadyksie 2. Ogółem 59. Cyfry 1920 r. wykazują nieznaczne zwiększenie. Ogółem — 64 studentki. W 1921 zwiększyła się liczba studentek na wydziale lekarskim w Madrycie. Ogólna cyfra w Hiszpanji — 95.

W 1922 — dalszy postęp. Ogółem — 104. W 1923 — 120. W 1924 zwiększa się ilość studentek w Madrycie do 60, uniwersytet w Barcelonie liczy ich 24, w Grenadzie — 4, w Salamance 4, w Santiago — 8, w Sewilli — 5, w Walencji — 7, w Valladolid — 13, w Saragossie — 5, w Kadyksie — 1. Ogółem 131.

(Dane zaczerpnięte ze sprawozdań uniwersyteckich).

[12]) Helena Lange, *op. cit.*, str. 432.

Kobiety narodowości bułgarskiej wyjeżdżały przed wojną na studja do Nancy, do Paryża i do Szwajcarji. W 1921 r. uzyskały wstęp na uniwersytet w Sofji. W 1925 r. ilość studentek zapisanych na tamtejszy wydział lekarski wyrażała się liczbą 114.

W tym czasie kobiety-lekarze pracowały na terytorjum Bułgarji w liczbie 152, z których 7 w instytucjach miejskich, 69 w państwowych, 96 jako lekarze wolno praktykujący, 128 jako lekarze-dentyści.

Rumunja. W 1882 r. zapisała się na wydział lekarski w Bukareszcie kobieta Kleopatra Tunasescu. Nie ukończyła jednak studjów. W dwa lata później jej rodaczka, Marja Kutzarida-Catrunescu, była studentka wszechnic w Zurichu i w Montpellier, przedstawiła w Paryżu tezę doktorską „O wyciekach macicznych i ich semejologicznem znaczeniu w wypadkach raka szyjki macicznej". Powróciła do Rumunji jako pierwsza kobieta-lekarz i pierwsza została tam powołana na stanowisko urzędowe. Przez dwa lata (1892—94) była kierowniczką ginekologicznego oddziału szpitala „Filantropja" w Bukareszcie, gdzie zdobyła sobie liczną klientelę. Wydział lekarski tamtejszego uniwersytetu liczył wówczas 7 studentek. W 1898 r. liczba ta zwiększyła się do 19.

Na Wszechnicę w Jassach zapisało się w ciągu dziesięciolecia 1886 — 96 r. 14 kobiet, z pośród których dwie tylko otrzymały doktorat medycyny.

Dzięki przychylnemu usposobieniu miejscowego społeczeństwa kobiety-lekarze w Rumunji cieszą się nieograniczoną swobodą sprawowania swego zawodu czy to na stanowiskach publicznych, czy prywatnie. Dr. Katarzyna Abore-Ralli, promowana w 1896 r. na wydziale lekarskim uniwersytetu w Bukareszcie, pracuje jako lekarz naczelny jednej z tamtejszych ochronek. Ogłosiła drugiem pracę p. t. „Matka i Dziecko", mającą na celu rozpowszechnienie zasad hygieny dziecięcej wśród szerszego ogółu.

Olga Conta, dyplomowana na Fakultecie Lekarskim w Paryżu, wykładała hygienę i zajmowała stanowisko stałego lekarza w szkole Głównej w Jassach. Szpital Komunalny w Braila powierzył jednej z kobiet funkcje lekarza Towarzystwa Opieki i Pomocy dla ubogich [13]).

---

[13]) W roku szkolnym 1900 — 1901 wydział lekarski uniwersytetu w Bukareszcie liczył 38 studentek, w Jassach — 19. W 1925 liczba ich w Bukareszcie zwiększyła się do 63, w Jassach było ich tylko 18. W 2 lata później było ich Bukareszcie do 91, w Jassach 29.

JUGOSŁAWJA.

Serbja, istna Męczennica Wojny Europejskiej, mogła w latach grozy szczycić się słusznie odwagą i poświęceniem tamtejszych kobiet, które umiały zastąpić braki fachowego wykształcenia intuicją i łatwością zastosowania się w pracy do wymagań chwili.

Z pośród kobiet-lekarzy zasługuje na wzmiankę pani Wuczeticzowa, dr. medycyny jednego z uniwersytetów szwajcarskich. Odznaczyła się w czasie wojny jako dzielna pomocnica męża, naczelnego lekarza szpitala wojskowego w Kragudżewacu. Co wieczór obchodziła sale, życząc chorym i rannym dobrej nocy, rozdając środki uspokajające, uśmierzając zastrzykami morfiny gwałtowne bóle [14]).

Dr. Jakczykówna porzuciła korzystne stanowisko w Genewie, by powrócić do Ojczyzny i objąć kierownictwo jednego z miejscowych szpitali.

Nieszczęsnemu krajowi przychodziły z pomocą lekarskie misje: angielska, hiszpańska, grecka, rosyjska i amerykańska, wysyłając na front tamtejszy sztab wykwalifikowanego personelu.

Czyny nadludzkiego poświęcenia Elsie Inglis, pani Stobart i innych kobiet-lekarzy i pielęgniarek opisaliśmy w rozdziale, dotyczącym Anglji.

Po wojnie Serbja przyjęła nazwę Jugosławji. Odbudowa kraju postępowała sprawnie i szybko. Już w 1917—18 r. uniwersytet w Zagrzebiu liczył 15 studentek. W 1920 r. ilość ta wzrosła do 43, w rok później do 47. W 1925—6 zmniejszyła się do 42; 24 otrzymały dyplomy doktorskie. W Belgradzie było wówczas 38 studentek, z tych 15 dyplomowanych. W 5 lat później uniwersytet w Zagrzebiu liczył 26 studentek, z tych 5 dyplomowanych, uniwersytet w Belgradzie 38 studentek, wśród nich 4 dyplomowane.

W 1914 r. na początku wojny, nastąpiło ponowne znaczne zwiększenie: w Bukarszcie do 251, w Jassach do 40. W ciągu czterech lat wojennych kobiety-lekarze w Rumunji podlegały mobilizacji i lekarskiej służbie wojskowej narówni z kolegami. 1915 r. zaznaczył się dalszem zwiększeniem liczby studentek. W Bukareszcie było ich 268, w Jassach 54. W 1920 r. — w Bukareszcie 319, w Jassach 308. W 1922 — w Bukareszcie 315, w Jassach 432, w nowo otworzonym uniwersytecie w Clin — 95. W 1925 — 364 w Bukareszcie, 269 w Jassach, 77 w Clin. W 1926 — 303 w Bukareszcie, 222 w Jassach, 98 w Clin. W 1927 — w Bukareszcie 297, w Jassach 170, w Clin 83.

[14]) C. Sturzenegger: *La Serbie en guerre*, str. 52, Neuchatel 1916, in 8-o.

Pierwsza kobieta-lekarz w Grecji, panna Kalopotakes, ukończyła szkołę średnią i złożyła maturę w Harward (Stany Zjedn. Am. Półn.), wyższe studja lekarskie odbyła w Paryżu, gdzie uzyskała doktorat po przedstawieniu tezy „O zaburzeniach żołądkowych u osesków“ [15]). Powróciwszy do Aten, poddała się egzaminowi państwowemu. Jako lekarz praktykujący, cieszyła się wybitnem powodzeniem. Obrano ją prezeską sekcji lekarskiej Greckiego Związku Kobiet. Po ogłoszeniu drukiem kilku prac, weszła w 1897 r. w skład członków Ateńskiego Stowarzyszenia Lekarzy. W czasie wojny grecko-tureckiej zorganizowała kursy dla pielęgniarek, następnie zaś objęła kierownictwo założonego przez Grecki Związek Kobiet szpitala w Volo, w Tessalji. Dopomagały jej w pracy dwie młodsze koleżanki, dr. Antoniadi i dr. Katoigra, które wytrwały na posterunku aż do zajęcia miejscowości przez wojska tureckie. Dr. Kalopotakes udała się wówczas do Wuitzi w Epirze, gdzie została zaangażowana do szpitala wojskowego i pracowała w oddziale chirurgicznym d-ra Maugiras'a.

Po zawarciu pokoju otworzyła w 1905 r. klinikę ginekologiczną na 12 łóżek. W charakterze asystentek przyjmowała studentki wyższych kursów medycyny. Chore napływały z Grecji, jak i z Turcji. Ponadto zorganizowała wykłady lecznictwa dla kobiet. Uczenice jej rozpowszechniały zasady hygieny wśród uboższych warstw tamtejszej ludności. W ten sposób dr. Kalopotakes stała się pierwszą w Grecji inicjatorką profilaktyki przeciwgruźliczej.

W 1900 r. trzy kobiety uzyskały doktorat medycyny na uniwersytecie w Atenach. Pierwsze dyplomy wydano siostrom Panaghiotatu. Po ukończeniu studjów jedna z nich udała się do Aleksandrji, gdzie pracowała w szpitalu, druga do Wiednia w celu specjalizacji. Po wojnie grecko-tureckiej liczba studentek uniwersytetu ateńskiego spadał do minimum. W 1905 roku zapisana była jedna, w 1910 — trzy, z których jedna uzyskała stopień doktora medycyny. Natomiast w 1915 roku zanotowano zwiększenie się liczby studentek do sześciu. Trzem z pośród nich wręczono dyplomy. W r. 1920 było 14 studentek, 7 dyplomowanych. W 1924 liczby zwiększyły się dość znacznie (studentek 34, dyplomowanych 10). W następnych latach cyfry ulegają wahaniom; w 1926 uniwersytet liczył 28 studentek, 10 dyplomowanych kobiet-lekarzy, w 1927 ilość studentek uniwersytetu ateńskiego spadała do minimum. W 1905 16; w w 1928 studentek było 21, dyplomowanych 12.

---

[15]) Paryż, 1894.

TURCJA.

W roku akademickim 1923/24 zanotowano w rejestrach uniwersytetu w Konstantynopolu 23, w 1924/5 — 32 studentki medycyny; w ciągu trzech lat następnych liczba ta nie uległa zmianie.

AMERYKA POŁUDNIOWA.

Pierwsze studentki medycyny pojawiły się w Meksyku. W 1887 r. Matylda de Montoya otrzymała na tamtejszym uniwersytecie dyplom d-ra medycyny. Program egzaminu doktorskiego obejmował: djagnostykę i terapeutykę chorób serca, gorączek infekcyjnych, bakterjologję i hygienę. Egzamin praktyczny odbył się w miejscowym szpitalu San Andrès [16]).

W ślad za Meksykiem poszły inne kraje Ameryki Południowej, otwierając swe uniwersytety kobietom i przyznając im prawo ubiegania się o wyższe stopnie naukowe.

W 1921 r. praktykowały w Ameryce Południowej trzy kobiety-lekarze, pierwsza z nich — b. studentka starego uniwersytetu w Guayaquil, trzecia — Matylda Hidalgo, świeżo promowana wówczas na uniwersytecie w Quito [17]).

W Argentynie kobiety-lekarze zajmują katedry uniwersyteckie. Dr. Teresa Ferrari de Gaudino, wykłada ginekologję na wszechnicy w Buenos-Aires [18]).

---

[16]) Conception Gimeno de Flaqued: *La Mujer Mexica*, 1887, wyd. V.

[18]) *Journal American Medical Association*, z dn. 26 listopada 1922, 365.

[18]) *Journal American Medical Association*, z dn. 26 listopada 1923, str. 1747.

ROZDZIAŁ XXV.

BLISKI I DALEKI WSCHÓD.

Studja lekarskie.

Po zwycięskiem zakończeniu kampanji o prawa kobiet-lekarzy na kontynencie europejskim i w Anglji, otworzyło się nowe pole walki — tym razem w imię i dla dobra olbrzymich zastępów cór Bliskiego i Dalekiego Wschodu, zamkniętych nieubłaganie w haremach lub domach rodzinnych i pozbawionych, w myśl miejscowego prawa, opieki lekarskiej, a jednocześnie rzuconych na pastwę licznych chorób, będących następstwem zwykłego ich trybu życia, opartego na bezczynności i bezruchu.

Zmienić ów stan rzeczy mogły jedynie ich „starsze siostry", wyzwolone mieszkanki świata zachodniego.

Nie bacząc na palącą potrzebę kobiet-lekarzy, żadne z państw muzułmańskich nie przyczyniło się do ułatwienia im odpowiednich studjów. Zapomniano o tradycji, w myśl której Mahomet-Prorok, wyruszając na wyprawy zdobywcze, zabierał żony swych wojowników, by nosiły wodę dla walczących i opatrywały rannych w boju.

W kronikach Ali-Ben-Abassa, lekarza z Iranu, zmarłego w 994 r. autora dzieła, w którem streścił kompleks wiadomości medycznych epoki, czytamy, iż położne w owych czasach zwracały się o pomoc i radę do mężczyzn (chirurgów) jedynie w nader rzadkich, wyjątkowo ciężkich wypadkach. Siostra Abu Bekr'a z Sewilli, jak również jej córka, praktykowały z powodzeniem sztukę leczniczą. „Były wzywane do położnic z haremu i z rodziny El-Mansura. Po śmierci siostry Abu-Bekra zastępowała ją w czynnościach lekarskich jej siostrzenica [1]).

Avicenna wspomina o pewnym gatunku collyrium [2]), sporządzonym przez kobietę według jej własnego pomysłu [3]).

---

[1]) Dr. Lucien Leclerc: *Histoire de la médecine arabe*, t. II, str. 94. Paryż, 1876.

[2]) Środek ściągający, skuteczny przeciwko cierpieniom oczu.

[3]) Kanon IV, sum. I. trakt. 2.

W kilka wieków później spotykamy biegłą w sztuce leczniczej mieszkankę Kairu. Znany lekarz i przyrodnik, Prosper Alpinus, poznał ją osobiście w 1850 r., w czasie podróży swej po Egipcie. Ceniona była wysoko, dzięki wybitnym zdolnościom djagnostycznym, zwłaszcza w zakresie chorób kobiecych. Istotnie — łatwiej rozpoznawała choroby macicy, niż czynić to mogli lekarze-mężczyźni, którym badanie kobiecych organów płciowych było surowo wzbronione. Albucasis radził tym ostatnim udawać się do pomocy doświadczonych kobiet, składających im sprawozdanie ze słów, jakiemi pacjentki określały swe cierpienia.

Braki i złe strony podobnej metody leczenia rzucały się oczywiście w oczy. Gdy w XIX w. Europa zawładnęła znaczną częścią państw muzułmańskich, los tamtejszych kobiet z hygienicznego punktu widzenia stał się przedmiotem zainteresowania i troski cywilizowanego świata.

Ze strony Francji podniósł tę kwestję dr. Potin, dvrektor Szkoły Lekarskiej w Algierze. W przemowie, wygłoszonej w czasie inauguracji roku akademickiego 1865 r., zaznaczył, iż brak kobiet-lekarzy pozbawia Mahometanki pomocy lekarskiej wogóle. W lipcu 1870 r. komisja, złożona z kilku uczonych, pod przewodnictwem ministra Oświaty, Duruy, opracowała szczegółowy plan studjów lekarskich dla kobiet, które mogłyby praktykować następnie w krajach muzułmańskich. Upadek Napoleona III przeszkodził narazie urzeczywistnieniu pięknych zamiarów [4]).

Jeszcze poprzednio, w 1861 r. Akademja Wojskowa w Petersburgu przyznała prawo sprawowania zawodu lekarza Rudniewej, delegowanej przez Kozaków Baszkirskich (wyznania muzułmańskiego), którzy pragnęli zapewnić żonom swym i córkom opiekę lekarską na wypadek choroby. W jednym z rozdziałów niniejszej pracy opisaliśmy starania, podjęte w tej sprawie przez rząd austryjacki na korzyść mieszkanek Bośni. Wspomnieliśmy również o misji, powierzonej w 1895 r. dr. Dorocie Chellier w okręgu Aurès.

M a r o k k o. Stowarzyszenie Misyj Lekarskich założyło w Tangerze (w 1882 r.) szpital dla kobiet pod kierownictwem kobiety-lekarza d-ra Breeze.

Dawny rząd ottomański nie był wrogo usposobiony dla przybyłych z Zachodu kobiet-lekarzy. Sułtan ogłosił w 1893 r.

---

[4]) E. B e a u g r a n d, *op. cit.*, str. 607.

„irade“ (dekret), upoważniający je do sprawowania zawodu po uprzedniem przedstawieniu dyplomu [5]).

Niebawem doktorki medycyny z Misji lekarskiej osiedliły się w różnych miejscowościach, zamieszkałych przez wyznawców Islamu: w górach Libanu, w Damaszku, w Jaffie, w Trypolisie.

W Egipcie praktykowały w 1900 r. trzy kobiety-lekarze: Polka i dwie Angielki.

Dzisiejszy rząd egipski od czasu ogłoszenia niepodległości usiłuje zastąpić lekarzy-cudzoziemców przez rodaków, pomija jednak zupełnie kwestję studjów medycznych dla kobiet. Istnieje tam jedynie szkoła pielęgniarek i położnych pod zarządem lekarskiego wydziału uniwersytetu. Liczy około 40 uczenic.

Pierwsze kobiety-lekarze przybyły do Persji jako wysłanki misji angielskiej. Jedna z nich osiedliła się w Sulfa, druga w Yezd.

Kobiety-lekarze narodowości rosyjskiej rozpoczęły z własnej inicjatywy praktykę w Azji Środkowej, oddając tamtejszej ludności nieocenione usługi. W 1866 r. dr. Garynowska założyła poradnię dla kobiet i dzieci w Samarkandzie. W pierwszym roku zgłosiły się do niej pacjentki w liczbie 1.721, w trzy lata później liczba ta zwiększyła się do 1.850. Z inicjatywy i na koszt gmin miejskich powstał z czasem szereg podobnych instytucyj pod przewodnictwem kobiet-lekarzy, które, począwszy od 1899 r., osiedliły się w Azji Środkowej w liczbie jedenastu.

W smutniejszem jeszcze położeniu, niż mieszkanki Arabji i Turcji, znajdowały się kobiety w Indjach Wschodnich, i to zarówno wśród wyznawców religji bramińskiej, jak Islamu. Dziwne to zjawisko, jeżeli zważymy, iż cywilizacja hinduska zalicza się do najstarszych na świecie. Poświęćmy jej słów kilka w związku z medycyną.

Znajomość sztuki leczniczej rozpowszechniona była w Indjach conajmniej na 2000 lat przed Chr. Najpierwsi lekarze ,t. zw. „Vednez“, leczyli według metody „Ayerwedyjskiej“, opartej na zasadzie wzmacniania sił żywotnych przy pomocy środków, w skład których wchodziły przedewszystkiem

[5]) *Progrès Médical, I.*, str. 451, 83.

sproszkowane cząsteczki metali, popioły mineralne i roślinne [6]). Znali około 500 odmian leczniczych roślin i substancyj mineralnych, o własnościach do dziś dnia nie określonych naukowo. Zwracali baczną uwagę na sposób odżywiania, djetę, posty. Wierzyli we wpływ faz księżyca na czas przyrządzania leków, na procesy odżywcze wogóle, na system nerwowy w szczególności. W pojęciu ich zdrowie oznaczało stan doskonałej równowagi między systemem nerwowym, żółcią i gazami, mieszczącemi się wewnątrz organizmu. Pierwiastków chorobotwórczych doszukiwali się w złem powietrzu i w żerujących na ludzkiem ciele pasożytach .

Od najdawniejszych czasów znali Hindusi mechanizm krążenia krwi oraz metodę szczepienia. Już na 1.200 lat przed Chr. napotykamy hinduskie podręczniki chirurgji. Księga Psenta zawiera niezmiernie ciekawe dane z dziedziny anatomji. Ówczesnym chirurgom nie obce były zabiegi tak poważne, jak: amputacja kończyn, cięcie cesarskie, przeszczepianie skóry (tamtejszą metodą), wreszcie ortopedja, środki dla tamowania krwotoków i operacja zdjęcia katarakty. Posługiwano się 125-cioma odmianami narzędzi chirurgicznych, m. in.: kleszczami, strzykawką, żegadłem, sondą, kateterem. Chirurdzy mieli intuicyjne poczucie antyseptyki. Do zabiegów przystępowali w czystem odzieniu i obmywali pole operacyjne na ciele pacjenta. Dla znieczulenia na ból stosowali inhalacje, okadzanie i t. p.

Oprócz podręcznika chirurgji, starożytni Hindusi spisali podręcznik medycyny „czaraka".

W myśl nauki „Yoga", równowaga biologiczna jest uzależniona od prawidłowego funkcjonowania systemu nerwowego, jako aparatu, rozprowadzającego „Pranę", czerpaną z Wszechświata energję życia. Owa kosmiczna siła przenika do organizmu przez wyrostek szyszkowy, móżdżek (cerebellum) i zwój sympatyczny, skąd rozprzestrzenia się na wszystkie komórki ciała. Choroba jest następstwem osłabienia lub nadmiernie silnego natężenia wibracyj nerwowych. Leczenie polega na odpowiedniej regulacji działania zwoju sympatycznego.

Zespół lekarski w Indjach składał się z lekarzy-fachowców, pielęgniarek i położnych. Ślady pradawnej cywilizacji tamtejszej odnajdujemy w całym znanym w starożytności świecie. Powracając z wyprawy na Daleki Wschód, Aleksander W. przywiózł do Grecji dwóch lekarzy hinduskich.

---

[9]) Sir Rey: *Hindu Chemistry*.

W XII w. po Chr. najazd Muzułmanów na Indje powstrzymał dalszy rozwój cywilizacji rdzennie narodowej. Do owego czasu tamtejsze nauki lekarskie opierały się na odwiecznej tradycji. W wyniku osiedlenia się plemion z Zachodu, nastąpiło połączenie pradawnego systemu hinduskiego z nowowprowadzonym systemem muzułmańskim, t. zw. „Yunnan", polegającym na stosowaniu ziół, pomad, masaży, djety, na sposób wypraktykowany w Persji i Arabji. Oba te systemy występują, zależnie od prowincji, w postaci skombinowanej, to znowu wyodrębnionej. W tym czasie powstają liczne szkoły lekarskie z liczniejszemi jeszcze poddziałami.

Mahometanie wywarli olbrzymi wpŁyw nietylko na medycynę, lecz wogóle na życie społeczne Indyj.

Kobieta była niewolnicą, zamkniętą w czterech ścianach gynaecaeum. Pierwotnej przyczyny pozbawienia jej wolności doszukać się należy w konieczności obrony płci słabej przed brutalnością i samowolą najeźdźców. Z drugiej strony, miejscowe teorje religijno-filozoficzne, zakazujące spożywania mięsa i jaj, posługiwania się wyrobami skórzanemi i niszczenia pasożytów, wytworzyły zwyczaj zawierania małżeństw między osobnikami w dziecięcym niemal wieku, przed okresem działalności płciowej. Miesiączkowanie uważali Hindusi za trwonienie, niszczenie pierwiastków życia, domagających się ukształtowania i rozwoju.

Kobiety-lekarze narodowości amerykańskiej wysyłać poczęły do Indyj misje w celu zapewnienia tamtejszym położnicom opieki lekarskiej, której były zupełnie pozbawione.

Misjonarki poświęciły się leczeniu chorych i propagandzie monogamji. Dr. Sara C. Saward założyła w Allahabad poradnię, w której pracowała przez 20 lat. Pierwszy szpital dla kobiet powstał w 1874 r. kosztem nababa Rampore. Kierownictwo objęła dr. Klara Swain z Filadelfji. Rodaczka jej dr. S. Kugler zorganizowała podobną instytucję w Madras. Trzecim z kolei był szpital kobiecy w Lücknow. Kwestją opieki lekarskiej dla kobiet w Indjach zajęło się wkrótce społeczeństwo angielskie. Maharadża Poony wystosował do królowej Wiktorji memorjał, przedstawiający opłakany los Hindusek, zamkniętych w „zenanach" (gynecaeach). W odpowiedzi monarchini dała wyraz zainteresowaniu swemu i współczuciu dla dalekich poddanych i udzieliła w Pałacu Windsorskim audjencji pani dr. Scharlieb, zamieszkałej w Indjach i poświęcającej wszystek swój czas i siły sprawowaniu tam zawodu lekarskiego (V rozdział „Anglja").

Z rąk hinduskich bogaczy posypały się na szpitale hojne ofiary. Sorabji Dengalli złożył dar na poradnię dla kobiet i dzieci w Bombaju, kierownictwo której zostało powierzone dr. Edycie Pechey. Miejscowy obywatel Kama założył w 1883 roku szpital, obsługiwany wyłącznie przez lekarski personel kobiecy. Nieco później dr. Bielby rozpoczęła pracę w szpitalu im. Lady Aitchison w Lahorze i jednocześnie wykłady położnictwa w tamtejszej szkole medycznej.

Mimo bezgranicznego poświęcenia się sprawie, kobiety-lekarze z Europy i z Ameryki nie mogły jednak podołać zadaniu bez pomocy rodowitych Hindusek, zdolnych stawić czoło odwiecznym przesądom kastowym.

Zrozumiała to młoda, odznaczająca się nieprzeciętną z wszech miar indywidualnością Anandibai Joshee, córka Gunpatrao Amritaswara Joshee, zamożnego właściciela dóbr Kaljan na północ od Bombaju. Poważna i myśląca od dzieciństwa, już w piątym roku życia zapragnęła mieć nauczyciela. Z zapałem studjowała sanskryt pod kierunkiem młodego krewnego nazwiskiem Gopal Vinyah. Według miejscowego zwyczaju, wstąpiła w związki małżeńskie, licząc zaledwie 9 lat. Poślubiła wdowca starszego o lat 20. W 1878 r., straciwszy dziecko przy bardzo ciężkim porodzie, zapragnęła poświęcić się medycynie, by nieść rodaczkom pomoc w cierpieniu.

Przeszkody zdawały się jednak niemożliwe do zwyciężenia. Dla kobiety z wyższych kast uczęszczanie na wykłady równało się utracie stanowiska społecznego, śmierci cywilnej. Anandibai pojęła, iż jedynym sposobem osiągnięcia celu byłby wyjazd do Ameryki. Ze strony męża znalazła życzliwą pomoc i poparcie i zwróciła wszystkie swe wysiłki w kierunku przezwyciężenia oporu rodziny. Wreszcie po czterech latach walki zdołała wykonać swój zamiar. Opuściła kraj w dniu 7-ym kwietnia 1883 r.

Jako studentka Lekarskiego Kolegjum dla Kobiet w Pensylwanji pracowała nad siły, poświęcają nauce po 16 godzin dziennie. W krótkim czasie przygotowała się do egzaminów ostatecznych. Teza jej „O położnictwie w Indjach“ uzyskała uznanie „jury“. W dniu 11 marca 1866 r. młodziutka kandydatka otrzymała dyplom doktora medycyny. Wówczas Divan, premier ministrów w Kolhapur, wezwał ją z powrotem do ojczyzny, by powierzyć jej kierownictwo nowo założonego szpitala im. Alberta Edwarda. Niestety, podróż morska odbyta w niepomyślnej dla żeglugi jesiennej porze oddziałała fatalnie na jej wyczerpany do ostatnich granic organizm. Na statku Anandibai czuła się z każdym dniem gorzej. Męczyła ją

duszność nieustanna, zawroty głowy, omdlenia. W dniu 19 listopada młoda kobieta przybyła do Bombaju w opłakanym stanie zdrowia, wróżącym bliską już śmierć. Widok jej wzruszył nawet Pandytów, surowych, bezwzględnych sędziów zdeklasowanej braminki. Przyjęli ją ze łzami w oczach. Chora zamieszkała w rodzinnym pałacu w Poona, gdzie pod troskliwą opieką matki i krewnych, czuć się poczęła nieco lepiej. Mąż jej pracował usilnie nad przywróceniem obojgu praw kastowych, jakie utracili przez podróż do zamorskich krajów. A lud okoliczny gromadził się tłumnie w świątyniach i zanosił modły o zdrowie dla bohaterki wiedzy. Daremne jednak okazały się błagania i ofiary. Anandibai zgasła cicho w dniu 26 lutego o północy. — „Uczyniłam, co mogłam“ — brzmiały ostatnie jej słowa.

Nie bacząc na ciążącą jeszcze nad zmarłą anatemę, rodzina z pietyzmem zebrała popioły jej w urnę i, zamiast według tradycyjnego zwyczaju, wrzucić je do której z rzek świętych, wysłała do Ameryki, gdzie pochowane zostały w grobowcu.

W czasie pobytu chciwej wiedzy Anandibai Joshee w Ameryce, hrabina Dufferin, małżonka Wicekróla Indyj, rozpowszechniała na miejscu organizację pomocy lekarskiej dla kobiet. Natychmiast po przybyciu, w sierpniu 1885 r., założyła w Simli „National Association for supplying Female Medical Aid to the Women of Italia“ (Stowarzyszenie Narodowe niesienia kobiecej pomocy lekarskiej kobietom w Indjach), które w końcu 1899 r. posiadało już 94 szpitale, rozrzucone po półwyspie himalajskim.

Pracowały tam w liczbie 35 kobiety-lekarze z dyplomami europejskiemi i amerykańskiemi oraz 75 byłych studentek szkół medycznych w Indjach (w Madras, w Bombaju, w Kalkucie, w Lahorze, w Agram) i szkoły medycznej dla chrześcijanek w Ludhianie. Te same cele miało na widoku stowarzyszenie misyj lekarskich „Zenana“, członkinie którego kształciły się fachowo w „Medical Zenana College“ w Londynie.

W tym czasie istniało w Indjach 39 misyj kobiecych. Kobiety-lekarki, przybyłe z Europy i z Ameryki, praktykowały tam w liczbie stu. Wśród nich znajdowała się rodowita Hinduska Rukhmabai, która narażając się na karę więzienia, zerwała w dziecinnych latach zawarty związek małżeński, by wyjechać na studja medycyny do Anglji. Po ich ukończeniu praktykowała w szpitalu położniczym w Surat pod Bombajem.

Wobec ogromu zadania, dotychczasowe wysiłki okazały się jednak niewystarczające. Mimo zwiększenia się liczby kobiet-lekarzy w XX w., pozostało jeszcze wiele do czynienia.

W 1925 r. sprawa ta wywołała żywą dyskusję w British Medical Journal [7]).

Obecnie istnieją trzy zakłady, w których rodowite Hinduski mogą studjować medycynę bez przeszkód. Pierwsze w czasie powstało wspomniane już kolegjum lekarskie dla kobiet-chrześcijanek w Ludhianie, wkrótce potem szkoła w Delhi, założona dla uczczenia pamięci Lady Harding, żony byłego Wicekróla, wreszcie szkoła w Madras, uczenice której uczęszczają na kursy kliniczne w szpitalu Gosha. [8]).

Hinduski bogacz Chittaran zapisał w testamencie cały swój majątek na budowę zakładu „Chittaranjan Seva Sadan", obejmującego:

1) szpital dla kobiet,

2) kursy hygieny dla pielęgniarek zawodowych i wolnych słuchaczek,

3) instytut bakterjologiczny dla badania raka i chorób kobiecych.

Kobiety-lekarze w liczbie 100 praktykują dziś w oddziałach chorób kobiecych i dziecinnych oraz w klinikach położniczych wszystkich szpitali w Kalkucie. Rodowite Hinduski pracują w laboratorjach i prowadzą badania bakterjologiczne.

Jedna z nich, dr. Muthru Lusmi Mudaliar, jest członkiem Rady Prawodawczej w Madras.

Senator hinduski Sarda ogłosił w 1929 r. ustawę, zabraniającą kobietom wstępowania w związki małżeńskie przed ukończeniem 14 lat życia.

Wybitna poetka Naidou, którą poznałam w Londynie, pracuje na niwie społecznej, wygłasza odczyty i t. p. W 1928 r. została obrana prezeską jednego z kongresów politycznych.

Obecnie kobiety-lekarze w Indjach stoją na czele zakładów położniczych, żłobków, prowadzą kursy dla miejscowych położnych, a nawet udzielają porad robotnicom, zatrudnionym w przemyśle jutowym, herbacianym i węglowym. Opieka lekarska nad kobietami ciężarnemi polega nietylko na udzielaniu im wskazówek hygienicznych, lecz i na zapewnieniu im wypoczynku, drobnych zasiłków i dostarczaniu lekarstw w okresie połogu. Została ona zorganizowana wyłącznie staraniem osób prywatnych, bez współudziału pracodawców.

Ustawa fabryczna z 1912 r. zabroniła przyjmowania do pracy dzieci poniżej 12 lat.

W ostatnich latach powstała rozległa organizacja narodowa, zapoczątkowana przez Ligę im. Lady Chelrusford dla zape-

---

[7]) 1925: str. 140, 144, 192, 239, 283, 1195.

[8]) *British Medical Journal*, 20 stycznia 1923, str. 128.

wnienia opieki położnicom i niemowlętom, przejawiająca swą działalność w formie odczytów, wystaw, konkursów dziecięcych, biur informacyjnych i t. p. W łonie jej zostały założone specjalne szkoły dla hygienistek-pielęgniarek, odwiedzających młode matki w ich mieszkaniach. Jej staraniem odbywa się od czasu uroczystość t. zw. „narodowego tygodnia dziecka", wywierająca silny wpływ na wyobraźnię szerokich mas ludności. Z inicjatywy Centrali utworzono liczne Komitety prowincjonalne. Praca Instytucji rozwija się nieustannie i zatacza coraz szersze kręgi [9]).

W Paryżu — prof. Sylwain Lévi, dyrektor Instytutu Kultury Hinduskiej, interesuje się czynnie kwestją społeczną w Indjach.

Japonja. Szkoła lekarska dla kobiet w Tokio liczyła w 1920 r. 404 studentki. W 1921 r. liczba ta zwiększyła się do 425, w 1922 do 461, w 1923 do 504, w 1924 do 622, w 1925 do 764, w 1926 do 812, w 1927 do 894 [10]).

W 1928 r. poznałam Teruki Minochi, asystentkę klinicznenego laboratorjum chorób wewnętrznych przy uniwersytecie cesarskim w Kyoto, delegatkę na kongres w Bolonji i autorkę niezmiernie ciekawego komunikatu o „Opiece nad dziećmi i niemowlętami w Japonji".

Kobiece misje lekarskie pracują również w Birmanie, w Chinach i w Korei, gdzie Dr. Ellers została wezwana w 1887 r. do łoża królowej. Pierwszą kobietą-lekarzem narodowości koreańskiej była Estera Kim Pak, która po czteroletnich studjach w lekarskiem Kolegjum dla kobiet w Baltimore otrzymała dyplom d-ra medycyny w dniu 17 maja 1900 r.

Misje lekarskie w Chinach składały się z licznego zastępu Angielek i Amerykanek. W 1885 r. został otwarty w Shanghai szpital imienia Małgorzatej Williamson („Margaret Williamson Hospital") obsługiwany wyłącznie przez lekarski personel kobiecy i przeznaczony jedynie dla leczenia chorób kobiecych i dziecinnych.

Z kolei rodowite Chinki garnąć się poczęły do studjów medycyny. Dr. Haashoo otrzymała dyplom uniwersytetu edymburgskiego. W czasie wojny światowej pracowała w szpita-

---

[9]) Komunikat przedstawiony na Kongresie w Bolonji, w 1928 r: *„Ubezpieczenie macierzyństwa w Indjach"*.

[10]) Dane cyfrowe dostarczone przez Cesarską Ambasadę Japońską w Paryżu.

lach w Bristolu. Następnie osiedliła się w Hong-Kong jako pierwsza Chinka, sprawująca zawód lekarski [11]). W 1926 r. uniwersytet w Pekinie liczył 30 studentek.

*
* *

W XIX w. studentki medycyny zastępowały brak należytego przygotowania naukowego gorącem umiłowaniem i pragnieniem wiedzy, wytrwałością, pilnem uczęszczaniem na wykłady, do laboratorjów i klinik. Egzaminy zdawały pomyślnie i otrzymywały dyplomy. Studentki pochodzące z krajów uciśnionych, np. z Rosji, brały żywy udział w ruchu politycznym. W sprawowaniu zawodu lekarskiego widziały najłatwiejszy, najpewniejszy sposób zbliżenia się do ludu, najwdzięczniejsze pole pracy ideowej nad podniesieniem umysłowego i moralnego poziomu uboższych warstw społecznych.

Nieliczna garstka poświęciła się badaniom naukowym. Większość natomiast, zmuszona do walki o byt, obierała specjalności praktyczne, zapewniające środki utrzymania: masaż, gimnastykę, położnictwo, łatwiejsze zabiegi chirurgiczne (zastrzyki) i t. p. W krajach romańskich zwłaszcza wystarczało pierwszym kobietom-lekarzom stanowisko wykwalifikowanych nauczycielek gimnastyki, położnych i pielęgniarek wyższego stopnia. Jednak w miarę ogólnego postępu i zanikania przesądów społecznych pacjentki, przywykłszy do opieki kobiet-lekarzy w czasie połogu, zwracać się do nich poczęły również w wypadkach chorób dzieci, a nawet mężów.

Niejednokrotnie studentki medycyny poślubiały kolegów, lekarzy, profesorów, uczonych. Pomagały mężom w pracy naukowej lub praktykowały na własną rękę. Inne, zakosztowawszy dobrobytu, porzucały na zawsze zawód lekarski.

Umiłowanie nauki i współczucie dla cierpienia, cechujące pierwsze studentki medycyny, przestało zupełnie być bodźcem i drogowskazem dla ich następczyń w XX w.

Równouprawnienie szkół żeńskich z męskiemi umożliwia dzisiejszym studentkom wczesne składanie ostatecznych egzaminów, zajmowanie korzystnych materjalnie stanowisk, używanie dobrobytu. Z drugiej strony, łatwe małżeństwa studenckie i łatwiejsze jeszcze rozwody obniżają moralny poziom życia rodzinnego.

Rozpowszechnienie się wolnej miłości, płciowe wyzwolenie kobiety, pociągnęły za sobą fatalne następstwa na całym świe-

[11]) Komunikat Poselstwa Rzeczypospolitej Chińskiej w Paryżu.

cie: najgroźniej odbiły się w Rosji, gdzie pięć miljonów dzieci pozostawionych bez opieki przebiega kraj na wsze strony, kradnąc, rabując, teroryzując ludność miejscową.

Do najaktualniejszych zagadnień należy dziś sprawa płciowego uświadamiania młodzieży, konieczność którego została ogólnie uznana, istnieją jednak różnice zdań co do sposobu, w jaki dokonane być winno. Jedni twierdzą, iż „wtajemniczającym" winien być lekarz - mężczyzna, dla chłopców, kobieta dla dziewcząt, inni są zdania, iż winni uczynić to rodzice lub opiekunowie przed posłaniem dzieci do szkół.

Liczba studentek medycyny zwiększa się nieustannie. Wiele z pośród nich poddaje się trudnym egzaminom konkursowym, zdobywa katedry pofesorskie. Jednak urzeczywistnienie owego w walce kilkunastu pokoleń zdobytego postępu nie zmieniło w niczem zasadniczych podstaw cywilizacji. Ludzkość jako taka, pozostała sobą, natura człowiecza nie zmieniła się od czasów przedhistorycznych. I zmienić się nie może. Zadanie cywilizacji polega jedynie na jej wydoskonaleniu i wysubtelnieniu.

Drugą cechą charakteryzującą medycynę XX w. jest jej demokratyzacja, wnikanie we wszelkie ugrupowania społeczne, a więc odgrywanie wybitnej roli w szkołach, w instytucjach ubezpieczeniowych i innych. Robotnice w czasie ciąży i połogu oraz dzieci otoczone są stałą opieką społeczną, kierownictwo której spoczywa w rękach kobiet-lekarzy.

XX wiek można słusznie nazwać Stuleciem Dziecka. Społeczeństwo dzisiejsze zrozumiało należycie znaczenie hygjeny dziecięcej i wychowania fizycznego. To jednak nie wystarcza. Przed dzisiejszą kobietą-lekarzem, zwłaszcza, jeżeli zajmuje stanowisko inspektorki szkół lub innych instytucyj wychowawczych, otwiera się pole twórczej pracy nad wprowadzeniem metody psychoterapeutycznej, wykładów higjeny, nad oddziaływaniem na młodociany charakter i wolę, nad łączeniem ćwiczeń gimnastycznych z ćwiczeniami woli i ducha, i t. p.

Kobieta-lekarz z powołania winna usunąć kwestję korzyści materjalnych na dalszy plan, zrezygnować z łatwych a pochłaniających czas i siły rozrywek i przyjemności życia, a poświęcić się idei ukształtowania nowego typu ludzkości, przyczynić się do usunięcia błędów i zboczeń dzisiejszej cywilizacji, prowadzących do zwyrodnienia i tamujących jej dalszy rozwój.

Dr. Melanja Lipińska.

Warszawa, 3 czerwca 1931.

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ PIERWSZA — OKRES PIERWOTNY.

Rozdział I — Medycyna pierwotna a znachorki 11

CZĘŚĆ DRUGA — EPOKA STAROŻYTNA.

Rozdział II — Lecznictwo kapłańskie 21
Rozdział III — Lecznictwo świeckie w starożytności. Kobiety lekarki 30

CZĘŚĆ TRZECIA — ŚREDNIE WIEKI.

Rozdział IV — Italja w okresie średniowiecza 41
Rozdział V — Medycyna a kobiety w krajach germańskich . . 49
Rozdział VI — Epoka feudalizmu 57

CZĘŚĆ CZWARTA — DZIEJE NOWOŻYTNE DO XIX W.

Rozdział VII — Oliva Sabuco 67
Rozdział VIII — Francja do XVI w. do w. rewolucji XVI i XVII w. 74
Rozdział IX — XVIII w. we Francji 83
Rozdział X — Szwajcarja, Niemcy i Holandja. XVI—XVIII w. 93
Rozdział XI — XVII i XVIII w. w Anglji 102
Rozdział XII — Polska od średniowiecza do XVIII w. . . . 112
Rozdział XIII — Italja w XVIII w. Szkoła bolońska 120
Rozdział XIV — Francja od W. Rewolucji do czasów panowania Ludwika Filipa 129
Rozdział XV — Kobiety w ambulansach i na polach bitew. . . 143

CZĘŚĆ PIĄTA — XIX I XX W.

Rozdział XVI — Stany Zjednoczone Ameryki Północnej 155
Rozdział XVII — Polska 167
Rozdział XVIII — Rosja 187
Rozdział XIX — Szwajcarja 198
Rozdział XX — Francja 208
Rozdział XXI — Anglja 223
Rozdział XXII — Niemcy, Austro-Węgry, Czechy 243
Rozdział XXIII — Belgja, Holandja, Państwa Skandynawskie, Finlandja, Estonja 256
Rozdział XXIV — Europa Południowa i Ameryka Południowa . . 264
Rozdział XXV — Bliski i Daleki Wschód 275

Zakończenie 284

UNIVERSITY OF ILLINOIS-URBANA
3 0112 044600119